



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

---

**Anafielas. Pieśń II.  
Mindows**



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

# *Anafielas*

PIEŚNI Z PODAŃ LITWY

# Spis treści

Pieśń druga. Mindows . . . . .	4
Mindows . . . . .	4

# PIEŚŃ DRUGA<sup>1</sup>. MINDOWS<sup>2</sup>

Rodzicom,  
co mam najlepszego,  
ofiaruję  
d. 25 marca 1842 r.

## MINDOWS

I

W Krywiczach grodzie<sup>3</sup> zgiełk i zamięszanie<sup>4</sup>;  
W murach zamkowych *kunigasów*<sup>5</sup> poczty<sup>6</sup>  
*Bajoras*<sup>7</sup> stoją, zbrojne ludu tłumy.  
Konie rżą, wyją psy i gwarzą ludzie.  
Ale nie poznasz po ich czołach, z mowy,  
Co ich przygnało, co tutaj spędziło.  
Stoją, nie jako na ligi zwołani,  
Nie na wesołą ucztę, ni na wojnę,  
Nie jak kiedy się ze zwycięstwa<sup>8</sup> cieszą,  
I brańców<sup>9</sup> palą wielkim Bogóm<sup>10</sup> Litwy.  
Na ich obliczu, zwycięstwa radości  
Nie znać, ni żądy łupów ani boju.  
Twarze ich blade i usta ich drżące,  
A oczy raz wraz na zamkowe mury  
Z trwogą, nadzieją, łzami się podnoszą. —  
Jedni upadli na wałach znużeni,  
Jakby z dalekiej tylko co podróży,  
Głowy oparli na żylastej dłoni,  
Drudzy coś<sup>11</sup> radzą, coś po cichu gwarzą,  
A gdy się sługa przybliży zamkowy,  
Milkną i patrzą, czekają i idą  
Przeciw słów jego zebrzącem wejrzeniem,  
Jak gdyby wieść im przynosił żadaną —  
Straszną? Wesołą? Nie poznasz po licu —  
Cóż to, czy sąsiad stos wojny zapalił?  
Czy z ruskiej wieści zle przyszły wyprawy?  
Czy Duńczyk na brzeg morski wylądował,  
Czy Mongol w Litwę i Ruś z ogniem kroczy?  
Co ich spędziło? Czy łupu nadzieja?  
Czyli<sup>12</sup> potrzeba obrony od wroga?

<sup>1</sup>*Pieśń druga* — *Pieśń druga* ukazała się w druku w 1843 r., podczas gdy trzecia wyszła w 1845, a pierwsza dopiero w 1846 r. Numeracja pieśni podyktowana jest chronologią opisywanych zdarzeń: pierwsza, *Witolorauda*, dotyczy czasów mitycznych, druga, *Mindows*, rozgrywa się w XIII w., a trzecia, *Witoldowe boje*, w XIV i XV w. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Mindows*, *Mindowe*, dziś raczej *Mendog*, litew. *Mindaugas* (ok. 1200–1263) — wielki książę litewski, uważany za pierwszego króla Litwinów. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*gród Krywiczach* — Nowogródek. [przypis autorski]

<sup>4</sup>*zamięszanie* — dziś popr.: zamieszanie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*kunigas* (z litew.) — książę. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*poczta* — orszak. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*brańców palą wielkim Bogóm Litwy* — palą jeńców wojennych jako ofiarę dla bogów litewskich. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogom. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*czyli* — tu daw.: czy, czy też. [przypis edytorski]

I czemuż wszyscy pospuszczali głowy,  
Ciągłe patrząc ku bramie zamkowej?

O! nie strach wojny spędził *kunigasów*  
Z Żemajtys<sup>13</sup>, Kuru<sup>14</sup>, z Rusi<sup>15</sup> i Jaćwieży<sup>16</sup> —  
Głos poszedł Litwą — Ryngold<sup>17</sup> wielki kona; —  
I jak w posuchę pożar błota pali  
Ognistym pasem, sunąc coraz dalej,  
Tak wieść leciała skrzydły<sup>18</sup> sokolemi,  
Przez siedem puszczy<sup>19</sup>, aż do siódmej ziemi;  
I wszyscy wstali i miecz biały wzięli,  
I szłyk<sup>20</sup> na głowę i puklerz<sup>21</sup> do ręki.  
Siedli na konie, dzień i noc jechali,  
Aż do Kryniczan grodu się dostali.

A Ryngold konał, ciężko, jak zwierzę leśny,  
Którego strzelec srogą raną zważy,  
Siły mu weźmie nie wyrwawszy życia —  
Konał i skonać nie mógł olbrzym stary.

I z Nowogródka, od łoża Xiążęcia<sup>22</sup>,  
Biegł głos po Litwie w głąb puszczy i lasów —  
Ryngold umiera — Lud padał od trwogi;  
Gdy Ryngold umrze, wnet odżyją wrogi,  
A Litwa, którą cisnął w silnej dłoni,  
Na sto rozpadnie części rozerwana,  
Bezbronna stanie, sąsiadom<sup>23</sup> gospodą,  
Pastwiskiem koni Mogulów<sup>24</sup> i Lachów.

Szła wieść jak *Maras*<sup>25</sup> blada, aż do morza,  
A kędy przeszła, twarze pobielały,  
Zadrżały ręce, serca zastukały —  
Starczy schylili ku mogiłom głowy,  
Młodym oszczepy w rękach się zachwiały,  
A matki dzieci do piersi tuliły,  
Jakby już wieścią wojny się straszły.  
Na zamkach wały sypali *bajoras*,  
Po *kiemach*<sup>26</sup> łuki gięli, smoląc strzały,  
Wszędzie milczenie głucho, smutek cichy.

Wiadomość,  
Niebezpieczeństwo

<sup>13</sup>Żemajtys, dziś Żmudz, litew. *Žemaitija* — płn.-zach. region dzisiejszej Litwy. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Kuru — tu: tereny zamieszkałe przez bałtycki lud Kurów a. Kuronów (litew. *kuršiai*), Kurlandia, dziś pld.-zach. region Łotwy. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Rus — w średniowieczu kraina (na terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy) zamieszkiwana przez wschodni odłam Słowian, później podzielonych na narody rosyjski, ukraiński i białoruski. Nazwa krainy pochodzi od nordyckiego ludu Rusów, który w IX w. kolonizowali te tereny i tworzyli tam organizacje państwowe, takie jak np. Ruś Kijowska. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Jaćwież — tereny zamieszkałe w średniowieczu przez bałtyckie plemię Jaćwingów, położone między Niemnem a Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (dziś terytorium pld.-zach. Litwy i polskiej Suwalszczyzny). [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Ryngold — mityczny pierwszy wielki książę Litwinów z początku XIII w. Dziś uważa się raczej, że dopiero jego synowie, Dowsprungas (Dausprungas) i Mendog (Mindogs, Mindaugas), zjednoczyli ludy litewskiej Aukstoty w jeden organizm państwowy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>skrzydły sokolemi — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami sokolimi (tj. bardzo szybko). [przypis edytorski]

<sup>19</sup>siedem puszczy — dziś popr. forma: siedem puszc. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>szłyk (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>puklerz (daw.) — tu: tarcza. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>sąsiadom — dziś popr. forma C. lm: sąsiadom. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Mogulowie (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Maras (z litew.) — Mór [tj. zaraza. Red. WL]. [przypis autorski]

<sup>26</sup>kiem (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis autorski]

A *kunigasy*, *bajoras* ciągnęli  
Do Nowogródka zamknąć ojcu oczy,  
Zobaczyć, kogo posadzi po sobie,  
Któremu z synów odda miecz i czapkę,  
Którego *Krewe*<sup>27</sup> ludowi ogłosi. —  
I cicho było w Litwie jak przed burzą,  
Gdy niebem ciągnie czarny obłok z dala,  
Milczący jeszcze. Słońce świeci z góry,  
A oczy ludzi patrzą już na chmury,  
I widzą burzę, co przyjdzie przed nocą.

W Krywiczach grodzie, na zamku, na górze,  
W największej izbie, przed ogniem gasnącym,  
Ryngold spoczywał na niedźwiedziej skórze.  
Nie olbrzym Ryngold, nie *Kunigas* wielki,  
Lecz starzec bliski stosu i mogiły —  
I widać było w bladej jego twarzy,  
Jak gasło życie, siły uciekały, —  
Bo w twarzy ludzkiej maluje się dusza,  
Jak kwiat nadbrzeżny w przezroczach jeziora.  
I widać było, jak płomień żywota  
Czasem się wzmógłszy rumienił jagody,  
Poruszał usta i oczy zapalał,  
To znów przygaszał, i oczy zmrużone  
Mdłym wzrokiem patrząc w Wschód, wieczności stronę,  
Zdały się żegnać świat ten, witać drugi.  
Ryngold umierał, jak żył, w ciężkim boju,  
I ponad łożem, na którym<sup>28</sup> spoczywał,  
Duch jego walkę z ciałem jeszcze toczył.  
On rwał się uciec do ojców krainy,  
A długim<sup>29</sup> życiem niestargane ciało,  
Nazad na ziemię, na świat ten ściągało.  
Lecz już za walką, widny był zgon bliski,  
Bo coraz rzadsze zgasłych oczów<sup>30</sup> błyski  
I coraz ciężej słowa z ust się rwały,  
Jak dropie<sup>31</sup> w polu spłoszone, co długo  
Skrzydłami miecą, nim w górę podleca.  
Ręce olbrzyma zimny pot obléwał,  
I już po biały miecz ów nie sięgały,  
Którego podnieść ani by zdołały;  
Okiem nie wzywał towarzyszy<sup>32</sup> boju,  
Uchem nie czekał, rychło<sup>33</sup> róg zadzwoni,  
Konał milczący, na Wschód poglądając,  
Skonać nie mogąc, a skonać żądając.

— Synów zawołać — synów! rzekł nareście<sup>34</sup>,  
Podnosząc głowę po długim milczeniu;  
Niech przyjdą tutaj i Montwiłł, i Trajnys<sup>35</sup>,

<sup>27</sup>*Krewe* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*którem* — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: którym. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*długim* — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: długim. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*oczów* — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*drop* — najcięższy latający ptak na świecie, gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*towarzyszy* — dziś popr. forma D. lm: towarzyszy. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*rychło* — szybko, wkrótce; tu: czy, czy prędko. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Montwiłł i Trajnys* — dziś historia mówi o jednym bracie Mendoga (Mindowsa), Dowsprunku (litew. Dausprungas), odsuniętym od władzy (i być może zabitym) nieco później. Córka Dowsprunka została dru-

Śmierć

Niech Mindows przyjdzie. Gdzie synowie moi? —  
Wyrzekł i skinął — znowu padł milczący,  
Znów na Wschód patrzył oczy zamkniętymi.  
Wtém we drzwiach czarna zadrzała zasłona,  
Wzniosła się, Montwiłł wszedł, za nim opadła.  
Zadrzała znowu, i Trajnys wszedł drugi,  
Wstrzęsła się jeszcze i Mindows najmłodszy  
Z braćmi przed ojca łożę się przybliżył.  
Mindows, którego Ryngold przyznał synem<sup>36</sup>,  
Choć z niewolnicy ruskiej się urodził,  
Najmłodszy wiekiem, najwyższy postawą,  
Co się przy braciach jak jastrząb wydawał  
W wróbli spod strzechy wypłoszoném stadzie.  
Mindows Ryngoldów<sup>37</sup> syn, w którego oku  
Błyszczała żądza boju, krwi pragnienie,  
Nienasycona duma, wzgarda ludzi.  
Prosty jak sosna, silny jak dąb stary,  
Mądry jak Żaltis<sup>38</sup>, którego czczą w Litwie.

Bohater

Wszyscy trzej padli twarzą przed olbrzymem,  
I szaty jego kraje całowali,  
I żałościami jęki<sup>39</sup> go witali;  
Ale łzy w oczach żadnego nie było,  
Tylko w Mindowsa oku rosy kropla  
Świeciła jedna, samotnie zwieszona.

— Powstańcie — Ryngold rzekł; wstali w milczeniu,  
Jeden drugiego pożera oczyma.  
Stoją; a radzi rzucić się na siebie;  
Tak ich nienawiść wzajemna rozpała;  
Wtém głos Ryngolda w uszach im zatętni. —  
Starzec się podniósł i oparł na dłoni,  
I oczy wlepił w synów, resztą ognia  
Płonące jeszcze. — Widzicie, rzekł z cicha.  
Mnie czas umierać, dzisiaj jeszcze może  
Z ojcami będę we Wschodniej krainie.  
Wam Litwa na trzech. Czy ją rozedrzecie  
Jak psy zbroczoną skórę po niedźwiedziu?  
Mów, Montwiłł starszy, co ty zrobisz z Litwą? —

Dziedzictwo

— Ojczy mój, panie! rzekł, Litwa spokojna,  
Wrogi jej w jamach dyszą przestraszone —  
Nikt nie napadnie, nikt dla mnie nie groźny,  
Spokojnie będę po tobie panował,  
Z zamku do zamku przejeżdżał na łowy,  
Od *kunigasów* pobięrał daniny —  
Z Rusi mi srebro i futra przyniosą,  
Znad morza będą ślać wory bursztynu,  
I białe miecze, i błyszczące zbroje.  
Spokojną, oddam synom Litwę twoją,  
Kiedy już nogą nie sięgnę strzemienia,

gą żoną księcia Daniela Halickiego, a synem Dowsprunka był prawdopodobnie Towtywił (Towciwił), ksiączę Połocka. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>przyznać synem (daw.) — uznać za syna. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Ryngoldów (daw.) — Ryngoldowy, należący do Ryngolda. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Żaltis (z litew. *žaltys*) — wąż [pogańscy Litwini uważali węże za zwierzęta święte, przynoszące szczęście; w mit. litew. występował mądry i dobry Król Węży, przyjaciel Słońca. Red. WL]. [przypis autorski]

<sup>39</sup>żałościami jęki — dziś popr. forma N. lm: żałosnymi jękami. [przypis edytorski]

I w dłoni łuku napiąć nie potrafię,  
Ani oszczepem strzaskać łba wilkowi.  
Nic mi nie braknie! — Już żonę i dzieci  
Bogowie dali, dni starych pociechę.  
A Litwa moja rozkwitnie w pokoju,  
Bo jej wróg dotknąć nie będzie śmiało długo. —

Ryngold srebrystą potrząsł<sup>40</sup> tylko głową  
I szemrał — Pokój! o pokoju marzy,  
Łowach, daninach, o żonie i dzieciach!  
Ślepy! — Z pogardą twarz zmarszczoną zwrócił,  
Dał znak, a Trajnys po bracie jął<sup>41</sup> mówić.

— Ojczy! twojemu nie dam spocząć mieczu<sup>42</sup>,  
Póki nie zgromię butnych *kunigasów*,  
Póki zaległych nie ściągnę haraczów,  
Moję nad sobą nie uznają władzy.  
Wiém, twemu sercu gorzej bolą swoi,  
Co się z obcemi łączą, niżli wrog<sup>43</sup>.  
Ja ich pogniotę. I każdy z wydziału  
Co rok przyniesie i pokłon mi winny,  
I dań zaległą. — Nie dam się im burzyć  
I wiązać z sobą i z nieprzyjacioły,  
Jedną pić wodę; — własną krew rozlęwać.  
Nie zasnę, łuku nie zdejmę z ramienia,  
Póki na Litwie sam nie będę panem! —

Ryngold wznosił głowę, słuchał głosu syna,  
I oczy blaskiem żywszym mu jaśniały,  
Ustami ruszał i dłonie mu drżały —  
Mówił, on słuchał; skończył, spuścił głowę —  
— Ty to dokonasz? rzekł, Trajnys! ty słaby!  
Ty! — I znów z wzdardą oczy precz odwrócił.  
Kądział prząć<sup>44</sup> tobie i nócić<sup>44</sup> piosenki,  
A nie miecz biały i łuk brać do ręki,  
Nie za haraczem złych ścigać poddanych. —

Spójrzał<sup>45</sup>, a Mindows oczy iskrzącemi<sup>46</sup>  
Ojca wzrok spotkał — lecz milczał ponuro.  
Nic nic rzekł — Tobie kolój, — Ryngold cicho.

— Naprózne<sup>47</sup> słowa, Mindows mu odpowie,  
Po czynach męża znać, a nie po mowie.  
Patrz, ojczy, widzisz tę głównię<sup>48</sup> z ogniska;  
Biorę, druzgoczę, tak wrogów połamię  
Jako to drzewo! Oto miecz twój biały,  
Co go niczyje nie dźwignęło ramię —  
Miecz to olbrzyma, władam nim jak kłosem,  
I biada ludóm<sup>49</sup>, na które go wzniosę. —

Mężczyzna

<sup>40</sup>potrząść — dziś popr.: potrząsnąć. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>jąć (daw.) — wziąć (por.: ująć); tu: zacząć. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>mieczu — dziś popr. forma C. lm: mieczowi. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>wrog — dziś popr. forma M. lm: wrogowie. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>nócić — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>oczy iskrzącemi — dziś popr. forma N. lm: iskrzącymi oczami. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>naprózny (daw.) — pusty, bezcelowy, niedający rezultatu. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>głównia — dziś popr. pisownia: głównia (tj. płonący kawałek drzewa). [przypis edytorski]

<sup>49</sup>ludóm — dziś popr. forma C. lm: ludom. [przypis edytorski]



Rzucił miecz, umilkł — Ryngold wstał z posłania  
Drżący, lecz siły dobywszy ostatek,  
A w oczach jego tyle życia było,  
Jakby nie konał, nie patrzył przed chwilą  
W Wschodniej Krainy otwarte mu wrota.

— Tyś syn mój prawy! krzyknął, ty następca,  
Im dość wydziałów<sup>50</sup>. — Tobie Litwa cała. —  
Chciałeś pokoju, Montwiłł, siedź na Litwie,  
Stara stolica moja, Kiernów, tobie,  
Chociaż na Litwie i starym Kiernowie  
Nie ma spokoju u nas i nie będzie!  
Lecz gorszy wydział na samej granicy,  
Kędy co chwila patrzą najeźdźnicy.  
Nie dam Jaćwieży — Lach ci zasnąć nie da,  
Nie dam Krewiczów, tu Rusin zagłąda,  
Ani Kuronów, po których już Niemcy  
Łakomą rękę z dala wyciągają.  
Chciałeś pokoju! myślisz o pokoju!  
Lecz kiedyż w Litwie było nam spokojnie?  
Weź Kiernów, Niemiec rzadki gość w Kiernowie:  
Z żoną i dziećmi przesiedzisz spokojny  
Czasy najazdu i granicznej wojny.  
A kiedy twoją najadą dziedzinę,  
Masz się gdzie chronić, znajdziesz gdzie uciekać.  
Ty, Trajnys, lubisz bój i żądasz boju —  
Weź Żmudź, *bajoras* możni są na Żmudzi:  
Będziesz tam z niemi walczył o daniny,  
I patrzył, by się z Niemcem nie wachali.  
Tobie, Mindowsie, miecz mój, Litwa cała,  
Potrafisz hardych utrzymać lenników,  
A karki krnąbrnych jak drzewce zgruchotać.  
Tyś po mnie panem, bracia ci poddani —  
Słyszycie! Kiedy na wojnę zawoła,  
Stać mu do boku, jakbym ja był żywy,  
I wołał na was. Mindows syn mój prawy,  
Bo w niego moja przelała się dusza,  
On miecz mój podniósł i nie puści z dłoni. —

Pokój

Chciał mówić, upadł na twarde posłanie.  
Sił mu zabrakło, tylko wskazał *Krewie*<sup>51</sup>,  
Aby ze skarbcu<sup>52</sup> płaszcz i czapkę nieśli,  
Znamiona władzy. Naglił do pośpiechu,  
Bo już mu brakło głosu i oddechu,  
I życia reszty, ciekły, jak z naczynia  
Zbitego, woda lejąc się, ucieka.

Montwiłł z Trajnyssem milczący stanęli,  
Piérwszy raz w życiu na siebie spojrzeli<sup>53</sup>  
Bez nienawiści, zazdrości i gniewu,  
Szukali w sobie swych myśli, przeszłości.

<sup>50</sup>wydział — tu: przydział, wydzielona działnica; *im dość wydziałów* — im nie potrzeba więcej, niż wydzielone działnice. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*Krewe* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>ze skarbcu — dziś popr. forma D. lp: ze skarbcza. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

— Zwołać *bajorów*, ryczał Ryngold stary,  
Niech *kunigasy*, hołdownicy moi,  
*Bajoras* śpieszą do mnie i *smerdowie* —  
Niech przyjdzie *Krewe* — Pan wasz, schylcie głowy,  
Mnie czas do ojców, ja dosyć walczyłem,  
Powracam do nich! Zostawiam wam syna,  
On pan na Litwie, jemu miecz oddałem,  
Mieczem on moim buntownych ukarze,  
Padnijcie przed nim, i bijcie mu czołem. —

I izba cała tłumem zaczerniała,  
A wszyscy padli i czołem mu bili.  
*Krewe* xiążęca<sup>54</sup> czapkę nań nałożył,  
Płaszczem osłonił młodzieńcze ramiona,  
Ojciec miecz oddał. — Pierwsi wstydem złane  
Bracia mu dumne karki uchylili<sup>55</sup>,  
Ale nie dusze. Duszami szarpała  
Zazdrość, co gorzej niż *Poklus*<sup>56</sup> rwie serce,  
Gorzej niż wilcy<sup>57</sup> dzicy szarpia ścierwa.

Mindowe dumnym pójrzał<sup>58</sup> po nich okiem,  
Jak niewolników zmierzył wzgardy wzrokiem,  
I hołd jak winny<sup>59</sup> od braci przyjmował.

*Krewe Krewejta*<sup>60</sup> przed wrota zamkowe  
Wyszedł, i wołał cisnącym się tłumóm<sup>61</sup>  
Imię Mindowsa, następcy. — Schwycone  
Z ust do ust, strzałą na Litwę leciało,  
Aż się o morskie obilo gdzieś brzegi,  
I na wierzchołkach starych puszczy szumiało.

A w izbie konał Ryngold, olbrzym stary,  
Jak gdyby z mieczem oddał resztę życia;  
Tak gasnął<sup>62</sup> prędko. — I na Wschód patrząc<sup>63</sup>,  
Wyzionął duszę wielką — Poleciała  
Na Wschód sokolém<sup>64</sup> skrzydłem w ojców kraju  
Spocząć po bojach —

— Mindows u nóg jeden  
Kłęczał ojcowskich i rękę całował,  
Która już zimna, bezsilna leżała —  
Martwa na wszystko, na wszystko skośniała<sup>65</sup> —  
I tknąwszy miecza nawet nie zadrzała. —  
Mindows śmiertelny pot ocierał z czoła,  
I oczy zamknął zagasłe na wieki.

<sup>54</sup>*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*Pierwsi wstydem złane bracia mu dumne karki uchylili* — jego bracia jako pierwsi uklonili mu się, schylili przed nim swoje karki spocone od wstydu. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*wilcy dzicy* — dziś popr. forma M. lm: dzikie wilki. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*pójrzeć* — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*hołd jak winny od braci przyjmował* — przyjmował hołd od braci tak, jakby mu się należał. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*Krewe Krewejta* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*tłumóm* — dziś popr. forma C. lm: tłumom. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*gasnął* — dziś popr. forma: gasł. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*patrząc* — dziś popr. forma: patrząc. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*sokolém* — dziś popr. forma N. lp r.n.: sokolim. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*skośniały* — dziś: skostniały. [przypis edytorski]

— Teraz jam panem, rzekł do siebie wstając. —  
 Spojrzał po braciach. — Jad z oczu im błyskał.  
 — I biada zdrajcom, dodał, zdrajcom biada!  
 Bo miecz Ryngolda nie będzie próżnował,  
 On nie ma pochew, aby się w nie schował,  
 Krwi pragnie! Dawno jój już nie kosztował! —

A bracia stali, patrzali na siebie,  
 Ręce spuścili, czoła krwią oblane,  
 Wstyd i gniew w fałdy pogiął, jako morze  
 Burza najeża falami gęstemi.  
 Milczeli, ale dusze ich się rwały  
 Zemstą targane — Stali i skinęli  
 Wzajem na siebie. — Zaslona zadrzała.  
 Wyszli obydwu. — Mindows rzucił okiem.  
 Dojrzał przyszłości; na *smerdę*<sup>66</sup> zawołał.

— Tikimas<sup>67</sup>, rzecze, idź, śledź braci kroki,  
 Oni nie darmo za ręce się wzięli  
 I wyszli zgodni. — Oni knują zdradę,  
 Miej na nich oko. Znam ja moich braci,  
 I wrogów, co ich nie lękam się tyle. —  
 Z tamtemi w polu spotkam się, zwyciężę —  
 Ci w domu, we śnie, gryźć będą jak szczury  
 Drogą spokojność — i wierność lenników  
 Złotem psuć swoim, łaski obietnicą.  
 Ślad w ślad za niemi. — A kiedy usłyszysz  
 Nie wieść o zdradzie, ale domysł zdrady,  
 Do mnie powracaj. — Lekarstwo na zdradę  
 W ręku mam silne — Ja ich uspokoję. —  
 Tikimas głową skinął i na sercu  
 Rękę położył i zniknął z komnaty.

## II.

W Krywiczach grodzie, na zamku, na górze  
 Wielki stos płonie, na stosie, olbrzyma  
 Ciało Ryngolda, co go wróg nie pożył<sup>68</sup>,  
 Płomień pożera; i serce mu mężne  
 Wyjada naprzód, i mądrą mu głowę  
 Wypala potem, i ręce mu silne  
 Krępuje więzy i na piersiach siada,  
 W oczy zagląda, źrenice wyjada.  
 Nie ma olbrzyma! poleciał duch jego  
 Do ojców kraju, złotymi skrzydłami,  
 Na białym koniu żegłował przez chmury,  
 Widział lud wszystek jak na Wschód wędrował,  
 A sokół przed nim leciał złotopióry,  
 Ogary za nim, za nim niewolnicy.  
 Widzieli wszyscy, jak go orszak duchów  
 We wrotach ze czcią, z radością przyjmował.  
 Jak stary Kunas z długą srebrną brodą  
 Rękę mu dawał, jak Kiernas, dąb Litwy,  
 Konia powstrzymał i całował w głowę,

<sup>66</sup>*smerd* — wasal, dworzanie. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Tikimas* (z litew.) — wierny. [przypis autorski]

<sup>68</sup>*pożyć* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

I jak Eglona na czoło olbrzyma  
Sypała kwiaty i błogosławieństwa.  
Widzieli wszyscy, jak w ojców orszaku  
Na wieczne łowy i szczęście wędrował.  
Sutink, Iminus wiedli go pod ręce,  
Złotą doń czarę *alusu*<sup>69</sup> przepili,  
A na cześć jego *burtynikas*<sup>70</sup> stary  
Śpiewał pieśń długą, jak Niemen z Wiliją<sup>71</sup>.  
Wszyscy ojcowie w milczeniu słuchali,  
Głową wstrząsali i w ręce plaskali.

Widział i śpiewał *tilusson*<sup>72</sup> ludowi,  
Jak Ryngold ojców po kolei witał,  
Jak go ojcowie z kolei witali,  
I jak z Murgami<sup>73</sup> poskoczył na łowy  
Z łukiem na barkach i oszczepem w rękę.

Mindowś stał jeden przy ojcowskim stosie,  
Braci nie było. Oni czoła skryli,  
I oczu na świat pokazać nie śmieli,  
W zakątach zamku bezsilni usiedli.  
I o nieszczęściu swoim rozmyślali.

Pierwszy raz, odkąd dziećmi być przestali,  
Zeszli się bracia, Montwiłł ze Trajnyssem,  
I nienawiści wzajemnej zabyli<sup>74</sup>,  
Wspólną pałając ku Mindowsu<sup>75</sup> bratu.

— Trajnys! rzekł Montwiłł, pora nam o sobie  
Pomyśleć, bracie! Na łożu śmiertelném  
Ojciec postradał i serce, i głowę,  
Dał miecz obcemu, Mindowsa następcą,  
I naszym panem ogłosił po sobie.  
Będziemże cierpieć i połknąwszy wzdardę,  
Zostaniem jego sługami na zawsze?  
Nie, Trajnys, myśmy prawa krew olbrzyma —  
Mindows nie brat nasz, Mindows syn nieprawy,  
Jemu nam służyć, nie nam schylać głowy.  
Będziemże cierpieć? Nam Litwa na poły,  
Tobie — mnie. — Jemu służba i niewola.  
Ojciec już duszą nie na tym był świecie,  
Kiedy dziedzicem cudze wybrał dziecię.  
Damyż tak zostać? Trajnys! powiedz, bracie! —

— Chciałem cię o to zapytać, Montwille,  
Czy scierpisz dzieci swoje poddanemi,  
I siebie w jarzmie. — Cóż ci po Kiernowie  
I brzeżku ziemi, w której nie panować,  
Lecz jęczeć będziesz musiał i rwać włosy,

<sup>69</sup>*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*burtynikas* — pieśniarz, śpiewak. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*Wilija*, dziś *Wilja*, litew. *Neris* — najdłuższy dopływ Niemna, przepływa przez Wilno i Kowno. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*tilusson* (z litew.) — kapłan pogrzebowy. [przypis autorski]

<sup>73</sup>*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe [gdzie indziej autor daje objaśnienie: rycerze polegli w boju; Red. WL.]. [przypis autorski]

<sup>74</sup>*zabyć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindowś*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

Ojcowskie ziemie widząc w obcych ręku.  
Wiém, rzekł po chwili, ty mnie nienawidzisz,  
Ja ciebie z twemi. — Lecz na bok niezgody,  
Nam Litwę trzeba odebrać mu wprzódy,  
A potem wrócim, gdy zechcemy, znowu  
W dawną nieprzyjaźń, w braterską nienawiść. —

— Co poczniesz? Montwiłł mówił bratu cicho,  
Co poczniesz? jechać by nam do swych dzielnic  
I zebrać wojska, i napaść Mindowsa,  
Nim się wytrzeźwi szczęściem upojony,  
Zanim do niego głupi lud się zbieży.  
Swoich z kiernowskich włości prędko zbiorę,  
I nim się o nich dowię, tu przylecę.  
Znam zamek, mnie tu od młodości znają.  
Otworzą wrota, napadnę i zgniotę.  
Ty z swymi przybądź na czas Żmudzinami,  
Nam na wpół Litwa cała, pęta jemu,  
Lub śmierć, na którą niewolnik zasłużył. —

A Trajnys milczał i potrząsał głową.  
— Zła, bracie, rada, nim ty do Kiernowa,  
Zanim ja na Żmudź dobiegę, on zwącha  
Co go stąd czeka. Ty nie znasz Mindowsa:  
Wzrok ma sokoli, a rękę Olbrzymia,  
Spojrzy, przeczuje, zabije nas obu!  
Zła rada, Montwiłł! — A jeśli tajemnie  
Nie weźmiem zamku, nie chwycim go w jamie,  
Myśmy zginęli, on nam nie przebaczy.  
Z nim *kunigasy, bajoras*, lud wielki.  
Z nami kto pójdzie?? Zła rada! — I cicho  
Jął mówić Trajnys. — Na co wojsko zbierać?  
Daleko jechać, długo się sposobić,  
Gdy wszystko można tu i zaraz zrobić?  
Ty masz przyjaciół, i u mnie są druhy,  
Do nich idź, rękę wyciągnij, pomogą.  
Mindows przyjaciół nie ma w całym dworze,  
I nikt go nie znał do wczoraj, nie słyszał,  
Że był na świecie. Zmówić się ze swemi;  
Mindows spokojny, on pogardza nami,  
Myśli, że już nas zdeptał jak robaki,  
Że głowy podnieść nie będziemy śmieli. —  
Noc ciemna, Montwiłł, najlepij usłuży  
Miecz ostry w ręku. Czego czekać dłużej?  
Dzisiaj go zabić, i paskudne ścierwo  
Krukowi wyrzucić za mury zamkowe! —

— A Montwiłł mruzczał — Czy znasz ty Mindowsa?  
Chytry jak sarna, co się psom wywija —  
Wiész ty, czy da się w łożu zamordować,  
Jak stary niedźwiedź drzemiący w barłogu,  
Co nic nie słyszy, śniegiem otrząśniony?  
Cóż, jeśli chybim? — Kto nam rękę poda?  
Paść będzie tylko, dać pod nogi głowy,  
I czekać stryczka lub ciężkiej niewoli.  
Nie mamy wojska; przyjaciół ratunek,

Krucha podpora; nie ruszaj jój, cała<sup>76</sup>,  
Ledwie ją dotkniesz, w proch się rozsypała —

— A mamy złoto, srebro ruskie mamy —  
Miecze i zbroje, konie, niewolniki<sup>77</sup>,  
Kupim przyjaciół, kupim pomocniki<sup>78</sup>. —  
Tak mówił Trajnys — Montwiłł niedowierzał,  
Milczał, to mruczał — Jechać nam do dzielnic  
I zebrać wojsko, i z wojskiem uderzyć.

— Na co nam wojsko, na jednego człeka?  
Wstyd, Montwiłł, nas dwóch, a on jeden samy<sup>79</sup>;  
Ty masz trzech synów. — Na zamku nas dzieli  
Dwie ściany tylko; straż, co u drzwi czuwa.  
Trudnoż mu życie dziś odebrać jeszcze?  
Idź ty do swoich, ja pójdę za swemi.  
Zbierzmy przyjaciół, a nim stos ojcowski  
Dogaśnie, drugą rzucim nań ofiarę,  
Pójdzie na łowy z ojcem, ulubieniec!  
Lepiej tam jemu, szeptał Trajnys cicho,  
Na co nam czekać, czego zwlekać dłużej?  
Żeby on stosy do wojny zapalił,  
Zgromadził ludu, zamki poosadzał,  
Kupił przyjaciół, ujął *kunignsów* —  
I nas bezbronnych wziął, jak w gnieździe ptaki!  
Jam widział w oczach, on nie będzie czekał,  
Nie będzie bał się, namyślał i zwlekał —  
My go nie weźmiem, on na nas uderzy —  
I nie czas będzie! Dziś, dzisiaj, Montwille,  
Dzisiaj lub nigdy. — Kto ma jutro w ręku?  
Jutro? A jutro on zabić nas może! —

— Dobrze, rzekł Montwiłł, idę, *kunigasów*  
Zakupię sobie. — Ty nie żałuj srebra,  
Podarków, słodkich słów i obietnicy. —

Spójrzeli<sup>80</sup> w oczy sobie i odeszli,  
I oba stali milczący na progach,  
I tak myśleli w swych duszach o sobie,  
— Zabić Mindowsa i Montwiłła zabić,  
Mnie Litwa cała, na co nią się dzielić? —  
A Montwiłł myślał — Mindows syn nieprawy,  
Trajnys mój młodszy, niechaj giną razem,  
Mam ja trzech synów, im i mnie kraj cały —  
Za jednym cięciem dwóch pozbędę wrogów. —

I poszli oba, a Tikimas wyjrzał  
Z zakąta, w którym wysłuchał rozmowy,  
Śmiał się patrząc za odchodzącymi. —  
— Nie tobie Litwa, rzekł, ni tobie panie!  
Mindows *Kunigas*. Nie wam z nim się mierzyć.

<sup>76</sup>*przyjaciół ratunek, krucha podpora; nie ruszaj jój, cała, ledwie ją dotkniesz, w proch się rozsypała* — pomoc przyjaciół wydaje się pewna, dopóki jej nie wypróbujesz, ale nie należy na nią liczyć. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*niewolniki* — dziś popr. forma B. Im: niewolników. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*kupim pomocniki* — przekupimy pomocników;  *pomocniki* — dziś popr. forma B. Im: pomocników. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*samy* — dziś popr.: sam. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Śmierć dla was obu, stosy i mogiła.  
Tikimas ogień znalazł pod popiołem —  
Pójdzie do pana, uderzy mu czołem  
I powie wszystko. Nagrodę dostanie  
Sto osadników i srebra sto rubli!  
O, poczekajcie, nie śpieszcie się cieszyć!  
Mindows się nie da ze śmiercią uprzędzić! —

I szedł do niego, padł na twarz przed panem.  
— *Kunigas didis*<sup>81</sup> rzekł, śledzić kazaleś,  
Już zwierz jest w kniei i czas iść myśliwym,  
Bracia już na twą głowę się zmówili.  
Poszli dłoń złocić *bajoróm*<sup>82</sup>, przyjaciół  
Kupować sobie. — Dziś nocą napadną;  
Wszystko słyszałem. — Głowy ich dojrzały,  
Czas zerwać, psóm<sup>83</sup> twym oddać na pożarcie. —

— Prawdaż to? krzyknął Mindows. Wnet się zrywa,  
Prawda? Tyś widział, ty słyszałeś zdradę? —

— Na piorun Boga Perkuna, na brodę  
Przysięgam, obu słyszałem jak knuli,  
Aby Cię z życia haniebnie wyzuli.  
Kaź śledzić, poszli *bajorów* osaczać,  
Sieci stawiają na sług twoich wierność. —

— Sami w nie wpadną, rzekł Mindows, wiedziałem,  
Widziałem wszystko — ale nie ich oczy  
Ujrzą na stosie niewolnicy syna.  
Xiężnéj<sup>84</sup> synowie sami pójda przodem  
Na gody z ojcem do Wschodniego kraju.  
Zbierz ludzi, gdy zmrok padnie, przyjdiesz z niemi,  
Každy siekierę niechaj ma i stryczek.  
Tutaj ich Mindows spotka. — Osadz wkoło  
Wiernemi swemi. — Kiedy noc zapadnie,  
Przyjda, to wpuścić do mojej świetlicy,  
Do łoża mego. — Teraz w ślad za niemi,  
Bież<sup>85</sup> za ich tropem, patrz, kto będzie z niemi,  
I milcz jak mury. — Rzekł Mindows, powstaje,  
Wyprawił sługę, sam pozostał z mieczem,  
Ostrza próbował, uśmiechał się k niemu<sup>86</sup>,  
I wyjrzał, prędko *Saule*<sup>87</sup> w morze wpadnie,  
A noc nadejdzie i *Menes*<sup>88</sup>, i gwiazdy.

### III

Piérwsze już kury piały, w zamku cicho,  
I cicho było na świecie. Noc letnia  
Z xiężycem<sup>89</sup>, z gwiazdy<sup>90</sup> nad ziemią wisiała,

<sup>81</sup>*Kunigas didis* (z litew.) — wielki książę. [przypis autorski]

<sup>82</sup>*bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*psóm* — dziś popr. forma C. lm: psom. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*bież* (daw.) — biegnij, tj. goń. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*k niemu* (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce. [przypis autorski]

<sup>88</sup>*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis autorski]

<sup>89</sup>*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*z gwiazdy* — dziś popr. forma N. lm: z gwiazdami. [przypis edytorski]

Nad wody para wlokła się, jak gdyby  
Kipiały rzeki i wrzały jeziora.  
W dali *peleđa*<sup>91</sup> hukala samotna  
Siedząc na dębie, i derkacz<sup>92</sup> na błotach  
Krzyczał, i żaby kumały gwarliwe,  
Jak lud, kiedy się do grodu zgromadzi,  
O wojnie, łupach lub o sobie radzi.

Na nowogródzkim zamku cisza długa;  
Lecz po xiężycu widać było cienie,  
Tam, sam, po wałach migające w dali;  
Jacyś się ludzie schodzili, szeptali,  
W ręku orężę, oszczepy dźwigali,  
Szli, nikli, znowu wchodzili, czekali.

A Mindows nie spał, z wiernymi bojary<sup>93</sup>,  
On czekał zdrady, gotów był do kary,  
I na Ryngolda wielkim mieczu sparty,  
Wyglądał, rychło<sup>94</sup> bracia nań naskoczą.

Pierwsze już kury piały, w zamku cicho,  
Bracia knowali<sup>95</sup>, odkładali zdradę —  
I trzykroć za prog<sup>96</sup> wyszli ze sługami,  
I trzykroć nazad tchórzliwie wrócili.  
— Niech uśnie Mindows, — do siebie mówili.  
Kury znów piały. Trajnys rzekł do brata.  
— Teraz czas, idźmy. — I z Montwillem idą.  
Trzech synów z białym mieczem poskoczyli:  
Wikind, Towciwilł i Erden najmłodszy.  
— Ojczy! mówili, i my pójdziem z tobą,  
Praweśmy wnuki Ryngolda, i miecz nam  
Rozpala dłonie, zemsta pierś rozdyma.  
My z tobą, ojczy, na co pomoc obca?  
Trzech, czyż jednego zdławić nie zdołamy? —  
Lecz Montwilł wstrzymał synów swych u proga.  
— Wy nie pójdziecie, rzekł, młodeście dzieci,  
Dla was i życie, i zemsta, i boje!  
Dość nas, zostańcie. — Kto wie! Bogi wiedzą,  
Który z nas wróci, czyja krew popłynie!  
Zostańcie, byście może ojca głowę  
Pomścili potem. —

— Co mówisz? Montwille!

Przerwał mu Trajnys, w górę miecz podnosząc;  
Wątpisz, lękasz się! On jeden, nas tyłu.  
Chodźmy! czas; jutro rozprawiać będziemy!  
Kury już piały dwa razy. — A Montwilł  
Skinął swym synóm<sup>97</sup>, aby pozostali.  
I trzej synowie miecze z rąk puścili,  
I oczy smutno w ziemię utopili.

<sup>91</sup>*peleđa* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>*derkacz* — średniej wielkości ptak z rodziny chruścieli o charakterystycznym głosie; obecnie gatunek objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>z *wiernemi bojary* — dziś popr. forma N. lm: z wiernymi bojarami. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*rychło* — szybko, wkrótce; tu: czy prędko. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*knować* (daw.) — knuć, spiskować. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*prog* — dziś popr. pisownia: próg. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*synóm* — dziś popr. forma C. lm: synom. [przypis edytorski]



Stali na progu, za odchodzącymi  
Długo, zazdrośni walki, spoglądali.

W ciszy szli bracia podwórcem zamkowym;  
Straży nie było, we wrotach zapory;  
I szli wciąż, idąc, z Mindowsa szydzili.  
— Tak pewny siedzi i śpi tak spokojny,  
Jak gdyby prawe dziedzictwo po ojcu  
Odebrał, jakby nie bał się nikogo.  
Patrzcie, we wrotach straży nie postawił,  
Otworem wszystko! —

I szli dalej znowu,  
Nigdzie nikogo. — Aż u drzwi świetlicy,  
Kędy<sup>98</sup> spał Mindows, stanęli, i razem,  
Jak gdyby Gulbi<sup>99</sup> jaki ich zatrzymał,  
Wryci, z oddechem zapartym, jak słupy,  
Stali. Nikt naprzód drzwi nie odrygłował.  
W ciemności jeden na drugich spoglądał,  
Oczyma jeden drugiego popychał.  
Aż Trajnys wyszedł i rygiel odsunął;  
Tuż za nim wszyscy wpadli do komnaty.  
Przez okno xiężyc<sup>100</sup> świecił na róg izby;  
Kędy Mindowsa twarde łoże było,  
Rzucił się Trajnys z podniesionym mieczem,  
I Montwiłł za nim, i *bajory* wierne,  
Padli do łoża, padli — odskoczyli.  
— Zdrada! zawołał Montwiłł, jego nie ma! —  
— On jest!! — głos zawrzał, i z Ryngolda mieczem  
Wpadł Mindows wściekły na wylękłych braci,  
Ciął, i Trajnysa łeb rozplątał w dwoje.  
Padł Trajnys, jęcząc nawet nie miał czasu,  
A Montwiłł ukląkł, miecz rzucił, i czołem  
Proch zmiatał podły, przed nieprawym bratem  
Błagał litości — Mindows deptał nogą  
Kark jego, pastwiąc się nad nim i szydząc.  
— Litości na dziś! wołał; jutro znowu  
Przyjdiesz tu w nocy, abyś jeszcze może  
Prosił litości. — Jakżeś, hardy bracie,  
Zgiął kark przede mną, synem niewolnicy!  
I śmierć nie lepsza<sup>101</sup> nad taką sromotę?  
Patrz, nogą głowę xiążęcą<sup>102</sup> twą gniołę,  
I szydę z ciebie, najgrawam<sup>103</sup> z bojaźni!  
O! nie przebaczę! Nie. We Wschodniej Ziemi  
Idź szukać ojca, ty z dziećmi twojemi. —  
— Z dziećmi, lkał Montwiłł. O! niechaj ja ginę,  
Lecz za cóż one? O! pozwól żyć synóm,  
Wydrzyj im ziemię, zostaw tylko życie —  
Odbierz ojcowską tę lichą puściznę<sup>104</sup>,  
Kiernow, co ojciec dał na pośmiewisko  
Starszemu swemu! Mindows! nie dość tobie

<sup>98</sup> *kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> *Gulbi* (mit. litew.) — duch stróż człowieka. [przypis autorski]

<sup>100</sup> *xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *lepsza* — lepsza, z partykułą wzmacniającą -ż. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książećcy. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *najgrawać* — dziś popr.: naigrawać się (z kogoś a. z czegoś), tj. wyśmiewać (kogoś, coś), wyśmiewać się (z kogoś, z czegoś), szydzić. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *puścizna* — dziś: spuścizna; tj. spadek, dziedzictwo. [przypis edytorski]

Zwycięstw<sup>105</sup> i władzy? Cóż te słabe dzieci,  
Cóż oni tobie? Niech choć one żyją! —  
— Te słabe dzieci, to wilczęta młode,  
Rzekł Mindows; teraz bawią się ze psami<sup>106</sup>,  
Lecz gdy im zęby porosną, to kiedyś  
Poduszą owce i pójdą do lasa<sup>107</sup>.  
O! nie, wybiję wilki i wilczęta! —

Skinął, wnet sługi Montwiłła porwali.  
I w silnych rękach, za gardło schwycony,  
Skonał bełkocząc niewyraźnie — Dzieci! —

— Tych, krzyknął Mindows, wskazując bojary<sup>108</sup>,  
Uwiązać dzikim koniom do ogonów,  
I puścić w lasy; miecza na nich szkoda;  
Precz z niemi! — Słudzy milczących powiedli,  
A zamek zawrzał, zapłonął ogniami,  
Zahuczał ludem, i nim kury trzecie  
Zapiały, dziesięć dzikich biegło koni  
Ze wrót zamkowych, po obszernej błoni,  
Každy za sobą wlokąc zdrajcy ciało,  
Które się z życiem wrzeszcząc passowało<sup>109</sup>;  
I wiatr donosił z dala tentent<sup>110</sup> koni,  
I jęki winnych. Potém tentent tylko,  
Potém szmér głuchy — i cisza głęboka,  
I krwawe tylko pozostały ślady  
Zbrodni, wycieczki i kary, i zdrady.

Kara, Zemsta,  
Okrucieństwo, Koń

#### IV

W ciemnicy dzieci Montwiłłowe płaczą,  
Siórotę śmierci niechybnej czekają;  
Trzech ich. Najstarszy Wikind gniewem pała,  
Średni Towciwił ojca swego płacze,  
Najmłodszy Erden drży, śmierci się lęka;  
A wszyscy razem patrzą i czekają,  
Rychło siepacze drzwi lochu otworzą  
I miecz lub stryżek przyniosą od stryja.  
Lecz nie ma kata, i dzień jeden mija  
I drugi mija; o chlebie i wodzie  
Jęczą siórotę pod zamkową wieżą,  
Na mokrej słomie powiązani leżą.  
A starszy jeszcze gniewem, zemstą pała,  
I średni jeszcze ojca swego płacze,  
Najmłodszy męki lęka się i śmierci.  
Siedem dni mija, i co dzień, co rana  
Trzy dzbany wody i trzy bochny chleba  
Przynosi strażnik, kładzie i odchodzi,  
Słowa nie powie, słowem nie osłodzi  
Ciężkich mąk siórot. Na próżno go starszy  
Wyzywa słowy, na próżno doń średni  
Łzami się modli, na próżno najmłodszy

<sup>105</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>ze psami — dziś popr. forma przyimka: z psami. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>do lasa — dziś popr. forma D. lp: do lasu. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>bojary — dziś popr. forma B. lm: bojarów. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>passować — dziś popr. pisownia: pasować. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Jękiem go błaga, on słowa nie rzecze,  
Nie spojrzysz nawet, i jak wszedł, wychodzi.

Siedzą sieroty pod zamkową wieżą,  
Liczbę dni tracą, dzień nocy podobny,  
Bo jak noc ciemny i jak noc milczący;  
I nic nie słycać, tylko brzęk łańcucha  
I jęki więźniów, dochodzące ucha  
Z dala, przewlekłe, bolesne, spod ziemi.

Już starszy gniewu cierpieniem postradał,  
Już średni łez swych zapomniał po ojcu,  
Już młodszy śmierci lękać się zaprzestał,  
I wszyscy razem piersiami wyschłemi  
Wołali tylko — Powietrza, swobody,  
Lub śmierci prędzęj i męczarniom<sup>111</sup> końca! —

A śmierć nie przyszła, i wrota zaparte  
Stały jak wprzód, i jak wprzód *sargas*<sup>112</sup>  
Milczący, co dzień chleb nosił spleśniały  
I stęchlą wodę. I milcząc spoglądał  
Na sierot troje, a jeszcze litości  
Nie uczuł w sobie, i głosu im nawet  
Z świata, z którego wygnani, nie przyniósł.

Siedémkroć siedém błysnęło poranków,  
Siedémkroć siedém razy Saule<sup>113</sup> świetne  
Wpadło do morza i wstało obmyte;  
Dwa razy Menes<sup>114</sup> zmieniał twarz zrąbaną,  
A wrota stały jak wprzód zaparte<sup>115</sup>.  
Cierpienia rosły w duszy sierot trojga,  
Jak mchy wilgotne na murach więzienia.  
Pęta się wjadły w odrętwiałe nogi,  
Wybladły lica, przygasały oczy,  
I uszy dźwięków świata zapomniały,  
A *sargas* ani śmierci, ni swobody,  
I nic nie przyniósł — prócz chleba i wody.

Więzienie

## V

Schły w ciężkich więzach Ryngoldowe wnuki,  
A Mindows nad ich głowami panował.  
Braci nie było, nie lękał się zdrady,  
A miecz Ryngolda wstrzymywał sąsiady<sup>116</sup>,  
I weszło Litwie pomyślności słońce,  
Bo *kunigasy*, posłuszni Mindowie,  
Kłonili czoła i nieśli daniny.  
Nikt nie śmiał szemrać, ni podnosić głowy.  
Tylko niemieckich Zakon wojowników<sup>117</sup>

<sup>111</sup>*męczarniom* — dziś popr. forma C. Im: męczarniom. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*sargas* (z litew.) — stróż. [przypis autorski]

<sup>113</sup>*Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*zaparty* (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*sąsiady* — dziś popr. forma B. Im: sąsiadów. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*niemieckich Zakon wojowników* — Krzyżacy lub kawalerowie mieczowi (templariusze z Rygi). [przypis edytorski]

Zagrażał Żmudzi, Liwóm<sup>118</sup> i Kuronóm<sup>119</sup>:  
Ale sie jeszcze Volquin nie odważył  
Wyciągnąć ręki po Mindowsa włości,  
Bo był sam słaby, bo już miecz Ryngolda  
Zostawił kręse<sup>120</sup> na niemieckiej zbroi.  
Czekali pory, czekali niezgody,  
A braci z Niemiec wołali do siebie,  
Orężę ostrząc na progach swych grodów.

Lecz cicho było w Litwie Ryngoldowej,  
Żmudź tylko stała przed Zakonem w trwodze.  
Kuronon w *kiemach*<sup>121</sup> siedzieli spokojni.  
Jaćwieże<sup>122</sup> z pługiem chodzili po niwach,  
Krywicze<sup>123</sup> ruskiej zabywali<sup>124</sup> braci  
I dłoń braterską Litwinóm<sup>125</sup> dawali.  
Pińsk<sup>126</sup>, Mozyr<sup>127</sup>, Siewierz<sup>128</sup>, Czerniechow<sup>129</sup> swym grodom<sup>130</sup>  
Sypali wały, *zaborole*<sup>131</sup> bili,  
I ślali Kniaziu<sup>132</sup> bogate daniny.  
Nie było w całej Litwie *kunigasa*,  
Co by Mindowsa sprzeciwił się woli,  
Co by nie stanął do zamkowej straży,  
Ludzi nie przysłał, odmówił daniny,  
Lub skrył się w lasy i uciekł do wrogów,  
Gdy do wrót poseł kołatał xiążęcy<sup>133</sup>.  
Z krwi braci zdrajców wyrósł kwiat pokoju,  
Co ponad Litwą jasną wznosił głowę  
I liśćmi lud jęć osłaniał ubogi.

Pokój

Lammechin królik<sup>134</sup> u Kurów panował.  
I Ryngold nawet pożycz<sup>135</sup> go nie zdołał;  
Na próżno co rok po haracz wysyłał:  
Posłańce<sup>136</sup> jego nigdy nie wracali,  
Lub pohańbieni, w żebraczém odzieniu,

<sup>118</sup>*Liwowie* — grupa etniczna, zamieszkująca w średniowieczu wybrzeża Bałtyku na terenie dzisiejszej Łotwy, a mówiąca językiem z rodziny ugrofińskich (spokrewnionym z węgierskim, fińskim i estońskim). Na początku XXI w. nieliczny naród liwowski stanowi jedną z mniejszości narodowych Łotwy. *Liwóm* — dziś popr. pisownia: Liwom. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*Kuronowie* a. *Kurowie* — bałtycki lud, zamieszkujący Kurlandię (dziś pld.-zach. część Łotwy). *Kuronóm* — dziś popr. forma C. Im: Kuronom. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*kręsa* — kreska; tu: szrama, rysa. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*kiem* (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*Jaćwieże*, dziś *Jaćwingowie* — lud bałtycki, zamieszkujący w średniowieczu tereny między Niemnem a Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (dziś terytorium pld.-zach. Litwy i polskiej Suwalszczyzny). [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*Krywicze* — plemię wschodniosłowiańskie, zamieszkujące w średniowieczu tereny dzisiejszej Białorusi lub zach. Rosji. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*zabywać* (daw.) — zapominać. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*Litwinóm* — dziś popr. forma C. Im: Litwinom. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*Pińsk* — miasto położone u ujścia rzeki Piny do Prypeci, w pld.-zach. części dzisiejszej Białorusi; od 1241 r. było stolicą diecezji prawosławnej. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*Mozyr*, dziś pol. *Mozyrz*, brus. *Мазы́р* — miasto położone nad Prypecią, w pld. części dzisiejszej Białorusi. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>*Siewierz* — Nowogród Siewierski, miasto nad Desną, w pld.-zach. części dzisiejszej Ukrainy. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>*Czerniechow*, właśc. *Czernibów*, ukr. *Черні́їв* — miasto nad Desną, w pld. części dzisiejszej Ukrainy. Jedno z najdawniejszych miast na Rusi, już w końcu X w. było siedzibą biskupa prawosławnego. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*gradóm* — dziś popr. forma C. Im: grodom. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>*zaborole* — palisada. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>*kniaziu* — dziś popr. forma C. lp: kniaziowi. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>*królik* — tu: lokalny władca, król małego państewka. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*pożyc* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*posłańce* — dziś popr. forma M. Im: posłańcy. [przypis edytorski]

Do domów swoich wlekli się, nie śmiejąc  
 Oczu pokazać na Krywiczán grodzie.  
 Raz wyszedł Ryngold z Jaćwieżem i Litwą,  
 I Lammechina kraj cały spłądował,  
 I krukóm ucztę na długo zgotował,  
 A do ogonów końskich przywiązani  
 Kurów tysiące szli litewskie pługi  
 Ciągnąc i sypać horodyszczów<sup>137</sup> wały.  
 Lecz nie porosły zielono mogiły;  
 Już się Lammechin znów Litwie buntował.  
 Posłów Ryngolda z wieprzami postawił,  
 I bez rąk nazad do pana odpawił,  
 Kazawszy rzec im, że Kuronów dani<sup>138</sup>  
 Unieść nie mogli i ręce stradali<sup>139</sup>. —

A Ryngold wówczas z Ruskiemi<sup>140</sup> wojował.  
 Lew<sup>141</sup> z Włodzimiérza, Światosław<sup>142</sup> z Kijowa  
 I Dymitr Drucki szli wojskiem nad Niemen,  
 A ponad niemi stada kruków czarne  
 Płynęły chmurą na pobojowisko.  
 i byli z niemi Kurdasa Moguły<sup>143</sup>,  
 I wielu kniaziów ruskich, i bojarów<sup>144</sup>, —  
 Już byli wielki Krywiczów gród wzięli,  
 I ponad Niemnem pustosząc ciągnęli.  
 Spotkał ich Ryngold nad rzeką, i trzy dni  
 Trwała tam walka zacięta, aż duchy  
 Z ciał lecąc, jeszcze w powietrzu walczyły.  
 I była uczta jastrzębióm i krukóm<sup>145</sup>.  
 A pole trupy ruskiemi<sup>146</sup> usłane  
 Zwie się Mohilną, bo mogiły stoją  
 Jak kretowiska po łące, szeroko.  
 Kniaziowie ruscy do Łucka się gnali,  
 I w Łucku wojska mężnego płakali.

Walka

A Ryngold na Żmudź szedł Zakon wojować,  
 I miecz skrwawiony spłókać<sup>147</sup> w Białém Morzu<sup>148</sup>,  
 Lammechin kurski wzbił się dumą wielką,  
 Bo olbrzym nie miał czasu w dół spoglądać,  
 Zdeptać na ziemi drobnego robaka.  
 I potem znowu Rusь Ryngold plądował,

<sup>137</sup> *horodyszcz* (z rus.) — grodzisko, miejsce warowne; *horodyszczów* — dziś popr. forma D. lm: horodyszcz.  
 [przypis edytorski]

<sup>138</sup> *dań* (daw.) — danina. [przypis edytorski]

<sup>139</sup> *stradać* (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

<sup>140</sup> *Ruscy* — tu: wschodni Słowianie, poddani książąt ruskich (halickich, kijowskich i in.), przodkowie dzisiejszych Ukraińców, Białorusinów i Rosjan. [przypis edytorski]

<sup>141</sup> *Lew z Włodzimiérza*, właśc. *Lew Halicki* a. *Lew Danilowicz* (ok. 1228 – ok. 1301) — książę halicko-włodzimierski, syn Daniela Halickiego. [przypis edytorski]

<sup>142</sup> *Światosław II Jarosławowicz* (1027–1076) — książę czernihowski, od 1073 r. wielki książę Rusi Kijowskiej.  
 [przypis edytorski]

<sup>143</sup> *Moguły* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>144</sup> *bojar* — szlachcic, rycerz. [przypis edytorski]

<sup>145</sup> *jastrzębióm i krukóm* — dziś popr. pisownia: jastrzębiom i krukóm. [przypis edytorski]

<sup>146</sup> *trupy ruskiemi* — dziś popr. forma N. lm: ruskimi trupami. [przypis edytorski]

<sup>147</sup> *spłókać* — dziś popr. pisownia: spłukać. [przypis edytorski]

<sup>148</sup> *Białe Morze* (trad. litew.) — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

Co Alexander<sup>149</sup> kniaź mu odwetował<sup>150</sup>;  
Nabrawszy jeńców, u końskich ogonów  
W daleki połon<sup>151</sup> Litwinów prowadził,  
Gdzieś tam nad rzeki płakać ich osadził,  
I panu pasznie uprawiać cudzemu.  
Wielu tam trupy tylko dociągnęli  
Na Ruś, i krukom za pastwę służyli;  
Wielu uciekło, i nazad do braci,  
Wpół żywi, potem zwlekli się nierychło,  
Gdy wojnie koniec i wszystko ucichło.  
Litwini potem pod Torżek gonili,  
Pałac i pędząc od pługów, od roli  
Ludu moc wielką, siwe skotu<sup>152</sup> stada.  
Gonił Jarosław kniaź Włodzimierowicz  
Z Nowotorżany, na białym rumaku,  
Jeńców im odbił, i Litwinów wielu  
Padło daleko od swych, w obcej ziemi.  
Twercy, Dmitrowcy, gdy pod Toropeczem  
Na kark im siedli, jak kleszcze się wpili,  
I krwią litewską napasłszy, za niemi  
Na progi domostw, do Litwy gonili.

Kurski *kunigas* tymczasem spokojny  
Siedział, i Litwie urągał się dumny,  
Ro Litwa posłów swoich nie pomściła,  
Krwi swój przelanój, sromoty zniesionój.  
Aż Ryngold wielki skonał. — Mindows prędko  
Wspomniał na Kurów, i znów posły<sup>153</sup> idą,  
Ale nie prosić dani, nie targować;  
Ponieśli łyka<sup>154</sup>, winniki i strzałę,  
I miecz, i ogień. Mówili od pana.  
— Jeśli do trzech dni dani nie oddacie,  
Jeśli włos spadnie z świętej posłów głowy,  
W dni siedem łyka przyjdą na dorosłych,  
Winniki drobnym, strzały w pierś bojaróm<sup>155</sup>;  
Miecz na twą szyję, Lammechinie dumny,  
A ogień ziemi Kuronów wszérz i wzdłuż. —

Lammechin słuchał, lecz posłów nie skrzywdził,  
Tylko dzień jeden nic nie rzekłszy wstrzymał,  
I myślał, radził zwolawszy bojary,  
I znowu radził, aż do trzech dni zwlekał;  
Na czwarty dań im zaległą oddali,  
I dary Kniaziu bogate wysłali,  
Konie i futra, srebro i bursztyny.  
Lammechin uznał Mindowsa nad sobą,  
I przysiągł na swą brodę, z Kuronami  
Stanać, gdy stosy wojenne zapalą. —

Wiadomość

<sup>149</sup>Alexander kniaź, właśc. Aleksander Newski (1220–1263) — książę Nowogrodu Wielkiego i wielki książę Włodzimierza, święty kościoła prawosławnego. Wsławił się zwycięskimi walkami ze Szwedami, niemieckimi kawalerami mieczowymi i Litwinami. Przed śmiercią został mnichem. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>odwetować (daw.) — odbić (coś komuś), odegrać się (na kimś za coś), zemścić się, odplacić (komuś za coś). [przypis edytorski]

<sup>151</sup>połon (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>skot (daw.) — bydło. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>posły — dziś popr. forma M. lm: posłowie. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>łyka — pęta, sznury roślinne do krępowania więźniów. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>bojaróm — dziś popr. forma C. lm: bojarom. [przypis edytorski]

Tak wielki Mindows, nie podniosłszy miecza,  
Kurów zwojował postrachem wyprawy,  
A sam Lammechin do Krywiczán grodu  
Przyszédł bić czołem Ryngolda synowi.

## VI

Świciło słońce litewskiemu światu,  
A Montwillowi synowie, w ciemnicy  
Siedząc, płakali, ni słońca, ni drogiéj  
Nie widząc ziemi. I młode ich lata  
Płynęły, jako strumień trzęsawiskiem,  
Błoty czarnemi i ciemnymi bory<sup>156</sup>.  
I nikt nie przyszedł słowem ich pocieszyć,  
I nikt nie przyszedł pokarmić nadzieją.

A lata biegły na Litwie szczęśliwéj  
Jasne, jako dni *Karwilis*<sup>157</sup> miesiąca,  
Spokojne, ciche, jak noce pogodne.  
Mindows sam jeden na Litwie panował,  
A wróg i lennik Mindowsa szanował.

Raz na Krywiczán zamku, letnią porą,  
Spoczął *Kunigas* po łowach szczęśliwych,  
Kiernowskie lasy z łukiem i oszczepem  
Przebiegłszy, wrócił; za nim na stu wozach  
Wieziono żubry, łosie i jelenie,  
Dziki, niedźwiedzie. W zamkowym podwórku  
Wisiały skóry sączące posoką;  
Na progu sługi łuki naciągali.  
Śmieli się, gwarząc i prawiąc o łowach.  
Wtém *sargas*<sup>158</sup>, któren<sup>159</sup> wrót zamkowych strzeże,  
Rozdją<sup>160</sup> podwoje, wyglądał na drogę,  
Jak gdyby gościa przeczował na szlaku.  
— A, na Budintoj<sup>161</sup> — rzekł, do zamku jedzie  
Poseł *Krewejty*<sup>162</sup>, z białą laską w ręku,  
Z wieńcem na głowie. — Poznałem z daleka.  
Na święto jakie, czy woła na wojnę?  
Nie darmo do nas z krzywą laską śpieszy. —  
Mówił, a szlakiem z daleka migąła,  
Z laską podróżną, postać jakaś biała.  
I widać było pobożnych wieśniaków  
Tłumem za posłem biegących z pól, *numów*<sup>163</sup>,  
Jak szaty jego białe całowali,  
Czołem mu bili i zatrzymywali.  
On chwilę stawał, i znowu szedł skoro<sup>164</sup>  
Pruskim gościńcem do Krywiczán grodu.  
A *sargas* patrzył; kiedy wrót był blisko,

<sup>156</sup>*bloty czarnemi i ciemnymi bory* — dziś popr. forma N. Im: czarnymi błotami i ciemnymi borami. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*karwilis* (z litew.) — miesiąc kwiecień, po litew. *karvelis* to jedna ze starych nazw kwietnia. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*sargas* (litew.) — strażnik. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>*któren* — dziś popr.: który. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*rozdjąć* — rozewrzeć, otworzyć. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*Budintoj* (mit. litew.) — bóstwo czuwania, opieki, straży. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*Krewejta* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*skoro* (tu daw.) — szybko, pospiesznie, energicznie. [przypis edytorski]

Wrota na rozcież przed posłem otworzył,  
 I upadł na twarz: przeszedł *wejdalota*  
 Most, *zaborole*, na podwórce śpieszył.  
 Słudzy na jego widok się porwali,  
 Czekając słowa, milczeli i stali.  
 On z białą laską szedł aż do świetlicy,  
 Gdzie starszy *smërda* u ogniska siedział,  
 I przyjął posła czarą miodu pełną,  
 Prosząc, by spoczął, aż oznajmi panu.  
 Poszedł: znużony usiadł *wejdalota*  
 U gościnnego ogniska i dumał.  
 A wkoło cicho niewolnicy stali,  
 Słowa czekali, skinienia patrzali.  
 Przyszły kobiety, i znużone nogi  
 Wodą obmyły, i szytym<sup>165</sup> ręcznikiem  
 Otarły — potem pokarmy przyniosły,  
 Których połowę oddał *wejdalota*  
 Kobolóm zamku, pół sługom zamkowym.  
 Sam wody napił się, placka skosztował.  
 Aż wrócił *smërda*. — *Kunigas* was czeka,  
 Rzekł — Idźcie za mną. — Otworzył podwoje,  
 I w głąb na zamek Ryngoldow prowadził.

W prostéj komnacie pan Litwy spoczywał,  
 Na ziemi leżał na niedźwiedziej skórce;  
 Dwa psy ogromne nogi mu lizaly;  
 Na berle, w kącie, drzémał sokół biały;  
 Tuż tarcz wisiała, złotemi gwoździami  
 Nabita, świecąc, jak niebo gwiazdami.  
 Po ścianach łuki, oszczepy i strzały,  
 Szłyki bogate, wielkie miecze białe.  
 Nad drzwiami, w murze, Kobol z żubrzą głową,  
 Sparty na kiju, nieruchomy stoi.  
 W oknie zasłona wzniesiona, a przez nie  
 Widać gród cały, i wzgórze dalekie,  
 I lasy w głębi jak sinieją stare.  
 Wszedł *wejdalota* — Pokój tobie, panie,  
 I szczęście — rzecze u progu; twarz skłonił  
 I Kobolowi oddał cześć pokorną. —  
*Krewe Krewejta* Alleps mnie wysyła;  
 Z Romnowe<sup>166</sup> idę, od dębu świętego,  
 Od strasliwego Perkuna ołtarza.  
*Krewe* chce widzieć Mindowsa w Romnowe;  
 On Bogów wołę ma jemu objawić,  
 I głos, co z dębu słyszał Bogów usty<sup>167</sup>,  
 Przyszłość wróżący. Nim siedem dni minie,  
 Czeką was *Krewe*. — Co *Kunigas* wielki  
 Odpowie *Krewie*? Ja nazad powracam. —

A Mindows podniósł pochyloną głowę,  
 Słuchał i milczał — Potém rzekł kapłanu<sup>168</sup>.

<sup>165</sup>szyty — tu: wyszywany, haftowany. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>Romnowe, częściej *Romowe*, litew. *Romovė* — miejsce kultu pogańskich Bałtów, gdzie pośrodku stał wielki dąb z wyobrażeniami trzech najważniejszych bogów; siedziba *Krewe*. Takich miejsc było na terenie Prus i Litwy kilka. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>usty — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>kapłanu — dziś popr. forma C. lp: kapłanowi. [przypis edytorski]



— Nim siedem razy słońce w morze wpadnie,  
Mindows przybieży na rozkaz *Krewęty*. —

Znów *wejdalota* skłonił się Kobilóm,  
Znów Xięciu<sup>169</sup>; zamilkł i wyszedł z świetlicy;  
I już się w izbie gościnnéj nie wstrzymał.  
Dziedzińce przebiegł, mosty, *zaborole*<sup>170</sup>;  
Mrucząc modlitwy, nazad śpieszył drogą.

Słońce zapadło, w ciemnościach na szlaku  
Świeciła w dali suknia jego biała,  
Daléj i daléj coraz się migąła,  
Znikła nareszcie<sup>171</sup>. Na zamku ruch, wrzawa;  
Nim Menes wejdzie, Książ wyjeżdża w drogę;  
Konie ze stajni wywodzą, siodlają,  
Słudzy biegają, psy wyją, rżą konie,  
Oręż brzęczą i szeleszczą strzały.  
*Kunigas* z kilką<sup>172</sup> nie jedzie sługami,  
Niemcy tam siedzą blisko od Romnowe;  
Sto koni bierze z sobą i stu ludzi  
Zbrojnych, odważnych, Jaćwieży, Litwinów.  
Každy na plecach ma łuk, strzał secinę,  
Každy u boku biały miecz zza morza,  
Za pasem pałkę i procę skórzaną.  
I koń kaźdego doświadczony w biegu,  
Dwa dni, dwie nocy bieży bez noclegu.

Już xiężyc<sup>173</sup> wyszedł skrwawiony na niebo,  
Jakby zbuczony wczoraj mieczem słońca,  
I jeszcze z licem nieobmytém rosą.  
Mindows na pruskim już pędził gościńcu  
W pyłu tumanach. Wierni za nim słudzy  
Wokoł jechali milczący, a okiem  
Daleko naprzód przed konie gonili.  
Brzask wschodni niebo ukraślił czerwono,  
Gdy wpośród lasu, na łące zielonéj  
Wypocząc stali. I nim wyszło słońce,  
Jechali znowu, cały dzień bez drogi,  
Na zachód zawsze, lasy i polami,  
Przepłynili<sup>174</sup> rzeki, darli się puszciami,  
Brzegami jezior śpiących kłusowali,  
A gdzie na drodze *kiemy* spotykali,  
Wychodził starszy z chlebem przeciw panu  
I bił mu czołem. Od sioła do sioła  
Wiódł ich przewodnik nieznanemi szlaki,  
Na rzekach brody wytykał mielizną,  
Brzegiem trzęsawisk twardą znaczył drogę.  
Dzień i noc jechał Mindows niecierpliwy,  
Ani dał zasnąć ludziom, spocząc koniom,  
I nim siódmy raz czyste słońce wstało,  
W dwóch rzek zakrętach ujrzeli Romnowe,  
Dokoła wodą, jak gród, opasane.

<sup>169</sup>*xiąże* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*zaborole* — palisada. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>*nareszcie* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>*z kilką sługami* — dziś: z kilkoma sługami. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>*przepłynili* — dziś popr. forma: przepłynęli. [przypis edytorski]

Święte się miejsce murami czerniło,  
I starych dębów liśćmi zieleniło,  
Nad których wierzchy dym gęsty się wznosił,  
Płynący strugą niebieską do góry,  
Pod nogi wielkim trzem Bogóm<sup>175</sup> litewskim.

Ujrzał dąb święty *Kunigas*, zsiadł z konia,  
I z ludźmi ziemię pokornie całował,  
A Bogóm wylał ofiarę dziękczynną  
Za szczęsną podróż. Potém krętą drogą  
Jechali w lewo ponad rzeki brzegiem,  
Aż u bram grodu nad wałem stanęli.  
Tu już lud wielki czekał *Kunigasa*,  
I stary *Krewe* wyszedł przeciw niemu  
Z *krewów*, wróżbitów, *wejdałotów* tłumem;  
*Ewarte* z laską, dwakroć zakrzywioną,  
I *sigonoci*<sup>176</sup>, sznurem przepasani,  
Z torbą na plecach i kijami w rękach,  
Wielkim go krzykiem witali wesoło,  
Podnosząc ręce, bijąc ziemię czołem,  
Kładnąc się wszyscy na Mindowsa drodze.  
Sam jeden Alleps nie uchylił głowy;  
Szedł prosto starzec poważny ku niemu,  
I wiódł go z sobą przed Bogów ołtarze.  
Z daleka one ogniami jaśniały,  
Trzy obok święty dąb obejmowały,  
Z którego twarze trzech Bogów zczerniały<sup>177</sup>,  
Żółtymi oczy z bursztynu patrzyły.

Pod gołém niebem trzy ognie gorzały,  
Mur tylko czarny opasał je wkoło,  
Na nim wisały żubrów, turów rogi  
Oprawne w srebro, łuki i kołczany,  
Zbroje, w ofierze Bogóm przyniesione,  
Bursztynu bryły, i wieńce koralu,  
I z muszli morskich nizane równianki,  
Kuronów dary, nadmorskich mieszkańców.  
Były tam czaszki z nieprzyjaciół głowy,  
Zbroje w niemieckich kuźniach wykowane<sup>178</sup>,  
Miecze z dalekich krajów od zachodu,  
A wśród nich w murze posągi drewniane.  
Krasnemi barwy<sup>179</sup> i kruszczem odziane,  
Stały, jak stoją u zamczyska progu  
Śludzy xiążęcy<sup>180</sup>, — straż starszemu Bogu.

Jedne na końskich nogach ludzkie ciała  
Dźwigały z trojgiem głów i rąk sześciorną<sup>181</sup>,  
Drugie z piersiami siedmią<sup>182</sup> wezbranami

<sup>175</sup>*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogóm. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>*zczerniały* — dziś popr. pisownia: szczerniały. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>*wykowany* (daw.) — wykuty. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>*krasnemi barwy* — dziś popr. forma N. Im: krasnymi barwami; *krasny* (daw.) — czerwony; jaskrawy; piękny. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>*sześciorną* — sześciorgiem; sześcioma. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>*z piersiami siedmią* — z siedmioma piersiami. [przypis edytorski]

Jakby siedm<sup>183</sup> ziemi miały karmić niemi.  
Siedziały w wieńcach ze kłosów i kwiatów.  
Ówdzie Lietuwa z kocią stała głową,  
Z mieczami w rękach, do wojny gotową.  
Daléj Ragutis gruby w saniach leżał,  
I w ręku czaszę trzymał napelnioną,  
Dwojgiem ust pijąc słodki miód kowieński.  
Walginy posąg czworo głów kończyło:  
Owczą, wołową, ptasia i wieprzową,  
Na cztery strony zwrócone patrzyły,  
Czworaki rodzaj zwierząt zasłaniały  
Od moru, chorób i w przednówek głodu.  
Tam Tawals, straszny kobiécemu oku,  
Śmiał się bezwstydnie, jak kozioł lubieżny,  
Na szyi dary młodzieży dźwigając:  
Sznury koralu, muszli i bursztynu.  
Ogromnym wężem stał Auszlawis<sup>184</sup> Bożek,  
Chorym pomocny, i z roztwartéj paszczy  
Srebrnym językiem zdał się ludzióm grozić;  
Na szyi jego ofiar tyle było,  
Że skórę węża i kształty zakryło,  
I u nóg jeszcze leżał stos bogatych  
Darów, któremi kupowali zdrowie  
I biedni kmiecie, i możni kniaziowie.

Lecz nie tu wszystkich Bogów razem czczono,  
I oni tylko na Perkuna dworze,  
Resztkami ofiar żywiąc się w pokorze,  
Stali jak słudzy, strażnicy świątyni.  
W konarach dębu trzej wielcy Bogowie  
Strasznemi głowy nad mury sięgali:  
Perkun wpośrodku, z piorunami w dłoni,  
Ze wzrokiem srogim i zmarszczoną twarzą;  
Pokole czarne z rozczochranym włosem,  
I Atrimp olbrzym, Bóg wody i morza.  
Przed niemi płonął ogień na ołtarzach,  
Żywiony ręką milczących kapłanów.  
Tu im ofiary zabijano krwawe,  
Któremi łaski błagano, lub karę  
Odwrócić chciano od skazanéj głowy.

Tu upadł Mindows na twarz, rzucił dary.  
Sam *Krewę* ogień Perkuna podsycił;  
Podniósł się w górę! — płomień dobrej wróżby.  
I *wejdałotów* dwóch z dębu świętego  
Liści spleciony wieniec na Mindowsa  
Włożyli głowę. A gdy krew bydlęcica  
Wylano, kiedy skończono ofiarę,  
*Kunigas z Krewą* wyszedł, i gościnę  
Allepsa przyjął na nocleg w Romnowe.  
— Jutro, rzekł starzec, nim słońce się wzniesie.  
Staniesz sam jeden u dębu świętego;  
Tam ci ogłoszę wielkich Bogów wolę. —

<sup>183</sup>siedm — dziś: siedem. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>Auszlawis (mit. litew. *Aušlavis*) — bóg lekarzy i leczenia. [przypis edytorski]

Mindows nic nie rzekł. Już dawno się Saule  
Kąpało w morzach; noc gwiazdami tkana  
Świat pod namiotem czarnym kołysała.  
Ustał gwar, ognie pogasły, i jeden  
Tlał się już tylko u dębu świętego.  
Mindows się rzucił na niedźwiedzią skórę  
I usnął twardo, jakby Brekszta<sup>185</sup> sama  
Powiek się jego dłonią swą dotknęła,  
Lecz ledwie oczy jego się skleiły,  
Wstrząsł się — bo straszny sen stanął przed duszą,  
Krwiał mu i ogniem potrząsał nad głową  
Przyszłości czarną rozdzierając szatę.

I widział Mindows<sup>186</sup>, jak wrogi szarpały  
Ojców dziedzinę, jak Litwę rozdarli.  
W piersi jój miecze Niemieckie sterczały,  
I ruskie pęta nogi krępowały;  
Lach z ran płynącą krew jój pił i szalał.  
Próżno Jaćwieże wkoło matki stali,  
Próżno Litwini wroga odpędzali,  
Próżno Krywicze u nóg jój padali.  
Trzech synów matko nieszczęsną przywiedli  
I w ręce własnych nieprzyjaciół dali.  
Widział na zamku Krywiczów krzyż złoty  
I Bogów twarzą leżących na ziemi —  
Ołtarze zbite, dęby wyrąbane;  
W świętych jeziorach mogulskie się konie  
Poity, w gajach świętych zrąbywali  
Na drwa, na chaty, Ragan<sup>187</sup> dęby stare,  
Jesiony, które potop pamiętały,  
Jodły, co pierwsze wyrosły na ziemi. —

Sen

Straszny sen piersi uciskał Mindowsa;  
Widział się w więzach, a na swojej głowie  
Koronę z kajdan złoconych ukutą,  
Widział trzech synów, chociaż nie miał dzieci —  
Dwoje ich we krwi, w czarnej sukni trzeci.  
I widział jeszcze swych braci pomszczonych,  
Jak mu grozili, jak się najgrawali<sup>188</sup>,  
Ćmy<sup>189</sup> wrogów pędząc na Litwę spokojną,  
Dmąc ogień, które po zasiewach biegly,  
Wsie, grody, pola i lasy wyżęgly,  
Piersi Mindowsa piekły, ponad głowę  
Wznosząc ramiona czerwone i płowe.

O, straszny sen był, i miotał się pod nim,  
Jak pod niedźwiedzim pazurem, *Kunigas*,  
A wyrwać nie mógł. I miotał straszliwie,  
I jęknąć nie mógł, ani ust otworzyć,

<sup>185</sup> *Brekszta* (mit. litew.) — bóstwo snu. [przypis autorski]

<sup>186</sup> *widział Mindows* — Sen ten jest przepowiednią dalszych wypadków z panowania Mindowsa. [przypis autorski]

<sup>187</sup> *Ragana* (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

<sup>188</sup> *najgrawać* — dziś popr.: naigrawać się (z kogoś a. z czegoś), tj. wyśmiewać (kogoś, coś), wyśmiewać się (z kogoś, z czegoś), szydzić. [przypis edytorski]

<sup>189</sup> *ćma* (tu daw.) — wielka ilość, tłum. [przypis edytorski]

Ni rąk poruszyć, ni ratunku wołać,  
Ni ócz<sup>190</sup> rozewrzeć i odegnąć mary.

Tak noc ubiegła, a straszne widziadła,  
Na chwilę z piersi Mindowsa nie spadły.  
Czy Kaukie<sup>191</sup> tak się mściły, że pokarmu  
Nocnego dla nich u łoża nie było?  
Czy Gajłę<sup>192</sup> Poklus<sup>193</sup> wysłał, by go dręczyć?

Już kury piał, gdy ciężkie powieki  
Rozwarł *Kunigas*, i z piersi westchnienie  
Wzleciało. Spojrzał — Brzask jaśniał na wchodzie,  
A wszystko jeszcze w śnie ciężkim leżało.  
Podniósł się, czas mu do dębu świętego,  
Wyrocznia Bogów usłyszeć. Przed sobą  
Ujrzał Allepsa; starzec z siwą brodą  
Skinął nań ręką i zniknął we mroku;  
Wstał wnet i za nim, przyspieszając kroku,  
Szedł przed ołtarze dymiące trzech Bogów.

Już się ofiara paliła przed niemi,  
I *wejdaloci* ogień podsycali;  
Alleps wszedł, skinął, zniknęli kapłani;  
Mindows sam jeden ze starcem pozostał,  
Który na ogień rzucił liście suche,  
Bursztyn, żywicę, włosy z bydląt głowy,  
I len, ofiarną posoką skropiony.  
Dokoła cisza poranku leżała,  
Sam ogień tylko potrzaskiwał, syczał.  
Nagle gałęźmi stary dąb poruszył, —  
Zaszeleściały; zda się, że Perkuna  
Posąg się zatrzęsł, i wpośród milczenia  
Te słowa z dębu usłyszał Mindowe.

Proroctwo

— W ciemnicy trzech jest — Przekleństwo nad głową! —  
Krew dwóch wylana pomsty Bogów woła.  
Trzech oddaj za dwóch. Niech idą swobodni. —

I wstrząsł się Mindows, i usta otworzył,  
Chciał mówić, nie mógł. A milczenie znowu  
Spadło nań; tylko ogień na ołtarzu  
Trzaskał i świszczwał. Weszli *wejdaloci*,  
A Alleps podniósł Mindowsa za rękę,  
I za świątynię czarną wyprowadził.

— Słowa wyroczni, rzekł Mindows, co znaczą? —  
— Nie wiesz, Mindowsie, jacy to trzej płaczą  
W ciemnicy zamku, pod nogi twoje,  
Jakich dwóch zguba zemsty Bogów woła? —  
— Wiém, na Perkuna! Dwa wilki zabiłem,  
A troje wilcząt w ciemnicę wsadziłem.  
Puścić ich? Jutro wyduszą mi stada.  
Jutro na Litwę z wrogiem się sprzymierzą.  
Puścić ich! Lepiej niech gniją pod więzłą! —

<sup>190</sup>ócz — dziś popr. forma D. Im: oczu. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>Kaukie (mit. litew.) — strasznyła nocne. [przypis autorski]

<sup>192</sup>Gajła — jędza. [przypis autorski]

<sup>193</sup>Poklus (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

A Alleps rzekł mu — Taka Bogów wola;  
Uczyń, co zechcesz, lecz pomnij, o panie,  
Straszny jest gniew ich, straszniejsze karanie  
Więcejże straszy cię otroków<sup>194</sup> troje,  
Niżli trzech Bogów gniew i ręka mściwa? —

Mindows milczący tylko skinął sługóm,  
I żegnał starca. — Konia, wołał, konia! —  
Bo sen mu jego przypomniał się straszny.  
Przecucie groźne piersi uciskało.  
Koń stał. Złotego nie tknąwszy strzemięcia,  
*Kunigas* wsiadł nań i leciał, jak wicher,  
Gdy na ramionach czarną chmurę niesie.  
I on na czole dźwigał chmurę czarną!  
Alleps spoglądał, lecz w mrokach porannych  
Mignęły konie, potem tentent<sup>195</sup> tylko  
Dźwięczał nad rzeki brzegami, w pagórkach,  
Odbity ciszej, — uciekał, uciekał. —  
I znowu cisza głęboka w Romnowe.

## VII

Nad lasu wierzchołki wyniosłe  
Dwie sosny głowami sięgają,  
Na sosnach dwie pary gołębi  
Wzlatują, szczebiocą, gruchają.

A sosny od ziemi spróchniałe,  
Podcięte siekierą bartnika,  
Zieloną gałęzią wiévają,  
Choć z dołu poźółkle zsychnają.

I dymią — Bo ogień dziupłami  
Ku górze się wije milczący,  
Rdzeń zjada i życie wypija.  
I chwila, a wiater, co teraz

Gałęzi wesoło kołysze,  
Zawieje i sosny obali,  
A łoskot po puszczy polecie,  
I gdzie się gołębie podzieją?

Nad lasu wierzchołki wyniosłe  
Dwie sosny głowami sięgają,  
Na sosnach dwie pary gołębi  
Wzlatują, szczebiocą, gruchają.

Puszcza myśliwych rogami dzwoniła,  
I psy śpiéwały, goniąc za jeleniem.  
Co żyło w lesie, darło się krzakami,  
Łamiąc leszczynę bokami, głowami;  
Leciały łosie i żubry z pastwiska  
Spłoszone, w ciemne ukrywać się knieje,  
A jelen głowę uwieńczoną zwrócił,  
Słuchał, poskoczył, znów stanął, i w biegu  
Sadził przez drzewa, zawały, ruczaje.

<sup>194</sup>*otrok* (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Tuż za nim łanie tchórzliwe, nogami  
Nie tknąwszy ziemi, leciały jak ptaki.  
I stada kozłów pierzchały zdziwione,  
Nie wiedząc, w którą uciec miały stronę.  
Z tyłu myśliwy z łukiem się zasadził,  
Z przodu ryś, zdrajca, czatował na drzewie,  
Z boku ogary łajały, i coraz  
Bliżej ich głosy, coraz słyhać było  
Wyraźniej szczeki radośne pogoni.  
Aż meszka<sup>196</sup> stary wywlókł się z łożyska,  
Przeciagnał, oczy zaspane otworzył,  
Najeżył szerścią<sup>197</sup> i znowu położył;  
Tylko łeb podniósł i z pogardą słucha,  
Kto śmiał najechać bór jego spokojny.  
Wilczysko szare, co wraca z obłowu  
Obżarte, ciężkie, w głąb lasu umyka,  
Patrząc dokoła. Tam lis żółty śpieszy  
Do jamy swojej na wzgórzu spokojnej;  
Strurchały zając pod krzakiem przypada,  
A z drzew gałęzi zrywają się stada  
Dzikich gołębi, spłoszonych cietrzewi,  
I wron, i kruków, i gałek<sup>198</sup>, mieszkańców  
Starego lasu, które czarną chmurą  
Wznoszą się, krzycząc, i wlatują górą.  
Sokoł<sup>199</sup> i jastrząb usłyszeli gwary,  
I oba ciężko ze drzew się porwali,  
Oba żeglują w powietrzu spokojnie,  
Płynąc, jak łodzie po cichém jeziorze.

Lecz któż to puszczy przerwał ciszę długą?  
Z dwóch stron dwa stada psów się odzywają,  
I przeciw sobie idą i stawają.  
Jakby wzajemnie spotkać się dziwiły.

Mindows w podróży dzień łowóm<sup>200</sup> przeznaczył.  
— Któż śmie w téj kniei zapuszczać ogary? —  
Mówił, i gniewny wysłał sług swych pięciu.  
— Weźcie mi śmiałka, przywieźcie przede mnie.  
W milczeniu słudzy posłuszni skoczyli,  
Lecz się zaledwie w krzaki zapuścili,  
Dwu jeźdźców nagle stanęło przed niemi,  
A nim czas mieli wyrzec jedno słowo,  
Pierwszy ich ciężkiem przekleństwem powitał.  
— Ktoście? zkąd<sup>201</sup>? Jakiem prawem w moim lesie?  
Związać, do zamku odesłać związanych! —  
Milczeli, z strachu osłupieli słudzy —  
Wtém Mindows przeciw nieznanomym skoczył,  
Stanął — i słowa nie wyrzekł zdziwiony.

Pierwszy był łowiec<sup>202</sup> z posiwiałym włosem,  
Twarzą zoraną marszczki głębokiemi,

Rycerz

<sup>196</sup>meszka — tu: niedźwiedz. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>szerść — dziś popr.: sierść. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>gałka — tu: kawka. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>sokoł — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

<sup>200</sup>łowóm — dziś popr. forma C. Im: łowom. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>zkąd — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>łowiec — dziś: łowca, myśliwy. [przypis edytorski]

Silny, barczysty, znać nie z meszką<sup>203</sup> tylko  
W puszczach się dawniej sam na sam potykał.  
Na twarzy miecza znaczne były ślady,  
Jak stare drogi zarosłe darnią;  
Jednego oka brakowało w głowie,  
Usta, przecięte w pół, sine wisały.  
Straszny był jeszcze, ze brwią namarszczoną,  
Z czołem jak chmury piętrzącym się w wały,  
Postawą dębu starego, piorunem  
Roztrzaskanego, z zdrowemi konary,  
Wzniesioném czołem i barki silnemi,  
Któremi jeszcze wiatróm<sup>204</sup> się urąga.

Drugi myśliwy tak przy nim wyglądał,  
Jak kwiat, co rośnie pod dębem gałęźmi.  
Krew z mlékkiem lice, wysmukły jak brzoza,  
Co ponad krzaki wyskoczy schylone,  
I wzniesie czoło liśćmi umajone.  
Długie mu włosy na barki spływały,  
Złotą przepaską tylko przytrzymane.  
Lekki łuk, lżejszy kołczan miał na barkach,  
A konik pod nim, jak śnieg piérwszy, biały,  
Strojny był w złotém wyszytą purpurę.  
Dziecię to słabe, czy młoda dziewica?  
Łatwo odgadnąć spójrzawszy<sup>205</sup> na lica.  
Było w nich mężkie<sup>206</sup>, odważne spójrzenie,  
Uśmiał się kobięcy, rumieniec dziecięcy,  
Duma i zapał, i coś jeszcze więcéj,  
Czego i Bojan<sup>207</sup> żaden nie wyśpięwa.

I Mindows spójrzał, a serce mu w piersi  
Zabiło silniéj, niż kiedy u łoża  
Ojca ogniste polano druzgotą.  
Słudzy stanęli, szeptali, patrzyli  
Pańskiego wzroku, rozkazu czekali.  
Stary myśliwy krzychał na Mindowsa —  
— Ktoś ty? na Bogi! — kto jesteś, zuchwały,  
Co mi tu kradniesz w moim lesie zwierza,  
I o dniu białym wypłaszasz mi knieje?  
Mów! Słyszysz! — albo tą strzałą, na dzika  
Gotową, serce harde ci przebiję. —  
— A ty ktoś taki? — rzekł Mindows spokojnie.  
— Nie pytaj! stary odpowiedział w gniewie.  
Ja pytam ciebie, jam tu pan, mam prawo;  
Jak śmiałeś w las mój puścić się z ogary? —  
— Bom pan i lasu, i twój, i téj kniei! —  
Rzekł Mindows, gniew swój hamując na chwilę.  
— Cóż to? nie znasz mnie? Znać dawno z tych lasów  
Nie wychodziłeś za domowe progi. —  
Imię twe? stary! Chcę wiedzieć! słyszałeś? —  
A stary oczy błyskał iskrzącemi.  
Wargi mu drżały, potem ciekło czoło,

Spotkanie

<sup>203</sup> *meszka* — tu: niedźwiedz. [przypis edytorski]

<sup>204</sup> *wiatróm* — dziś popr. forma C. lm: wiatrom. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>206</sup> *mężki* — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> *Bojan* a. *Bajan* — pieśniarz i wieszcz wzmiankowany w średniowiecznej ruskiej kronice *Słowo o wyprawie Igora*; tu: wielki poeta, wieszcz. [przypis edytorski]



Marszczył brwi, patrzył. — Tyś Mindows! na Bogi!  
Zawołał, albo nim się tylko zowiesz,  
Abyś bezkarnie z cudzej wyszedł kniei. —  
— Jam Mindows! groźno *Kunigas* powiedział;  
Uderz mi czołem, starcze, jedź do domu,  
I dalej moich nie przerywaj łowów. —

Wahał się stary, lecz córka mu dumnie  
Krzyknie — To kłamca! Mindows w Nowogrodku.  
Spójrzyj<sup>208</sup>! — Także to *Kunigas* wygląda?  
Z pięćią sług w obcej sam jeden by stronie  
Polował w kniejach? — Tyś nie Mindows, kłamco!  
Hola, dodała, związać, bo uciecze<sup>209</sup>.  
To zbieg z kurońskich granic lub *bajoras*  
Pruski, przed mieczem Niemieckim spłoszony. —

Wtém Mindows dobył róg oprawny w złoto,  
Zadął — I ziemia zatętniała wkoło,  
Stu sług przebiło gałęzie splątane,  
I milcząc swego otoczyli pana. —  
Starzec nic nie rzekł, okiem Kniazia zmierzył,  
Zsiadł z konia, upadł i czołem uderzył,  
A wzięwszy nogę Mindowsa całował.

Córka na koniu przelękną została,  
I lice drobną ręką zasłaniała.  
Aż las się zatrzęsł od Mindowsa śmiechu —  
— Gościnnie moi przyjmują poddani.  
Ktoż ta Miedziojna<sup>210</sup>? Sudymuncie stary!  
Córka to twoja? —

Córka

A bojar się podniósł  
I odrzekł — Córka, panie! — Nie mam syna,  
Jedna mi ona po żonie została.  
Córka, lecz serce mężkie<sup>211</sup> w piersi bije;  
Z łukiem na plecach jeździ ze mną w knieje;  
A gdy raz Niemcy grodzisko napadli,  
Na wałach stała, jak dzisiaj na łowach,  
I biła Niemców, jak bije jelenie. —

Mindows spoglądał, potrząsł czarną głową,  
Jak dzik, gdy paszczę otworzy szeroką.  
— Na łowy, krzyknął, i do was, mój stary,  
Pojadę chwilę odpocząć, do grodu —  
Daleko jeszcze? — Tu w lasach, śród błota,  
Zamczysko moje, na *wahundę*<sup>212</sup> drogi. —  
— Na łowy! dalej, — rzekł Mindows, i konia  
Puścił ku lasu<sup>213</sup>. — Psy zagrały znowu,  
I w ciemnej puszczy myśliwi zniknęli.

<sup>208</sup>spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>209</sup>ucieczce — dziś popr. forma: ucieknie. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>Miedziojna (litew. *Medeina*) — bogini lasów. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>mężki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>wahunda (z litew.) — godzina. [przypis autorski]

<sup>213</sup>ku lasu — dziś popr. forma C. lp: ku lasowi. [przypis edytorski]

## VIII

Nad lasy, doliny, pagórki,  
Ze grzmotem, błyskaniem, łoskotem,  
Szła burza i wszystko niszczyła,  
I ptaki się kryły na drzewach.

I zwierza kopały się w jamy,  
I ludzie do *numów*<sup>214</sup> zbiegali,  
I sokoł<sup>215</sup>, co leciał wysoko,  
Spadł z skrzydły zmokłemi na gniazdo.

Lecz gniazdo nie było sokole,  
Drozd małe w niém tulił pisklęta;  
I sokoł znów lata wysoko.  
A piskląt już nie ma na gnieździe. —

Trzy dni ubiegły w Sudymunta grodzie,  
Trzy dni na łowach, na ucztach, w spoczynku.  
Mindows trzy razy złotego strzemienia  
Dotykał nogą, i wracał się znowu.  
I pił, ucztował, nie mogąc odjechać.  
Czy mu miód lepiej z Sudymunta czary  
Smakował biały, czy łowy szczęściły  
W kniejach tutejszych?? — Już dzień wschodził czwarty,  
Siodłali konie, Mindows żegnał starca.  
— Niech Marti przyjdzie, rzekł, pożegnać pana. —  
— Tak rano! Jeszcze śpi dziecię kochane. —  
— Zbudzić je, — krzyknął Mindows niecierpliwie.  
Posłali. — Wkrótce weszła piękna Marti,  
Jeszcze współsenna i rumieńcem nocy,  
Jak rosą kwiaty, pokryła. Nieśmiała  
Do nóg się pańskich żegnając schylała.  
Mindows płomienném pożerał ją okiem.  
— Pojedziesz ze mną, rzekł, wskazując na nią,  
Pojedziesz ze mną, ja cię *xiężną*<sup>216</sup>, moją  
uczynię żoną. Już konie gotowe.  
Pożegnaj ojca, ja biorę cię z sobą. —

Ona spójrzała<sup>217</sup>, i w oczach niebieskich,  
Na jedném iza się *srébrzysta* zrodziła,  
Na drugiem radość zapaliła jasna;  
Ale gdy ojciec zajęczał boleśnie,  
Dwie łzy po białej stoczyły się twarzy.  
— Panie! rzekł ojciec, mojemu dziecięciu  
Cześć to za wielka. — Ty żartujesz, panie!  
Marti przy ojcu do śmierci zostanie.  
Stary Sudymunt wszystko już postradał,  
Co kochał, co go cieszyło, co życie  
Słodziło starca. — Jedna pozostała,  
Jedna mu córka. Czy ten skarb ostatni  
Wydrze *Kunigas*?? Wszak w Litwie szerokiej  
Tyle jest dziewcząt od Marti *kraśniejszych*! —  
Mindows go groźném zatrzymał milczeniem.

<sup>214</sup>*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>*sokol* — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>*xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

— Ja chcę! — rzekł dumnie; wybieraj się w drogę. —  
I stąpił naprzód. Sydymunt mu czołem  
Uderzył do nóg — Nieszczęsne spotkanie!  
Zawołał — Biada tym łowóm i dniowi!  
Patrz, Xiążę<sup>218</sup>! siwy włos na mojej głowie,  
Siwego włosa szczędzą i Bogowie;  
Czyż ty się nad nim nie zlitujesz? Panie!  
Czyż chcesz za wiernéj gościny nagrodę,  
Skarb mój najdroższy uprowadzić z domu? —

Szyderskim śmiechem Mindows odpowiedział.  
Stary się podniósł, a w oku już nie żal,  
Nie lzy błyskały, lecz zemsty pragnienie;  
Zacisnął usta i ręce, a stojąc,  
Jak gdyby dziecię swém osłaniał ciałem,  
Raz jeszcze usty<sup>219</sup> jął błagać sinemi —  
— *Kunigas!* weźmij wszystko, weźmij ziemię,  
Weź moje stada, i barcie, i ludzi,  
Zostaw mi córkę! — Dam okup, dam złota,  
Ile zaważy Marti, dwoje tyle. —  
Mindows znów śmiał się i zatrzymał chwilę.  
— Gdzież złoto? krzyknął; zkad<sup>220</sup> ono u ciebie? —  
— Pójdę, rzekł stary, zdobędę na wrogu,  
Zburzę mu miasta, wytnę w pień mieszkańców,  
Ile rozkażesz, przywiodę ci brańców,  
Ile rozkażesz, przyniosę ci złota,  
Lecz nie bierz córki, bo mi weźmiesz życie! —  
— Coż mi tve życie, rzekł *Kunigas* szydząc.  
Stary, spróchniały dębnie, coś niezdatny  
Ani na belkę do chaty wieśniaka,  
Ani na twardy oszczep dla wojaka?  
— Na koń, bo miecza dobędę, na Bogi!  
Nie próbuj gniewu; gniew mój — gniew Perkuna! —

Sudymunt jeszcze do nóg mu się rzucił  
I płakał gorzko. — Mindows pchnął starego,  
Szedł ku drzwiom, wiodąc Marti we łzach całą.  
Lecz stary powstał i drzwi zaparł sobą.  
— Nie pójdziesz! krzyknął, nie pójdziesz! chyba mnie  
We własnym domu zabijesz na progu,  
Zgwałcisz najświętsze gościnności prawo!  
Nie weźmiesz Marti! Ja bym dziecię moje  
Dał w szpony kruka, co rozdarł swych braci,  
Co stos ojcowski krwią starszych obroczył,  
Co w sercu nie ma dla sierot litości! —  
Ja bym ci drogie oddał dziecię moje!!!  
Nigdy! — Idź po mnie, zabij bezbronnego,  
I śmiercią moją kup, jeśli chcesz, żonę! —  
— Precz, Sudymuncie! — Mindows ku drzwióm kroczył,  
Odpychał starca — on stał murem wryty,  
Gniew coraz oczy bardziej mu płomienił.  
Skinał na sługi. — I wpadli siepacze.  
Marti ojcowski oszczep pochwyciła;  
Sudymunt sługi rozmiatał prawicą,

<sup>218</sup>*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*usty* — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>*zkąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

A Mindows, paląc się złością, szedł straszny,  
Nic już nie słyszał, o wszystkim zapomniał.  
Pchnął; a Sudymunt upadł na kamienie  
I krwią się oblał, jęczał i przeklinał.  
Słudzy płaczącą Marti pochwycili. —  
— Na koń! wrzał Mindows, na konie i w drogę! —  
Wypadł w przedsienie, a głos gonił za nim —  
— Przeklętyś, zdrajco, przeklęty na wieki!  
Ty, twoje dzieci, ród twój, ziemia cała! —  
Przeklęty! — Będziesz w ostatniej godzinie  
Na próżno także bronił twoich dzieci. —

I już z podwórca zamku uciekali,  
A głos za nimi wciąż wołał — Przeklęty! —  
Pędzili pół dnia, pędzili dzień cały,  
Ptaki nad nimi i wiatry wołały,  
Drzewa szumiały i rzeki — Przeklęty! —

## IX

Marti jechała i gorzko płakała,  
Za łzami drogi nie widać jój było,  
I słów Mindowsa nie słyhać za łzami.  
Pięknej przyszłości obrazem, nadzieją,  
Ona wpółmartwa w uszach ciągle miała  
Ojcowskie słowo ostatnie — Przeklęty. —  
A przed oczyma siwą jego głowę,  
Skrwawioną strasznie, o kamień posadzki  
Rozbitą, w prochu starzaną, zgniecioną.  
Trzy dni, trzy nocy pędzili do grodu,  
Czwartego ledwie, o zmroku, ujrzeli  
Zamczyńska wieże i mury czerwone,  
Wodą, jak wstęgą siną, opasane,  
I gród dymami siniejący z dala.  
Mindows rozpuścił po gościńcu konie;  
W godzinę stali u zamkowej bramy.  
Nazajutrz zamek zahuczał weselem.  
Zwołano kniaziów, bojarów, kapłanów;  
*Kunigas* Marti za żonę pojmował.  
Marti z łez jeszcze nieotarte lice  
Ukazać oczóm<sup>221</sup> ciekawym musiała.  
Z rozpuszczonemi na barki włosami  
Siedziała w kącie Xięcia<sup>222</sup> narzeczona,  
O ojcu jeszcze dumając, o sobie,  
I o przyszłości swojej, krwią oblaną.

Siedem dni uczt weselna tam trwała;  
Mindows chciał zbrodnię zapomnieć; lecz w oku  
Gniew wrzał mu jeszcze, i zgryzoty piekły  
Serce xiążące, i w uszach mu brzmiały  
Wciąż jedne słowa — Przeklęty! przeklęty! —  
Na próżno w rogi, w *lietaury*<sup>223</sup> dzwoniłi,  
Na próżno śpięwy wesole nócili<sup>224</sup>;  
Wciąż jednym głosem w ucho *Kunigasa*

<sup>221</sup>oczóm — dziś popr. forma C. lm: oczom. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>xiążę — dziś popr. pisownia: książe. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>lietaury (z gr. *polytauréa*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>nócici — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

Wołał duch zemsty — Przeklęty! przeklęty! —  
Złamałeś święte gościnności prawo,  
A Bogi ciebie i ród twój ukarzą. —

Uciekał z tłumu, szedł do pięknej Marti,  
Lecz łzy jej ojca przypomniały znowu,  
I patrząc na nią, jakby na swą zbrodnię  
Patrzył, i srożył, gniewał się i zżymał.

Siódmy dzień jeszcze na zamku święcili:  
Noc była czarną osłoniona chmurą,  
W świetlicach śpiewy kobięce dźwięczały,  
Gorzał światłami gród Krywiczów cały,  
W podwórcach beczki miód strumieniem lały,  
U stołów starsi *smerdowie*, przybyłych  
Przyjmując, rogi wychylali pełne.  
Mindows uciekał od wszystkich, od żony,  
Sam jeden wyszedł ku wrotom zamkowym,  
Z spuszczoną głową, z zaiskrzonym okiem,  
Staął na moście, oparty o wieżę,  
I szarpał suknią na piersiach wzburzonych;  
Za nim z daleka gwar został zamkowy;  
Zaledwie uszu i śpiewy, i mowy,  
Z wiatrom dobiegły, niewyraźnym gwarem.  
Tu cicho było; *sargas* jeden tylko  
Z oszczepem w ręku po wałach przechodził.  
Mindows stał, słuchał, i usłyszał — jęki!  
Z głębi, zpod ziemi szły ku niemu głosy  
Płaczliwe, ciężkie — i na głowie włosy  
Wstały mu. Zdał się Sudymunta słyszeć,  
Zdał się rozeznac w nich przekleństwa nowe.  
Na ród swój cały i na swoją głowę. —  
Słuchał, lecz uszy nie zwodziły; znowu  
Głos szedł i jęki od wieży zamkowej.  
Jeden i drugi, i trzeci, i więcej. —  
To pojedynczo boleśnie skomlały,  
To razem wszystkie głośniej się wznosiły. —  
Mindows od wieży zawołał strażnika —  
— Kto tu, rzekł, jęczeć śmie w dzień mój weselny?  
Czyj to głos z ziemi na wierzch się dobywa? —  
A strażnik pobladł, i uszy drżącemi  
Nie śmiał nic wyrzec, stanął martwym głazem.  
Mindows go spytał znowu, i przekleństwo  
Rzucił na sługę. — Przelękły, nieśmiało —  
— Trzej Montwiłłowi, rzekł, siedzą synowie,  
I jak pisklęta nieustannie płaczą.  
Wnet głębiej jeszcze zrzucę ich, byś, panie  
Nie słyszał więcej nienawistnych głosu. —  
A Mindows myślał, z zachmurzonym czołem —  
— Do mnie ich przywieść, rzekł, i zdjąć z nich pęta. —  
Odszedł, a *sargas* smutnie potrząsnął głową.  
— Ostatnią sobie wyplakali chwilę —  
Szeptali, i zeszedł w głęboką ciemnicę.

Na zgnilłej słomie sieroty leżały  
Z spuszczoną głową, z przygastemi oczu;  
Twarze ich z dala wychudłe bieleły,

A zdarte suknie ledwie osłaniały  
 Skostniałe członki z wilgoci i chłodu.  
 Starszy na rękach opartą miał głowę,  
 Średni do muru przyparł się barkami,  
 Najmłodszy leżał jęczący na ziemi.  
 Wszedł sługa, wszyscy obrócili oczy —  
 — Śmierć nam przynosisz? rzekł Wikind do niego;  
 O! niech Ci Bogi nagrodzą, człowiecze!  
 Lepsza śmierć jedna, niżli tysiąc co dzień,  
 W smrodliwym lochu, w pętach i niewoli;  
 Gdzież stryczek, gdzie miecz i siekiera kata?  
 Bracia, pójdziemy do ojca, do swoich. —  
 Zerwał się Wikind, podnieśli się młodzi;  
*Sargas* w milczeniu pęta rozwiązywał,  
 I mówił do nich — Mindows was na zamek  
 Prowadzić kazał; kto wie, co gotuje,  
 Swobodę może, może przebaczenie! —  
 — O, nie, Wikind mu zawołał z rozpaczą,  
 On ojca zabił, stryja, nas zabije. —  
 I sciskał braci, rzucał się na szyję.  
 — Dziś w ziemi Wschodniej będziemy z ojcami;  
 Skończone męki, życie utrapione.  
 Podnieś się, Erden, wstawaj, Towciwille!  
 Idziemy na śmierć! jaki dzień szczęśliwy! —  
*Sargas* chciał szaty zdarte im odmienić. —  
 — Jakże staniecie przed nim w dzień wesela  
 W łachmanach starych, jak żebrak odarci? —  
 — Tak, rzekł mu Wikind, niech po sukni widzi  
 Co dusza nasza, co ciało cierpiało,  
 Jak się na szmaty zgniło, rozleciało—  
 Niech pęt czerwone policzy znamiona,  
 Bo łez i jęków nikt nam nie policzy. —

I wyszli bracia, Montwiłłowe dzieci,  
 I szli podwórcem zamkowym, wśród gwaru,  
 A kto ich postrzegł z biesiadników tłumu.  
 Myślał, że mary z *Poklusa*<sup>225</sup> otchłani  
 Na ziemię cudem z rąk mu się wyrwały.  
 Tak lica blade, tak oczy zmęczone,  
 Tak ciała zbite, zsiniałe, zranione.

I szli przedsieniem, weszli do świetlicy;  
 Mindows przy ogniu siedział zamyślony,  
 Wzniósł oczy, spojrzął i powstał w milczeniu.  
 Ale litości nie widać w nim było,  
 Raczej szyderski uśmiech, co po wargach  
 Latał, jak jastrząb lata ponad niwą.  
 Wszyscy na braci oczy obrócili,  
 Nie śmieli żalu pokazać, lecz w duszy  
 Każdy żałował młodości zgniecionej,  
 Kwiatu, któremu dzik rozrył korzenie.  
 Mindows z daleka patrzył na trzech braci —  
 — Wolniście, rzekł im, w świat idźcie, gdzie chcecie.  
 Na waszym ojcu zdrady się pomściłem;  
 Jak umiem karać, i wyście poznali.

<sup>225</sup>*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty; *mary z Poklusa otchłani* — duchy zmarłych, dręczone w podziemnym świecie, którym władał *Poklus*. [przypis edytorski]

Dość mi — i nie chcę znęcać się nad wami. —  
Zawołał *smerdę*. — Każdemu sto koni,  
Stu ludzi zbrojnych, trzy szaty, wór srebra,  
I w świat! — Wasz ojciec postradał dzielnicę,  
Wy nic nie macie. Z łaski méj wam daję  
Czém w świat się puścić. — Dokoła nas kraje,  
Łatwe zdobycze — Ruś wam stoi całą,  
Jak niegdyś ziemia Krywiczczan leżała;  
Upadłe jabłko pod jabłonią starą,  
Po które tylko schylić się i zgarnąć.

Idźcie; — trzy miecze, trzy dzielnice wasze.  
Co miecz zdobędzie, niech głowa utrzyma.  
Zbierzcie lud w Litwie, idźcie na Ruś razem,  
A jeśli Bogi poszczęszą wyprawie.  
Pomnijcie, żeście mnie winni i życie,  
I kraje wasze, i hold, i daninę.  
Posłuszni stańcie, kiedy na was skinę.  
A kiedy stopy wojenne zapalą,  
Montwiłła dzieci niech piérwsze z oszczepem  
Poskoczą wszystkie do boku Mindowy. —

Rzekł i na braci rzucił wzrok surowy.  
Ci stali biedzi, milczący, a w głowie,  
Jak sen im dziwny, szły Mindowsa słowa.  
Starszy padł twarzą, upadli dwaj drudzy,  
Milcząc przed panem uderzyli czołem.  
Skinął i wyszli, a wieść zamek cały  
Dziwna przebiegła — Mindows po raz piérwszy  
Przebaczył! Dzieci Montwiłła uwolnił,  
Obdarzył, z ludźmi wysłał na wyprawę! —  
I nikt nie wierzył, wszyscy się cisnęli  
Widzieć ich, dotknąć, i pytali wszyscy  
— Co znaczy łaska? co kryje łagodność?? —

## X

Siedm<sup>226</sup> lat ubiegło, jak Montwiłła dzieci,  
Z mieczem, z nadzieją, na Ruś wyjechali.  
Mindows na Litwie swobodnie panował,  
Kuronów więzy<sup>227</sup> przywiązał złotemi,  
Ugłaskał dzikich i połączył z swemi.  
Mindows z Zakonem Niemieckim wojował,  
Lecz Zakon jego, ani on Zakonu  
Pożyć<sup>228</sup> nie mogli; jak dwaj zapaśnicy,  
Sparli się, stali i sił sprobowali<sup>229</sup>,  
I nieruchomi trzeciego czekali,  
Co by dopomógł zwycięstwem<sup>230</sup> przeważyc.

A z Rusi wieści dziwne przybiegały,  
I Mindows wierzyć nie chciał uszom swoim,  
Posłańców z wzgardą i śmiechem odprawiał.

<sup>226</sup>*siedm* — dziś: siedem. [przypis edytorski]

<sup>227</sup>*więzy złotemi* — dziś popr. forma N. lm: więzami złotymi (tj. pieniędzmi, zależnością finansową). [przypis edytorski]

<sup>228</sup>*pożyć* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>*sprobować* — dziś popr. pisownia: spróbować. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Trzej synowcowie<sup>231</sup>, Montwiłłowe dzieci,  
Poszli, na Rusi trzy xięztwa<sup>232</sup> zdobyli,  
W trzech wielkich xięztwach siedzieli swobodni,  
Żaden daniny Mindowsu<sup>233</sup> nie płacił,  
Żaden z pokłonem nie przysłał bojara<sup>234</sup>;  
I Mindows wierzyć nie chciał głuchój wieści,  
Śmiał się, urągał, odgrażał, a czasem  
Za miecz porywał i na Ruś iść żądał.  
To znów miecz rzucał i oko sokole  
Zwracał na Prusy, na Zakon, co z jaja  
Kłuł się, jak orzeł, coraz rosnąc w siły,  
I już do lotu skrzydła podejmował.

Ptak, Niebezpieczeństwo

Prawdą to było, czemu on nic wierzył.  
Sprzyjały Bogi siérocój wyprawie —  
Pustą Ruś stała z mogulskich<sup>235</sup> łupieży,  
Lud rozproszony tułał się po lasach,  
Warownych grodów wały zarastały,  
Mury waliły, *zaborole* gnily,  
I puszczyk z wierzchu wieży się odzywał.  
Gdzie sioła były, popioły zostały,  
Gdzie cerkwie święte — belki osmalone  
Na czarnej ziemi leżały zbroczone —  
Na łąkach trawy spasy Tatar<sup>236</sup> konie,  
Na polach chwast się pożółkły kołysał,  
Gdzieniedzie tylko ślad życia pozostał  
W świeżych mogiłach, w białych jeszcze krzyżach.

I weszli na Ruś odważne otroki<sup>237</sup>,  
Zajęli zamki, lud z lasów zwołali,  
Wały podnieśli, *zaborole* wbili,  
I mury puste kamieniem podparli.  
Lud wyjrzał z lasów, cisnął się pod grody,  
I zasiał sioła, zamieszkał swe chaty,  
Łąki zieloność okryła majowa.  
Poła pod pługiem czerniały na nowo,  
Cerkwie się święte żółciły na wzgórzach,  
Wróciło życie, odwaga, nadzieje.

Tak Wikind Witebsk z garstką swego ludu  
Podbił, i w zamku xiążęcym panował,  
Towciwił Połock<sup>238</sup> zajął pod moc swoją,  
Erden z Smoleńskiem<sup>239</sup> Drucko<sup>240</sup> opanował.  
A tyle kraju krwi nie kosztowało,  
Ni łez, ni boju, bo pustką leżało.  
Z garstką tam ludzi wyгнаncy przybyli,

<sup>231</sup>*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*xięztwo* — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*bojar* — szlachcic, rycerz; tu: dworzanin, poseł. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*mogulski* — dziś: mongolski; tu najprawdopodobniej: tatarski. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*Tatar* — dziś popr. forma D. lm: Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*otrok* (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>*Polock* — miasto u ujścia rzeki Połoty do Dźwiny, dziś w płn. części Białorusi. Warownia wspomniana w dokumentach od IX w., w średniowieczu stanowiła stolicę oddzielnego księstwa i silny ośrodek prawosławny. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>*Smoleńsk* — miasto nad Dnieprem, w zach. części dzisiejszej Rosji. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>*Drucko*, właśc. *Druck* — dziś wieś Drucak (Друцак) na Białorusi (pomiędzy Mohylewem a Orszą), w średniowieczu warowny gród, siedziba książąt Druckich. [przypis edytorski]



Tysiące Rusi<sup>241</sup> pod władzę podbili,  
I z ludem swoim łącząc się, na wieki,  
Litwy się Bogów, ojców swych zaparli,  
I w cerkwi świętej chrzest wszyscy przyjęli,  
Krzyż całowali, na piersi nosili,  
Chorągwie swoje krzyżami znaczyli,  
Litewską pogan skórę precz rzucili.  
Ale w ich duszy było pogan znamię,  
Chęć zemsty trwała, gniew niezapomniany.  
Złączeni z ludem, ostrzyli oręż  
Na matkę swoją, na Mindowsa głowę.  
I przez lat siedem zemstę swą kowali.  
Siedem lat rękę kniazióm podawali,  
Siedm lat z Zakonem szeptali po cichu.  
Siedem lat wojsko tajemnie zbierali.  
Aż silni związki<sup>242</sup> i wojskiem stanęli.  
I rzekli — Pora za ojca, za stryja,  
Za ciężką naszą młodych lat niewolę,  
Pomścić się. Puścić ogień w Litwy lasy,  
I kopytami roznieść zboże z łąków,  
Mieczem do kropli wylać krew litewską,  
Zasiać na miejscu grodów i siól mnogich,  
Pustynie, zgliszcza, mogiły zielone —  
Tryzną<sup>243</sup> dla duchów sprawić niepomoszonych!

## XI

W połockim zamku trzój bracia na radzie,  
Jak Litwę zniszczyć, stryja upokorzyć.  
Každy z nich swoje zdanie w szalę kładzie;  
Jeśli się spięrać, i waśnić, i sporzyć.

— Stójcie, rzekł Erden, najmłodszy z trzech braci;  
Nam zgody trzeba, więcej niżli rady,  
Zgody trzem z sobą i zgody z sąsiady.  
Mistrz nam swą pomoc obiecał, poprzyśiągł,  
I kniaź Daniłło<sup>244</sup> do wojny gotowy.  
Czegóż chcieć więcej? Iść, bić i pustoszyć!  
Na Nowogródek pociągniemy siłą,  
A nim się Mindows zdziwiony obudzi,  
Wpadniem, zabierzem; w świetlicy, gdzie ojciec,  
Gdzie stryj zginęli, krwi się ich pomścimy<sup>245</sup>.  
Mistrz Inflant<sup>246</sup> swoich wysła rajtarów,  
Daniłło ruskich otroków<sup>247</sup> nam daje,  
Nasze trzy wojska nie pobiegą<sup>248</sup> z placu.  
O ojczu! pomścim świętej twojej głowy,  
Na zbójcy twoim, na dzieciach i rodzie.  
Do ostatniego zgnieciem niemowlęcia! —

<sup>241</sup> *Rus* — tu: Rusini, mieszkańcy Rusi. [przypis edytorski]

<sup>242</sup> *związki* — dziś popr. forma N. lm: związkami. [przypis edytorski]

<sup>243</sup> *tryzna* — stypa, obrzędowa uczta na cześć zmarłego. [przypis edytorski]

<sup>244</sup> *Daniłło*, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. [przypis edytorski]

<sup>245</sup> *pomścimy* — dziś popr. forma: pomścimy. [przypis edytorski]

<sup>246</sup> *Inflanty* — kraina historyczna na terytorium dzisiejszej Łotwy i Estonii, pozostająca w późnym średnio-wieczu pod władzą niemieckiego zakonu kawalerów mieczowych, założonego w oparciu o regulę templariuszy. [przypis edytorski]

<sup>247</sup> *otrok* (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

<sup>248</sup> *pobiegą* — dziś popr. forma: pobiegną; tu: uciekną. [przypis edytorski]

— Lecz Litwę, myślisz, rzekł Wikind ponuro,  
Łatwo zwojować, jak zgnieść pisklę w ręku!  
O, nie! Ruś jeszcze Mohilnę pamięta;  
Kto wie, co czeka — zwycięstwo czy pęta?  
Śmierć może! Mindows oczyma sowiemi  
W dzień i w noc patrzy i śledzi dokoła,  
Zemstę gotuje, jak my tutaj jemu!  
Nie wierzcie, bracia, zwycięztwu łatwemu.  
Nie razem trzeba, kolejną zaczepiać.  
Znużyć go walką ciągłą, nieustanną,  
I ze stron wszystkich obsaczyć<sup>249</sup> jak zwierza,  
Miotać nim, targać, aż postrada siły,  
Wówczas dopiero na Litwę padniemy,  
Jak jastrząb pada na zlékłego ptaka. —  
Mieczem i ogniem kraj cały przejdziemy,  
Grody zdobędziem i ziemie zajmiemy. —

— Na imię boże! rzekł Towciwił średni,  
Nikt nie wie losu i końca wyprawy,  
Aż z niej powróci, zrachować do domu  
Część łupów swoich, albo swego sromu.  
Wiedział Świętosław, że mu zponad<sup>250</sup> Niemna  
Nad Styr aż przyjdzie bez hełmu uciekać?  
I ze Lwem<sup>251</sup> razem z sromotnej porażki  
Wynieść miecz tylko złamany na dwoje,  
Ranę i pamięć przegranej, na duszy,  
Tak ciężką, jako kamień na mogile? —  
Szła Ruś naówczas w wielkiej rati<sup>252</sup> sile —  
Kurdas im wysłał seciny Mogulów<sup>253</sup>,  
Ściągnęli ludu chmury jak szarańczy,  
Szli tłuszcza z szumem, ze śpiewem, i wcześniej  
Łyka na brańców kręcili po drodze.  
A jak wracali!! krwią i łzami złani!  
Bracia! Bóg chrześcijan<sup>254</sup> wie, co będzie z nami!  
I w imię Jego pójdziem pomścić ojca!  
Czas już, zaprawdę, bo wiek w nas przygłuszy  
I żądzę zemsty, i boju pragnienie,  
I pamięć ojca, i naszych krzywd własnych. —  
Ja pierwszy na się Mindowsa wywiodę,  
Wyślę mu z wieścią starego Litwina —  
On dani zechce, ja posły odprowadzę  
Z urągowskiem; Mindows przyjdzie z swemi.  
Tu go pożyczę<sup>255</sup>, na swoim śmieciisku  
Lepiej się walczy, niż na cudzej ziemi.  
Ruscy go prędko z Połocka wygonią,  
My siądziem na kark, pognamy do Litwy. —

Mówił, i wszyscy przystali na zdanie,  
Zaraz starego zwolali Litwina,

<sup>249</sup> *obsaczyć* — dziś: osaczyć. [przypis edytorski]

<sup>250</sup> *zponad* — dziś popr. pisownia: sponad. [przypis edytorski]

<sup>251</sup> *Lew Halicki* a. *Lew Danilowicz* (ok. 1228 – ok. 1301) — książę halicko-włodzimierski, syn Daniela Halickiego. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *rati* — włóczni, pik. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *Mogulowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>254</sup> *chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *Chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>255</sup> *pożyc* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

Podstęp

I iść mu prosto na Litwę kazali,  
A o synowcach oznajmić Mindowie,  
Że się na Litwę zbierają i grożą,  
Że urągają *Kunigasa* władzy. —

— Mów, rzekł Towciwiłł, tak, żebyś mu z serca  
Gniew dobył wielki, żebyś go zapalił,  
Żeby twój mowy nie wysłuchał końca  
I wyszedł na nas przed zachodem słońca.

## XII

Przez bory, błota, puszciami, siołami —  
Szedł z Rusi poseł w Mindowsa stolicę.  
Zwał się on *Letas*<sup>256</sup>, wiek styrał na służbie  
Niewdzięcznym panóm<sup>257</sup>. Zsiwiały, schyłony,  
Jeszcze im służył, choć mu sił nie stało;  
Chyba słowami, nie ręką być sługą.  
Stary lis, znał on, gdzie jak począć było,  
Gdzie chytrym, prostym, gdzie mężnym się zrobić,  
Gdzie słowy, radą, gdzie posłużyć głową,  
Gdzie ręką zbrojną i twardym oszczepem.  
Dawniej Mindowsa towarzysz młodości  
I łowów sługa — doradźca<sup>258</sup> swawoli.  
Niejedną sarnę objechał on w zimie,  
Nieraz na wdzięczne dziewczę naprowadził;  
Teraz on został Towciwiłła sługą,  
W Rusi wojował i przeżywał długo,  
I wrosł<sup>259</sup> do cudzej jak do swojej ziemi.

Zdrada

Stary znów Litwę młodych lat zobaczył,  
Litwę, której się widzieć nie spodziewał,  
Bo chrzest na Rusi przyjął ze swym kniazem  
I siadł już ziemię uprawiać spokojnie.  
Z kijem wędrowca wszedł w kraj swój znajomy,  
Usłyszał język, ujrzał swojskie twarze,  
A w sercu, mchami starości porosłem,  
Iskra się jakaś młoda odżywiła,  
Którą wspomnienia jare rozdmuchały.  
Szedł i nie suchém spoziérał już okiem  
Na kraj, który go otaczał, wesoły  
Tak, jak gdy młody z mieczem go przebiegał,  
Z łukiem na plecach i procą u pasa.  
I dawne Bogi w serce kołatały,  
Dawne przesady w głowie się plątały,  
Dawnego życia nałogi wracały.  
Powitał Kielo *Dejwasa*<sup>260</sup> kamienie,  
I święte gaje, i święte strumienie,  
A choć w ich świętość dawno stracił wiarę,  
Z nałogu wracał w obyczaje stare.  
Gdy *sigonotę*<sup>261</sup> spotykał na szlaku,  
Bił mu pokłony, kraj szaty całował,

Pobożność, Religia,  
Wierzenia, Konflikt  
wewnętrzny

<sup>256</sup>*Letas* — podły. [przypis autorski]

<sup>257</sup>*panóm* — dziś popr. forma C. lm: panom. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>*doradźca* — dziś popr. forma: doradca. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>*wrosł* — dziś popr. pisownia: wrósł. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>*Kielo Dejwas* a. *Kielo Dewas* (mit. litew.) — bóg podróżnych. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

Liście świętego dębu od kapłanów  
Kupował w drodze i wieszal na szyi.  
Popiół od Znicza ołtarzy miał w torbie,  
I krew ofiarną na płótnie zsuszoną.  
Kobolóm w chatach skłaniał się pokornie,  
A gdy noc padła, idąc na postanie,  
Krzyżem się zbroił od szatańskiej siły. —  
Bo w głowie jego dwa życia walczyły,  
Dawne i nowe, a w obliczu ziemi,  
W której przepędził młode swoje lata,  
Wszystko mu młode do piersi wróciło.

Już nowogródzki zamek witał stary,  
Znane mu mury, i wieże, i wały,  
Znane mu drzewa i domy; lud tylko  
Nieznanych twarzy, inny, wzrosł tu młody;  
Starzy ku ziemi od lat się schylili,  
Ci wzrostem, tamci wiekiem się zmienili.  
A zamek stary stał zawsze ten samy,  
Jedna mu szczerba nie przybyła w murze,  
Jedna mu cegła nie wypadła z boków.  
Woda tak płynie, jak dawniej dokoła,  
Dwie wieże w górę harde wznoszą czoła,  
I *zaborole* ostry grzbiet swój jeżą.  
Za niemi widać straż wolnemi kroki  
Idącą z hełmy, szykami na głowie,  
Mieczami w ręku, z dala świejącemi. —

Stary wszedł na próg zamkowy, drząc w sobie;  
Tak mu się żywo przypomniał wiek młody,  
I panowanie Ryngolda olbrzymia.  
— Bogi niech strzegą tego domu progów,  
Rzekł w wrotach. — Jestem podróżny z daleka —  
Chciałbym odpocząć — Z Rusi idę, bracie!  
Dawniej służyłem Kniaziowi waszemu.  
Może mi dacie położyć gdzie głowę,  
I przespać precz noc w podwórku pod wroty. —  
*Sargas* nań spojrzal<sup>262</sup> i popchnął wzgardliwie.  
— Precz ztąd, włóczęgo, — poszczują cię psami —  
Zamek to pański, nie żebracza chata. —  
— Na Litwież to ja? odrzekł Letas stary —  
Nie wierzę uszóm i oczóm nie wierzę!  
Dawniej najlichszy żebrak o gościńię  
U pana prosił i nie był popchnięty.  
A za zgwałcenie gościny szła *Maras*<sup>263</sup>,  
Czerwona chustą trzęsąc nad siolami,  
I ród występnych wysłała trupami.  
Teraz. — A teraz, *sargas* odpowiedział,  
Idź, bo na zamek *Kunigas* Mindowe  
Przyjmuje tylko sług swoich i braci. —  
— I jam też sługa — Letas odpowiedział;  
Lecz stary sługa, niezdatny — dlatego  
Pod wroty leżę i psami mnie szczują.  
Spytajcie starszych, wszak Letasa znają,  
Może w twarz spojrzają, i choć mi na twarzy

<sup>262</sup>*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*Maras* (z litew.) — mór, zaraza. [przypis edytorski]

Lata deptały, poznają zmienioną. —  
Nadeszli słudzy i patrzali z dala;  
Letas niektórych zwołał po imieniu,  
A choć w żebraczém i lichém odzieniu,  
Poznany został. — Na zamek go wwiedli  
I u ogniska rozpytywać siedli.

Kniaź wracał z łowów i postrzegł żebraka.  
Skinął nań, Letas padł do nóg Mindowsa.  
— Nie poznasz, panie, starego już sługi,  
Z torbą żebraczą i siwemi włosy.  
Jam Letas, panie, i z Rusi powracam!  
Mindows zsiadł z konia i szedł do świetlicy,  
Letasa z sobą przed ogień prowadził,  
Usiadł na skórze i jął się go pytać.

— Wyszędłem, panie, z Towciwillem młodym  
Na Ruś bogatą po łup i zdobycze.  
Bogi szczęśliwy, podbiliśmy ziemię  
Széroką — Końca i z najwyższej góry  
Nie zajrzysz wkoło. Lud z lasów powrócił  
Do siól spalonych, na zgłiszcza domowe.  
Piękna Ruś, panie! Każdy z twych synowców  
Xięztwo<sup>264</sup> wziął, jakie sam wybierał sobie.  
Cuda tam, jakich nie ujrzysz na Litwie:  
Futra bogate, naczynia złocone,  
Bronie za morzem przez duchy robione,  
Zbroje z żelaza i ze stali kute,  
Stada ogromne i bydła, i koni.  
I czegoż nie ma! Lasy zwierza pełne,  
Rzeki ogromne, jeziora jak morza,  
Dęby jak słupy niebo podpięrają,  
Pola kłosami jak falą spływają.  
Takie to ziemie Montwiłłowe dzieci,  
Twoim orężem, o kniaziu, podbili.  
Ale na Litwę zapomnieli swoją,  
Na ciebie nawet zapomnieli, panie,  
Swoich się Bogów wyrzekli i wiary —  
Wszyscy chrzest w cerkwi Rusinów przyjęli,  
I zaprzysięgli się na twoją zgubę!  
Stary, jam na to nie mógł patrzeć długo,  
Ja pamiętałem, że byłem twoim sługą.  
Rzuciłem wszystko, wziąłem kij żebraczy,  
I tu do Litwy zawlokłem się mojej. —

Mówił, a Mindows porwał się ze skóry,  
Zacisnął pięści, tocząc wzrok ponury —  
I pytał znowu, srożył się i zżymał,  
A Letas ogień wybuchły poddymał.  
I badał starca o xięztwach podbitych,  
O ziemiach tamtych, o synowców spisku. —  
Letas mu mówił, jako się zjeżdżali,  
Jak Litwę-matkę napaść zamyślali,  
Jak Mistrz Inflancki podał kniaziom rękę.

---

<sup>264</sup>xięztwo — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

— O hańbo! krzyknął Mindows rozjuszony.  
Jam ich na Rusi wyprawił podbicie —  
Samem na siebie podał im orężę.  
O, lepiej było zdusić ich w ciemnicy,  
Wilczęta, których nie ugłaszczę człowiek —  
Lepiej ich było oślepić, i z kijem  
Wyprawić żebrać i modlitwy śpiewać —  
Lepiej, o lepiej stokroć jeszcze było  
Z ojcem i stryjem wyprawić ich razem!  
Lecz stójcie — Mindows ma miecz Ryngoldowy,  
Miecz ten niejednęj spróbował już głowy,  
Trzy mu się jeszcze na potem zostały,  
Lecz na trzy jeszcze ostrza mu wystarczy. —

### XIII

Wrzał Mindows gniewem, jak wrą jezior fale,  
Gdy burza wzdyma, o brzeg rzuca niemi,  
Jak wrą i szumią bory wichrem zgięte,  
Gnąc swe konary i ścieląc po ziemi;  
Jak orzeł, gdy mu z gniazda wezmą dzieci,  
Jak dzik, gdy strzała uwięźnie mu w oku. —  
Aż Letas z dala drżał przed gniewem jego. —  
A głosem Kniazia nie Krywiczán zamek,  
Nie gród Krywiczán jeden się rozlegał,  
Głos jego Litwę przelekką przebiegał;  
Ludzie padali milczący, pobledli,  
I cicho drżący nawzajem pytali —  
Kogo Mindowsa straszny gniew obali? —

Wpółrodku zamku, na wzgórzcu, nad wodą,  
Stał stos z smolnego zrzucony łuczycwa;  
Stos to wojenny. — Kiedy się zapali.  
Płoną po całej Litwie wojny stosy,  
Każdej się góry wierzchołek zażęga,  
Z siola do siola ognisko przebiega,  
Stanie się odbić nad morzem Kuronów,  
Nad świętym Bugiem, nad Styru brzegami,  
Nad Wilją<sup>265</sup>, Niemnem, błotnistą Prypecią.

Wiadomość, Wojna, Ogień

I gdy stos wojny w nowogródzkim zamku  
Zapała, wojną Litwa się rozlega.  
Co dźwignie oszczep, łuk naciągnąć może,  
Wszystko wychodzi na skinienie pana.  
Kniaziowie z zamków z swemi poczty śpieszą,  
Bojary ludzi po siolach zgarniają.  
I płacz po Litwie żon, niewiast i dzieci,  
I jęk po Litwie na płomieniach leci.  
A lud, co został po siolach bezbronny,  
Pędzi się w lasy, za błotami kryje,  
I słucha, rychło wróg wbieży w pustynie  
Z mieczem i ogniem, mszcząc się za swe klęski?

O, stos to straszny — i długo stał zimny,  
Aż urósł wielki, jak gniew *Kunigasa*.

<sup>265</sup>Wilja, dziś popr. *Wilia*, litew. *Neris* — najdłuższy dopływ Niemna, przepływa przez Wilno i Kowno.  
[przypis edytorski]

Każdy dzień jedno dorzucał łuczywo,  
Każdy dzień gniewu do serca doléwał,  
I w wieczór jeden — płomień objął wielki  
Suchy stos wojny; — błysnęło na zamku,  
Buchły płomienie; na górach sąsiednich  
Żółte im głowy stosów wtórowały.  
A wkoło, jakieś pójrzał<sup>266</sup>, po równinie  
Płonęły wszędzie, migaly z daleka.  
I słycać było płacz żon, jęki matek,  
Krzyki dorosłych, giętych łuków chrzęsty,  
I proc świstanie, i zmięszane<sup>267</sup> głosy  
Pożegnań, pieśni, wojennego śpiewu.  
Cała się Litwa płomieniem objęła,  
I wrzała gniewem *Kunigasa* swego.  
Starce, co jeszcze z Ryngoldem walczyli,  
Co piérwsi w Rusi po Mogułach<sup>268</sup> siedli,  
*Wiżos*<sup>269</sup> wdziewali, sztykiem głowę kryli,  
Z łukiem na plecach i oszczepem w dłoni,  
Z pałką za pasem, biegli w swoich grodach  
Łączyć się z starych dowódców<sup>270</sup> orszakiem.

Na progach *numów*<sup>271</sup> żegnał się syn z matką,  
I płakał, ciesząc<sup>272</sup>, że z łupem powróci; —  
W grodach xiążęta<sup>273</sup>, bojary, *smerdowie*,  
Tłumy swych ludzi szykowali zbrojne,  
A *wejdałota* błogosławił wojnę,  
I przepowiadał zwycięztwa i sławę;  
A *burtynikas*<sup>274</sup> poległych imiona  
W pieśniach potomnym podać obiecywał,  
Nieśmiertelnemi uczynić na ziemi.  
Ówdzie się z młodą Litwin żegnał żoną,  
Dziecię na ręku jęj śpiące całował,  
Wychodził, wracał, usiadał na progu,  
Modlił Kobołóm, Kawie lał ofiary,  
I szedł, i tęském ozierał się okiem,  
Aż mu za lasem znikła chaty strzecha,  
Mężtwo<sup>275</sup> z zapalem do serca wstąpiło.

Już gasły stosy, biegli wojownicy;  
Pod nowogródzkim zamkiem usłał niemi;  
Jakby mrówisko<sup>276</sup> rozsypane nogą,  
Czerniało z dala — wrzało i szumiało.  
Daleko w polach, piesi, jezdni, tłumnie  
Biegali, stali, leżeli, krzyczeli,  
Pieśni śpiewali i strzelali z łuków.  
Jeszcze *Kunigas* nie dał znać do boju,  
Czekali, a tuż drogami wszystkimi

<sup>266</sup>*pójrzeć* — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>*zmięszany* — dziś popr. pisownia: zmieszany. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>*Mogułowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>*wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>*dowódźca* — dziś popr. forma: dowódca. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>*cieszyć* — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

<sup>273</sup>*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>*burtynikas* — pieśniarz, śpiewak. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>*mężtwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

<sup>276</sup>*mrówisko* — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

Lał się lud zewsząd, jak na wiosnę wody  
Lecą z gór warcząc czarne, zapienione.

O, któż wypowie, co w Mindowsa sercu  
Działo się, kiedy z okna zamkowego  
Na lud swój pójrzzał, nie mógł zliczyć tłumów,  
A ciągle nowe ufce<sup>277</sup> przybywały,  
Aż, tak jak zajrzał, doliny usłały,  
I gród ich pełen, i lasy sąsiednie,  
A gwar nad wojskiem, jak szum puszczy starój,  
W powietrza falach ciągle się kołysze  
I mile głaszcze *Kunigasa* ucho.  
Pieśni wojenne nad tłumy żeglują,  
Jak śpiew słowika wiosną ponad krzewy.  
Mindows wciąż słucha, sercem, duszą całą,  
I czeka jeszcze — jeszcze ludu mało.  
Aż gdy ich było jak piasku nad morzem,  
Jak dęszczu kropli, jako gwiazd na niebie,  
Rzekł — Dość; — i z zamku na białym się koniu  
Sam ruszył naprzód — A wnet wojsko całe,  
Odgłosem jednym ochotnym zabrzmiało,  
I z rykiem wściekłym za jego śladami  
Biegło, leciało, rzucając oszczepy.

— Ha, synowcowie<sup>278</sup>! wołał Mindows w gniewie,  
Nie chcę ja inszój od was teraz dani,  
Jak głowy waszój, ziem waszych i grodów,  
Które, jak wodą, ludem mym zaleję.

Szli, aż gdzie stary dąb był ponad drogą  
Tam *wejdaloci* ofiarę i wieszczbę  
Czynili wojsku przed wielką wyprawą.  
I braniec Rusin, z nagiemi piersiami,  
Stał, krwią swą mając wróżyć im na drogę.

Proroctwo

Czemuż tak rychło Mindows ztąd ucieka,  
Czemuż do końca ofiary nie czeka?  
Nikt nie wie — ale smutni *wejdaloci*  
Spuścili głowy, ręce załamali.  
Biada ci, ludu, — zła wieszczba na wojnę!  
— Zła wróżba, — z cicha w tłumach powtarzają;  
I zmilkły śpiewy i zwolniały kroki,  
I każdy westchnął, oczy zasmucone  
Zawrócił jeszcze na rodzinną stronę —  
Jakby ją żegnał, może raz ostatni.

Mindows się pędzi na swym koniu białym,  
Za nim kniaziowie, starsi i bojary,  
Z spuszczoną głową, milcząc w tropy jadą —  
I lud się wlecze, lecz teraz leniwo.  
Zła wróżba wszystkim odwagi odjęła,  
Wojna straszniejsza niż wprzód stanęła.

Patrzcie! Sam Mindows pośród drogi staje.  
Coż znowu? drugaż jeszcze wróżba licha?

<sup>277</sup>*ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]



Żółta tam liszka<sup>279</sup> przez zagony sadzi —  
A liszka wrócić do domów im radzi;  
Lecz któż powróci, kiedy serce pała  
Gniewem i zemstą, kiedy siłę czuje,  
I w swój upadek i w zły los nie wierzy?

Pojechał Mindows, wojsko się ciągnęło,  
Poszli, tylko się bojaźliwsi starzy  
W lasy rozpierzchli, do domów wrócili.  
Młodszym na sercach piekła żądza boju,  
I chciwość łupów, i sławy pragnienie. —  
Poszli w Ruś, poszli!! — a krucy<sup>280</sup> stadami  
Lecieli kracząc wojsku nad głowami;  
I coraz większe, czarniejsze ich chmury,  
Na próżno chcą je odegnać strzałami;  
To się rozpierzchną, to w górę podniosą,  
A lecą ciągle i kraczą złowrogo;  
I gdzie się stada spotkają z nowemi,  
Garną je w siebie. — Rzekłbyś, wojsko drugie  
Powietrzem ciągnie, ostrząc dziób i szpony.  
I słyhać jako Litwie urągają,  
Jak się paść trupy<sup>281</sup> Litwinów zmawiają.  
Tylko Jaćwieże wróżby się nie boją. —  
Jaćwież się śmierci nie lęka, ni wojny;  
On w pieśniach braci żyć pewien na wieki,  
Umrze z pogodnym w ustach pożegnaniem,  
Z ręką na sercu! A duch jego leci  
Prosto do Wschodniej, do ojców ziemicy!  
Jaćwieże naprzód pędzą niezłęknieni,  
I pieśni wojny dzień i noc śpiewają.<sup>282</sup>

Ptak, Omen

## JAĆWIEZKA<sup>283</sup> PIEŚŃ WOJENNA

Bądź mi zdrowa, miła,  
Bądź mi, ojczy, zdrowy!  
I dziadów mogiła —  
I ogniu domowy!

Bądź mi zdrowy, bracie,  
Bądź mi zdrowa, żono!  
Nie czas siedzieć w chacie,  
Stosy zapalono.

Pójdę ja polować  
Na wrogi, daleko —  
Palić i rabować  
Za dziesiątą rzeką.

Za rok powrócimy<sup>284</sup>,  
Zastukam do chaty —

<sup>279</sup>liszka (tu daw.) — lis. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>krucy — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

<sup>281</sup>trupy — dziś popr. forma N. lm: trupami. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>pieśni wojny dzień i noc śpiewają — o charakterze Jaćwiczów pisze Długosz: zobacz w nim wyprawy na nich.  
[przypis autorski]

<sup>283</sup>jaćwieszki — dziś popr. pisownia: jaćwieski. [przypis edytorski]

<sup>284</sup>powrócimy — dziś popr. forma: powrócimy. [przypis edytorski]

To wam przyniesiemy  
Z Rusi łup bogaty.

Ojcu szatę drogą,  
Matce pieniądź złoty,  
Żonie zausznice  
Zamorskiej roboty.

A jeśli po roku  
Bracia wrócą z wojny,  
Nie płacz, ojczyźnie miły,  
Syn twój śpi spokojny!

Duch już w ojców kraju  
Dziadóm<sup>285</sup> się pokłonił,  
I za cieniem wroga  
Daleko pogonił.

O, nie żal nam życia,  
Nie żal naszej ziemi;  
My w pieśni na wieki  
Żyć będziemy ze swemi!!

#### XIV

Widać już zamku połockiego mury,  
I mętną Dźwinę<sup>286</sup> czarne widać wody.  
Mindows z radości zatrzęsł się i gniewu,  
Wojsko się jednym głosem odezwało.  
A głos to wielki, jak głos morza w nocy!  
Między Usaczem, Połockiem<sup>287</sup> stanęli,  
Doliny wielkim zalegli obozem.  
O biada wrogóm! biada niskim siołóm<sup>288</sup>!  
Gdzie miecz litewski przez pola zaorze,  
Dziesięć lat trawa nie wyrośnie potem,  
Dziesięć lat ludzie na zgliszcza nie wrócą. —  
Litewski najazd, jak Maras<sup>289</sup> niszcząca,  
I niemowlętom nawet nie przebaczy,  
I starców siwych nie oszczędzi włosów! —

Niebezpieczeństwo

Postrzegł lud ruski litewskie mrówisko<sup>290</sup>;  
Jęknęły dzwony i ludzie jęknęli,  
Popi przed święte szli modlić Ikony;  
A tam w dolinie już ze Dźwiny piły  
Konie Jaćwieży, Żmudzi i Kuronów.

Towciwił wyrzał z zamkowej wieżycy,  
I płasnął w dłoń, i Bogu dziękował.  
— Mindows już w ręku! — Wnet posłańce śpieszą  
Do Mistrza Inflan, do Kniazia Daniła,

<sup>285</sup>dziadóm — dziś popr. forma C. Im: dziadom. [przypis edytorski]

<sup>286</sup>Dźwina (brus. Дзвіна, lot. Daugava) — rzeka na terytorium dzisiejszej Rosji, Białorusi i Łotwy, płynie przez Połock, Witebsk i Rygę. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>Połock — miasto u ujścia rzeki Połoty do Dźwiny, dziś w płn. części Białorusi. Warownia wspomniana w dokumentach od IX w., w średniowieczu stanowiła stolicę oddzielnego księstwa i silny ośrodek prawosławny. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>sioło (daw.) — wieś; siołóm — dziś popr. forma C. Im: siołom. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>Maras (z litew.) — Mór [tj. zaraza. Red. WL]. [przypis autorski]

<sup>290</sup>mrówisko — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

Wikinda brata i brata Erdena.  
— Mindows już stoi nad błotnistą Dźwiną,  
Czas nam do walki, przybywajcie skoro. —

Lecą posłańcy — a Mindows spoczywa,  
Widokiem zemsty przyszłej pasie oczy,  
I nieprzyjaciół straszy czarną zgrają.  
Wnet się Litwini dokoła puszczają,  
Lecą, i sioła, i gródki pustoszą,  
Śmierć, głód i postrach na plecach roznoszą.

O ziemio ruska! biada, biada tobie!  
Niedawno jeszcze Połowcy<sup>291</sup> wnętrzości  
Rwali ci, krew twą pełną dłonią pili;  
Potem cię Moguł<sup>292</sup> związał i zwojował,  
Lud twój rozproszył i popalił grody,  
I kędy przeszedł, zostawił pustynie,  
Gdzie wilk wyl bury i sowy krzyczały,  
Gdzie krucy<sup>293</sup> trupem ruskim się spasali.  
O ziemio ruska! biada tobie znowu!  
Chwila spoczynku nie wysła, i Litwa  
Znów resztę twoich idzie morzyć dzieci. —  
Lecz nie płacz, Rusi, powstrzymaj lzy krwawe;  
Bóg twoich wrogów zaślepił, Bóg odjął  
Siłę ich mieczóm, głowóm<sup>294</sup> ich rozумы.  
Oto już Mindows pod Połockiem leży,  
Nad Dźwiną konie zmudzkie się spasają,  
W Połocie<sup>295</sup> Kuron kąpie się z Jaćwieżem;  
Czemuż na mury zamkowe nie biega,  
Czemuż czekają aż się wrogi zbiorą,  
I dają czasu siły nagromadzić? —

Dzień trzeci jasnym kończył się wieczorem,  
A jeszcze Litwa obozem leżała,  
Jeszcze wojenne nie zagrzmiały krzyki.  
Letas w namiocie stał u nóg Mindowsa.  
— Idź, rzekł *Kunigas*, idź do Towciwiłła,  
Niechaj przychodzi czołem mi uderzyć.  
Niech dań powinna natychmiast zapłaci,  
A z wojskiem swoim idzie przeciw braci.  
Powiedz, niech spojrzy w dolinę przed siebie,  
A dość mu będzie, by nawet myśl walki  
Odepchnął, jako szaloną myśl zguby.  
Idź, dwa dni jeszcze namysłu, spoczynku —  
A potem nie czas będzie łaski prosić.  
Łeb jego będzie na wieży proporcem,  
A ciałem kruki podziela się czarne. —

— O panie! Letas rzekł, do nóg padając.  
Znam Towciwiłła! Nie ślij mnie do niego;

<sup>291</sup>*Połowcy* — lud altajski, który przywędrował w średniowieczu z terenów dzisiejszego Kazachstanu i utrzymywał burzliwe relacje sąsiedzkie z księstwami ruskimi. Po najeździe Mongołów w XIII w. Połowcy ulegli rozproszoniu, ich potomkowie żyją do dziś w płn. części Węgier. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>*Mogułowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>*krucy* — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>*mieczóm, głowóm* — dziś popr. forma C. lm: mieczom, głowom. [przypis edytorski]

<sup>295</sup>*Polota* — rzeka na terenie dzisiejszej Białorusi, dopływ Dźwiny, z którą łączy się w mieście Połock. [przypis edytorski]

On jako zdrajcę i zbiega ukarze.  
Stary twój sługa, przy tobie zostanę. —  
I wysłał Mindows dwu swoich posłańców.  
Poszli — Dzień cały nazad nie wrócili.  
Za niemi drugich dwu — I ci przepadli.  
Tylko na murach połockich wisały  
Ćwierci ich czarną oblane posoką,  
A ponad niemi sępy wzlatywały.

Dzień piąty jasném słońcem się zwiastował;  
Mindows do boju swoim go naznaczył.  
Od rana obóz poruszał się cały,  
*Lietaury*<sup>296</sup> biły i rogi zagrzmiały,  
A konie rżały w górę wznosząc głowy.  
Z dała zaczerniał ludem wał zamkowy,  
I ponad Dźwiną hufce się sunęły  
W zbrojach żelaznych, w hełmach wyłaczanych  
Ciągnęły brzegiem i w zamku się skryły.  
Z drugiej znów strony sznur sunął się długi  
Do bram Połocka, a zamek rycerzy  
Pożarł, jak morze ryby w sobie chłonie.  
Widział to Mindows, rwał włosy na głowie,  
Poznał po zbrojach inflantskie<sup>297</sup> posiłki,  
Poznał po śpiewach Rusinów Danilla,  
I klął, że wczoraj zamku nie dobywał.

Za późno było! Szły wojska z okrzykiem,  
I drugi okrzyk z wałów odpowiedział,  
Stali u rowu, co zamek oblęwa,  
I płynie czarną i głęboką wodą.  
A Mindows ujrzał posłów swoich głowy  
Wbite na pale u bramy zamkowej,  
I ciała ćwierci po murach wiszące.  
— O hańbo! krzyknął, jeszcze szydzą ze mnie!  
O zemsta! zemsta! — Wpław na wały razem! —

Rzucą się naprzód Litwini odważni  
Na drugą stronę, lecz w połowie rowu,  
Strzały chmurami na głowy im lecą,  
Kamienie na nich posypią się gradem,  
I z pędem wody bierwiona puszczzone,  
Tamują w pędzie, rozbijają, topią.  
Jedni tonący do swoich ramiona  
Wzniesli, ostatkiem głosu ich wołając,  
Drudzy już na dnie w Poklusa otchłani<sup>298</sup>.  
A Mindows zadrżał i most rzucić każe. —  
Kleczą więc drzewo i belki związują.  
Na wałach zamku najgrawanie<sup>299</sup> słyhać,  
Szyderskie śpiewy wzlatują i strzały.  
Rzucon most, lecą Jaćwieże na wały,  
Padają, drudzy po trupach wstępują.  
Na próżno Ruś ich i Niemcy witają

Klęska

<sup>296</sup>*lietaury* (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

<sup>297</sup>*inflantski* — dziś popr. pisownia: inflancki. [przypis edytorski]

<sup>298</sup>*Drudzy już na dnie w Poklusa otchłani* — tj. umarli. [przypis edytorski]

<sup>299</sup>*najgrawanie* — dziś popr.: naigrawanie; tj. szydzenie, wyśmiewanie. [przypis edytorski]

Ostre mi grot, kamieniami, oszczepy<sup>300</sup> —  
 Jaćwieże idą śpiwając odważni.  
 Drapią się mężni Litwini za niemi,  
 Prusacy idą, idą Krywiczanie.  
 Aż most się ugiął pod ludu ciężarem,  
 Pod trupów mnóstwem i koni, i ludu —  
 Chrząszczy, ugina, i zatrząsł, i łamie;  
 Wody Poloty<sup>301</sup> niosą jego szczątki,  
 A ludzie toną, wołając ratunku.  
 Tam garstka tylko przy zamku została,  
 A na nią tysiąc z murów się wytacza,  
 I wkoło biorą, i mężnych Jaćwieży  
 Ilu tam poszło, tyle trupów leży.  
 Krzyk się zwycięstwa szeroko rozlega,  
 Mindows rwie włosy, łaje i przeklina —  
 A krwi widokiem już wojsko rozżarte,  
 Rwie się na zamek, opasuje wkoło.  
 Na próżno zewsząd wodą go obléwa.  
 Sypią w rów chrósty<sup>302</sup>, drzewa i kamienie  
 Ciągną domostwa z spalonego siola;  
 Trupy się nawet poległych zaparły,  
 By żywym usłać braciom zemsty drogę.  
 Dzień cały próżno tamować chcą wody;  
 Trzy razy groblę sypali Litwini,  
 Trzy razy groblę wyrwali Rusini,  
 Aż słońce zaszło i noc czarna spadła —  
 Przerwała boje, pracy nie przerwała.  
 Wśród nocy piesi ciągną drzewa stosy,  
 Rzucają w rowy; las się cały wali —  
 Ziemię nadbrzeżną słykami wynieśli,  
 Dawnych wojaków zrywają mogiły,  
 Kurhany znoszą, wykopują doły —  
 A Mindows z czołem zachmurzonym stoi:  
 I sen mu nawet nie spadł na powieki! —

Na zamku cicho, tylko się niekiedy  
 Biały płaszcz przemknie ukradkiem po wałach,  
 I błysnie zbroja w pomroce stalowa. —  
 Litwini drzewa i chrósty<sup>303</sup> gromadzą,  
 Pod nocy cieniem ścielą w zamek drogę.  
 Czyli Towciwił zasnął po zwycięstwie<sup>304</sup>,  
 I wroga bać się przestał? czy ucztuje? —  
 Czemuż nie słycać ni wojennej wrzawy?  
 Ni strzały sypią, ni kamieniami<sup>305</sup> z procy? —

Kury już piérwsze na grodzie zapały,  
 Jeszcze Mindowsa żołnierze u rowu —  
 Reszta obozem leży po dolinie,  
 I ranni jęczą; a co wyszli cało,  
 Pokryte wstydem czoła ukrywają.

<sup>300</sup>*ostre mi grot, kamieniami, oszczepy* — dziś popr. forma N. lm: ostrymi grotami, kamieniami, oszczepami. [przypis edytorski]

<sup>301</sup>*Polota* — rzeka na terenie dzisiejszej Białorusi, dopływ Dźwiny, z którą łączy się w mieście Połock. [przypis edytorski]

<sup>302</sup>*chrósty* — dziś popr. pisownia: chrusty; dziś raczej w lp: chrust. [przypis edytorski]

<sup>303</sup>*chrósty* — dziś popr. pisownia: chrusty; dziś raczej w lp: chrust. [przypis edytorski]

<sup>304</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>305</sup>*kamieniami* — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

I drugie kury na zamku zapiały,  
A Mindows nie spał, lud ciężko pracował.  
Wtém nagle krzykiem ozwą się dokoła,  
Lasy i wzgórze — ziemia zatętniała.  
— Na konie! na koń! wróg nas opasuje —  
Na koń! — I wszyscy z ziemi się porwali;  
Popłoch i przestach, i sama noc ciemna,  
Naprzeciw Litwie pomagają wrogóm.  
Zgiełk straszny. Każdy chwyta, co pod ręką;  
Ten miecza zabył<sup>306</sup>, ten pozbył<sup>307</sup> oszczepu,  
Ten szczyt<sup>308</sup> gdzieś w ziemi porzucił zabity.  
I rwą się konie, i tłum z wrzaskiem leci;  
Jedni się w Dźwinę rzucają przed wrogiem,  
Pierzchają drudzy gościńcem ku Litwie —  
Sam Mindows próżno lud swój w bój ustawia,  
Na próżno krzyczy, posyła, przemawia,  
Strach wszystkich serca, głowy opanował;  
Czerń<sup>309</sup>, *kunigasy*, starsi i bojary,  
Cisną się naprzód. Nad szyją złęknionych,  
Błyska miecz Niemców, ostry miecz stalowy,  
Strzały Kijowian świszczą nad głowami,  
I chmury kruków, ze snu przebudzone,  
Lecą na Litwę, o szłyki czarnemi  
Biją skrzydłami, w oczy zagładają,  
I trupa licząc, radośnie krakają.

Biada ci, Litwo, bo wiele tój nocy  
Wdów będzie płakać, i ojców, i matek;  
Wielu nad Dźwiną wieczny sen umorzy  
Bez stosu, śpiwów, i łez, i pogrzebów!  
Ludzie padają, jak las burzą ścięty,  
Po szyjach braci bieży<sup>310</sup> garść pozostałych<sup>311</sup>;  
Tam brańców wiążą, tam śpiących mordują:  
A kędy przejdą pancerze stalowe,  
Zmiotą i wszystko na ziemię obalą.  
Mindows do boju nie wiedzie już ludu,  
On sam ucieka z garścią swych bojarów —  
A lud bez wodza, jak ciało bez głowy,  
Rozpierzchły szuka w gęstwinach przytułku,  
Za rzeki falą od mieczów schronienia!

Dzień wstał i krwawą oświecił dolinę;  
Pokotem na niéj trup leży usłany,  
Zbite namioty, skruszone orężę,  
I ziemia czarną obłana posoką.  
Gdzieniedzie jęki, słabe słyhać głosy  
Rannych, co śmierci prędszej przyzywają —  
Inni w milczeniu leżą i konają,  
Aby wróg z jęku nie szydził nad niemi.  
Sam jeden Jaćwież, z poszarpaném ciałem,  
Z rozbitą głową, nie stracił odwagi,

<sup>306</sup>*zabyć* (tu daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>307</sup>*pozbyć* — dziś popr.: pozbyć się. [przypis edytorski]

<sup>308</sup>*szczyt* (tu daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

<sup>309</sup>*czerni* — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>*bieży* — dziś popr. forma: biegnie. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>*zostały* — tu: pozostały przy życiu, ocalały. [przypis edytorski]

Śpięwa konając i ze wroga szydzi,  
Oczyrna duszy patrzy w ojców stronę,  
I w Wschodnią Ziemię, do pradziadów leci,  
Matki ni żony nie płacze, ni dzieci!

A Mindows z garścią Litwy<sup>312</sup> już daleko,  
Z wstydem na czole, a gniewem na duszy.  
Trzy dni tak leciał, trzy dni bez ustanku;  
Za nim się reszty niedobitków pędzą,  
Bezładne stado, które wilk rozploszył.  
Stanął w granicach, zbierać wojsko każe,  
Rozesłał gońce po posiłki nowe,  
Czeka na zbiegi, a gniewem się pasie,  
A snu na chwilę nie przyjmie na oczy,  
I sercu nie da odpocząć od złości.  
Lecą *bajoras* do Litwy wysłani,  
Nowe się wojska w obozie gromadzą,  
I zpod<sup>313</sup> Połocka wracające zbiegi  
Stają schwytni w Mindowsa szeregi. —

Ucieczka

Stanął *Kunigas*, przeliczył ich okiem,  
— Dość, rzekł, pójdziemy na ziemie Zakonu;  
Wojska ich teraz w Połocku ucztują,  
Myszą, że ranny z ziemi nie powstanę,  
I długo będę lizał swoją ranę. —

Rzekł, i w bezbronne Liwów ziemie wpadli;  
Biada ci, ziemio, biada wam, mieszkańce<sup>314</sup>!  
Już łuny świecą; sioła, lasy, pola,  
Ogniem zniszczone, zryte kopytami.  
Gdzie przejdą, sypią za nimi mogiły,  
Gdzie przejdą, — głuche zgliszcza i pustynie.  
Lud próżno w lasy i błota ubiega.  
Stadami w połon<sup>315</sup> pędzą go Litwini,  
Jak bydło wiążą i przed sobą gnają.  
I brańcy płacząc włoką się za wojskiem,  
Starce<sup>316</sup>, otroki<sup>317</sup>, kobiety i dzieci:  
Co śmierć po siołach z ogniem oszczędziła,  
Spętane włoką na ciężką niewolę.

A Mindows leci, jak burza po ziemi,  
Niszczy, co spotka, u nóg swoich ściele.  
I nikt mu nie śmie nastawiać<sup>318</sup> czola;  
Pobity, teraz mści się na Liwonach.  
Przeszedł ich ziemię ogniem i mieczami,  
Wpadł w Żmudź, w Zakonu posiadłości nowe,  
I po nich morskim zalewem przepłynął,  
Za sobą drogę ścieląc pustyniami. —

<sup>312</sup>*Litwa* — tu: Litwini, mieszkańcy Litwy; z *garścią Litwy* — z niewielką ilością Litwinów. [przypis edytorski]

<sup>313</sup>*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>*mieszkańce* — dziś popr. forma M. i W. Im: mieszkańcy. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>*polon* (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>*starce* — dziś popr. forma M. Im: starcy. [przypis edytorski]

<sup>317</sup>*otrok* (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>*nastawiać* — nastawiać. [przypis edytorski]

Lecz spoczął wreście<sup>319</sup> syt zemsty i mordów,  
W lasach się z jeńcy<sup>320</sup> obozem rozłożył.  
Ogromne stada skotu<sup>321</sup> za nim gnają,  
I ludzi z bydłem pędzonych stadami.  
Ogromne stosy łupów wojsko kładzie,  
Pałą ogniska, zwycięstwem<sup>322</sup> się cieszą. —  
Dosyć Mindowsu<sup>323</sup> na dziś; odpoczywa.  
Lecz jeszcze patrzy ponad Dźwiny brzegi,  
Bo swego sromu<sup>324</sup> nie mógł zetrzeć z czoła,  
I krew Rusinów zmyć go chyba zdoła.

## XV

Rozbity obóz w zielonej dolinie  
Śpiewem zwycięzców i jękami brańców,  
Płomieniem stosów smolnych się zażęga<sup>325</sup>.  
*Kunigas* usiadł na niedźwiedziej skórze,  
I wzrokiem rzuca na tłumy Liwonów,  
Związanych, krwawych, zgnębionych, wybladłych,  
Resztą się życia wlokących — w niewolę!

— Przyjdiesz, rzekł, Mistrzu, z połockiej wyprawy  
Do swego kraju z zwycięstw<sup>326</sup> się weselić;  
Przyjdiesz i znajdziesz zgłiszcza tylko czarne,  
I puste sioła, i zwalone grody,  
Po drogach strugi czarnej krwi i trupy!  
Bogi nie dały, abyś szydził ze mnie —  
Padłem, lecz jeszcze by się mścić, podniosłem!  
Wrócę na Połock, kiedy ty usiądziesz  
Płakać na zgłiszczach swoich siół i grodów!  
Wrócę na Połock, Towciwiłła głowę  
Zatknać na wieży, na postrach lennikóm. —

Mówił tak, dumal, znużony pochodem,  
Pochylił głowę, usnął kołysany  
Zemstą spełnioną i zemsty nadzieją.

Lecz cóż to w dali gęste lasy łamie? —  
Czy żubr spłoszony w dalekie ostępy  
Ucieka, młode prowadząc za sobą?  
Czy niedźwiedź bartnik na sosnę się wdziera?  
Czy nowe pędzą stada niewolników? —  
Nikt nie posłyszał, wszyscy śpią w obozie,  
Tylko u ognisk brańcy jedni płaczą;  
Siedzą podparci na rękach, skurczeni,  
Grzeją się zziębli u resztek płomieni,  
A po ich twarzy łzy płyną strumieniem.  
Oni tam myślą, gdzie zgłiszcza ich domów,  
Gdzie braci, ojców leżą zimne ciała

<sup>319</sup>wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>z jeńcy — dziś popr. forma N. Im: z jeńcami. [przypis edytorski]

<sup>321</sup>skot (daw.) — bydło. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>323</sup>Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowski. [przypis edytorski]

<sup>324</sup>srom (daw.) — wstyd, zawstyżenie. [przypis edytorski]

<sup>325</sup>zażęgać (daw.) — zapalać. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]



Bez mogił, w polu, ptakóm<sup>327</sup> pierś bezbronną,  
Zranioną mieczem pogan, nastawując.

Oni tam myślą, gdzie były ich chaty,  
Pola żółtemi kłosami okryte,  
A gdzie dziś sterczą osmalone słupy  
I czarna ziemia popiołem zwalana.

Tak płaczą brańcy, a we śnie zwycięzcy<sup>328</sup>  
Do domów swoich, do braci wracają,  
I swoich zwycięstw<sup>329</sup> piosenkę śpiewają.  
A w lesie szumi! Cóż to lasy łamie?  
Czy żubr spłoszony w dalekie ostępy  
Ucieka, młode prowadząc za sobą,  
Czy niedźwiedź bartnik na sosnę się wdziera?  
Czy nowe pędzą stada niewolników?

Nie; bo nie słycać jęku, ani krzyków,  
I sto niedźwiedzi, sto żubrów tak w lesie  
Nie chrzęszcze idąc, gałęzi nie łamie!

Brańcy podnieśli opuszczone głowy,  
I gorącemi łzy<sup>330</sup> spalone oczy.  
Aż z lasu tysiąc głów mignie dookoła;  
Za każdym dębem hełm świetny się błyszczy,  
Z każdej gałęzi łuk napięty wstaje,  
I białe płaszcze świecą już z krzyżami.

Porwane więzy; rękami, zębami  
Szarpia je brańcy, zrywają, zrzucają,  
Chwytają głównie z ognisk przygaszonych,  
Chwytają oręż od wrogów uspionych.  
Krzyk powstał wielki, puszcza się rozlega;  
Wkoło krzyżaccy rycerze z łukami,  
Wkoło już ruscy Daniła wojacy.  
Budzi się Litwa w pętach lub w skonaniu,  
Z mieczem na gardle, i litości woła,  
Brańcy swojemi wiążą ich pętami.

Mindowś się porwał, snem to jeszcze sądzi,  
Oczóm nie wierzy, krzyczy na bojarów.  
Ale w tym zgiełku nikt głosu nie słyszy;  
Nad głową strzały gradem polatują,  
Walą się drzewa i gniotą zbudzonych,  
Świszczą kamienie z procy rozpuszczonych,  
Błyskają miecze nad Litwinów szyją,  
Konie w ucieczce swych panów tratują,  
Ogniska zgasłe wiatr rozwiął szeroko,  
Pałają się jedni, jęczą i konają,  
Drudzy na próżno litości wzywają,  
Trzeci na próżno na swoich wołają,  
Aby ich zgarnąć do późnej obrony.  
A Mindowś dopadł konia, i z bojary,

<sup>327</sup>ptakóm — dziś popr. forma C. Im: ptakom. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>zwycięzca — dziś popr. pisownia: zwycięzca. [przypis edytorski]

<sup>329</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>łzy — dziś popr. forma N. Im: łzami. [przypis edytorski]

Tnąc knechtów, lasem przecina się z niemi.  
Gonią go strzały, ludzie i kamienie,  
Osaczają razem, orężem ich zwali,  
Woła na swoich i pomyka dalej.  
I gonią znowu, opasują kołem,  
Lecz miecz Ryngolda stał jak drzewo płata,  
I lecą zbroje i głowy na ziemię,  
On znowu wolny, ku Litwie ucieka,  
A zanim jeszcze białe płaszcze lecą,  
I strzały świszczą. — Na próżno! na próżno!  
Mindowsa w polu nie złapiesz, Krzyżaku,  
Ani się mieczem dotkniesz jego głowy!  
Ale cóż Mindows z bojary swojemi,  
Gdy łup i wojsko w zasadzce zostało,  
Gdy z tłumów ledwie garstka przy nim ludu,  
Brańcy odbici, zdobywcze porwane,  
A wojsko leży w lesie na dolinie?

I stanął Mindows, i twarz zwrócił smutną  
Ku swoim. Jęki uszu doleciały,  
Krzyki go jeszcze na drodze doznały.  
Nie mógł ich słuchać, mścić się nie miał siły,  
Spiał konia, skinął, w Nowogródek leci —  
Lecz jak powrócić na Litwę, do swoich?  
Gdzie wojsko wielkie, gdzie jego rycerze?  
Gdzie łupy mnogie, których wyglądają?  
Mindows zsiniałą twarz osłonił szatą,  
I nocą wrócił w nowogródzki zamek.  
A ruskich brańców, co w pętach siedzieli,  
Nazajutrz wszystkich wycięli siepacze.

## XVI

Spójrzycie<sup>331</sup>, Mindowli<sup>332</sup> to na swym zamku  
Siedzi, jak braniec, smutny i znękaný?  
Włosy mu wiatr rozwiewa bezładnie,  
Broda zczochrana, osłupiałe oczy,  
I szata na nim, jako wyszedł z boju,  
Zmięta, skrwawiona, uwalana błotem.  
A jednak siedem dni minęło temu,  
Jak padły w żmudzkich puszczech Litwy woje;  
Jeszcze Kunigas nie zasnął, nie spoczął,  
Jeszcze po swoim wojsku żal mu w duszy.  
Z okiem wlepioném w siniejące góry,  
Duma i targa szaty na swój piersi,  
I wzywa Bogi, i dzień ten przeklina,  
Którego wyszedł w połocką wyprawę.  
Aż Marti żona podchodzi ku niemu,  
I tak go cieszy<sup>333</sup> łagodnemi słowy —  
— Panie mój, przestań gniewu i rozpacz;  
Nie pomści rozpacz, gniew wrogów nie zbije —  
Myślmy o zemście, lecz myślmy spokojnie.  
Mindows niedźwiedzią odwagę miał, siłę,

Żaloba

<sup>331</sup>spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>332</sup>Mindowli — imię *Mindows* z daw. partykulą pytajną *li*: czy Mindows, czyżby to Mindows. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

Teraz mu trzeba rozumu lisiego.  
Daj wrogom z swego zwycięstwa<sup>334</sup> się cieszyć,  
I zapal stosy, i zbierz wojska swoje;  
Nie zawsze jeden zwycięża, Mindowsie,  
A kto ostatni, ten lepiej zwycięży. —

— O, nie mów, Marti, rzekł Mindows surowo;  
Marna pociecha, kobięce to słowo.  
Ty nie wiesz, co to iść z zemstą i gniewem,  
A zwyciężonym powrócić do domu,  
Z sercem tak pełnym rozpacz i sromu<sup>335</sup>.  
Ty nie wiesz, co być zmuszonym uciekać,  
Gdy ręka boju i krwi wroga pragnie,  
Życie mizerne jak łania ratować.  
Jest czego, Marti, rozpaczać bez końca —  
A woje moje — Litwa i Kuroń,  
Leżą w Połocie, Dźwinie i na Żmudzi,  
Bez mogił, stosu, korzyści i sławy.  
O! czemum wilczą nie podusił młodych,  
Czemum ich, Bogów posłuchawszy woli,  
Puścił, ażeby pojadły mi stada? —  
Mówił, i smutnie utopiwszy głowę,  
Znów patrzył kędyś na dalekie góry,  
Znowu rwał brodę i szaty rozdzierał,  
I zęby zgrzytał — krwawa łza mu ciekła  
Z spiekłego, gniewem spalonego oka.  
Aż Wojsiek, dziecię, podchodzi ku niemu,  
I raczki białe na szyi zawiesza,  
I głaszcząc ojca, szczebioce, pociesza.  
A Mindows westchnął i odepchnął dziecię,  
W pierś się uderzył, wyleciał w podwórzec.

W podwórku słudzy kupami stawali,  
I coś po cichu tajemnie szeptali.  
Okryty kurzem, błotem, w zdartej szacie  
Goniec go spotkał i uderzył czołem.  
— Biada nam, krzyknął, biada Litwie całej!  
Wróg ją pustoszy — Ruś niszczy i pali.  
Płoną już stosy, lecz palą się sioła,  
I lud ze strachem w lasy się rozbiega.  
Towciwił jechał do Rygi<sup>336</sup> do Mistrza,  
Zbratał się przeciw nam z chrześcijanami,  
Przeciw nam zawarł z Ruskiemi przymierze.  
Ja wracam z tamtąd<sup>337</sup>. Panie! już nie tajna  
Zmowa na ciebie, spisek twych sąsiadów.  
Towciwił nie już Kiernowa po ojcu.,  
Lecz całej Litwy spodzięwa się dumny;  
Bogate dary przyniósł Inflantskiemu<sup>338</sup>,  
Dał mu się ochrzcić, drugi raz dla drużby;

<sup>334</sup>zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>srom (daw.) — wstyd, zawstydzienie. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>Ryga — dziś stolica Łotwy, wówczas siedziba niemieckiego zakonu kawalerów mieczowych, założonego w oparciu o regułę templariuszy. [przypis edytorski]

<sup>337</sup>z tamtąd — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Inflantski — tu: mistrz zakonu kawalerów mieczowych, działającego w średniowieczu na terenie dzisiejszej Łotwy i Estonii, założonego w oparciu o regułę templariuszy; *inflantski* — dziś popr. pisownia: inflancki. [przypis edytorski]

Mistrz mu już Litwę zdobyć obiecał<sup>339</sup>,  
On Mistrzu<sup>340</sup> krajów odstąpić połowę,  
Żmudzi od Inflant, Jaćwieży, Podlasia —  
Kniaziu Daniłu z Kijowa — pół Rusi.  
Kniaź Danił przysiągł z Wasylem<sup>341</sup> przymierze —  
Już pędzą w Litwę, już łuny wśród nocy  
Świecą dalekie — Wchodzą nasze wrogi!  
Ratuj nas, panie! Daszże nas w niewolę? —

Mówił, a wszyscy — Ratuj! — powtarzali.  
A Mindows ręce załamał, zębami  
Zgrzytnął, i posła nieszczęść popchnął nogą. —

— Wstań! rzekł — O, jeszcze Litwa nie zdobyta,  
I jeszcze Mindows nie dźwiga kajdanów!  
Towciwił wcześniej przedał<sup>342</sup> zwierza skórę,  
Zwierz jeszcze w lesie, ustrzelić się nie da —  
Zapalić stosy i lud mój gromadzić. —

I wnet bojary na konie usiedli,  
I biegli, biegli w cztery Litwy strony,  
W dziewięć pokoleń, lud wołać do boju.  
Ale już straszną wieścią porażony  
Lud sioła, chaty opuścił i grody,  
Chronił się w lasy przed hydną<sup>343</sup> niewolą,  
Krył się za błota w niedostępne puszcze,  
Za rzek koryta, trzęsawisk zapory.  
Posłowie Kniazia wszędzie puste progi,  
Wszędzie znaleźli tylko ściany gołe.  
Lud ich nie słuchał; unosząc dostatki,  
Pędził się w bory, klęską wystraszony.  
Groźby bojarów, i kapłanów mowy,  
I gniew Mindowsa nie wstrzymał ich w biegu.  
Tak, gdy się stado rzuci w którą stronę,  
Pędzą się wszystkie za pierwszą, przelękle,  
I dokąd idą, nie wiedzą; lecz lecą,  
A strach za nimi ognistą ich miotłą  
Pędzi daleko, aż padną znużeni.

Z wstydem wrócili Mindowsa posłańcy:  
Garść ledwie ludu w nowogródzkim zamku,  
Przy *Kunigasio* wierna pozostała;  
A co dzień posły z straszną wieścią śpieszą,  
Jak ptak złowrogi z krakaniem przed wojną.  
Danił kijowski, Wasyl z Włodzimierza,  
Chmurami<sup>344</sup> ciągną na Litwę otwartą;  
Już na pagórkach Wołkowyska<sup>345</sup> leżą,  
I gród zdobyty, wycięte załogi,

<sup>339</sup> *obiecować* — dziś popr.: obiecywać. [przypis edytorski]

<sup>340</sup> *mistrzu* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

<sup>341</sup> *Wasyl*, częściej *Wasylko Romanowicz* (1203–1269) — książę włodzimierski, brat Daniela Halickiego (Daniła), prawnuk polskiego króla Bolesława Krzywoustego. [przypis edytorski]

<sup>342</sup> *przedac* — dziś: sprzedać. [przypis edytorski]

<sup>343</sup> *hydny* (daw.) — ohydny, hańbiący. [przypis edytorski]

<sup>344</sup> *chmura* — tu: wielki tłum, chmara (tu: wojska). [przypis edytorski]

<sup>345</sup> *Wołkowyska* a. *Wołkowysk*, brus. *Ваўкавыск* — dziś miasto rejonowe w zach. części Białorusi, gród założony w XIII w. przez litewskiego księcia Mendoga. [przypis edytorski]

Zdobyły Zdzitow<sup>346</sup> i Mścibow<sup>347</sup>, co słaby  
Leży w dolinach, bez wałów i wody.  
Już podstąpili pod Słonima<sup>348</sup> mury,  
I książ, co trzymał załogę zamkową,  
Uderzył czołem i otworzył wrota.

O hańbo! ciągną na Mindowsa zamek,  
Na Nowogródek; dwa już wojska śpieszą,  
I jak dwie rzeki płyną przeciw niemu.  
Mindows policzył garstkę swego ludu —  
Nie wstrzyma zamek napaści Rusina;  
Nie ma czém<sup>349</sup> wałów osadzić dokoła,  
Nie ma z kim w pole wynijść<sup>350</sup> na spotkanie!  
I targał brodę, i przeklinał siebie.  
A poseł posła z straszną wieścią gonił,  
Nowemi klęski do serca uderzał.  
Jesienne zbiory poszły z płomieniami,  
Pola rozryte, spustoszone sioła,  
I lud kupami pędzony w niewolę.  
Nieprędko Litwa z klęski się podniesie,  
Nieprędko Mindows stać może do boju. —  
On pała zemstą, a woła pokoju —  
Pokój go nową może nadać siłą. —  
Jeśli przymierze odrzuci Daniłło,  
Mindows w bój pójdzie, aby poledz<sup>351</sup> w boju,  
Aby nie widzieć hańby swój i sromu,  
A ludu swego nędzy i niewoli!

Z czołem od wstydu zlaném, krwawą twarzą,  
Mindows swych posłów wysłał do Słonima.  
Hardy *Kunigas* sam prosi pokoju,  
I zemstą serce choć się burzy srogą,  
Pokorę zmyśla, o przymierze prosi.  
I nie dość posłów, nie dość próśb pokornych,  
Mindows Daniłłu<sup>352</sup> śle Wojsielka syna  
W zakład, że słowa dotrzyma danego.  
Na próżno dziecię płacząc ręce k niemu  
Wyciąga drobne, wracać chce do matki,  
Na próżno Marti u nóg jego leży,  
Za dzieckiem błaga, by go w wrogów szpony  
Sam nie oddawał, własnej krwi nie gubił.  
Mindows i płaczu Wojsielka nie słuchał,  
Ani skarg matki, ani jój przekleństwa.  
On chce pokoju, nie patrzy, czém kupi;  
Ojca by oddał za rok odpoczynku,  
By wojsko zebrać, lud zegnać do boju,  
Wyniszczyć wrogów — a do serca jego  
Płacz dziecka, matki łzy nie przemawiają.

<sup>346</sup>Zdzitow, właśc. *Zdzitów* — dziś wieś *Зьдзітава* w pld.-zach. części Białorusi, w średniowieczu niewielka forteca. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>Mścibow, właśc. *Mścibów* — dziś wieś *Мсцібава* w zach. części Białorusi, daw. miasteczko z zamkiem. [przypis edytorski]

<sup>348</sup>Słonim, brus. *Слонім* — miasto w zach. części dzisiejszej Białorusi. [przypis edytorski]

<sup>349</sup>czém — dziś popr. forma: czym. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

<sup>351</sup>poledz — dziś popr. pisownia: polec. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>Daniłło, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. *Daniłłu* — Danielowi. [przypis edytorski]

Wysła posły — Skinął im, i rzecze —  
— Jedźcie do kniazia Daniłła ode mnie,  
Dajcie mu dziecię na zakład pokoju.  
Zawrzec przymierze na rok, na pół roku!  
Dam mu co z Rusi, niechaj precz ustąpi. —  
Towciwił na mnie puścił te ogary!  
Chcą trzymać z Litwą, niech trzymają ze mną;  
Towciwił nigdy nie będzie tu panem!  
Ja go w proch zetrę! niech mój lud zgromadzę  
Ze mną przymierze weźmie Ruś na Lachy,  
Ja im przysięgi dotrzymam na Bogi,  
Ja zakładnika własne daję dziecię.  
Idźcie, zawrzyjcie pokój, jak możecie.  
Pokoju trzeba dla Litwy! a potem —  
O! potem sokoł<sup>353</sup> znów wzleci wysoko,  
Kiedy obcięte odrosną mu skrzydła. —

Poszli posłowie; dzień mija i drugi,  
Mindows na wieży siedzi i pogląda  
Na szlak daleko, zkąd<sup>354</sup> wrócą posłowie,  
I ile razy tuman się podniesie,  
Serce uderzy, zaiskrzą się oczy.  
Ku wrotom zamku łakomie poskoczy.  
A tuman wiatry poniosą daleko,  
A posłów nie ma; dni długie się wleką,  
I nocy świecą łuny czerwonymi,  
I nowogródcy drżą mieszkańcy grodu.  
Wróg bliżej coraz, posły nie wracają.  
Trzeci dzień mija, z wysokości wieżycy  
Nie widać nawet tumanów w dolinie,  
Tylko śnieg biały jął kłęby wielkimi,  
Wiatrem niesiony, rozścielać po ziemi;  
Okrył świat białą narzeczoną szatą,  
Stanęły wody mrozami ujęte.  
Ziemia skośniała<sup>355</sup> i błota stężały.

A posłów nie ma, choć siedem dni mija;  
Mindows wciąż siedzi. — Z wysokości wieżycy  
Topi wzrok w białej, dalekiej przestrzeni.  
Cicho jak w puszczy! smutno jak w mogile!  
Ósmego ranka ktoś<sup>356</sup> do wrót zapukał; —  
Poseł xiążęcy<sup>357</sup>, lecz któż by go poznał? —  
W łachmanach zdartych, w zwalanej odzieży!  
Włos rozczochrany, kij i torba w ręku!  
Mindows naprzeciw posła swego bieży.

— Swarno! gdzie syn mój, towarzysze twoi? —  
— Panie! rzekł Swarno, biada! wszystkim biada!  
Wróg się z pokoju urąga, z przymierza,  
Na Nowogródek wojsko jego zmierza.  
Wojsielka Daniłł wysłał do Słonima,  
I w monastérze z popami osadził.

<sup>353</sup>sokol — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

<sup>354</sup>zkađ — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>skośniaty — dziś: skostniały. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>któs — dziś popr. pisownia: ktoś. [przypis edytorski]

<sup>357</sup>xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

Nas w Wołkowysku<sup>358</sup> trzymali pod strażą.  
Jam jeden umknął; bijąc się lasami,  
Dopadłem tutaj. — Tamci schną spętani.  
Gdyśmy Daniłła obozu dognali,  
Szliśmy ku niemu z gałęzią zieloną:  
Twarzą na ziemię padliśmy przed kniazem.  
Dziecię twe, panie, płacząc przed nim klękło!  
— Kniazi! rzekliśmy, dość boju, krwi dosyć!  
Chciałeś, i Litwę zniszczyłeś po woli<sup>359</sup>!  
Mindows z przymierzem ku tobie przysła,  
Chce ci być bratem, a w zakład pokoju  
Syna własnego, krew swoją oddaje. —

Myśmy mówili, on dumnie twarz zwrócił,  
I słów nie słuchał. — Mindows chce pokoju,  
Rzekł, niech się ochrzczi, niech odda Ruś całą.  
Z pogany bratać wstyd nam i sromota.  
Do Nowogródka pójdziem pokój robić. —

Mówił, i tyłem od nas się odwrócił.  
Próżnośmy, leżąc u nóg, go prosili —  
Syna twojego wysłał z swym bojarem,  
Kazał go ochrzczyć i postrzydz<sup>360</sup> na mnicha;  
Nas, skutych w więzy, w wołkowyskim grodzie  
Trzymali Ruscy o chlebie i wodzie.  
Tak Daniłł twoich posłów uszanował! —

A Mindows słuchał, nie dał gniewu znaku,  
Twarz swą odwrócił i zamruczał tylko —  
— Dobrze! niech idzie; mam lud, z ludem zginę!  
Bogi tak chciały, bym upadł pożyty<sup>361</sup>! —  
Lecz nic! rzekł, biegnąc<sup>362</sup> do swojej świątlicy,  
Nie — Mindows jeszcze nie padnie przed niemi;  
Wyciągnę rękę, Zakonu przymierze  
Za kawał Żmudzi u Niemców zakupię.  
Wojskami jego Daniłła pobiję,  
A swoim potem wypędzę Krzyżaków. —  
Mówił i dumał o ognisko sparty —  
— Na jutro posły do Mistrza wyprawię. —  
Towciwiłł dał mu połowę Jaćwieży,  
Ja mu dam całych — jutro ich odbiorę!  
Przysięgi zechce — przysięgnę sto razy!  
Lecz niech mi wroga wyżenie<sup>363</sup> z granicy!  
Pożąda darów, dam bogate dary,  
Pożąda ludzi, — wszystko — dla pokoju. —  
Rok tylko, Litwa spocznie, i gdy skinę.  
Znów wojsko zbiorę i moje odbiorę! —

<sup>358</sup> *Wołkowyska* a. *Wołkowysk*, brus. *Ваўкавыск* — dziś miasto rejonowe w zach. części Białorusi, gród założony w XIII w. przez litewskiego księcia Mendoga. [przypis edytorski]

<sup>359</sup> *po woli* — zgodnie ze swoją wolą, do woli. [przypis edytorski]

<sup>360</sup> *postrzydz* — dziś popr. pisownia: *postrzyc*. [przypis edytorski]

<sup>361</sup> *pożyty* (daw.) — pokonany. [przypis edytorski]

<sup>362</sup> *biegnąc* — dziś popr. forma: *biegnąc*. [przypis edytorski]

<sup>363</sup> *wyżenąć* (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

## XVII

Nazajutrz, ledwie świt szary na niebie,  
 Drzwi skarbcu Kniazia na oścież otwarto.  
 Skarbiec Mindowy nie był jeszcze pusty.  
 Trzy pokolenia kładły w niego łupy,  
 A rzadko stary Dozorca wyjmował. —  
 Drogiemi szaty uwieszzone ściany,  
 Świecił złotogłów, jaśniały purpury,  
 Pawłoki kraśne, suknie srebrem tkane,  
 Pasy z spięciami bogato kutemi,  
 Z góry do dołu zawieszały ścianę.  
 Dalej, futrami jeżyła się druga,  
 Ruskich soboli pękami bez liku,  
 Kuny drogiemi, lisy<sup>364</sup>, niedźwiedziami.  
 Na lewo oręż połyskał bogaty,  
 Tarcze kamieniami<sup>365</sup> wokół nabijane,  
 Gwoźdźmi złotemi, srebrnymi ubrane,  
 U dołu ostre, by je wbić do ziemi,  
 I jak za murem walczyć poza niemi.  
 Zbroje świecące, miecze, których ręce,  
 Jak gwiazdy niebios, na murze świeciły,  
 Kołczany z skóry kraśnej<sup>366</sup> i złoconej.  
 Wpośrodku stosy naczynia złotego  
 I srebrnych konwi, sztab ze srebra kutych,  
 Leżały, stały w pół ściany wysoko.  
 Beczki srebrnymi ujęte okowy<sup>367</sup>,  
 Pieniędzy pełne, zabranych na Rusi.  
 Ogromne bodnie<sup>368</sup>, z kruszcu wyklepane.  
 Z wierzchem różnemi skarby nasypane —  
 A któż policzy, co w Mindowsa skarbcu  
 Bogactwa było? Co srebra? co złota? —  
 Wpośrodku czapka xiążęca<sup>369</sup> leżała,  
 Z purpury szyta, perlami ubrana,  
 Z dołu sobolem puszystym odziana,  
 I zamię władzy, wielki miecz Ryngolda.  
 Co go nie dźwignął pospolity człowiek,  
 I laska drogim sadzona kamieniem.

Rano, tajemnie, wszedł Mindows; za sobą  
 Dwóch wiódl bojarów do skarbcu tajnego,  
 Sam najbogatsze futra powybięrał.  
 Najdroższą zrzucił purpurę ze ściany,  
 Największe nogą odsunął naczynia,  
 Sam misy srebrne odliczył ze stosu.

— To, rzekł bojaróm, dla Mistrza są dary;  
 Chciwy on, — złota nie popchnie od siebie,  
 Dumny on, — posły pochlebią mu dumie.  
 Idźcie ode mnie, wezwijcie pomocy.  
 Rusin na gardle miecz mi chłodny trzyma.  
 Piérwszy raz rękę podają Mistrzowi,

<sup>364</sup>kuny drogiemi, lisy — dziś popr. forma N. Im: kunami drogimi, lisami. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>kamieniami — dziś popr. forma N. Im: kamieniami. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>kraśny (daw.) — czerwony. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>okowy — dziś popr. forma N. Im: okowami. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>bodnia (daw.) — duża beczka (por. bednarz). [przypis edytorski]

<sup>369</sup>xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]



Niech mi pomoże, niech wojsko przysyła.  
Nie pożałuje, gdy Mindowsa zbawi. —  
Powiedzcie, co jest w skarbcu moim złota;  
Nigdy Towciwił nie widział go tyle.  
Powiedzcie, ile na Litwie jest ziemi;  
Towciwił dał im skórę, a zwierz żyje. —  
Ze mną przymierze Mistrza pobogaci —  
Niech przyśle lud swój, Mindows mu zapłaci.  
Idźcie — dzień i noc śpieszcie, bo wróg nie śpi,  
I choć go zima w pochodzie wstrzymuje,  
Coraz bliższymi świeci mi łunami,  
I coraz bliżej do serca mi zmierza. —

Bojary czołem Xięciu<sup>370</sup> uderzyli,  
I szli, a niosąc z sobą dary drogie,  
Dzień, noc do Mistrza z poselstwem śpieszyli.  
Długo jechali, bo drogi zamiotły  
Śniegi i wrogi, i jak zwierz lękliwy,  
Puszczą i błoty<sup>371</sup> sunąć się musieli,  
Aby nie spotkać Daniłłowych ludzi.  
A drogę gwiazdy wskazywały w nocy,  
We dnie zimowe, blade, zmarzłe słońce.

Nieprędko wieże Marienburga grodu  
Ujrzeli czarno wyniosłe na niebie.  
Naówczas gałąź sośniny zieloną  
Niosąc przed sobą, do wrót kołatali.

A świetny poczet był posłów Mindowy;  
*Bajoras* Swarno przodkował im stary:  
Siwe miał włosy, siwą po pas brodę,  
Łagodne czoło, spokojne spójrzenie<sup>372</sup>,  
Mężtwo<sup>373</sup> się z jego oka przebijało,  
A usty<sup>374</sup> mądrość przemawiała stara.  
Swarno już przeżył wiele klęsk i boju,  
I wiele szczęścia, i niedoli wiele.  
Sam jeden został ze swojej rodziny,  
Wzdychał za ojcy<sup>375</sup> i za braćmi swemi,  
A życia nie miał za orzech dziurawy;  
I Swarno wszędy do niełatwej sprawy,  
Gdzie mężstwa trzeba, wymowy, rozumu,  
Gdzie się nie wahać, choćby dać i głowę.  
Za nim szedł Linko barczysty i silny,  
Ręka poselstwa, jak Swarno był głową.  
Postrach on wrogów, bo w boju ich miecie,  
Jak drzewa burza, jako łodzie morze.  
Z *Pogezów*<sup>376</sup> rodu, znał pruski kraj cały,  
Drogi przez puszcze i brody przez rzeki,  
A gdzie zapukał do chaty wieśniaka,  
Wszędzie gościnę dali mu ohotnie,

<sup>370</sup>*xiągę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>*błoty* — dziś popr. forma N. Im: blotami. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>*spójrzenie* — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>*mężtwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

<sup>374</sup>*usty* — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>*za ojcy* — dziś popr. forma N. Im: za ojcami. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>*Pogezowie* a. *Pogezanie* — plemię pruskie mieszkające w średniowieczu nad górną Pasłęką, a wybite przez Krzyżaków pod koniec XIII w. [przypis edytorski]

Bo brat był Prusom, choć wierny Litwinóm.  
 Trzeci był Spudo, do boju i rady,  
 Choć młodszy, stare miał serce i głowę;  
 Ni go łagodne namowy uwiiodły,  
 Ni go pogróżki zastraszyć zdołały.  
 Silny na rękę, nieraz bój z niedźwiedziem  
 Skończył, przynosząc zdartą z niego skórę.  
 Czwarty Wargajło, co dziesięćkroć może  
 Posłował w Rusi, Prusiech<sup>377</sup> i do Lachów.  
 Nieraz pił nawet w namiocie Moguła<sup>378</sup>  
 Kobyle mléko z bawolego rogu.  
 On wszystkie świata miał w ustach języki:  
 Z Niemcy<sup>379</sup> ich dziką rozmawiał się mową,  
 W Rusi z Ruskiemi, na Polsce z Lachami,  
 Mówił jak swojak, a nigdy mu słowa  
 Nie brakło jeszcze. I ludzie mówili,  
 Że z ptaki nawet po ptasiemu gadał,  
 Zwierzętom dzikim wyciem odpowiadał,  
 I wiódł na sidła samiczém wołaniem.  
 Dziwny to człowiek; on, — poselstwa usta.  
 Reszta składali posłuszne im ciało,  
 I tak czynili, jak czterech kazało.

Orszak był świetny; sto koni żmudzinów  
 Niosły posłańców, i dary, i sługi,  
 I kiedy Swarno zatrąbił u bramy,  
 Ledwie ostatni na most podjeżdżali.

Kraciastém<sup>380</sup> oknem, wilczemi ślepiami  
 Niemiec się spójrzał<sup>381</sup>, otwor zaryglował,  
 A sam poleciał w głąb zamku z pośpiechem.  
 Długo posłowie przed wrotami stali,  
 Długo na próżno trąbili, czekali,  
 Aż z okna biały kaptur się wychylił.  
 I druga głowa. — Po prusku pytali —  
 — Czego chcą tutaj? po co przyjechali? —  
 Wargajło naprzód skłonił nisko<sup>382</sup> głowę,  
 I rzekł im pruską pożyczając mowę:  
 — *Kunigas didis*, Mindows nas posyła  
 K wielkiemu kniazium, waszemu Mistrzowi;  
 Dary bogate niesiemy od pana,  
 I słowa wielkie — pokoju i zgody.  
 Prosim nas wpuścić z gałęzią zieloną. —

Długo szeptano, zanim ich wpuszczono,  
 Aż z brzękiem żelaz rozpadły się wrota,  
 I Swarno wjechał naprzód, za nim drudzy.  
 Legli obozem w podwórzu zamkowym,  
 A starszych wwiedli do wielkiej świetlicy,  
 Kędy i dary zniesiono bogate.

<sup>377</sup> w Prusiech — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

<sup>378</sup> Mogułowice (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>379</sup> z Niemcy — dziś popr. forma N. Im: z Niemcami. [przypis edytorski]

<sup>380</sup> kraciasty — tu: okratowany. [przypis edytorski]

<sup>381</sup> spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>382</sup> nisko — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

Było się Litwie<sup>383</sup> podziwiać tam czemu,  
 Bo choć tam złota, srebra nie widzieli,  
 Ludzióm, orężóm, muróm<sup>384</sup> się dziwili.  
 Tam ludzie w szatach żelaznych chodzili,  
 A to żelazo, jak liść cienki kute,  
 Międko na ręku, na nogach leżało,  
 Zda się na każdy marszczek<sup>385</sup> przystawało.  
 Insze<sup>386</sup> ich łuki, insze były strzały,  
 Wszystko z żelaza, a w Litwie ostremi  
 Kośćmi strzelali na wojnie rybiemi.  
 I ludzi insza była tam postawa,  
 Inszy ich język i inne oblicze,  
 Inszy obyczaj niż w Litwie i Rusi.  
 I gród ich cudny był; — tak się tam mury  
 Cienkie a silne wspinały do góry,  
 Tak okna w dziwne wyrzynane wzory;  
 Błony<sup>387</sup> jasnemi choć zakryte były,  
 We wnętrze gmachu słońce przepuszczały.  
 W środku sklepienie, jak niebo nad głową,  
 Wysoko, śmiało gięło się w półkole,  
 Żadną podporą nigdzie nie wstrzymane.  
 Ściany różnemi jaśniały barwami;  
 Tam drzewa na nich, tam zamki widziałeś,  
 I ludzkie twarze zakłęte, milczące.  
 Aż Linko patrzył na te cuda długo,  
 I rzekł do Swarna — To duchy robiły,  
 Człowiek by tego żaden nie dokazał. —  
 Ale Wargajło kiwał siwą głową,  
 Nic nie rzekł, ale niczém się nie dziwił.

Dwóch w białych płaszczach szło ku nim rycerzy,  
 I posłów z sobą do Mistrza wezwali;  
 Bogate suknie posłowie wdzieliwali,  
 A sługi, niosąc Mindowsowe dary,  
 Szli z niemi, kędy<sup>388</sup> Mistrz ich oczekiwał.

Na wielkiej sali, gdzie widno<sup>389</sup> jak w polu,  
 Bo słońce okny wchodzi w nią wielkiemi,  
 Farbując na nich promień w barwy różne,  
 Mistrz w krześle siedział wysokim, złoconém,  
 W żelaznej zbroi, przy mieczu bogatym,  
 I w białym płaszczu, w złoconym szyszaku,  
 Na którym czarne pióra powiewały.  
 Na piersiach czarny nosił krzyż na zbroi,  
 Płaszcz drugim krzyżemznaczony na boku,  
 Długi włos ciemny barki mu pokrywał,  
 I broda gęsta na piersi spływała.

<sup>383</sup> *Litwa* — tu: Litwini, mieszkańcy Litwy; *Było się Litwie podziwiać tam czemu* — było tam wiele rzeczy, które mogły wywołać podziw Litwinów. [przypis edytorski]

<sup>384</sup> *ludzióm, orężóm, muróm* — dziś popr. forma C. Im: ludziom, orężom, murom. [przypis edytorski]

<sup>385</sup> *marszczek* — zmarszczka, nierówność. [przypis edytorski]

<sup>386</sup> *inszy* (daw.) — inny. [przypis edytorski]

<sup>387</sup> *blony* — dziś popr. forma N. Im: błonami; dawniej, zamiast szkła, w okna wstawiano przejrzyste błony zrobione z pęcherzy pławnych ryb. Produkcja szkła okiennego została udoskonalona w XIV w. (sto lat po opisywanych tu wydarzeniach), ale jeszcze do XIX w. szyby w oknach stanowiły towar luksusowy. [przypis edytorski]

<sup>388</sup> *kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

<sup>389</sup> *widno jak w polu* — jasno jak na otwartej przestrzeni, dzięki oknom wpuszczającym światło dzienne do pomieszczenia. [przypis edytorski]

Dokoła niego rycerze z mieczami,  
W białych też sukniach, z czarnymi krzyżami,  
Dalej zakonni bracia w czarnej szacie,  
Niemieckie pany i knechtowie zbrojni.

Weszli posłowie i skłonili głowy;  
Swarno chciał mówić, lecz litewskiej mowy  
Mistrz nie rozumiał; Wargajło więc mądry  
Słowa starszego Niemcowi tłumaczył.  
— Panie! mówili, Mindows ci przysła  
Dary, a z niemi przyjaźni ofiarę;  
Żąda on od was pokoju, przymierza,  
Sąsiedzkiej zgody, sojuszu bratniego.  
Stańcie mu dzisiaj od Rusi w obronie,  
A on wam stanie, gdy k niemu skiniecie.  
Towciwiłł zdrajca zmówił się z kniaziami,  
Wojuje Litwę, bierze nasze grody,  
Z Inflant mu brat twój, kniazium, dopomaga.  
Lecz cóż Towciwiłł dać wam, panie, może?  
Obietnic wiele, pokłony, nadzieje,  
Śpiewa on pięknie, lecz nie zniesie jaja.  
Ubogie kniazie na Połocku siedzi,  
A Litwę kraje, jak swoją częstuje.  
Mindows jej panem, bądźcie wy z nim lepiej.  
Oto wam dary przysła w zadatek —  
Da wam z swych skarbów, wydzieli z swęj ziemi,  
Tylko mu wroga spędźcie natrętnego.  
Towciwiłł pana swojego raz zdradził,  
I was on zdradzi, gdy siły nabierze.  
Mindows wam rękę daje, daje szczęrze,  
A kto na wielkim Kniazium się zasadził,  
Nie będzie wiary swęj w niego żalował. —

Mówił, a Mistrz go wysłuchał spokojny,  
Dary on wdzięcznie od Kniazia przyjmował,  
Za przyjaźń bratnią od serca dziękował.  
— Cóż, rzekł, gdy Mindows poganin, przymierza  
Mieć z nim nie możemy, prawa nasze bronią.  
Towciwiłł przyjął chrzest niedawno w Rydze,  
Brat nasz, i jego trzymamy jak brata.  
Nie wżgardzim dary, przyjaźnią sąsiada,  
Ale za wiarę tylko wojsko nasze  
Wyjść może w pole i bić się z wrogami.  
Znak, który widzisz na piersiach wryty,  
Znak to jesł wiary i chorągiew boju;  
Gdzie on, — dłoń nasza, gdzie są insze bogi,  
Póki sił stanie, my tych ludów wrogim;  
A pan wasz, Mindows, uczciż krzyż ten święty?  
Zwali bałwany<sup>390</sup>? przyjmie chrzest z swym ludem?  
Naówczas oręż nasz jemu w obronie,  
I cały Zakon za Mindowsa staje. —

Mówił, a posły milczeli; do ziemi  
Wzrok się ich skłonił, z głowy schylonemim.  
I stary Swarno po chwili odpowieć.

<sup>390</sup>bałwan — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

— Mindows nie wiedział warunków przymierza.  
Całemu kraju<sup>391</sup> rzucić ojców wiarę!  
To jedno, co pójść w niewolę swych wrogów.  
Miałby się z ludem zaprzeć starych Bogów,  
Których dziadowie, pradziadowie czcili?  
Nie, Mindows tego nigdy nie uczyni,  
Choćby miał kraj swój postradać i życie! —  
— Wam to on mówił? — spytał Mistrz spokojnie.  
— Mówił?! rzekł Swarno — nie, nie mówił słowy<sup>392</sup>,  
Lecz trzebaż na to przestrogi i mowy?  
Możeż inaczej Mindows odpowiedzieć? —

Milczeli wszyscy. Mnich jakiś do ucha  
Szeptal Mistrzowi tajemnicze słowa.  
Długo Mistrz słuchał, potem odpowiadał,  
Zwoływał drugich, umawiał się, radził;  
A choć Wargajło nastawiał im ucha,  
Mówili jakimś językiem zza morza,  
Którego nawet i on nie rozumiał.  
Aż stała rada. Mistrz powstał i rzecze —  
— Dziękuję za dary, ja sam z odpowiedzią  
Do Nowogródka jutro z wami śpieszę;  
Bezpieczną drogę i pewne są szlaki? —  
A Linko rzecze — Nie bójcie się, kniaziu!  
Na moją brodę — lasami przejdziemy,  
I włos nie spadnie wam, nikomu z głowy.  
Jeśli jedziecie z słowami pociechy. —  
Śpieszcie, na Bogi, bo Rusin zażarty  
Na Nowogródek szarańczą się sunie,  
I nie czas może będzie posiłkować,  
Gdy tylko grodu zgłiszczycie zastaniemy! —  
— Jadę więc, Mistrz rzekł. — Daniłło do domu  
Pociągnął z łupem: głód i ciężkie mrozy  
Gnały go ostrzej niżli wroga strzały.  
Teraz nie straszny, a gdy Mindows zechce,  
Nigdy Daniłło strasznym mu nie będzie. —

Słyszac to posły, wzniesli ręce w górę,  
I Bogóm swoim dziękowali głośno,  
I kniaziu Mistrzowi<sup>393</sup> za dobrą nowinę.

### XVIII

Kto szlakiem leci do Mindowsa grodu?  
Jastrząb to leci czy białozor<sup>394</sup> siwy?  
Czy krucy<sup>395</sup> lecą, czy kawki i sroki?  
Bo czarno, biało i szaro migocą,  
Pstremi machając nad sobą skrzydłami.  
Nie białozory, jastrzębie i kruki —  
W białych to płaszczach Mistrz jedzie z Krzyżaki,  
A czarne suknie z białymi płaszczami  
Jak skrzydła wieją, wiatrem uniesione.

<sup>391</sup> *kraju* — dziś popr. forma C. lp: krajowi. [przypis edytorski]

<sup>392</sup> *słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

<sup>393</sup> *mistrzowi* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

<sup>394</sup> *białozor*, dziś *białozór* — duży ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, dziś gatunek zagrożony. [przypis edytorski]

<sup>395</sup> *krucy* — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

I Mindows patrzy, a nie wie, czy wrogiem,  
Czyli<sup>396</sup> mu jadą w goście przyjacielem.  
Ludem swym wały obsypał, a wrota  
Stoją zaparte drągami przed niemi.

Aż stary Swarno przed Mistrza poskoczy  
I skinie swoim, że z drużbą<sup>397</sup> Mistrz jedzie.  
Otwarli wrota. Sam Mindows w podwórku  
Kniazia Andrzeja, dając rękę, witał.  
Rozkazał sługóm<sup>398</sup>, by ucztę gotować,  
I jak rodzonych Krzyżaków przyjmować.

Rzekł, spełnion rozkaz. Wnet ogniska wielkie  
Niecą na zamku, beczki miodu niosą,  
I całe woły pieką się u ogniów,  
Dla knechtów, służby i Niemców drużyny.

Nigdy tak Litwin wroga nie przyjmował.  
Dawniej on mieczem Zakon mniszy witał,  
Dawniej kładł stosy, by palić rycerzy; —  
Teraz najstarsze wytoczył im miody.  
Teraz im łapy opieka niedźwiedzie,  
Jelenią pieczeń przyprawia, szpik żubrzy;  
Teraz ich głaszczę, teraz im się kłania.

Wielki Mindowsie! gdzież jest pycha twoja?  
Gdzie twa nienawiść, gdzie serce, co wczora  
Na widok płaszczą białego tak biło,  
Wznosiło ręce, lice czerwieniło?  
Gdzie duma twoja? Wróg pod dachem Kniazia,  
Mindows go raczy darami i słowy,  
Ledwie że przed nim nie uchyla głowy.

Tak mówią starsi, *bajoras, smerdowie*,  
Ciężko wzdychają na Litwy niedolę. —  
Na to ci przyszło, Litwo ponękana,  
By twoje wrogi z tobą się bratali,  
My im pokorni nogi umywali!  
O Bogi Litwy! gdzie gniewna twarz wasza?  
Czy w niebo teraz, czy na inszą ziemię  
Patrzysz? Perkunie! Czy gniew twój nas karze  
Niewolą, gorszą niewoli sromotą?! —

Tak mówią starsi, *bajoras, smerdowie*,  
Ciężko wzdychając na Litwy niedolę.  
A Mindows Mistrza uracza i gości;  
Na jego twarzy oznaki radości;  
Po prawej Niemca przy sobie posadził,  
Bliżej od ognia, na miękkim wezglowiu;  
Coś mu po rusku gada, szepcze w ucho,  
I dłoń podaje, i marszczy się groźnie,  
I znowu czoło jasno wypogadza.  
Patrzają Kruhlczy, dziwią się i smucą.  
— Kiedyz to Mindows tak był z Niemcem zgodny?

<sup>396</sup> *czyli* — tu daw.: *czy, czy też*. [przypis edytorski]

<sup>397</sup> *drużba* — tu : towarzystwo, drużyna, orszak. [przypis edytorski]

<sup>398</sup> *sługóm* — dziś popr. forma C. Im: *sługom*. [przypis edytorski]

On, co gdy dawniej dotknął obcej dłoni,  
Jak gdyby węża spotkał, rękę sciskał<sup>399</sup>,  
Gniew buchał słowy, gniew oczyma tryskał.

I dzień tak cały razem z sobą siedzą,  
I drugi mija, jeszcze Niemiec w zamku;  
Trzeci się kończy, koni nie siodłają.  
A Mindows chodzi po swojej świetlicy,  
Czoło namarszczył, brwi zsunął, wzrok wtopił,  
Duma głęboko, co mu Niemiec powie.  
W głowie przewraca, za serce się chwyta,  
I czasem ręką, jak gdyby odpychał,  
Miota od siebie, to znowu spokojny,  
Siedzi i duma. — *Bajoras, kniaziowie*  
Sami nie wiedzą, co w Mindowsa głowie.

A Mistrz mu mówił, zaraz dnia pierwszego —  
— *Kunigas!* z tobą nie będzie przymierze,  
Póki ty w swojej pozostaniesz wierze.  
Myśmy tu przyszedł, by pogan nawracać,  
I krzyż wbić u was, połączyć was z sobą.  
Porzuć swą wiarę — wyrzecz się swych Bogów.  
My twoi, Kniaziu, bracia, sprzymierzeńce<sup>400</sup>. —

Mindows się wzdrygnął i odskoczył zrazu.  
— Ja! to uczynić! niech zginę z mym ludem! —  
Mistrz umilkł, znowu — Nie będzie przymierza,  
Rzekł mu; — z pogany<sup>401</sup> prawa drużyć<sup>402</sup> bronią.  
Pójdziemy walczyć. Cóż zyskasz? Mindowe!  
Co roku będziem twą Litwę plądrować,  
Zwiążem się z Rusią, z wszystkich stron uderzym.  
Nie dziś, to jutro na Mindowsa tronie  
Siądzie Towciwiłł, naszym chrztem obmyty. —

— Towciwiłł zdrajca — rzekł *Kunigas* w gniewie;  
On po mnie! Nigdy! prędzěj Świętą Rzekę  
Wróbel wypije; prędzěj dłonią morze  
Wyczerpie człowiek, niżli to być może! —

— Sami widzicie, mówił Mistrz powolnie,  
Pierwsza wyprawa zbawiła<sup>403</sup> was ludu;  
Zajęte miasta, rozbiegli się wszyscy,  
Syn twój u wroga; gdyby nie głód zimą,  
Może dziś Daniłł byłby na tym zamku,  
Przy tém ognisku grzał się i ucztował! —

Mindows wciąż milczał i brew marszczył czarną.  
— Patrzcie, Mistrz mówił, dokoła was krzyże,  
Dokoła wiara wszędzie Chrystusowa  
Kraje tve, panie, sciska<sup>404</sup> i oblega.  
Wszędzie pogańskie skruszono bałwany;  
Kniazio wie złote włożyli korony,

<sup>399</sup>sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

<sup>400</sup>przymierzenie — dziś popr. forma M. Im: sprzymierzenia. [przypis edytorski]

<sup>401</sup>z pogany — dziś popr. forma N. Im: z poganami. [przypis edytorski]

<sup>402</sup>drużyć (daw.) — przyjaźnić się. [przypis edytorski]

<sup>403</sup>zbawić — dziś: pozbawić. [przypis edytorski]

<sup>404</sup>sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

Pan nasz, papież ich rzymski błogosławił.  
I wszyscy, jedném związani przymierzem,  
Razem idziemy. — I cóż wasze Bogi?  
Alboż was w chwili nieszczęścia broniły?  
*Bóg* nasz jest większy, nasz *Bóg*, *Bóg* to świata,  
Jeden na wszystkich, a to Jego znamię! —  
I wskazał na krzyż, — wszystkie siły złamie.  
Nasz Zakon, Kniaziu, dowodem jest temu,  
Z czemeśmy<sup>405</sup> przyszli, co dziś jest, co będzie.  
Czemuż się wasze Bogi nie broniły,  
Gdy w Prusiech<sup>406</sup> końmi targano bałwany,  
Gdy święte gaje niszczyła siekiera?

Lepiej by było iść wam z całym światem,  
Nie przeciw światu targać się całemu,  
Samiście jedni pozostali w błędzie.  
Papież nasz, wiarę gdybyście przyjęli,  
Ześle obrońców, da wam przyjacieli,  
Na waszą głowę da koronę złotą,  
Taką, o jaką ruski Danił prosi,  
Jaką ma polski król, inni królowie.  
*Bóg* nasz da mądrość, bogactwo i siłę,  
*Bóg* nasz, — *Bóg* wielki, *Bóg* nasz, — *Bóg* jedyny! —

— Słuchaj mnie, Niemcze! rzekł *Mindow*s po chwili,  
A wiesz ty, co to wyrzec się swęj wiary?  
Jam się urodził w nięj, wyrósł, wychował,  
Wiara z krwią w ciele, po mych żyłach płynie,  
Wiara, to dusza, która żyje we mnie. —  
Znam Bogi moje; oni życie drugie  
Dadzą po śmierci, z ojcy<sup>407</sup> w Wschodnięj Ziemi! —

— To nasz *Bóg* daje, rzekł *Mistrz*, wieczne życie,  
A waszych Bogów kłamiwe są słowa.  
Widzieliżście wracające duchy?  
Nieśliż wam ztamtąd<sup>408</sup> nowiny dziadowie?  
Nasz *Bóg* sam zstąpił na ziemię strapioną,  
I sam swą wiarę na sercach zaszczepił. —

*Mindow*s go słuchał. — Nigdy! rzekł z rozpaczą.  
Lud mój za swoje da się posiec Bogi<sup>409</sup>,  
Lud ich nie rzuci, ja ich nie porzucę!  
On powię — Bogów opuścił — my jego.  
Stanę się nędznym żebrakiem, tułaczem,  
A *Poklus*<sup>410</sup> ducha przez tysiączne wieki,  
Za straszną zbrodnię, w *Pragaras*<sup>411</sup> piec będzie. —

A dnia drugiego *Mistrz* u ognia znowu  
Wczorajszą począł z *Kunigasem* mowę.  
O! gdyby nie Ruś, gdyby nie strach wroga,  
*Mindow*s by mieczem usta mu na wieki

<sup>405</sup>z *czemeśmy przyszli* (daw.) — z czym przyszliśmy. [przypis edytorski]

<sup>406</sup>w *Prusiech* — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

<sup>407</sup>z *ojcy* — dziś popr. forma N. lm: z ojcami. [przypis edytorski]

<sup>408</sup>*ztamtąd* — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

<sup>409</sup>*swoje Bogi* — dziś popr. forma B. lm: swoich bogów. [przypis edytorski]

<sup>410</sup>*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

<sup>411</sup>*Pragaras* (mit. litew.) — Piekło, otchłań. [przypis edytorski]



Zamknął, i przerwał nienawistne słowa.  
Teraz zwalczony milczał, słuchał Niemca,  
Choć jego słowa na duszę padały,  
Jako grad pada na pola złocone.  
Lecz wieczór, kiedy z rogiem miodu w rękę,  
Weselszy, śmielszy, o swoich wyprawach  
Jął mówić dawnych, o Ryngoldzie ojcu,  
Mistrz nie śmiał słowa wtrącić do rozmowy.  
Mindows by jego nie poszczędził głowy.

Z Mistrzem był czarny mnich jego Zakonu;  
Mowę litewską dobrze on rozumiał;  
Christjan<sup>412</sup> mu imię, był Mindowsa wieku,  
Ale go więcej życie w murach zjadło,  
Niż boje Kniazia; bo lice miał blade,  
Twarz chudą, oczy głęboko zapadłe,  
I włos już siwy srebrzył się na skroni.  
Mnich był pokorny, cichy i łagodny,  
Nie znał on gniewu, nie namarszczył twarzy,  
Obelgi równo z łagodnymi słowy  
Przyjmował milcząc i schylając głowy.

Już dnia drugiego on za Mistrza mówił,  
Często Mindowsa zaczepiał o wiarę,  
Jój tajemnice, pochodnię wymowy,  
Objąśniał ciemnym oczom poganina.  
A Xiężna<sup>413</sup> Marti, słuchając, wejrzenia  
Zwrócić nie mogła, ani ust otworzyć,  
Bo słowa jego szły prosto do duszy,  
I w niej jak pieśni najmiłsze dźwięczały.  
Kiedy Chrystusa malował im Boga,  
I śmierć męczeńską, i życia ofiarę,  
Ona płakała, przeklinając zbójców,  
Gdy Mindows dziko uśmiechał się tylko.  
Nieraz on mowę przerwał Christjanowi,  
I chrześcijańskiemu<sup>414</sup> urągał się Bogu;  
Naówczas Marti, w dół spuściwszy oczy,  
Jakby za męża swego się wstydziła.  
A Christjan, jakby nie słyszał słów jego,  
Znowu spokojny nawracać poczynął;  
Znów Marti oczy ku niemu się wzniosły,  
I podziwieniem, ciekawością tły.

Już dnia trzeciego Mistrz żegnał Mindowsa;  
*Kunigas* jeszcze nie puszczał od siebie.  
— Powiedz mi, rzecze, co będzie z przymierza? —  
— Przyjm naszą wiarę, Mistrz mu odpowiedział,  
Lud twój na wieki wybawisz i siebie.  
Patrz, wszyscy wkoło już się w krwi obmyli,  
Ty jeden jeszcze sam zostałeś z sobą.  
Przyjm wiarę naszą — ona daje siłę,

<sup>412</sup>*Christjan* — dziś popr. pisownia: *Chrystian* (polska norma ortograficzna) a. *Christian* (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). Pierwowzorem tej postaci mógł być *Christian* z Oliwy (1180–1245), mnich cysterski, który przebywał w niewoli u pogańskich Prusów, a po uwolnieniu został biskupem chełmińskim. Faktycznie Mendoga chrzczył i koronował następcę *Christiana*, *Heidenryk*. [przypis edytorski]

<sup>413</sup>*xiężna* — dziś popr. pisownia: *księżna*. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>*chrześcijańskiemu* — tu w źródle pisownia: *Chrześcijańskiemu*, będąca próbą zapisu wymowy czterosylabowej: *chrześć-jaiń-skie-mu*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Człowieka wznosi, niepożyty<sup>415</sup> czyni,  
 Uczy odwrócić i znosić niedolę —  
 Wrogóm przebaczać. — Co? Mindows zakrzyczał,  
 Wrogóm przebaczać?! O, zła wiara wasza;  
 Przebaczyć! żeby z słabego się śmieli! —  
 — Tak, przerwał Cbristian; *Bóg* nasz, — *Bóg* dobroci,  
 Krwawej ofiary nie pragnie od dzieci,  
 Chce szczęścia wszystkich, zgody i pokoju. —  
 Bogi twe złe są, im z ludzi ofiary,  
 Im krwi potrzeba — Perkun wasz najwyższy  
 Jedną ma rękę zawsze w piorun zbrojną —  
 Nasz ręce łaski, przebaczeń ma pełne,  
 Nasz sam za lud swój na krzyżu umierał,  
 I w chwili zgonu zabójcom przebaczył.  
 Kto wasze Bogi? — bezduszne bałwany,  
 Ręki<sup>416</sup> ludzkimi, przez was samych kute;  
 Nasz *Bóg* i wody, i te drzewa stworzył,  
 Które wy czcicie. — O, nawróć się, panie!  
 Tysiące ludu wyrwiesz z szpon złych duchów! —  
 — A gdy się ochrzczę, wy mnie wspomóżecie?  
 I wrogów moich wygnacie ode mnie? —  
 — Tyś nasz naówczas, rzekł Mistrz, my swą siłą  
 Zasłonim ciebie, a ojciec nasz z Rzymu,  
 Wszystkim swym synóm dotknąć cię zabroni. —

I Mindows zamilkł, dumal niespokojny.  
 — Cóż, rzekł, gdy wiarę mych ojców porzucę,  
 Co lud mój powie, co rzekną sąsiedzi?! —  
 Że Mindows zdrajca, odstąpił swych Bogów,  
 I szyję poddał pod stryczek Zakonu. —  
 — Nie! Mistrz mu Andrzej, ty większy niż kiedy,  
 Sławniejszy będziesz od swych przodków, panie!  
 Wstyd prawdę rzucić, by się fałszu chwycić,  
 Lecz nie wstyd błędy dla prawdy porzucić.  
 Pomyśl o wielki, o mądry Mindowe,  
 Jak na twém czole królewska korona  
 Pięknie by, jasno nad Litwą świeciła —  
 Jakbyś był wielkim monarchą i królem,  
 Gdybyś szedł z nami, ze światem szedł całym.  
 Cóżes ty teraz? — Jak wyspa wśród morza,  
 Sam we swych błędach, od ludów zachodu,  
 Wiarą jak tamą i murem się grodzisz. —  
 Na was, na pogan, jak na zwierzę dzikie,  
 Z całego świata na wojny zwołują,  
 A nikt wam ręki, przymierza nie poda!  
 Ty zechcesz — skiniiesz, i Litwa za tobą  
 Pójdzie, jak poszła Ruś za Włodzimierzem<sup>417</sup>,  
 Jak Lachy poszli z królem Mieczysławem<sup>418</sup>.  
 I tamtych królów naród błogosławi,  
 Świat czci ich cały, kości ich wielbione  
 W świątyniach leżą, przed *Boga* obliczem;

<sup>415</sup>niepożyty (daw.) — niewyciężony. [przypis edytorski]

<sup>416</sup>ręki ludzkimi — dziś popr. forma N. Im: rękami ludzkimi. [przypis edytorski]

<sup>417</sup>Włodzimierz, właśc. Włodzimierz I Wielki (zm. 1015) — wnuk księżnej Olgi (890–969), książę kijowski, święty prawosławny i katolicki. [przypis edytorski]

<sup>418</sup>król Mieczysław — Mieszko I (zm. 992), książę Polski, pierwszy jej władca chrześcijański. [przypis edytorski]

Dusze ich stoją u *Boga* na niebie —  
W koronie światła, szczęśliwości, sławy!  
Tobie, Mindowsie, przystało być Litwie,  
Czém byli Rusi Olga<sup>419</sup> z Włodzimierzem,  
Polsce Dąbrówka<sup>420</sup> z Mieczysławem królem. —

Mówił Mistrz, Marti z siedzenia powstała,  
I nieruchoma pojąc się słuchała,  
A rękę męża podejmując z wolna,  
Mistrzowi z swoją w milczeniu podała.  
Mindows nie cofnął podanej prawicy,  
A Mistrzowi<sup>421</sup> w oczach radość zabłysnęła.  
— Przyjmiesz więc wiarę? o litewski królu! —  
Spytał raz jeszcze. Marti powiedziała —  
— Przyjmiem ją, panie, przyjmiemy ją z ludem. —  
— Przyjmę, tak! przyjmę, rzekł Mindows Mistrzowi,  
By wrogi pożyć, położyć pod nogi,  
I zdeptać, zniszczyć, stratować, jak podłe  
Robaki, co mi duszę wyjadają. —

Mnich Christjan klęczał, modlił się za pogan,  
Modlił się płacząc, by ich *Bóg* oświecił,  
I chęć im dawszy, dał władzę pojęcia  
Tajemnic wielkich, dał cnoty téj wiary.  
Wiedział jak ciężko rozstawać się z wiarą,  
Co głaszcząc wszystkie zwierzęce popędy,  
Dogadza zemście, rozkoszy nie broni;  
Wiedział, jak ciężko zwlec skórę, co wrosła  
Na duszy w latach siły i młodości. —  
Modlił się, wiedząc, że cudu potrzeba,  
Ufając, że *Bóg* da cud jego modłóm.  
A gdy wstał, twarz mu świeciła radością,  
Siły uczuciem, niebieską nadzieją.  
Jął im tłómaczyć<sup>422</sup> wiary tajemnice,  
A *Bóg* go natchnął, że słowa jasnemi,  
Jak słońce w pół dnia, szedł prosto w ich dusze.  
Sam Mindows często ponury wzrok zwracał,  
I zadziwiony słuchał mnicha długo,  
A Marti w duchu już wiarę Chrystusa  
Przyjęła była — Jój Christjana mowa,  
Nigdy się ciemną i długą nie zdała,  
Zawsze pragnęła; gdzie rozumu siły  
Słów nie dognały, serce zbiegło z niemi.  
I święte słowa przyjęły się w duszy,  
Jak ziarno w płodną rolę wyrzucone;  
Ledwie jój łono obejmie nasienie,  
Krzew już zielony wybił się nad ziemię,  
Rośnie, rozrasta, ku niebu podnosi,  
I kwitnie barwy oczóm rozkosznymi,  
I owoc słodki ustóm ludzkim daje.

<sup>419</sup> *Olga, księżna Olga Kijowska* (ok. 890–969) — władczyni Rusi Kijowskiej (jako regentka po śmierci Igora Rurykowicza). Podbiła i podporządkowała Kijowowi sąsiednie ziemie, przyjęła chrzest w obrządku bizantyjskim. Jako promotorka chrystianizacji Rusi święta czczona przez prawosławnych i katolików. [przypis edytorski]

<sup>420</sup> *Dąbrówka*, częściej *Dobraawa Przemyslidka* (czes. *Doubravka*) (ok. 930–977) — żona polskiego księcia Mieszka I, według legendy nakłoniła męża do przyjęcia chrześcijaństwa i chrystianizacji Polski. [przypis edytorski]

<sup>421</sup> *mistrzowi* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

<sup>422</sup> *tłómaczyć* — dziś popr. pisownia: tłumaczyć. [przypis edytorski]

## XIX

W dwie strony lecą wieści rozczochrane:  
 Jedna z posłami litewskimi jedzie  
 Na zachód, o chrzest prosić u papieża,  
 I ludy wita braterstwem w Chrystusie;  
 Druga po Litwie szérzy się, za sobą  
 Niosąca postrach, łzy i narzekanie,  
 Bo Mindows Litwie chce niemiecką wiarę  
 Narzucić, stare ojców zwalić Bogi.  
 Słyszcy i drży lud, i z zgrozy truchleje,  
 Słyszają i lecą z tą wieścią kapłani;  
 A kędy<sup>423</sup>, stając na grobach olbrzymów,  
 Ludy zwołają, by w nich wzbudzić wiarę,  
 Wszędzie lud bieży z palającą piersią,  
 I klnie Mindowsa, Niemców i Krzyżaki;  
 Na kości ojców, na ojców mogiłach,  
 Świętą przysięgą wiąże się, że skona  
 Wprzódy, niżeli uklęknie przed krzyżem.

Daléj i daléj wieść na Litwę bieży,  
 A kędy zajdzie, spokojność wyżenie<sup>424</sup>  
 I łzy zostawia, strach zostawia błady. —  
 A *wejdaloci* z wierzchołka kurhanów,  
 Głosy wielkimi lud z puszczy wywołują.  
 Dymią się po wsiach ofiarne ogniska,  
 Kozły ofiarne i kury padają.  
 Krwią ich skropiony lud z obliczem smutném,  
 Wraca się modlić Kobolóm swéj chaty.  
 Jaćwież usłyszał o Mindowsa zdradzie,  
 I Jaćwież przysięgł dać pod miecz niemiecki  
 Prędzój swą głowę, niż przed krzyżem skłonić;  
 Pożegnał żonę, precz odepchnął dzieci,  
 Porwał za oszczep, siedzi w chaty progu,  
 I czeka walki, i Niemców wygląda.

Na Żmudzi świętej nigdy burza letnia,  
 Co zwali lasy, wybije zasiewy,  
 Tyle łzów<sup>425</sup>, jęku, strachu nie wzbudziła,  
 Ile wieść straszna, że Mindows chrzest bierze,  
 Że posły ciągną do *Krewy*<sup>426</sup> za morze,  
 Prosić, ażeby krzyż wbił ponad Litwą.  
 Wstrzęśli się wszyscy, a starcy mówili —  
 — Perkun nasz wielki, on spuści pioruny,  
 I noga Niemców nie wyjdzie ze Żmudzi. —  
 A *wejdaloci* szli rokując klęski,  
 Strasząc ich głodem, wojnę powiadając,  
 Ziemi trzęsienia, straszne wód wylewy,  
 Burze, pioruny, na niewierne ludy.  
 I drżeli wszyscy. *Bajoras* po zamkach,  
*Kunigasowie*, starszyzna, lud wiejski,  
 Każdy drżał; wiary, którą wyssał z mlékiem,  
 Nie chcąc do piersi przyrosłej odrzucić.  
 Tylko po zamkach na Rusi granicy,

<sup>423</sup>kędy (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

<sup>424</sup>wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

<sup>425</sup>łzów — dziś popr. forma D. l.m: łez. [przypis edytorski]

<sup>426</sup>Krewe za morzem — papież. [przypis edytorski]

Od Lachów brzegu, od niemieckiej strony,  
Starsi, co dawno z obcemi druzyli,  
Co żony sobie chrześcijanki brali,  
Jednakiem<sup>427</sup> okiem na wszystko patrzali,  
Czekali, myśląc — co z ludźmi, to z nami! —

Lecz nigdy jeszcze od stu lat nie było  
Tylu pobożnych u dębu w Romnowe,  
Tylu nad morzem u Znicza Praurimy,  
Tylu u brzegów świętych rzek i jezior<sup>428</sup>,  
Tylu po starych gajach poświęconych,  
Nigdy się tyle ofiar nie składało  
W ręce kapłanów, nigdy u ołtarzy  
Tyle się ogniów dzień i noc nie tliło.  
Świątyni się mury tłumem opasały,  
U brzegów rzeki, pod wierzby staremi,  
Siedzieli starzy, nad Litwą płakali,  
Młodzi na ojców mogiły wchodzili  
I cienia dziadów na pomoc wołali.  
A *burtynikas* z gęślą od wsi do wsi  
Szli, wyśpiewując swoje *dajnos*<sup>429</sup> stare.  
Kędy się gęśla ozwała, co żyło,  
Biegło na głos jój, jakby żegnać chcieli  
Pamięć lat starych, która w pieśni żyje!

A Litwa była jak wielkie ognisko,  
Kiedy je wodą kobięta zaleje;  
Na chwilę spadną płomienie, i czarny  
Dym się podniesie, zwijając kłębami —  
Wnet buchnął płomień silniejszy niż wprzód.

## XX

Był w on czas w Żmudzi *kunigas*, Mindowsa  
Blizki<sup>430</sup> pokrewny, Trojnata miał imię.  
Nigdy z innemi na stryjowskim zamku  
Chleba, w gościnie korząc się, nie prosił.  
Aniś go widział na wojnie z innemi  
U boku pana, na pańskim obozie.  
W lasach głębokich, jak zwierz przeżył dziki  
Młodość zieloną. Tylko na głos rogów,  
Ze swoim ludem sam jeden się gonił;  
Gdzie wojna była i krew łać się miała,  
Sokołem padał, odlatał sokołem<sup>431</sup>.  
Cudzej nad sobą nie uznawał władzy,  
Nie cierpiał pana — on sam panem sobie.  
Nieraz Mindowsa szeptali dworacy,  
Że Trojnat z wojskiem nie idzie z innemi,  
Że na dwór jego bić czołem nie śpieszy. —  
Lecz on był wszędzie, gdzie rogi zagrzmiały,  
Dnia się nie spóźnił na pobjowisko.

<sup>427</sup>*jednaki* — tu: obojętny. [przypis edytorski]

<sup>428</sup>*jeziór* — dziś popr. pisownia: jezior. [przypis edytorski]

<sup>429</sup>*dajnos* (z lit. *daina*) — pieśni. [przypis edytorski]

<sup>430</sup>*blizki* — dziś popr.: bliski. [przypis edytorski]

<sup>431</sup>*Sokołem padał, odlatał sokołem* — spadał (na wrogów) jak sokół i jak sokół szybko się oddalał. [przypis edytorski]

I Mindows dumę synowca<sup>432</sup> szanował,  
 Ani go na dwór ku sobie przywołał,  
 Dani corocznej nie liczył tak ściśle.  
 Znać bał się — może kochał po kryjomu.  
 A Trojnat żył tak zamknięty w swym grodzie,  
 Dzieląc czas łowy, wojną, odpoczynkiem,  
 Przed ogniem swoim dumając domowym,  
 Lubiąc posłuchać *burtyników* śpiewa<sup>433</sup>,  
 Nieraz wieczory, nieraz nocy<sup>434</sup> całe,  
 Dumal na łokciu oparty, gdy siwy,  
 Ślepy mu starzec nócił<sup>435</sup> dziadów pieśni;  
 A wówczas piersi wznosiły się w górę,  
 Oko paliło, za oszczep porywał,  
 Wstrząsał<sup>436</sup> rękami, zębami zazgrzytał,  
 Niemców klnąc, Lachów, Tatar<sup>437</sup> i Rusina.  
 Lecz niczym jego dla Lachów nienawiść;  
 Prędzej by dłoń swą podał Tatarowi,  
 Prędzej Rusina ugościł wesoło,  
 Niżli na widok Niemca się utrzymał.  
 Jak psy żebraka, Niemca nienawidził,  
 Czuł go z daleka i wstrząsał się groźny,  
 Nie słuchał mowy, nie patrzył postawy,  
 Dość mu, że Niemiec, ażeby był wrogiem.  
 I Niemcy rękę Trojnata już nieraz  
 Przez zbroje stalne<sup>438</sup> na karkach poczuli;  
 Nieraz on nowe grody ich popalił,  
 Wyciął załogi i mury rozwalił,  
 Nieraz ich w lesie wytropiwszy ślady,  
 Napadł zniecka w pierwospy<sup>439</sup> na braci,  
 I krwawe łoże usłał dla uśpionych.  
 A nigdy złapać nie dał się Krzyżakóm,  
 Z zasadzek jak wąż uchodząc spod<sup>440</sup> trawy.  
 Wielka też była Krzyżowych nienawiść  
 Ku Trojnatowi; trzykroć z całą siłą  
 Szli pod gród jego, trzykroć go palili.  
 Zorali gruzy i potrzęśli solą;  
 I trzykroć jeszcze wznosił się zamek nowy.  
 Jak gdyby szydząc z krzyżackiej potęgi.

Niemiec, Nienawiść

Trojnat z połockiej powrócił wyprawy  
 I znowu dumal przy ogniu domowym,  
 Gdy wieść, co Litwą biegła niewstrzymana,  
 Na progu jego zamczyska upadła.  
 — Mindows się Bogów litewskich wyrzeka,  
 Mindows niemiecką przysiągł przyjąć wiarę.  
 Zatrząsł się Trojnat i za miecz pochwycił,  
 Łuk swój na plecy, procę wziął do pasa,  
 Spalił ofiarę Kobolóm zamkowym,  
 I konia dosiadł, i poleciał w Litwę.

<sup>432</sup>*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

<sup>433</sup>*śpiewa* — dziś popr. forma D. lp: śpiewu. [przypis edytorski]

<sup>434</sup>*nocy* — dziś popr. forma B. lm: noc. [przypis edytorski]

<sup>435</sup>*nócił* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>436</sup>*wstrząsać* — dziś: wstrząsać. [przypis edytorski]

<sup>437</sup>*Tatar* — dziś popr. forma B. lm: Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>438</sup>*stalny* (daw.) — stalowy. [przypis edytorski]

<sup>439</sup>*w pierwospy* — zaraz po tym, jak zasnęli; w czasie, kiedy najmocniej spali. [przypis edytorski]

<sup>440</sup>*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

Po drodze pytał, bo wieści nie wierzył,  
A wszędzie płacząc lud mu odpowiadał.  
— Posy Mindowsa już poszły na zachód.  
Mistrz Andrzej długo w Nowogródku gościł,  
Przyjazne dłonie z Mindowsem złączyli;  
Przyobiecał mu pomoc przeciw Rusi.  
Już mnichy<sup>441</sup> idą po Litwie z krzyżami,  
Już palą dęby, święte łamią gaje,  
A z wierzchu bramy nowogródzkiej Kobol  
Upadł na ziemię i rozbił się w druzgi<sup>442</sup>. —

Słyszac to leciał Trojnat prędzej jeszcze;  
Piekło go w piersi, ręka silna drżała,  
A koń, co pana głos i myśl rozumiał,  
Jak jeleń sadził przez knieje i bory,  
Przepląwał rzeki, na góry się drapał,  
Nie stanął spocząc, nie odwrócił głowy,  
Aż gdy stanęli u bramy zamkowej,  
Zsiadł Trojnat, wstrząsnął zasepione czoło,  
Spójrzal<sup>443</sup>. Mnich czarny na podwórku siedział,  
A wkoło niego gmin<sup>444</sup> stojąc ciekawy,  
Słuchał spokojnie nauk nowej wiary.  
W duszę Trojnata jakby Poklus<sup>445</sup> rękę  
Zanurzył ostre utopiwszy szpony —  
Chciał ubić mnicha, — niepojęta siła  
W miejscu go wryła i rękę wstrzymała.  
Wtém starszy *smërda* czołem mu uderzył,  
I do Mindowsa prowadził świetlicy.  
Trojnat czarnego klnąc pominął mnicha.  
W progu komnaty Mindows stał ponury,  
I oczy ich się w milczeniu spotkały.  
Trojnat Kobola u drzwi próżno szukał,  
Nie znalazł, spójrzal, i za miecz u pasa  
Chwytając, groźno spytał *Kunigasa*.  
— Cóż to? czy Niemcy Litwę zwojowali?  
Czyś ty niewolnik, czy niemiecki sługa,  
Że czarnej sowie hukac tu pozwalasz,  
Na swoim zamku, Kniaziu, w uszy twoje? —

Nic nie rzekł Mindows, lecz okiem go zmierzył,  
I ręką dał znak, ażeby umilknął.  
— Milczec nie będe, rzekł mu Trojnat dumnie;  
Słyszałem wieści, wieścióm nie wierzyłem,  
Chciałem sam ujrzec, ujrzałem oczyma,  
Dotknąłem ręką — i jeszcze nie wierzę.  
Mindows więc wiarę swych ojców zaprzedał,  
Mindows się zakuł w złocone kajdany,  
Mindows to czyni! I lud swój, jak stado,  
W ręce rzeźnika, na śmierć zaprzedaje! —  
A Mindows jeszcze milczał uporczywy,  
Ciagnąc Trojnata, do środka świetlicy  
Weszli, a Żmudzin wciąż gniewny gardłował —

<sup>441</sup>*mnichy* — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

<sup>442</sup>*druzgi* — dziś: drzazgi. [przypis edytorski]

<sup>443</sup>*spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzec. [przypis edytorski]

<sup>444</sup>*gmin* — lud, ludność niższych stanów. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

— Na drzewo mnicha, co pod twoim bokiem  
Śmie lud od Bogów litewskich odwodzić;  
Ty wiesz, ty na to pozwalasz, Mindowsie!  
Czyliś zapomniał, żeś syn Ryngoldowy,  
Czy krew niemiecka w twoich żyłach płynie?  
Czy matka twoja z psem się całowała,  
Gdy ciebie, zdrajco, na świat wydać miała?  
Tyś to, czy nie ty, niewolnicy synu,  
Nadziejo Litwy, nieprzyjaciół strachu —  
Mów, kto cię przywiódł na występki taki? —

Przekleństwo

Mindowa oczy już gniewem pałały,  
Już usta sine kołysząc się drżały.  
— Jam to, zakrzyknął, ja jeszcze Mindowe!  
A kto mnie nie zna, po ręku poczuje,  
Żem ten sam jeszcze, co mych braci pożył!  
Jam sprzymierzeniec Krzyżaków, a pan wasz.  
Jutro bałwany litewskie wywrócę,  
A kto niemieckiej nie chce przyjąć wiary,  
Niech idzie z ojcy do Wschodniego Kraju,  
Starym się Bogóm ode mnie pokłonić!  
Jam to, Trojnat, lecz nie pogan kniazem,  
Królem litewskim Litwy chrześcijańskiej.  
Wielki Bóg chrześcijan<sup>446</sup> oświecił mnie z góry,  
Precz wygnał Bogi Litwy z duszy mojej! —  
Mówił, a Trojnat do miecza się chwycił.  
— To prawda, prawda! wielkim krzyknął głosem,  
Prawda, żeś zdrajca, niewolnicy synu!  
Prawda i prawda, że cię Litwa cała,  
Zaprze jak wroga, jak obcego sobie,  
Prawda, że głową nałożysz przymierze!  
Spełnią się słowa i kara nie minie. —  
— Wziąć<sup>447</sup> go i zabić! — zakrzyczał Mindowe.  
— Mnie zabić — mojej krwi nie brakło jeszcze?  
Zawołał Trojnat — nowym Bogóm swoim  
Miłą z litewskiej krwi chcesz dać ofiarę.  
Weź, zabij; po to przyszedłem do ciebie,  
Ażebym prawdę usłyszał z ust twoich,  
I śmierć z twój ręki odniósł, bym najpierwszy,  
Ojcóm twym poszedł twą zbrodnię zwiastować!  
Zabij mnie — alboż trudno ci krew swoją  
Przelać, wszak braci, wszak stryja zabiłeś,  
Wszak się na klęski, na zbrojstwa rodziłeś,  
Wszak od Ryngolda stosu do téj chwili,  
Krew Litwy lałeś wodą bez ustanku.  
Zabij — Lecz słuchaj. — Litwa wre już cała:  
Dziś moja, jutro twoja padnie głowa —  
Jechałem, wszędzie płacz słyszałem tylko,  
Przysięgi na śmierć, spiski na twą głowę —  
Myślisz, że łatwo odwrócić od wiary?  
Patrz na te dęby, co stoją na wałach,  
Kaź być sosnami; gdy się staną niemi,  
Litwa się ochrzci i rzuci swe Bogi —  
Myślisz, że łatwo odwrócić od wiary!

Wierność, Patriota

<sup>446</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *Chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>447</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]



Widzisz tę rzekę, co do morza płynie;  
Zawróć ją nazad, niech się w górę toczy!  
Myślisz, że łatwo spędzić gmin groźbami!  
Nie; my nie chcemy pokoju z Niemcami,  
Niemieckiej wiary, niemieckiej opieki! —  
A ręka, która tknie się naszych Bogów,  
Wprzód niż one zwali się na ziemię:  
A głowa, co się przed krzyżem pochyli,  
Pod krzyżem krwawa upadnie z tułowu<sup>448</sup>.  
Ja dziś, a ze mną jutro Litwa cała,  
Do wrót twych będzie tą groźbą stuką —  
I przyjdą wszyscy: starce<sup>449</sup>, żony, dzieci,  
Pierwszy raz z prośbą, — ty wzgardzisz prośbami,  
Drugi raz z groźbą, — groźby nie usłuchasz;  
Trzeci raz z mieczem, — po twą głowę, Kniaziu! —

Mówił — lecz w więzach ostatnie już słowa,  
Pieniąc się, skończył; bo na znak Mindowsa,  
Pętlę na szyję niewolnik narzucił,  
I ciągnął z sobą w ciemnicę głęboką.  
— Twoje proroctwo pełni się na tobie,  
Złowrózby<sup>450</sup> ptaku, co mi śmierć zwiastujesz! —  
Krzyczał *Kunigas*. — Lecz miecz Ryngoldowy  
Nie tknie podłego niewolnika głowy —  
Jutro lud ujrzy obnażone ciało,  
Krukowi na pastwę na wałach rzucone,  
A kto z groźbami wybierze się do mnie,  
Pójdzie się wprzód z twym trupem poradzić. —

Wrzał długo Mindows; i ledwie świt ranny,  
Słońce z kąpielu wschodzące zwiastował,  
*Kunigas* stał już przed wrotami<sup>451</sup> ciemnicy,  
A lud zwołany napępiał podwórzec.

Czemuż tak nagle lice mu pobladło,  
Trzęsą się ręce, wargi posiniały?  
Wściekle się rzuca i ludzi rozbija? —  
Czemuż tak szybko od zamkowej wieży,  
Do swój świetlicy rozjuszony bieży?  
Czemu nie każe zuchwalca ukarać?  
A lud powoli szemrząc nazad płynie?

Trojnata nie ma, nie ma u wrót straży,  
Uciekli nocą, a w lochu na ścianie  
Stryczek pozostał tylko i siekiera.

## XXI

Gdzie Trojnat leciał? — po Litwie, po Żmudzi,  
Leciał na siwym koniu, w każdym siole  
Stawał, i ludzi zwoływał w gromady,  
Starców z siwymi głowami i brodami,  
Młodych i dzieci, i córki, i żony.  
I w każdym siole żal wielki rozpałał,

<sup>448</sup> *tułowu* — dziś popr. forma D. lp: tułowia. [przypis edytorski]

<sup>449</sup> *starce* — dziś popr. forma M. lm: starcy. [przypis edytorski]

<sup>450</sup> *złowrózby* — dziś: złowrózbnicy. [przypis edytorski]

<sup>451</sup> *wroty* — dziś popr. forma N. lm: wrotami. [przypis edytorski]

I w każdym siole kłął Niemców przed ludem,  
Jątrzył na mnichów, na Mindowsa zdrajcę —  
Do wrót każdego zamczyska zatrąbił,  
Za chleb gościnny płacąc im nadzieją.  
Za nim, jak w lesie za pożarem idą  
Płomień i dymy, szedł zapał, nienawiść —  
Mężczyźni<sup>452</sup> oszczep smalili<sup>453</sup> na Niemca,  
Kobięty u nóg bożyszczów<sup>454</sup> płakały,  
I kędy przeszedł, lud do walki wstawał.

A Trojnat pędził, gdzie święte Romnowe,  
I stare dębu wznoszą się konary;  
Chciał przed Allepsem, uchylając głowę,  
Na bój śmiertelny wziąć<sup>455</sup> błogosławieństwo;  
Zbliżał się, ujrział wielkie ludu tłumy,  
Gwar, szum i krzyki usłyszał z daleka.  
Ponaglił konia i u murów stanął.  
Lecz się nie spodział takiego widoku; —  
W starém Romnowe Krzyżacy gościli,  
Konie ich piły z Świętej Rzeki wodę,  
A przeciw dębu, w rozbitym namiocie,  
Mistrz Andrzej z mnichy i pany<sup>456</sup> ucztował.  
Trojnata twarz się krwią i łzami zlała,  
Miecz mu zastękał i ręka zadrżała,  
Zsiadł z konia, w tłum się mieszając zebrany,  
Patrzył i jęczał — Co tu Niemcy robią?  
Po co tu przyszli? Zkąd<sup>457</sup> te Litwy tłumy? —  
I *wejdaloci*, jak żołnierz pobity,  
Pierzchają, włosy rwąc, targając szaty,  
Na ziemię bladą upadają twarzą,  
Płaczą i jęczą, i klątwy straszne  
Oczy Perkuna chcą zwrócić ku ziemi.

— Ojczy! rzekł Trojnat, wstrzymując *ewarte*,  
*Ewarte*, co go znał od lat dziecięcych —  
I u was Niemcy! Czego lud się zbieżał?  
Na Bogi, powiedz, zkąd<sup>458</sup> płacz ten i żalność? —  
— Widzisz, rzekł Kapłan, Bogi opuściły  
Litwę występłą, skarąły nas Bogi!  
Niemiec na Prusy stąpił jedną nogą,  
A drugą podniósł, oczekując chwili,  
Gdy na litewskiej postawi ją ziemi.  
Chwila ta przysła! Mindows zaparł Bogi,  
Dawno już kapłan z krzyżackiego grodu,  
Chodził do starca Allepsa tajemnie,  
Dawno już wieści szērzyły się straszne,  
Że *Krewe* wiarę swoją chce porzucić,  
Pójść służyć Niemcóm, oltarze wywrócić!  
I nikt nie wierzył, tak jak nikt nie wierzy,  
Z pogodnych niebios że piorun uderzy.  
A prawda była!! Alleps zaparł wiarę,

<sup>452</sup>*mężczyźni* — dziś popr. pisownia: mężczyźni. [przypis edytorski]

<sup>453</sup>*oszczep smalili* — drewnianą broń opalano w ogniu, aby jej nadać twardości. [przypis edytorski]

<sup>454</sup>*bożyszczów* — dziś popr. forma D. Im: bożyszcz. [przypis edytorski]

<sup>455</sup>*wziąć* — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>456</sup>*z mnichy i pany* — dziś popr. forma N. Im: z mnichami i panami. [przypis edytorski]

<sup>457</sup>*zkąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

<sup>458</sup>*zkąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

W Krzyżaków ręce dał święte Romnowe.  
Posłowie jego z białą laską biegli,  
I lud zwołali, nie na święto stare,  
Nie na ofiary! — na widok sromotny! —

Mówił i płakał gorzką łzą *ewarte*,  
Oczy drżącemi zasłaniał rękami.  
Aż zpod<sup>459</sup> namiotu wyszli w płaszczach białych  
Krzyżacy zbrojni, i szli pod dąb święty,  
Przed którym zgasły ołtarz wywrócony  
Leżał na ziemi i dymił resztami.  
Lud płakał wszystek, ręce załamywał,  
I kary tylko wyglądał od Bogów,  
Czekając, rychło zatrząsie się ziemia,  
Rychło pioruny z nieba nań uderzą,  
Wyleje morze i słońce zagaśnie,  
I wichry wściekle nad głową zahuczą. —

A była cisza i jasna pogoda,  
I wpośród jęków górowały śpiewy,  
Któreми chwałę Bożą opiewali  
Chrześcijańscy<sup>460</sup> mnisi, a szereg ich czarny,  
Z krzyżem szedł z wolna ku dęb<sup>461</sup> świętemu.  
Tu Alleps stary, ze srebrzystą brodą,  
W sukni zakonnej, na piersi krzyż biały  
Niosąc, szedł z niemi milczący i błady.  
Lud ujrzał *Krewe* i jęk się podwoił,  
I śpiew zagłuszył, i popłynął w niebo,  
Jak gdyby z serca jednego wyleciał  
Przez jedne usta, tak silny, tak jedny! —

Umilkły tummy, siekiery błysnęły,  
Trzy razem dębu stary pień podcięły.  
Lud płakał milcząc, kiedy Bogów twarze  
Padły strzaskane na święte ołtarze;  
A gdy do końskich ogonów wplątane  
Perkuna, Pokla<sup>462</sup>, Atrympa olbrzymia  
Posągi, jęły wlec się po tej ziemi,  
Której świeciły opieką lat tyle,  
Padł wszystek czołem, i łzami swojemi  
Ziemię chciał obmyć, której Bogi tknęły.

A dąb stał jeszcze, choć go stał niemiecka  
Ostreми zęby szczyrbiła powolnie.  
Wtém okrzyk wielki nad ludu głowami  
Wzniósł się w powietrze, radośny<sup>463</sup>, zwycięzki<sup>464</sup>.  
Kapłan, co święte podrąbywał drzewo,  
Stał ranny. Ostrze nań się obróciło,  
I krew płynęła, a Litwa wołała —  
— Boga chciał zabić, boska moc skarą! —  
I mnisi stali w zdumieniu i trwodze,

Cud

<sup>459</sup>*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

<sup>460</sup>*chrześcijańscy* — tu w źródle pisownia: *chrześcijańscy*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-  
-jani-scy*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>461</sup>*ku dęb* — dziś popr. forma C. lp: ku dębowi. [przypis edytorski]

<sup>462</sup>*Pokla* — Poklusa, boga świata podziemnego. [przypis edytorski]

<sup>463</sup>*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

<sup>464</sup>*zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

Aż jeden wyszedł, stanął wyżej ludu,  
I rzekł, ku niebu twarz wznosząc natchnioną —  
— Chrystusie Panie! wspomóż sługi Twoje,  
Okaż, żeś prawdą — uczyn cud ludowi!  
W imię Twój matki, ucznia najmilszego!  
Uczyn cud, Panie! Świętym krzyżem Twoim  
Żegnam tę ranę; niech niebieska siła,  
Co trędowatych, ślepych uzdrawiała,  
Na nas niegodnych zleje się — o Panie! —  
Modlił się klęcząc nad zranionym bratem,  
Aż rana krwawa zamknęła się sama. —  
Naówczas okrzyk dał się słyszeć drugi —  
— Wielki *Bóg* chrześcijan<sup>465</sup>, wielki *Bóg* — wołali.  
Wnet drudzy sami siekiery porwali,  
I z czarnej kory obnażone drzewo,  
Coraz to szerszą szczyrbą się rozwarło,  
Zachwiało — z hukiem padając na ziemię.

— Tak padną wszyscy poganie, rzekł kapłan.  
Tak padnie wiara fałszywa, tak padną  
Wrogi bezsilne pod naszemi stopy!!! —

I Niemcy wszyscy wesoło wskrzyknęli<sup>466</sup>,  
A Trojnat dopadł konia, i ze zgrozą  
W Litwę poleciał z krwawą łzą na oku.

Kiedy *Bóg* prawdę śle na biedną ziemię,  
Żadna człowiecza moc jej nie przełamie.  
Na próżno ziemscy przeciw niej mocarze  
Stawiają mury, odgradzą się wałem;  
Leci z powietrzem, lud ją wciąga z tchnieniem,  
Wysysa z mléką, we snach się nią poi,  
Nie znając, w duszy przeczuwa ją swojej.  
I padną mury, wały się rozsypią,  
Prawda zwyciężka<sup>467</sup> wejdzie ponad ludy!  
Bo *Bóg* śle prawdę, idzie siłą bożą,  
A przed nią króle, mocarze się korzą.  
Przed nią padają trupami zuchwali.  
I wejdzie wszędzie, i wszystko obali.  
Tak szła na Litwę Chrystusowa wiara:  
A choć ją chwasty zarosła wiecznemi,  
Choć ją znalazła przed Bogi leżącą,  
Cześć i ofiary bałwanom niosącą,  
Choć fałsz wiekami puścił w niej korzenie,  
I wrósł na sercach, i zapełniał dusze,  
Życie przesiękło<sup>468</sup> nim i tłało całe —  
*Bóg* chciał, *Bóg* skinął, i wszystko upadło:  
Bałwany konie rozniosły w doliny.  
Święte się gaje na ziemię zwały,  
A głowa wiary, *Krewe* chrztem obmyty,  
Szedł lud nawracać, niosąc krzyż na piersi.

Prawda, Wierzenia,  
Przemiana

<sup>465</sup> *Chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>466</sup> *wskrzyknąć* — wznieść okrzyk, krzyknąć. [przypis edytorski]

<sup>467</sup> *zwyciężki* — dziś popr. pisownia: zwyciężski. [przypis edytorski]

<sup>468</sup> *przesiękło* — dziś popr.: przesiąkło. [przypis edytorski]

## XXII

Pogodne niebo nad Litwą świeciło,  
 A w Litwie pełno łez i płaczu było,  
 Bo stare Bogi skruszył miecz krzyżacki,  
 Bo starą wiarę z serc ich chciał wygonić.  
 Już świętych gajów, jezior<sup>469</sup> i strumieni  
 Czcic zabroniono — I ognie pogasły  
 W świętém<sup>470</sup> Romnowe, — na Dubissy<sup>471</sup> brzegu,  
 Kiernowskich<sup>472</sup> świątyń zaparte podwoje,  
 W Zantir<sup>473</sup> krzyż wbity, ramiony czarnemi,  
 Panuje z dala spustoszonej ziemi.  
 W Rikajoth ołtarz zburzyli Krzyżacy,  
 Na Świntorozie Znicz pogasł odwieczny,  
 I pusto, głucho; jak zajrzysz daleko,  
 Płacz tylko widać, jęki tylko słycać.  
 A na mogiłach, nocą, syny płaczą  
 Wspomnienia ojców, których nie zobaczą;  
 Kobole z chat swych schowali pod strzechy,  
 Kryjąc się dla nich z ofiarą ubogą.

A w Nowogródku dzień już wielki świta,  
 Dzień chrztu, dzień sławy; na Mindowsa głowie  
 Spocznie korona, którą Rzym mu skronie  
 Ozdobił, miłym nazwawszy go synem.  
 I pełen zamek rycerzy i gości,  
 Niemców i mnichów: z dalekiego kraju  
 Nieznane szaty, piérwszy raz zdumiały<sup>474</sup>  
 Lud widzi, słyszy nieznane języki.  
 A Mindows dumnie wznioł głowę nad wszystkich,  
 Z wesołem wrogów powitał obliczem,  
 I dłoń im podał, którą bił niedawno.  
 Niemcy, o zgrozo! patrzą jak panowie,  
 Rozkazy dają, królują na dworze,  
 Wszyscy posłuszni — bo srogie rozkazy.  
 — Śmierć nieposłusznym! — rzekł Mindows ponuro.

I mnisi szydzą z litewskiego ludu,  
 Palcem, jak bydłę, Litwę pokazują,  
 Wołają, patrzą, i jak zdechłe zwierzę,  
 Nogą popchnąwszy, zewsząd opatrują.  
 Lecz w sercu Litwy jest nienawiść jeszcze,  
 Jest zapal jeszcze, tleje ogień skryty.  
 Biada wam, mnisi, co niosąc krzyż boży,  
 Duchu Bożego na sercu nie macie.  
 Biada wam! *Bóg* się zaprze sług niewiernych,  
 I pokalanój nie przyjmie ofiary.

Mistrz Andrzej siedzi z Mindowsem w świetlicy,  
 A podle niego, na ławie, pisarze

<sup>469</sup>jeziór — dziś popr. pisownia: jezior. [przypis edytorski]

<sup>470</sup>świętém — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: świętym. [przypis edytorski]

<sup>471</sup>Dubissa (litew. *Dubysa*) — rzeka w środkowej części Litwy, dopływ Niemna. [przypis edytorski]

<sup>472</sup>kiernowski — związany z Kiernowem; *Kiernów* (litew. *Kernavė*) — miasteczko na Litwie, położone ok. 40 km na płn. zachód od Wilna, uważane za najdawniejszą stolicę Litwinów, w średniowieczu ważny ośrodek pogańskiego kultu bogów litewskich. [przypis edytorski]

<sup>473</sup>Zantir a. *Zantyr* — gród założony przez księcia pomorskiego Świętopelka, a potem przekazany lub sprzedany Krzyżakom; dokładna lokalizacja warowni nie jest znana. [przypis edytorski]

<sup>474</sup>zdumiały — tu: zdumiony. [przypis edytorski]

Na skórach białych piszą jakieś słowa,  
Które im Krzyżak cedzi od niechcenia.  
Piszą i piszą — Mindows zamyślony  
Słucha, nie słyszy, bo słów nie rozumie.  
Patrzą świadkowie, pismu się dziwią —  
A co w tém piśmie<sup>475</sup>, oni nie pojmują.  
Mistrz Andrzej chytrze, szydersko się śmieje,  
Niekiedy spyta Mindowsa nawiasem,  
I znowu słowa pisarzóm swym rzuca,  
Jak gdyby kości dla psów wygłodniałych.  
— Daliście wiele, rzekł na koniec, Kniaziu:  
Żmudź całą, Karszow i Wejżeńskie włości,  
Wangę, Szalawją, lecz na cóż to liczyć?  
Dzięki wam, Kniaziu! Zakon za twą duszę  
Wiecznie się modlić, wspominać cię będzie.  
I warta darów królewska korona,  
Błogosławieństwo od ojca papieża.  
Na domiar darów, jeszcze daj nam jedno —  
Macie dwóch synów, Ruklę i Repikę,  
Trzeci w zakonie u Rusi, nie liczę,  
Bo umarł światu i oddał się Bogu.  
Kto wie, co leży w czarném czasie łonie?  
Kto wie, jeżeli zamrzecie bez dzieci? —

Mindows się porwał — Co, Mistrzu, mówicie?  
Bez dzieci!!! przecie synów dwóch u boku —  
— *Bóg* to wie jeden, co wam przyszłość chowa.  
Tém bardziej, niczém obietnica wasza;  
A dowód serca ku nam pozostanie —  
O serce tylko chodzi nam, o panie!  
Powiemy ojcu naszemu papieżu<sup>476</sup> —  
Patrz, jak syn młodszy kocha swoich braci —  
Patrz, pisze, jeśli bezdzietny dni swoich  
Dokona w Bogu — dziedzictwo nam całe  
Zostawi swoje, byśmy Bożą chwałę  
Mnożyli po nim, i wiarę krzewili.  
Mindowsie, Królu! — daj nam dobre słowo. —

Wzgardliwie Mindows twarz swoją odwrócił,  
I ręką machnął, jak gdyby się godził.  
Wnet Mistrz pisarzu<sup>477</sup> nieznanemi słowy  
Jął sypać gęsto, długo, i pod pióry  
Szczerniała skóra. Jak ziarna na rolę,  
Padaly słowa, przyszłością nabrzmiałe. —  
A Mindows milczał, na wszystko zezwalał. —  
Co mu się stało? Niepojęta zmiana!  
Mindowsze<sup>478</sup> to był, wróg Niemców zajadły,  
Mindows, co Prusy pustoszył od młodu,  
Co Kurów sobie pociągnął od wiary,  
I nowe stawiał po zgłiszczach ołtarze? —  
Onże<sup>479</sup> to teraz kornie schylał głowę,  
I rękę, co go cisnęła, całował?? —

<sup>475</sup> *piśmie* — dziś popr. pisownia: piśmie. [przypis edytorski]

<sup>476</sup> *papieżu* — dziś popr. forma C. lp: papieżowi. [przypis edytorski]

<sup>477</sup> *pisarzu* — dziś popr. forma C. lp: pisarzowi. [przypis edytorski]

<sup>478</sup> *Mindowsze* — imię Mindows z partykułą *-że*, wyrażającą zdziwienie (Czyżby to naprawdę był ten sam Mindows, co dawniej?). [przypis edytorski]

<sup>479</sup> *onże* — on właśnie. [przypis edytorski]

Południe było, a niebo pogodne,  
Czyste, nad grodem Krywiczán świeciło.  
W dolinie tłumy zebrane szemrały —  
Litwy *bajoras*, *kunigas*, *smerdowie*,  
Prosty lud, gwałtem z starych puszc przygnany,  
Czekał chrztu, którym pokropić go miano.  
W godowych szatach nawróceni stali,  
Lecz smutne twarze, od wstydu czerwone,  
Na ziemię patrząc, posępnie spuszczały.  
Wśród nich mnisi chodzili, co słowy  
Niepojętymi dla tłumy mówili. —  
A miecz krzyżacki i krzyżackie zbroje,  
Gęsto błyskały nad zwalczonych głowy.

W środku wysoko usłane siedzenie  
Dla Króla Litwy i Królowej stało —  
I ołtarz przed niem, nad którym krzyż złoty,  
Świecił odbitym słonecznym promieniem.  
Ze wrót zamkowych wyszedł szereg długi,  
I wił się jak wąż złoty po dolinie,  
Aż spał o stopnie królewskiego tronu.  
Na tronie z Martą siadł wielki Mindowe,  
Na prawo Andrzej Mistrz Krzyżacki staje,  
Dokoła w strojach świetnych Marszałkowie,  
Starsi Zakonu, i Henryk Chełmiński<sup>480</sup>,  
I arcybiskup Rygi, i mnich Christjan<sup>481</sup>.  
Powstał nareście<sup>482</sup> Mistrz i czytał zwoje,  
Zamorskich krajów językiem pisane,  
A wszyscy stojąc w milczeniu słuchali,  
I jedni tylko wiedzieli Krzyżacy,  
Co ojciec z Rzymu napisał do syna.

Biskup wnet Henryk do chrztu stał ubrany,  
Mistrz wiódł Mindowsa i Marti Królowę,  
Przed ołtarz święty, do łask bożych zdroju.  
Lecz próżny obrzęd — gdy uchylał głowę,  
Sercem niezgięty, stał jeszcze Mindowe  
I nie pojmował znaczenia tej wiary,  
Którą wyznawcy zostawał imieniem —  
Stał, dziko patrzył, szemrał przysięg słowa,  
A wzrokiem tonął w dalekiej przestrzeni,  
I myślą tonął w przyszłości pochmurnej.  
Lecz nie tak Marti białą wzięła szatę,  
Ona i duszę czystą nią okryła,  
Ona na krzyż ten z przestachem patrzyła,  
I kiedy głowę schylała przed Bogiem,  
Duszą upadła przed Jego obliczem.  
Mindows znów wstąpił na tron swój złocisty,  
Przed którym teraz tłum się cisnął ludu.  
*Bajoras* i *czerni*<sup>483</sup> kropiono i chrzczono,  
Sześćset głów chrześcijan<sup>484</sup> z pogan uczyniono,

Chrzest

<sup>480</sup> Henryk Chełmiński, właśc. *Heidenryk* (biskup chełmiński, zm. 1263) — prowincjał dominikanów, biskup diecezji chełmińskiej. Udzielił chrztu księciu litewskiemu Mendogowi (Mindowsowi) i koronował go. Brał udział w krucjacie na Sambie. Był spowiednikiem mistyczki bł. Juty z Chełmży. [przypis edytorski]

<sup>481</sup> *Christjan* — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

<sup>482</sup> *nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

<sup>483</sup> *czerni* — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

Lecz chrzest tak padał na zamknięte dusze,  
Jako deszcz pada na skały wysokie,  
I spływał po nich, nie dawszy im życia.  
Posłuszni stali do świętych obrzędów,  
Z pogańskim sercem, z starą pogan duszą,  
Milcząc ponuro, pogładając dziko.  
Niejeden oczy gdy podniósł na mnicha,  
Szukał na próżno oręża przy boku,  
Procy u pasa macał niecierpliwy.

Nie było w tłumie radości okrzyków,  
Gwarów wesołych, rozjaśnionych twarzy —  
Długie milczenie wisiało nad niemi,  
Tęsknota skrzydły tuliła szaremi. —

Znów do Mindowsa wstąpili kapłani,  
I poświęconą nieśli mu koronę;  
Berło błyszczące w prawicę mu dali,  
Olejem świętym czoło pomazali,  
Błogosławionym mieczem przepasali.  
Lud patrzył na to i milczał zdumiony,  
On miecz pojmował, nie pojął korony.  
Wtém spójrzą w górę, — ujrzeli nad tronem,  
Jak kruk się czarny unosił powolnie,  
Kraakał złowrogo, długo toczył wkoło,  
Ozwał się jeszcze i pociągnął w lasy —  
I przyleciała kukułka i siadła,  
Siedémkroć, siedząc, smutnie zakukała,  
Jakby za siedem lat śmierć zwiastowała,  
I nie widzieli wróżb mnisi, rycerze,  
Którzy Christjana<sup>485</sup> biskupem święcili,  
Nie widział Mindows, co dumnie piastował  
Ciężką koronę na wzniesionej głowie —  
I nie widziała Marti, której dusza  
Radością nowęj wiary zajaśniała;

Omen

Ptak

Ale lud widział i szemrał po cichu,  
I pluł na wróżby i patrzył z<sup>486</sup> łba  
Na Niemcy, Króla, ołtarz i biskupa.  
Wtém wstrząsł się Mindows, i z czoła korona  
Padła na głowę Mistrzowi<sup>487</sup> Andrzejowi,  
Padła i ciężko skronie mu zraniła,  
I wpół rozbita na ziemię stoczyła.  
Pobledli wszyscy; — lecz już czas na ucztę,  
Znowu sznur długi do zamku się ciągnie;  
I idą wszyscy w podwórce, gdzie stoły  
Czekają gości, gdzie pod namiotami  
Stary miód złotą wylęwa się strugą.

Pusto na tronie i pusto w dolinie,  
Tylko kruk znowu krąży ponad niemi  
I kraka, skrzydły żeglując czarnemi —

Smutek, Ptak

<sup>484</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>485</sup>Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

<sup>486</sup>z<sup>486</sup> łba — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

<sup>487</sup>mistrzowi — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]



Kukułka kuka, a *peleda*<sup>488</sup> z lasu,  
Jak dzwon żalobny, wolno się odzywa,  
I psy Mindowsa smutnym wyją głosem.

### XXIII

Jak dawniej rzeki do morza się toczą,  
Jak dawniej morze bije się o brzegi,  
Jak dawniej niwy zieloność przybióra,  
I drzewa szumią, i ptacy<sup>489</sup> śpiewają,  
Jak dawniej Litwie wschodzi roku ranek,  
Wiosna zielona z wieńcami na głowie,  
Jak dawniej śpiewa kukułka na lesie,  
I sokoł<sup>490</sup> biały toczy pod chmurami,  
I sroki siedząc na płotach szczebiocą!  
Jak dawniej wszystko — a Litwa nie stara,  
Inne w niej wszystko — bo inna w niej wiara.  
Bogi, upadłe na ziemię, nie wstały,  
I *wejdaloci* w tłumach zaginęli,  
I świątyni mury mchem obrosłe stoją,  
I wyrócone nie dymią ołtarze.  
Wąż tylko, dawny mieszkaniec podziemia,  
Z starą *raupuże*<sup>491</sup> w swojej został chacie,  
Ostatni z dawnych Litwy Bogów żywy.  
Nie ma świąt starych na Litwie wesołych,  
Nie ma Kobolów ponad chaty drzwiami,  
I krew ofiarna nie leje się więcęj.  
A Litwin smutno spozióra i wzdycha,  
Wspomina lata niedawno ubiegłe,  
I nad drewnianym pługiem zamyślony  
Stoi na polu, łzę ręką ocióra,  
Na swoich dziadów mogiły spozióra,  
I myślą z niemi pobratać się leci,  
On, co ich więcęj nigdy nie zobaczy,  
Bo im zaparte wrota chrześcijan<sup>492</sup> raju.  
Na miejscu świątyni czarne stoją krzyże,  
Które ze strachem pomijają ludzie.  
I stary tylko *sigonota*<sup>493</sup> czasem  
Siądzie na zgliszczu, wyciągając rękę,  
W imię dawniejszych Bogów o jałmużnę  
Prosząc przechodnia bojaźliwym głosem.  
Smutno na Litwie, jakby po potopie,  
Co wszystko stare pochłonął z wodami,  
I uniósł w bezdnie do przeszłości morza.  
Smutno na Litwie; i pieśni smutnemi,  
Stary *burtynik* przeszłość przypomina,  
A śpiew mu płynie jak jedno westchnienie,  
Jakby jęk jeden, jakby ciągłe łkanie.  
Smutno na Litwie: Krzyżak od Mindowy,  
Za kawał złota, co mu ciśnie skronie,  
Wziął żyzne włości, poddanych tysiące.

<sup>488</sup>*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

<sup>489</sup>*ptacy* — dziś popr. forma M. lm: ptaki. [przypis edytorski]

<sup>490</sup>*sokoł* — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

<sup>491</sup>*raupuże* (z litew.) — ropucha; pogańska wiara Litwinów uznawała gady i płazy za święte. [przypis edytorski]

<sup>492</sup>*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>493</sup>*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

Już nowe grody na Litwie powstają,  
I czerwonymi mury się podnoszą;  
Dumnemi szczyty wybiegły do góry,  
Jak duszą chciwą Krzyżak nad sąsiady<sup>494</sup>.  
I nie dość Niemcóm w tych krajach panować,  
Które im na łup odrzucił Mindowe,  
Gdzie lud krwawemi milcząc płacze łzami,  
Nie dość im co dzień głębiej miecz zapuszczać  
W łono litewskie; najpiękniejsze ziemie,  
Jak owoc z drzewa otrząsać dla siebie,  
Nie dość, że co rok szérsz się rozsiedli,  
Że co rok słabszy Mindows, powolniejszy,  
Oddaje więcéj poddanych i kraju,  
Nie dość — panują jeszcze w pańskim dworze,  
Piérwsi nad wszystkich. Mistrz rozkazy daje,  
Mistrz szydzi z Króla, grozi mu, i nieraz,  
Widziano w Litwie niemieckich rycerzy  
Dumnie goszczących, jakby w swoim domu. —

Coż Mindows? czyli zardzewiał do boju?  
Czy czarownego dali mu napoju,  
Co siły wziął mu i męztwo<sup>495</sup> osłabił?  
Czy wstydu swego i hańby nie widzi?  
Czy ludów swoich jęczenia nie słyszy?  
Czy tak mu dobrze w krzyżackich okowach,  
Jak źrebca<sup>496</sup> w stajni, przy niepróznym żłobie?  
Czyli zapomniał na Ryngolda ojca?  
Czy się już nigdy w duszy poganina,  
Nie ozwie dawna młodych lat piosenka?  
Coż Mindows?? Mindows na swym zaniku siedzi,  
Złotą koronę zamknął w skarbcu swoim,  
Zniewagę swoją w głębinie swéj duszy;  
Milczy i duma, i pokorny słucha  
Co dzień dumniejszych, silniejszych Krzyżaków:  
I nieraz jeszcze śle im złote dary,  
Starszemu w Rydze i w Marij-grodzie<sup>497</sup>,  
Z darami śle im miłéj družby słowa,  
I milczy, siedzi, i spokojny duma;  
A kiedy spójrzy na bojarów twarze,  
To czoło zmarszczy i oczy odwróci,  
Bo każda twarz mu wyrzutem milczącym,  
Bo z ust się każdych przekleństwa spodziewa.  
I w nocy cichéj huknienie *peledy*<sup>498</sup>,  
Krakanie kruka strachem go przejmuje,  
Na drzwi skrzypnienie z siedzenia się zrywa,  
Miecza od pasa i ręki od miecza  
We śnie nie zdejmie. I sen mu powieki  
Tuląc, udręcza, na piersi usiada,  
A jak sęp piersi szarpie, drze i krwawi.

I milczy, siedzi, słucha niespokojny,  
I śle podarki Mistrzowi<sup>499</sup> krzyżackiemu,

<sup>494</sup>*sąsiady* — dziś popr. forma N. lm: sąsiadami. [przypis edytorski]

<sup>495</sup>*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

<sup>496</sup>*źrebiec* (tu daw.) — rumak, ogier. [przypis edytorski]

<sup>497</sup>*Marij-gród* — Marienburg, siedziba Zakonu Krzyżackiego, dziś Malbork. [przypis edytorski]

<sup>498</sup>*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

<sup>499</sup>*mistrzu* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

A nad swym ludem, jak nad pardew<sup>500</sup> stadem,  
 Wisi jastrzębiem z rozpiętymi skrzydły,  
 Ze krwawém okiem i ostremi szpony. —  
 Łzami cichemi lud przeszłości płacze<sup>501</sup>,  
 Z pokorą nagiął zakrwawioną szyję,  
 Po której Krzyżak szydząc stąpa dumny —  
 I milczą wszyscy, patrzą i czekają;  
 A *burzynicy* starą pieśń śpiewają,  
 Wywodząc z piersi spleśniałe wspomnienia.  
 Śpiew ich cichemi kończy się proroctwy —  
 — Dawna nam wiara, dawne czasy wróca. —  
 I lud powtarza wzdychając — powróca. —  
 Lecz próżno czeka i patrzy daleko —  
 Bo nic nie wraca — tylko Krzyżak leci,  
 I płaszczem białym, złotą zbroją świeci!  
 A w nocy ciemnej, nieraz na mogiłach,  
 Lud się gromadzi, by ojców wspominać. —  
 Nieraz tam stare bojary się schodzą,  
 I *kunigasy* razem z czernią<sup>502</sup> płaczą —  
 Nieraz wieść głucha wśród nich upadnie,  
 Jak kropla rosy — Ale wejdzie słońce,  
 I rosa — nazad do nieba powróci. —  
 Smutno na Litwie, bo Niemiec w niej panem,  
 Smutno, bo Mindows, nie Mindows już stary,  
 Nie syn Ryngolda, — Niemców wychowaniec,  
 Niemców niewolnik, co lud swój zaprzedał  
 Za garstkę złota — za pokoju chwilę. —

Jak dawniej rzeki do morza się toczą,  
 Jak dawniej morze bije się o brzegi,  
 Jak dawniej niwy zieloność przybięra,  
 I drzewa szumią, i ptacy śpiewają.  
 Jak dawniej Litwie wschodzi roku ranek,  
 Wiosna zielona, z wieńcami na głowie,  
 Jak dawniej śpiewa kukułka na lesie,  
 I sokoł biały toczy pod chmurami,  
 I sroki siedząc na płotach szczebiocą —  
 Jak dawniej wszystko — lecz Litwa już inna,  
 Z Litwy uciekły, — swoboda, wesele!  
 Dla Niemców teraz otwarta gospoda,  
 Dla Niemców niwy w zieloność się stroją,  
 Pola złotemi powiewają kłosy,  
 Dla Niemców źródle czystej wody płyną,  
 Ptacy śpiewają, gaj cienisty szumi —  
 I wszystko dla nich — Litwa dla nich cała,  
 Służebną dziewczką Zakonu została!!

#### XXIV

Płynęły lata; próżno Litwin patrzył,  
 Nic na gościńcu nie widać mu było;  
 Na próżno czekał i zemsty, i boju,  
 Karmił się wieścią, nadzieją fałszywą —  
 Dziś przyszła, jutro wiater ją odnosił,

<sup>500</sup>*pardwa* — ptak z rodziny kurowatych. [przypis edytorski]

<sup>501</sup>*przeszłości płacze* — płacze z tęsknoty za przeszłością. [przypis edytorski]

<sup>502</sup>*czerni* — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

A zawsze Krzyżak Mindowsa był panem,  
A zawsze Mindows Krzyżaka był sługą,  
A zawsze stękał lud w jarzmie na karku.

W Trojnata zamku smutek, cisza głucha;  
Trojnat się więć z Żmudzi nie wychylił,  
Rozpuścił sługi i pochylił głowę.  
Siedział u ognia martwy, nieruchomy,  
Czekał, wyglądał, rychło stos położył,  
Poślą do ojców, do Wschodniego Kraju.  
Więć on nie był na Mindowsa dworze,  
Więć się z swego nie wychylił grodu.  
Dokoła Żmudzią Krzyżacy owdli,  
I on dań płacił i cierpiał, że z okna  
Krzyż widział, wbity na stariej mogile,  
Czerwony zamek na świątyni zgliszczu,  
I miecz zardzewiał i łuk się rozciągnął,  
I procę myszy pogryzły w kawałki.  
On nie wziął więć ni miecza, ni łuku.  
Nawet na łowy nie wyszedł z zamczyska —  
I nikt go więć nie widział na Litwie.  
Stary *burtynik*, towarzysz od młodu,  
Z nim razem tylko pozostał na zamku;  
On mu pieśniami wskrzeszał świetne czasy,  
On życie jeszcze nadzieją w nim trzymał,  
On ciężkie dzisiaj przeszłości wspomnieniem  
Goił, zmazywał; i Trojnat w milczeniu  
Słuchał Nergesa, a gdy głośnieję kiedy  
Zaśpiewał pieśni boju i zwycięstwa<sup>503</sup>,  
Zaśpiewał śpiewem jaśniejszej przyszłości,  
Naówczas Trojnat przez okna otwarte  
Wskazywał nowy Niemców gród czerwony.  
Wskazywał miecz swój, rdzą czarną okryty,  
Na łuk rozpięty, rozsypane strzały,  
I choć nic nie rzekł, Nerges go rozumiał.

— Umrzec nam tylko, Trojnat mawiał smutnie;  
Więzy za twarde, nic ich nie pokruszy.  
Niemcy nam w środek wpili się do duszy,  
Oni panami i Litwy, i Żmudzi —  
Kto wie, dziś może lub jutro starego  
Pana tej ziemi, zpod<sup>504</sup> dachu na slotę  
Krzyżak wygoni z kijem za jałmużną.  
Kto wie, czy przy tém ognisku ja długo  
śmierci wyglądać i konać tak będę!  
O, biada Litwie, Żemajtys, Kuronóm!  
Obcy pan nasze dziedzictwo najechał.  
Cóż jemu Litwa? czém on jest dla Litwy?  
Ona mu polem boju i gonitwy —  
On dla niej wilkiem — z struchlałego stada,  
Głodną paszczką po jednym wyjada,  
A resztę chowa na ucztę jutrzejszą.  
Biada nam, biada! Bodajby, Nergesie,  
Prędzej powieki zamknąć i nie widzieć  
Hańby dzisiejszej, jutrzejszej niewoli! —

<sup>503</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>504</sup>zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

— Posłuchaj, Nerges stary odpowiedział,  
Bogi są wielkie; człek dziś tylko widzi,  
A jutra nie zna, jutro w Bogów dłoni.  
Biada, kto z strachu kona bez nadziei —  
Słuchaj, *kunigas*, piosnkę ci zaśpiewam. —

Nerges łuczynę<sup>505</sup> do ognia dorzucił,  
Rogiem się miodu pokrzepił do śpiwu,  
Starym u nóg swych leżącym ogaróm<sup>506</sup>  
Pogłaskał drżącą ręką lby wzniesione.  
Wziął swoją gęślę, i Jaćwieżów mową  
Taki śpiew kniazium Trojnatowi nócil<sup>507</sup>.

## XXV

### UTEN. PIEŚŃ NEGRESA

Ponad Święta rzeką, na wysokim stosie,  
Kukowojta ciało *ligussoni* pała,  
I pieśni śpiewają, a mieczem młodzieńcy  
Od ciała złe duchy krzycząc odpędzają.  
I na stos mu kładą — ogary lubione,  
Siwego sokoła i konia żmudzina<sup>508</sup>,  
I łuk z rogu gięty, i czaszę złocistą,  
I ostatnią żonę, i żonę najdroższą,  
I na stos mu kładą — biały miecz zza morza,  
Szczyt<sup>509</sup> skórą okryty, a złotem nabity,  
I pieśni śpiewają i ducha żegnają,  
A pieśń jęki głuszają, żalobnymi śpiewy,  
Kobięty, puściwszy na wiatr złote włosy,  
Płaczliwie zawodzą — aż za trzecią puszcza  
Widać dymy stosu, słyhać jęk i płacze.

I syn smutny stoi, Uten w czarnym szłyku<sup>510</sup>;  
Spuścił sokoł<sup>511</sup> młody ciężką smutkiem głowę,  
Ręce silne złamał, oczy w łzach pływają.  
A łzy to po ojcu; — nie wstyd ich, bo święte,  
Świętsze niż ofiary krople krwi czerwone.

Żaloba, Łzy

— Cóż ja teraz młody, woła, pocznę z sobą!  
Żmudź wrogi dokoła pasem otoczyli;  
Nié ma ciebie, ojcze! Idziesz z białym mieczem  
Z Murgami<sup>512</sup> na wozach gonić się ognistych,  
Kunkietojów<sup>513</sup> słyhać nieśmiertelnych pieśni;  
Nié ma, ojcze, ciebie, i Żemajtys<sup>514</sup> płacze,  
Włosy rozpuściła, oczy potopiła,  
Ręce załamała, stoi we łzach cała. —

<sup>505</sup>*łuczyna* — smolny kawałek drzewa. [przypis edytorski]

<sup>506</sup>*ogarów* — dziś popr. forma C. lm: ogaróm. [przypis edytorski]

<sup>507</sup>*nócil* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>508</sup>*koń żmudzin* — konik żmudzki, przedstawiciel rasy koni hodowanych na Żmudzi, niewielkich, ale silnych i wytrzymałych. [przypis edytorski]

<sup>509</sup>*szczyt* (tu daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

<sup>510</sup>*szłyk* (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

<sup>511</sup>*sokoł* — dziś popr. pisownia: sokól. [przypis edytorski]

<sup>512</sup>*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe, rycerze polegli w boju. [przypis edytorski]

<sup>513</sup>*Kunkietojowie* (mit. litew.) — cienie rycerzy. [przypis edytorski]

<sup>514</sup>*Żemajtys*, dziś raczej *Żmudź*, litew. *Žemaitija* — pń.-zach. region dzisiejszej Litwy. [przypis edytorski]

I płakał tak rzewnie; kapłani nócili<sup>515</sup>,  
A sokoł się biały nad stosem unosił,  
I ganiał wróblęta z krzewów wystraszone.  
I rzekł mu *ewarte* — Patrz, Utenie młody,  
Jeden sokoł tylko, a walczy ze zgrają,  
Przed jednym sokołem sta<sup>516</sup> wróble pierzchają. —  
I w serce Utena odwaga popłynie.  
Miecz mu zadrżał biały od gorącej dłoni.

Aż ojca spalili i tryznę<sup>517</sup> sprawili,  
I kości schowali ponad Świętą Rzeką,  
Na górze wysokiej, na zielonym gaju,  
Z kamienia na wierzchu zmarłego postawę<sup>518</sup>  
Wykuli i wbili, a lud mu się modli<sup>519</sup>,  
I po dziś dzień miejsce Kukowojczys zowie.

A Uten szedł z mieczem wojować z Niemcami,  
Ale stał ich twarda miękkięj piersi broni.  
Pałka się litewska o zbroję rozbiła,  
A Niemcy u Dźwiny<sup>520</sup> nowy gród stroili<sup>521</sup>,  
I co dzień to głębiej na Żmudzi gościli.  
Wojował ich Uten i nie dał im rady,  
Ustępować musiał przed silne sąsiady,  
Aż Niemiec zuchwał w Żmudź zapuścił konie,  
I pasał swe stada na żmudzkiem zagonie,  
I pił z Świętej Rzeki brudną wargą wodę,  
I krwią drogi znaczył, wytykał krzyżami,  
Aż Utenu tylko dwa zamki zostało,  
Dwa zameczki małe na puściznę<sup>522</sup> całą.  
Lud jęczał w niewoli i gryzł swoje pęta,  
I czekał, i wzdychał do Żemajtys Bogów<sup>523</sup>.  
Uten głowę zwiesił, siedział u ogniska,  
I patrzył na ogień, jakby na stos własny;  
I miecz mu zardzewiał, a nie śmiał do ręki  
Wziąć<sup>524</sup> i pójść na wojnę z Niemcami wojować.  
Oj często sokoła wróble oskakują,  
Póki siedzi w gnieździe<sup>525</sup>, nad gniazdem wlatują,  
I szydząc świergocą, w oczy zagładają; —  
Ale rozpuść skrzydła, o biały sokole! —  
Pójdą wróble stadem na dalekie pole,  
Nie zajrzą do gniazda, walki nie wydadzą. —  
Tak powstał i Uten, z ostatniego grodu  
Wyleciał z rozpaczą, ponad Dźwiny brzegi  
Biegł na koniu białym z bojary wiernemi,  
A przed nim pierzchały knechtów liczne stada,

<sup>515</sup>*nócic* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>516</sup>*sta* — dziś: setki. [przypis edytorski]

<sup>517</sup>*tryzna* — stypa, obrzędowa uczta na cześć zmarłego. [przypis edytorski]

<sup>518</sup>*Z kamienia na wierzchu zmarłego postawę wykuli i wbili* — wykuli z kamienia posąg zmarłego i wbili w ziemię na grobie. [przypis edytorski]

<sup>519</sup>*lud mu się modli* — *modlić się komuś* to efekt wpływu rekcji wschodniosłowiańskiej, dziś popr.: modlić się do kogoś. [przypis edytorski]

<sup>520</sup>*Dźwina* (brus. Дзвіна, lot. *Daugava*) — rzeka na terytorium dzisiejszej Rosji, Białorusi i Łotwy, płynie przez Połock, Witebsk i Rygę. [przypis edytorski]

<sup>521</sup>*stroić* (tu z ros.) — budować. [przypis edytorski]

<sup>522</sup>*puścizna* — dziś: spuścizna; tj. spadek, dziedzictwo. [przypis edytorski]

<sup>523</sup>*Bogowie Żemajtys* — bogowie żmudzcy, litewscy. [przypis edytorski]

<sup>524</sup>*wziąć* — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>525</sup>*gnieździe* — dziś popr. pisownia: gnieździe. [przypis edytorski]

Jak wróble pierzchają przed białym sokołem,  
Jak biega<sup>526</sup> zające przed czarnym ogarem.

Poszedł Uten z mieczem, ciął Niemców, i krzyże,  
I zamki popalił, załogi wymorzył,  
I wyrzezał knechtów, wypalił na stosach;  
I Żemajtys znowu kosy<sup>527</sup> zaplatała,  
W wianek się zielony do niego ubrała,  
I znowu śpiewali w Kiernach pieśń wesołą,  
A Uten na Żmudzi szczęśliwie panował,  
Gród założył nowy nad jeziora brzegiem,  
A Niemiec w swą norzę siedział przełęczniony,  
I na świat już biały nie pokazał głowy. —

\*

*Kunigas* Trojncie! tyś białym sokołem,  
Co nad Litwą z Żmudzią powiewasz skrzydłami,  
Ty siedzisz na gnieździe<sup>528</sup>, a wróble świergocą,  
Ty siedzisz i słuchasz; lecz rozpuść swe skrzydła,  
Pierzchnie tłum przed tobą, zadymią ołtarze,  
I Niemiec na stosie ofiarą zgoreje,  
I duchy się ojców we Wschodniej Krainie  
Z syna rozradują i sił mu dadzą.  
O Kniaziu Trojncie! tyś Żmudzi sokołem;  
Uderz w białe skrzydła, leć nad Litwę starą,  
Znow Litwa warkocze zaplecie wesoła,  
I w zielony wianek białą skroń ustroi;  
I bojary<sup>529</sup> — głowę szłykami nakryją,  
I panem nad Litwą całą cię ogłoszą.  
O Kniaziu Trojncie! po co na twym gnieździe<sup>530</sup>  
Śpisz lata tak długie, mieczu<sup>531</sup> rdzewieć dawasz<sup>532</sup>?  
Czas tobie polecieć, czas już krew przelęwać.  
O Kniaziu! nie słyszysz łzów<sup>533</sup> i narzekania;  
Bogi<sup>534</sup> same znaki do boju ci dają.  
Ziemia się zatrzęsła, Udegita<sup>535</sup> stary,  
Złoty miecz na jasnym wywiesił ci niebie,  
Co nocy promiennym miga ci warkoczem  
I do walki wzywa, walkę przepowiada.  
Na zamki krzyżackie piorun bije boży.  
Próżno swoim Bogóm ofiary składają,  
Własne Niemców Bogi próśb ich nie słuchają.  
O Kniaziu Trojncie! dość tobie spoczynku,  
Dość już rdzy na mieczu, dość łez na tej ziemi,  
Rozpuść białe skrzydła, broń twój ludu.  
O Kniaziu Trojncie! nie słyszysz jak huk

<sup>526</sup>*biega* — dziś popr. forma: *biegną*. [przypis edytorski]

<sup>527</sup>*kosy* (tu daw.) — warkocze; *Żemajtys znowu kosy zaplatała* — Żmudz (personifikacja krainy jako młodej dziewczyny) znowu była szczęśliwa. [przypis edytorski]

<sup>528</sup>*gnieździe* — dziś popr. pisownia: *gnieździe*. [przypis edytorski]

<sup>529</sup>*bojary* — dziś popr. forma M. lm: *bojarzy*. [przypis edytorski]

<sup>530</sup>*gnieździe* — dziś popr. pisownia: *gnieździe*. [przypis edytorski]

<sup>531</sup>*mieczu* — dziś popr. forma C. lp: *mieczowi*. [przypis edytorski]

<sup>532</sup>*dawasz* — dziś popr. forma: *dajesz*. [przypis edytorski]

<sup>533</sup>*łzów* — dziś popr. forma D. lm: *łez*. [przypis edytorski]

<sup>534</sup>*Bogi same* — dziś popr. forma M. lm: *bogowie sami*. [przypis edytorski]

<sup>535</sup>*Udegita* (mit. litew.) — kometa. [przypis edytorski]

Nad Krzyżaków zamkiem *peleda*<sup>536</sup> wśród nocy,  
Kukułki kukają, kruki czarném stadem  
Krążą nad murami, śmierć im wróżą rychłą.  
Weź za miecz twój biały, zapal wojny stosy,  
I lud twój powstanie, pobieży za tobą,  
I trupy krwawemi pomścisz Bogi twoje.

## XXVI

Słuchał go Trojnat, i oko błyskało;  
Znać w duszy pieśń mu *burtynika* grała,  
Ale za miecz swój nie pochwycił jeszcze,  
Nie wstał ze skóry i odrzekł powolnie —  
Nie mnie sokołem, nie mnie być mścicielem;  
I ja, i miecz mój, obydwaj<sup>537</sup> starzy;  
A Krzyżak w piersi Litwy rękę trzyma,  
I jej wnętrzości i życie wydzięra.  
Gdzie lud, co stanie do walki z Niemcami,  
Gdzie są oszczepy do krwawego boju?  
Oszczepem woły w pługu popędzają,  
Łuki spalili na miejscu łuczywa<sup>538</sup>.  
Pokój im smaczny i jarzmo niemieckie,  
Bo w chatach siedzą i dzieci kołyszą,  
I złote kłosy na polach żyznąją. —

Lenistwo

— O, nie, rzekł Nerges, *Kunigas* Trojncie!  
Ty siedzisz w gnieździe<sup>539</sup> sokolim wysoko,  
I tyś nie widział, co się w Litwie dzieje.  
Stoją oszczepy, łuków nie spalono,  
A żnąc na polach nie pieją<sup>540</sup> wesoło.  
Schylone karki, posmucone dusze,  
Bo gdzie są Bogi, gdzie nasze ołtarze??  
Drżą, lada chmurka z nieba się ukaże,  
Aby ich Perkun nie wybił swym grzmotem;  
Płaczą, bo Litwa nie Litwą, Trojncie! —  
Niemiecka ziemia, ochrzczona mieczami.  
O, nie! na Litwie, Kniaziu, nie wesoło,  
I róg bojowy, gdy z jednej rubieży  
Na wojnę wyzwie, głos jego przebieży  
Przez puszcze Litwy, przez rzeki i góry.  
Cały lud wstanie, pójdzie i pokona. —

Klęska, Niewola

Chciał mówić Trojnat, wtém u drzwi zasłona  
Nagle się umknie; trzech odartych ludzi  
Wpadli ze łkaniem, i do nóg mu czołem.  
Porwał się Trojnat — Co wam? ludzie! — rzecze.  
— Przebac! wołali, my niewinni temu. —  
— Coż wam przebaczyć? — Podnieśli się z ziemi,  
Trojnat ich poznał. — Trzój to jego słudzy,  
Trzy dni jak z dary<sup>541</sup> wysłał ich starszemu  
Bratu, co w pruskiej zamieszkał granicy;  
Trzy dni minęły, jak poszli z darami.

<sup>536</sup>*peleda* a. *pelēda* (z litew. *pelēda*) — sowa. [przypis edytorski]

<sup>537</sup>*obydwajmy starzy* — dziś obydwaj jesteście starzy. [przypis edytorski]

<sup>538</sup>*na miejscu łuczywa* — zamiast łuczywa. [przypis edytorski]

<sup>539</sup>*gnieździe* — dziś popr. pisownia: gnieździe. [przypis edytorski]

<sup>540</sup>*pieć* (tu daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

<sup>541</sup>*z dary* — dziś popr. forma N. lm: z darami. [przypis edytorski]



Teraz wracali z próżnymi rękami.  
I starszy rzekł mu — Szliśmy za rozkazem  
Na włości Niemców — W lesie nas spotkali  
Niemieccy knechci, i wszystko wydarli,  
W pęta związali; zaledwieśmy z życiem  
Uciekli nocą. —

Trojnat buchnął gniewem.  
— Wiedzieliż<sup>542</sup>, czyje od was wydziérali? —  
— Stośmy<sup>543</sup> im razy błagając mówili,  
Ale szyderstwy<sup>544</sup> nam odpowiadali. —  
— I pan twój, rzekli, nasz, i co ma, nasze;  
Niech dzięki złoży, że jeszcze mu ogniem  
I mieczem do wrót starych nie stukamy,  
Że nie przychodzimy po pogańską głowę. —  
— Dość, wrzasnął Trojnat, dość tego, na Bogi!  
Lub oni moją, lub ja ich mieć będę!  
Konia i sługi!! — zakrzyknął, miecz stary  
Porwał ze ściany i wylał ofiarę.  
Zdumieni słudzy z daleka patrzali,  
Jak szłyk wdział czarny, zbroił się do drogi,  
W skórzane *wizos* obuł silne nogi,  
Lecz słowa więcej nie wyrzekł; w milczeniu  
Nocą wyjechał za zamkowe mury,  
Konia ku Litwie gościńcem skiérował.  
Uderzył nogą i z wichrem poleciał.  
A kędy leciał, jak wiatr liście spadłe  
Podnosi z ziemi i ze sobą niesie,  
Tak on Litwinów spadłe serca wznosił,  
I niósł za sobą na nadziei skrzydłach.  
Wszędy po Żmudzi, po litewskich siołach  
Radość na chmurnych zabłyskała czołach. —  
Trojnat na Niemców prowadzić chciał woje<sup>545</sup>!  
Trojnat ich wyzwał, aby na głos rogu  
Stanęli wszyscy pod chorągiew starą,  
Znamię<sup>546</sup> przez *kreów* niegdyś poświęcone.  
I lud biegł za nim, słowa jego słuchał,  
Jako na wiosnę piérwszego słowika,  
Jako przed wiosną żórawich<sup>547</sup> zawodów.  
Gdzie tylko słowy w pierś ludu uderzył,  
Piersi, jak głośny *lietauros*<sup>548</sup>, wtórzyły,  
I wojną wrzały, i wojnę głosiły.

## XXVII

I jechał dalej, jechał bez spoczynku,  
Trzy dni, trzy nocy; czwartego nad rankiem,  
Ujrzał Krywiczán grodu mur czerwony,  
Stanął we wrotach, szedł pieszo w podwórzec.  
Inny już teraz był zamek Mindowy:  
Nie widać łowów, wojny przygotowań,

<sup>542</sup>Wiedzieliż, czyje od was wydziérali — czy wiedzieli (lub: wiedzieli przecież), czyją własność wam zrabowali.

[przypis edytorski]

<sup>543</sup>stośmy im razy mówili — sto razy im mówiliśmy. [przypis edytorski]

<sup>544</sup>szyderstwy — dziś popr. forma N. lm: szyderstwami. [przypis edytorski]

<sup>545</sup>woje — dziś popr. forma B. lm: wojów, tj. wojowników. [przypis edytorski]

<sup>546</sup>znamię — tu: znak. [przypis edytorski]

<sup>547</sup>żórawi — dziś popr. pisownia: żurawi. [przypis edytorski]

<sup>548</sup>lietauros, częściej *litaury* (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

Nie rzą tu konie, nie wyją ogary;  
Sokoły młode nie trzepią skrzydłami,  
Otroki<sup>549</sup> mieczów nie ostrzą na progach,  
I ciżby nie ma, co dawniej ochotna  
Wszystkimi wroty do zamku płynęła;  
Nie słycać głosu probowanych rogów,  
Nie widać łupów na wrogach zdobytych,  
Ani skór zwierząt na łowach zabitych.  
Głuche milczenie na zamku gościło;  
Niewielu dworzan przed wroty siedziało,  
W sinią dal smutnie, ponuro patrzyło.  
Ogary spały z najeżonym włosem,  
Wychudłe; czasem łeb wznosiły czarny,  
Smutnie zawyły, i znowu spuszczały.  
Zarósł mchem dawniej gościnny podwórzec,  
Rzadkiemi teraz deptany nogami.  
Milczały ściany, i cisza dokoła,  
Jak na zwaliskach spalonego siola,  
Siedziała, palec na ustach trzymając.  
Czasem mnich czarny sunął się dziedzińcem,  
I w ciemnych przejściach, jak duch nocny, znikał.  
Czasem się znowu śpiewy nieznajome  
Ze drzwi dalekich ponuro ozwały.  
I stanął Trojnat, i zmierzył oczyma  
Pustynię — dawną litewską stolicę.  
— Otoż, rzekł w duchu, co Niemcy zrobili  
Z twojego domu, z twój duszy, Mindowe!  
Spętali ręce i duszę spętali;  
Każą ci konać w ciszy i pokoju,  
W gnuśnym spoczynku, w odludnej komnacie! —

I szedł, i stanął na świetlicy progu,  
Gdzie Mindows gnuśniał w haniebnym spoczynku,  
Stanął i patrzył. — I toż to Mindowe!! —  
Mindows na skórze niedźwiedziej spoczywał,  
Ręce na piersiach założone trzymał,  
Oczy w ognisko wlepione bez ruchu —  
Sam jeden, pusto w komnacie szerokiej,  
Nogi bez *wizos*, bok bez białej broni,  
Włos rozpuszczony żalobnie po skroni. —  
Nawet ognisko nie jasno pałało;  
Ledwie w niem główki<sup>550</sup> dwie zagasłych tłało.

Stanął i patrzył Trojnat, a Mindowe  
Usłyszał szelest, podniósł ciężko głowę,  
I oczy martwe wlepił w twarz Żmudzina.  
— Mindows to? Trojnat zbliżając się rzecze,  
Mindows to gnuśnie u ognia spoczywa,  
Gdy Litwa z Żmudzią, dwie siostry rodzone,  
Płaczą i smutną pieśń pogrzebną wiodą.  
Mindows to jeden, bez sług, bez przyjaciół?  
Wiernego miecza, sokołów, ogarów?  
Otoż co mnichy<sup>551</sup> zrobili już z ciebie —

<sup>549</sup>otrok (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

<sup>550</sup>głównia — dziś popr. pisownia: głównia (tj. płonący kawałek drzewa). [przypis edytorski]

<sup>551</sup>mnichy — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

Martwca<sup>552</sup>, co chłodne ciało u ogniska  
Grzeje, i czeka stosu i mogiły.  
Zapomniał wojny i lęka się wroga!  
Tyżeś to Mindows, ów syn Ryngoldowy,  
Co miecz Ryngolda dźwignąć byłeś zdolny,  
Coś swoich braci twarde zwałił głowy?  
Tyżeś to, powiedz, czy duch twój tu przyszedł  
Na ziemię dawną, obaczyć się z swemi,  
I u ogniska rodzinnego płakać?  
O wstyd ci, hańba, gnuśny *Kunigasio!*  
Pęta na nogach, jarzmo na twój szyi.  
Ty nie śmieśz nawet strzęsnąć się, zaryzczyć,  
Ażeby lasy twój ryk usłyszały,  
Ażeby ludy ku tobie przybiegły,  
I srogie pęta twoje rozwiązały.  
O! wstyd, Mindowsie, tobie niańczyć dzieci,  
Nie ponad Litwą i Żmudzią panować! —  
Sromoto! lud lwój i wiarę przedałeś.  
Ziemię twą mnichóm, w kawałki rozdartą,  
Rozdałeś, jako szatę dla żebraków.  
Podły, i nawet krwią nie zajdą lica,  
I wstydu nie masz, by ci oblał skronie,  
I miecza nie masz zabić się ze wstydu.  
A twoi wierni, druhy twoje, Niemcy,  
Patrz co po Litwie panując zrobili.  
Krew rozlewają, niewiasty sromocą,  
Dzieci od matek gwałtem wydzierają,  
Lud pędzą zamki budować na siebie,  
Żelazna pletnia na grzbietach skrwawionych!  
Ty śpisz, ty siedzisz gnuśny u ogniska,  
I jęków drzemiąc nie słyszysz Mindowsie! —  
Patrz co twe druhy robią w twojej ziemi.  
Tyś jest niewolnik, oni tu królowie;  
Dali ci złotą koronę na głowę,  
Ażeby oczy nią zasłonić tobie.  
Już wkrótce przyjdą i ciebie zakują,  
Jak mnie chcą zakuć: obedną cię z mienia,  
Jak mnie odarli. Wierne druhy twoje —  
Siedem dni ledwie łupieztwu<sup>553</sup> minęło,  
Posłałem sługi do pruskiej granicy;  
Wrócili słudzy z rękoma próżnemi,  
Niosąc szyderstwo i odgróźki mnichów.  
Powiedz, Mindowsie, wiecznież ty spać będziesz?  
Nigdyż już na nich nie dobędziesz miecza?  
Zgrozo! tyś nie jest Litwin, ty nie pan nasz.  
Krew niewolnicy zimna w tobie płynie,  
Leniwe zwierzę, co w ciepłym łożysku.  
Dajesz bezbronny dusić się ogaróm. —  
Mówił, krwią lice Mindowsa się kryło,  
Wargi mu drżały, i powstał, i szukał  
Miecza dokoła, a miecza nie było.

— Na<sup>554</sup> ci miecz, wołał szydersko doń Trojnat,  
Kądział zapewne mnichy dali tobie!

<sup>552</sup>*martwiec* (daw.) — trup, umarły. [przypis edytorski]

<sup>553</sup>*łupieztwo* — dziś popr. pisownia: łupiestwo. [przypis edytorski]

<sup>554</sup>*na* (tu daw. a. gw.) — masz, trzymaj. [przypis edytorski]

Nie masz czém nawet ukarać zuchwalca,  
Co pod twym dachem w oczy tobie pluje.  
Na ci miecz, Mindows, lecz umieszże jeszcze  
Zwiędłemi palcy za miecz ująć twardy? —

I śmiał się. Mindows budził się z uśpienia,  
Niezrozumiałą tłómaczył<sup>555</sup> się mową.  
— Trojacie! rzekł mu, tyś jest wróg Krzyżaków,  
Słuchasz złych ludzi; co oni ci winni? —  
— Oni niewinni! tak, oni niewinni!  
Oni są czyści, wdzięczność im na wieki!  
Wdzięczność, że Bogów zrzucili ołtarze,  
Że nas spętali, że z mienia odarli —  
Krew naszą piją, łzy naszemi poją,  
Na karkach naszych grody sobie stroją,  
I co dzień szmaty ziem twych drą ci nowe,  
By je przyłączyć do ziemi Zakonu. —

— Oni nam lepszą — dali nową wiarę —  
Oni — A Trojnat rwał Mindowsa mowę —  
— Nie mów, rzekł — Słowa nie z serca ci płyną,  
Wstyd swój chcesz pokryć dziurawemi szmaty,  
Wstyd ci, a nie chcesz zeznać swego wstydu,  
Bo nie masz siły złego już naprawić!  
Lecz słuchaj, Kniaziu, słuchaj mnie, Mindowe!  
Tyś jeszcze silny; byleś zerwał pęta,  
Lud twój się cały popędzi za tobą.  
Te ziemie, które z swych krajów oddałeś,  
Wróć do ciebie — Ruś ci dam w przymierze,  
Prusy przyjętą wiarę znów porzucą,  
I one pójdą z tobą, za swe Bogi.  
Powstań, o! powstań, rozbudź się, do ręki  
Weź miecz Ryngolda i procę Utena;  
Idź, a gdzie w rogi zatrąbisz do boju.  
Co żywe wstanie — dzieci i kobiety,  
Pójdą kamieniami<sup>556</sup> ciskając na Niemca!  
Wszyscy swe życie za wiarę położą.  
Bo po swych Bogach cała Litwa płacze! —

I powstał Mindows i ręce otworzył.  
— Prawdaż, rzekł — prawda, co mówisz? Trojacie!  
Jest z kim wojować? będzie kim zwyciężyć?  
Lud mój czy wstanie, czyli pójdzie ze mną?  
— Patrz, rzekł mu Trojnat, widzisz krucze stado,  
Co na tych gajów opadło wierzchołku?  
Cisza w niém, ani wśród gałęzi czarnych  
Widać już ptaków. Ot jeden się zrywa,  
Krzyknął płaczliwie, i z lasu całego,  
Chmura się czarna w jedną chwilę wzniosła.  
Tak lud litewski zerwie się, Mindowsie,  
Na jedno twoje ku niemu skinienie.  
Oszczepy, łuki wezmą i pobiegą;  
A nim trzy razy słońce się obmyje,  
Białego płaszcza nie będzie na Litwie,  
Biały płaszcz będzie mogiły pokrywał. —

<sup>555</sup>tłómaczyć — dziś popr. pisownia: tłumaczyć. [przypis edytorski]

<sup>556</sup>kamieniami — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

— Lecz nim dziesięć kroć słońce się obmyje,  
Rzekł Mindows ciężko, od Pregeli<sup>557</sup>, Dźwiny,  
Od brzegów Morza Białego<sup>558</sup>, od Lachów<sup>559</sup>,  
Z Rusi dalekiej obrońce<sup>560</sup> nadbiegą<sup>561</sup>,  
I białe płaszcze będą w Litwie mściły;  
A znowu lud mój w lasy się rozbieży,  
Mindows sam jeden w swym zamku zostanie,  
Jak kiedy posły wysłał do mnichów.  
I wówczas padnie Mindows i nie wstanie! —  
— Nie, krzyknął Trojnat — Lachów Tatar straszy,  
Pilnują strzechy, nie puszcza z rąk broni.  
Ruś twoja, panie, dam ci ją w przymierze;  
Kuroni znowu do ciebie się zwrócą,  
Prusy swą wiarę i mnichów porzucą.  
A jednych Niemców łatwo nam pokonać.  
O! uderz w rogi, na głos twój przybieży  
Tysiące ludu z Żmudzi i Jaćwieży. —

A Mindows dumał i potrząsał głową —  
— Nie, nie, Trojncie, tyś nie poznał ludu,  
Ty nie znasz Litwy, ty marzysz jak senny.  
Lud pójdzie z nami; lecz tęskno mu stanie  
Za chatą swoją, spokojem domowym,  
I rzuci oręż, i w lasy polecą.  
Ty nie znasz ludu. Ruś się czai, czeka  
Na głos *lietaurów*, przybieży rozdziierać  
Pastwę<sup>562</sup> gotową. I Lach znajdzie chwilę  
Odbiedz<sup>563</sup> od domów, by Litwę plądrować.  
Kuroni zamków krzyżackich się boją.  
Prusy swych dawnych Bogów zapomnieli. —  
— Co mówię, Trojnat rzekł z ręką na piersi,  
Na to na dawne przysięgnę ci Bogi.  
Jam przeszedł krajem i podsłuchał głosu.  
Ja wiem, czém piersi ludu twego biją.  
I z Prus mnie nieraz wiatery zalały,  
Niejeden Kuron jęczał już przede mną.  
Mindowsie! — słowo — a pójdę i wojsko  
Spędzę, jak chmury szarańczy straszliwe. —  
— Idź, rzekł Mindowe — idź, rób, ja z daleka  
Patrzeć się będę; kiedy lud mój stanie,  
I ja z nim pójdę. — Idź, bo tutaj szpiegi  
Słów może naszych za drzwiami słuchają. —  
Zwrócił się Trojnat, spojrzawszy poza siebie,  
Ale w ciemnościach nic widać nie było,  
Tylko z daleka jakby szelest sukni  
Powłókł się, zginął na ciemnych przedsieniach.  
— Pomnij, Mindowsie, tyś rzekł, — pójdę z ludem, —  
Trojnat mu szeptem — Ja przyjdę po ciebie,  
Nie sam już jeden, z tysiącami ludu —  
Pomnij, bo Litwy gdy nie będziesz wodzem,

<sup>557</sup>*Pregela*, właśc. *Pregola* (ros. *Пре́голя*) — obecnie najdłuższa rzeka obwodu kaliningradzkiego, przepływa przez Kaliningrad (daw. Królewiec), wpada do Zalewu Wiślanego. [przypis edytorski]

<sup>558</sup>*Morze Białe* — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

<sup>559</sup>*Lach* (daw., z rus.) — Polak. [przypis edytorski]

<sup>560</sup>*obrońce* — dziś popr. forma M. lm: obrońcy. [przypis edytorski]

<sup>561</sup>*nadbiegą* — dziś popr. forma: nadbiegną. [przypis edytorski]

<sup>562</sup>*pastwa* (daw.) — ofiara, żer. [przypis edytorski]

<sup>563</sup>*odbiedz* — dziś popr. pisownia: odbiec. [przypis edytorski]

Najpierwszym swoich poddanych tyś wrogiem.  
Ja sam ci strzałę w pierś pošlę kłamiwą,  
Ja sam ci wydrę tve serce zajęcze.  
Pomnij!! — I wyszedł, podwórzec przebiega,  
Na konia siada, w cwał<sup>564</sup> leci i znika;  
A Mindows usiadł u ognia i duma,  
Piersi mu tchnieniem ciężkiem się podnoszą,  
I serce bije gwałtowniej i chyzėj.

Wtém z bocznej weszła komnaty Królowa,  
Z dziecięciem jedném, co u piersi ssało,  
Drugie przy matce wesołe igrało.  
Weszła, a Mindows nie widział, nie słyssał,  
On myślą latał po krwawym już boju.  
Aż mały Rukla bliżej zaświergotał,  
I z dumań zbudził Mindowsa wielkiego.  
Strząsł myśli Mindows, wzniośl głowę, tuż żona  
Milcząca stoi, z dziecięciem u piersi;  
Patrzy na niego smutnie zamyślona;  
I jakby chciała w oczach jego czytać,  
Tak wzrok swój śmiało topi w jego wzroku.  
— Mindowsie! rzekła, jam wszystko słyssała;  
Drugi raz zdrajcą ty jesteś, Mindowe!  
Raz lud swój, wiarę swych ojców zdradziłeś,  
A teraz lepszą chcesz porzucić wiarę,  
Teraz chcesz znowu przyjaciół swych sprzedać<sup>565</sup>.  
Krzyżacy, Królu, przyjaciele twoi;  
Oni koronę dali ci na głowę,  
Oni na duszę lepszą wiarę dali.  
Rzuciłeś Bogi litewskie bezduszne,  
Poznałeś chrześcijan<sup>566</sup> jedynego *Boga*,  
I znów chcesz zstąpić do fałszu dawnego!  
O panie! spojrzij na tych dzieci dwoje;  
Przyszłość im straszną, może śmierć gotujesz —  
Za co? Za Bogi z kamienia i drzewa!  
Za Bogi, które krew piją, i łzami  
Poją się, jako najśłodszym *mieciones*<sup>567</sup>.  
Pomnij, że w walkę idziesz z całym światem.  
Wszyscy się wezmą za wżgardę swėj wiary;  
Ty padniesz, Królu, ty i twoje dzieci. —  
I obcy przyjdzie sięść na twą stolicę —  
Trojnat ci wojnę szepcze, jak wąż w raju,  
O którym mnisi uczyli nas biali.  
On z wojny karmię<sup>568</sup> dla siebie wyniesie;  
Chce ciebie zrzucić, aby sam królował,  
Stanie na piersi twėj, by dosiądz<sup>569</sup> tronu,  
I nogą popchnie cię, kiedy upadniesz.  
O panie! nad twą ulituj się duszą —  
Panie! nad dziećmi ulituj się swemi! —  
— Milczec, kobięto, i kądziel prząść tobie,  
Rzekł Mindows dziko, zgrzytajac zębami.

<sup>564</sup>*cwał* — dziś: cwał. [przypis edytorski]

<sup>565</sup>*przedać* — dziś: sprzedać. [przypis edytorski]

<sup>566</sup>*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześ-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>567</sup>*mieciones* (z litew.) — napój z wywaru krup z miodem. [przypis edytorski]

<sup>568</sup>*karmia* (daw.) — pokarm; tu: korzyść. [przypis edytorski]

<sup>569</sup>*dosiądz* — dziś popr.: dosięgnąć. [przypis edytorski]

Milczć, na Bogi! lub zmiłkniesz na wieki —  
Alboż kobiety uczyć mężów mają! —  
Rzekł, i ponuręm potoczył wejrzeniem,  
I dziecka swego odepchnął usciski,  
Wskazując na drzwi, by wyszła, Królowej.  
I wyszła Marti, zléwając się łzami,  
A jeszcze Mindows pogonił ją słowem —  
— Milczć, kobieto, i kądziel prząść tobie,  
A nie kłaść palców, kędy wrota skrzypią! —

## XXVIII

Dzień był niedzielny; z kaplicy zamkowej  
Dzwon na modlitwę nowochrzczonych wzywał.  
Leci próżno dwakroć, trzykroć się odzywał,  
Lud nie chciał słyszeć do modlitwy znaku;  
Tylko *bajoras* z Mindowsa orszaku,  
U wrót otwartych, z spuszczonej głowy  
Stali, a przy nich Biskup Christjan<sup>570</sup> smutnie  
Na pustą drogę od grodu poglądał.  
I łzę miał srebrną na zamgloném oku,  
Bo nikt nią nie szedł. A już tydzień trzeci  
Próżno zwołuje nieposłuszne dzieci,  
Próżno tych, których chrztem niedawno darzył,  
Łagodném słowem chce utrzymać w wierze.  
Lud słów nie słucha, ucieka od niego;  
A gdy do dzieci zbliży się Litwinów,  
Matki na ręku tuląc je unoszą —  
Starcy kapłana nie chcą słuchać głosu,  
I milcząc nikną w ciemnych *numach* swoich.  
Przyjdzie dzień Pański, próżno dzwon zwołuje,  
Milczy gród, milczą okoliczne siola,  
A lud się w puszcze i pola rozbiega.  
I Christjan płacze nad ślepotą ludu,  
Modli do *Boga*, błaga z niebios cudu. —  
Lecz czas nie przyszedł — *Bóg* modlitwóm głuchy,  
I dziś dzwon jęczy dwa razy, trzy razy,  
Christjan spogląda, — nikogo na drodze.  
Na mieście rozruch i wesołe krzyki,  
A przed kaplicą kapłan, chłopiąt dwoje,  
Kilku bojarów i kilku Krzyżaków.

Mindows przez okno wygląda zamkowe.  
Patrzy on drogą; brew, co oko kryła,  
Wzniosła się w górę, wzniosła, rozmarszczyła.  
Gdy na Biskupa spoziéra z wysoka.  
Jak śmiech szyderski przez usta przelata,  
I jakby radość w twarzy się maluje.  
Christjan podchodzi bliżej, skłonił głowę,  
Łzawemi oczyma spogląda na drogę,  
W pustą kaplicę; — i u Króla wzrokiem  
Odstępstwa przyczyn zda się wypytywać.  
*Kunigas* milcząc odrzekł mu spojrzaniem<sup>571</sup>,  
Wzruszył ramiony, i gdzie indziej głowę

<sup>570</sup>*Christjan* — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

<sup>571</sup>*spójrzanie* — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

Zwrócił, gdzieś patrzy w dal na sine góry,  
Aż tuman widać na pruskim gościńcu,  
I coraz bliżej, coraz sunie bliżej,  
Christjan nań oczy ciekawe posyła,  
Ręce założył, myślą gdzieś ucieka;  
Widać wyraźniej wpośrodku tumanów,  
Czarnych bachmatów najeżone głowy,  
I hełmy czarne, rozsypane grzywy,  
Rozsiane szaty jak skrzydła nad niemi. —  
Krzyżacy jadą; na sukni, na zbroi  
Połyska znamię braci, znak zbawienia;  
Christjan ich poznał, podniósł ręce w górę,  
Dziękuje Bogu, który mu ich zsyła.  
W kaplicy pustej, u świętej ofiary,  
Będzie miał kilku pobożnych słuchaczy.

Czwarty raz dzwonek na modlitwę woła,  
Ale już na nią, zdjąwszy hełmy z czoła,  
Śpieszą Krzyżacy kurzawą okryci —  
Mistrz to jest Pruski i Komtur z Ragnety,  
I braci kilku, rycerze i knechty.  
Mistrz ledwie wyjął ze strzemięcia nogę,  
Mindowsa słowy, skinieniem nie witał,  
Wszedł do kaplicy, ukląkł przed ołtarzem,  
Potem dokoła wzrok ciekawy toczył,  
I widząc pusto, gdy Christjana zoczył,  
Spytał go gniewny zdziwionem wejrzeniem.  
Biskup w łzach oczy podniósłszy ku niebu,  
Opuścił ręce, zwiesił smutny głowę,  
I zdał się mówić — Lud opuścił wiarę! —

A w licu Mistrza gniew poczał się żarzyć,  
Oko zpod<sup>572</sup> powiek wywarło się czarne,  
Zbroję żelazną oddech jął unosić,  
I płaszczem miotać gniew w piersiach wezbrany.  
Pomyślał chwilę, zwrócił się z pośpiechem.  
— Komturze! rzece, weź braci i knechtów,  
Na gród leć z szablą, napiętymi łuki,  
Przypędź niewiernych trzodę do kościoła,  
A gdy się oprą, nieposłuszni staną,  
Chrzcij krwią i mieczem pogan zatwardziałyach. —

Stał Komtur, Mistrz mu dał rozkaz po wtóre,  
Ukląkł i powstał, na zamek królewski  
Szedł wolnym krokiem, jak do swego domu.

Mindows choć widział, choć wszystko usłyszał,  
Chociaż się zatrząsł na słowa rozkazu,  
I pięść zacisnął, i posiniał cały,  
Ale nic nie rzekł. — Od okna odbieżał,  
Poszedł w głąb zamku, starszego na dworze  
Wysłał powitać Mistrza dobrém słowem.

Na gród Krywiczian leci Niemców zgraja,  
Pomiędzy ludu tłum jak piorun pada,  
Niezrozumiałym wołając językiem,

<sup>572</sup>zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]



Strasząc orężem, przeraźliwym krzykiem,  
Wskazując ręką na górę zamkową.  
Litwa się tłoczy pod dachy swych numów<sup>573</sup>,  
I cieką drogą; kobiety i dzieci  
Płacząc się pędzą i pod strzechą chronią,  
Za nimi Niemcy rozbiegli się gonią.  
Lud leci, ciśnie, pcha się i wywraca,  
Konie spłoszone tratują na drodze  
Upadłych starców i bezsilne dzieci,  
Które na słońcu jesiennem się grzały.

Połowa ludu wcisnęła się w domy,  
Półowa krzycząc zbija się w gromadę;  
Knechci ją mieczem ku zamkowi gnają,  
Depczą kopyty, strzałami popychają;  
Wielu upadło we krwi ubroczonych,  
I stratowanych, zabitych, ranionych.  
Krzyżacy ku nim odwracają głowy,  
Szydząc — Mieczami niewierni ochrzczeni,  
Nie zdradzą wiary, zostaną zbawieni! —

Z wrzaskiem przed progi kaplicy wpędzony  
Tłum zaległ jęcząc podwórzec zamkowy.  
Dzwon na modlitwę odezwał się znowu,  
I Christjan wyszedł bezkrwawą ofiarę  
W obliczu pogan za pogan sprawować.

Milczenie, jękiem przerywane głuchym,  
Boleśnie w uszy kapłana uderza;  
Nie takich chciał on słuchaczy z Litwinów,  
I nie o takich Boga swego błagał.  
Teraz on za nich modli się ze łzami,  
Kielich ofiarny napelniając niemi.

Mistrz klęczy, patrzy na skrwawione twarze,  
Na zdarte plecy, na wylękłe lica,  
I szydzi w swojej cudzoziemskiej mowie;  
Szyderstwo mimo ludu przelatuje,  
Ale ze twarzy poznał Litwin wroga.  
I spuścił oczy, i jęki powściąga,  
Aby zły człowiek z boleści nie szydził. —

Już po ofierze, Mistrz wyszedł za wrota,  
A lud z podwórca popłynął w milczeniu;  
Jedni ranionych nieśli, drudzy ze krwi  
Twarze i plecy idąc ocierali,  
Inni zabitych zbierając po drodze,  
Pieśnią żalobną nad niemi płakali.

## XXIX

Cisza. Mistrz w wielkiej ucztuje świetlicy,  
Wokoło niego bracia, biesiadnicy,  
Bojary, których swém złotem przekupił,  
Komtur, do rady towarzyszy i broni,

<sup>573</sup>numa (z litew.) — chata; numów — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

Bracia zakonni, co u końca stoła<sup>574</sup>,  
Milcząc, ostatki uczty spożywają.

Na piérwszém miejscu, w bogatėj zaslonie,  
Marti siedziała na wzniesionym tronie.  
Ona ku wierze serce swe skłoniła,  
I jėj posłańcom duszą rada była.  
Obok niėj Rukla z Repiką, synowie,  
U nóg na złotém siedzieli wezglówiu.  
Lecz Mindows kędy<sup>575</sup>?? Chmurne Mistrza czoło; —  
*Kunigas* uczcie odmówił przodkować,  
Bojaróm kazał swych gości przyjmować;  
Nikt nie wié, czemu nie ukazał twarzy.  
Bez niego smutna biesiada, miód stary  
Nie szumi w rogach, głowy nie zawraca.  
Na próżno Marti uśmiechem łagodnym,  
Słowy słodkiemi pić i jeść zaprasza.  
Duszy i głowy biesiadzie brakuje.  
Mistrz smutny siedzi, i coraz z pode<sup>576</sup> łba  
Spojrzy na swoich, da znak jakiś, milczy,  
To na Królowę zwróci wilcze oczy,  
To na stół wlepia pochmurne wejrzenie.

O! nie tak dawniej w nowogródzkim zamku  
Ucztował Krzyżak, nie z takim obliczem,  
Kiedy mu Mindows z swėj ręki róg żubrzy  
Podawał pełen kowieńskiego miodu.  
Nie tak wśród uczty cicho tu bywało.  
Teraz, zaledwie szepty się rozminą,  
Zaszumią ciche, jak gałęzie w lesie,  
Skrzydłami ptaka w przelocie ruszone.  
I znówu cisza. Tylko niewolnicy  
Stąpają cicho, naléwają czasie,  
Które nieraźnie<sup>577</sup> wypróżniają<sup>578</sup> mnichy<sup>579</sup>.

Zatętniał zamek, Mistrz zapłonał twarzą,  
I spytał okiem — Kto nowy przybywa,  
Kto o tėj porze z zamku się oddala? —  
Królowa skinie na swego bojara,  
I niespokojna o wieści go pyta —  
— Powiedz, co w zamku za tentent<sup>580</sup> i rzenie? —  
On zniknął, chwilę w przedsieniu zabawił,  
I z upragnioną wieścią nazad wraca —  
— *Kunigas*, rzecze, na Sądu Dolinę,  
Jedzie do ludu. — Mistrz dosłyszał słowa,  
I róg złocony gruchotał zębami.  
— Jechać, rzekł swoją mową do Komtura.  
Jechać, gdy gościa powinien przyjmować? —  
Ha! tak to? tak już? On mi to zapłaci,  
I będzie wiedział, co pruski Mistrz może. —  
Czy nim, jak sługą, wolno mu pomiatać.

<sup>574</sup>*stola* — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

<sup>575</sup>*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: gdzie. [przypis edytorski]

<sup>576</sup>*z pode* — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

<sup>577</sup>*nieraźnie* — tu: niechętnie, bez zapachu. [przypis edytorski]

<sup>578</sup>*wypróżniać* — tu: opróżniać. [przypis edytorski]

<sup>579</sup>*mnichy* — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

<sup>580</sup>*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Chociaż korony królewskiej na głowie  
I berła nie ma — lecz daje korony  
I z głów zdejmuję, które szał obłąka.  
Stara się w sercu poganina duma  
Ozwała, ludu buntem wywołana. —  
I szeptał jeszcze, a trwożliwe oko  
Marti, na próżno słów tajne znaczenie,  
Z ruchu i oczu wybadywać chciało.  
Mistrz usty śmiał się, i jakby rozprawiał  
O dawnych sprawach, swobodne miał czoło.  
Kończąc się ku niej obrócił pogodny,  
Na dwoje chłopiąt poglądał troskliwie,  
I matkę o nich jął się wypytywać,  
Ona spokojna, bo nie widzi burzy,  
Śmiejąc się, złote głaszcząc synów włosy,  
Młodszego bierze na kolana swoje,  
Róg mu złożony do ustek przytyka,  
Słodkim napojem pierwszy raz go nęci.

Tak ucza idzie, a Mindows za grodem,  
Siadł na koń, w Sądu Dolinę pośpiesza.  
Był w niej dąb stary, pod którym od wieka  
*Kunigas* siadał sądzić ludu sprawy,  
Bojary rady otoczony swemi.  
Dwónastu<sup>581</sup> starców pod dębem konary  
Na mchem obrosłych siadało kamieniach;  
Z kolei wszyscy wyroki dawali,  
*Kunigas* słowem spreczny sąd rozstrzygał.  
Niegdyś w konarach dębem Perkun siedział,  
Teraz tam w górze biały krzyż zatknięto,  
Ale kamieni starych nie zabrano,  
Ale pamięci miejsca nie zniszczono.

Tu Mindows jechał z starszemi bojary —  
Pod dębem sądu miejsce i plac kary.  
Winni krwią swoją stary pień broczyli.  
Lub na gałęziach drzewa obwieszeni.  
Na pastwę krukowi, a na postrach złemu,  
Długo sinemi ciałami świecili:  
A kości spadły na zielonej trawie  
Bieląły, póki ziemia litościwa,  
Co niewinnego i winnych pokrywa,  
Nie wzięła reszt<sup>582</sup> ich w macierzyńskie łono.

Przed *Kunigasem* dzieci<sup>583</sup> na gród śpieszą  
I w rogi trąbią, na Sądy wołając.  
Každy z żałobą<sup>584</sup> niechaj pod dąb śpieszy,  
Winnego włokąc przed pańskie oblicze;  
A stanie mu się wedle praw, co z wieka  
Z ust do ust idą, od dziadów podane.  
Dawniej mężowie, starcy i kobiety,  
I dzieci biegły na Sądu Dolinę.  
Tysiące ludu u dębem stawało:

<sup>581</sup>*dwónastu* — dziś popr. pisownia: dwunastu. [przypis edytorski]

<sup>582</sup>*reszty* — tu: resztki, szczątki. [przypis edytorski]

<sup>583</sup>*dziecki* (daw.) — urzędnik, pomagający księciu w obowiązkach sędowniczych. [przypis edytorski]

<sup>584</sup>*żałoba* (tu daw.) — skarga, oskarżenie. [przypis edytorski]

Jedni z żałobą, a drudzy z obroną,  
Inni, o łaskę prosząc, bili czołem,  
Inni słuchali, by kiedyś swym dziecióm<sup>585</sup>  
O *Kunigasa* Sądach i o karze  
Powiedzieć, ucząc ich sprawiedliwości.

Teraz na próżno dzieci przez gród jadą  
I trąbią w rogi, do domostw stukają;  
Nikt nie wychodzi na Sądu Dolinę.  
Zasiadł *Kunigas*, zasiedli bojary,  
Dolina pusta jak zajrzał daleko.  
Nikt nie szedł z grodu, nie przybieżał<sup>586</sup> z sioła.  
Aż gniew na czoło wystąpił Mindowsa,  
I usta zaciął, i miecz ciśnie w dłoni.  
Posyła sługi, aby lud zwołali;  
I jadą, znowu wracają i stoją,  
A nikt nie idzie — i pusto dokoła.

*Kunigas* powstał, wzrok potoczył krwawy.  
— Nikt więc dziś do mnie nie przyjdzie już z ludu?  
Nikt nie ma krzywdy, nikt łaski nie żąda? —

Aż starzec siwy pod dąb się przybliży,  
Stanął, i głową trzęsąc osrębrzoną,  
Sparty na kiju, na Kniazia spoziéra.  
*Swalgon*<sup>587</sup> to niegdyś, weselnym kapłanem  
Był on, a teraz z jałmużn ludzkich żyje,  
I śmiało w oczy pogląda Mindowie,  
Nie zląkł się czoła, nie zląkł brwi zmarszczonych.  
— Nikt tu nie przyjdzie, rzekł w chwilę powolnie;  
Po co do ciebie? Tyś tu nie jest panem —  
Niemiec nad tobą i nami panuje.  
Spójrz na te plecy, — krwawe na nich rany;  
Niemiec to pędził do swego kościoła.  
Pod twoim zamkiem, *Kunigas* Mindowe!  
Tyś patrzył, śmiał się, nie broniłeś swoich,  
Boś lud swój przedał za czapkę złoconą,  
Boś Bogi przedał za szczyptę pochlebstwa. —  
O! nikt nie przyjdzie — bo czegoż od ciebie,  
Łaski czy sądu mają się spodziéwać?  
Sprawiedliwości nie ma, kto jój w sercu  
Nie ma — i po nią nie idą do ciebie.  
Łaski! Tyś łaski oddał Niemcom wszystkie;  
Po cóż do ciebie? Z pokrwawionym grzbietem  
Pójdzie z podarkiem Litwa, i przed wrogiem  
Uderzy czołem, sądu jego prosić! —

Słuchał Król, milczał, nie wybuchał gniewem,  
Patrzył na starca, i siedział oparty.  
Dumając o czémś, ręką gniotąc czoło.  
*Swalgon* na kiju zwieszony wciąż mruczał.  
— Milcz! rzecze starszy bojar do *swalgona*,  
Milcz! Sameś starą przyniósł w stryczek głowę,  
Wiesz, że śmierć karą za zuchwałą mowę. —

<sup>585</sup>*dziecióm* — dziś popr. forma C. Im: dzieciom. [przypis edytorski]

<sup>586</sup>*przybieżać* (daw.) — przybiec, przyjąć. [przypis edytorski]

<sup>587</sup>*swalgon* (trad. litew.) — kapłan weselnych obrzędów. [przypis edytorski]

— I po śmierć szedłem, odrzekł *swalgon* stary;  
Po śmierć! bo ciężkie teraz nasze życie —  
I dość już żyłem, i nadto widziałem,  
Czego ojcowie nie dumali nasi,  
Czegom nie marzył. Od wojny i moru,  
Od głodu gorsze, wszystkich kar Perkuna.  
Widziałem pana, co sprzedał poddanych,  
Widziałem ludzi, co wiarę przedali,  
Wrogów, co z wrogi<sup>588</sup> drużbiąc<sup>589</sup> się, bratali,  
W sokolém gniezdzie<sup>590</sup> czarne kruków plemię! —  
Coż ujrzę więcej i czego żyć dłużej?  
Czas umrzeć, każcie zdjąć mi z karku głowę,  
I u świętego dębu tu pochować. —

Mindows powstaje, oczy w górę zwrócił;  
Usta mu drgały, wstał, podniósł prawicę,  
A już siepacze starca pochwycili,  
Myśląc, że da znak kary na zuchwalca. —  
— Puścić go! krzyknął, niech idzie swobodny. —  
I usiadł na koń; zdziwiony dwór cały  
Na pana swego poglądał zwątpiały.  
— Puścić! powtórzył Mindows niecierpliwie.  
Idź, starcze, Litwą, rzekł głosem stłumionym,  
Powiedz, coś mówił, powiedz, jak słuchałem,  
I żeś ztąd<sup>591</sup> odszedł swobodnie i cało;  
Pojmie lud po tém<sup>592</sup>, co się ze mną stało. —

*Swalgon* przyklęknął i podnosi dłonie.  
— Panie! pod konia cisnąc się zawoła,  
Prawdaż, com słyszał, prawda, co widziałem? —

Ale *Kunigas* już do zamku czwałem  
Poleciał z swoich bojarów orszakiem. —  
Wstał starzec, ku wsi pociągnął się szlakiem,  
Lecz nieraz jeszcze odwracając głowy,  
Stawał i patrzył ku górze zamkowej.  
Nieraz znów w ziemię wzrok topiąc zamglony,  
Myślał, podchodził, i stawał, i wracał;  
To ręce w górę, to głowę podnosił.  
Dziękował Bogóm<sup>593</sup>, czy ich o co prosił?

### XXX

Koniec biesiadzie. Mistrz powstał od stoła<sup>594</sup>.  
Lecz mu biesiada nie rozjaśnia czoła;  
I tak jak wprzód milczący, ponury,  
Usiadł u okna, patrzy się w podwórzec.  
Na drogę oczy nieruchomie wlepił,  
Ręką paciórki<sup>595</sup> od pasa odczepił,  
I liczy, usty mruczając coś drżącemi.

<sup>588</sup>z wrogi — dziś popr. forma N. lm: z wrogami. [przypis edytorski]

<sup>589</sup>drużbić się — przyjaźnić się, bratać się. [przypis edytorski]

<sup>590</sup>w sokolém gniezdzie — dziś popr. pisownia: w sokolim gnieździe. [przypis edytorski]

<sup>591</sup>ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

<sup>592</sup>Pojmie lud po tém — z tego (dzięki temu) lud zrozumie. [przypis edytorski]

<sup>593</sup>Bogóm — dziś popr. forma C. lm: Bogom. [przypis edytorski]

<sup>594</sup>stoła — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

<sup>595</sup>paciórki — dziś popr. pisownia: paciorki. [przypis edytorski]

Aż wraca Mindows i tętni dziedziniec;  
Mistrz przeciw niemu wychodzi z świetlicy.  
Stali, spojrzeli. Niemiec rękę daje,  
Król potrząsł głową, wejrzeniem powitał,  
I wszedł z nim razem. Siedzą, milczą jeszcze.  
Mistrz przebąkiwać zaczyna coś z cicha.  
Ale łagodnie, ale tak pieszczono<sup>596</sup>,  
Jak gdyby jeszcze rozmawiał z Królową.  
Cedził po słówku, dobrał każde słowo,  
Do serca razem mówiąc i do dumy.

— Królu mój! rzecze, czego nad twém czołem  
Smutek ja widzę, w sercu boleć muszę?  
Ty tak szczęśliwy, tak wielki, potężny,  
Wkrótce największy z mocarzów północy.  
Przy naszych radach, przy naszej pomocy,  
Zwojujesz wrogów, zabierzesz ich kraje,  
Szérocko państwo rozciągając twoje.  
Królu! dlaczegoż smutek na twém czole?  
I powiedz, czego jeszcze ci nie staje? —  
A Mindows rzekł mu — Serca mego ludu. —  
I zamilkł Niemiec, i głos podniósł znowu.  
— Na co ci serca? masz miecz w silnej dłoni,  
Który, gdzie każesz, nieposusznych goni. —  
Głowa, co nie chce ugiąć się przed tobą,  
Upadnie z karku, tocząc się w mogiłę.  
Na co ci serca, gdy siłę masz? Panie! —

A Mindows rzekł mu — Cóż, gdy sił nie stanie?  
— Z nami ci, Królu, nie zabraknie siły.  
Tyś zwątpił, miałżebyś się wahać w wierze?  
Chciałżebyś z nami rozerwać przymierze?  
Z nami? wiernemi przyjaciółmi twemi,  
Których rękami tyś Król twojej ziemi—  
Mówił mu Krzyżak. — Słuchaj, rzekł Mindowe,  
Nie zawsze mieczem rządzić i postrachem —  
Ostatek serca dzisiaj zamachem —  
Od siebie, wiary, mnieście oderwali —  
Przyjdzie kto teraz do ołtarzy Boga,  
Do których pędzą mieczem zakrwawionym?  
Wczoraj z wyrzuty biegł pokrewny do mnie,  
Trojnat, któremu sto wozów zabrano,  
Kiedy za waszą wstąpiły granicę.  
Trojnat na Żmudzi silny; na cóż było  
Niechęć ku mnie, zrażać go od siebie.  
Biegł mi swą krzywdę położyć pod nogi,  
I mówił — Toż to przyjaciele nasi?  
Cóż wróg gorszego zrobi czasu wojny? —  
Mistrzu! — Trojnata rozkaż oddać mienie. —

Mistrz rwał się z ławy, i ostre spojrzenie  
Na Króla rzucił, dobywając głosu.  
— Trojnat powinny<sup>597</sup> tobie, lecz, o Królu,  
Zdrajca, Zakonu nieprzyjaciel główny.  
On nie chciał przyjąć Chrystusowej wiary,

<sup>596</sup>*pieszczono* — pieszczotliwie, łagodnie. [przypis edytorski]

<sup>597</sup>*powinny* — tu: powinowaty, członek rodziny. [przypis edytorski]

A jego zamek — zbiegowisko złego,  
Mrówisko<sup>598</sup> zdrajców. Przez względy dla ciebie,  
Dotąd gom<sup>599</sup> w kupę nie zmienił popiołów.  
Po co słał dary na pruskie granice? —  
Podkupić starszych i bunty podsycić.  
Do naszych zamków kołatał on niemi,  
Słuszna, żeśmy je na zdrajcy zabrali. —  
— Słał je, Król rzecze, w Prusiech<sup>600</sup> bratu swemu.  
Oddać potrzeba. —

— Nie oddam — Mistrz woła,  
Na Boga mego, szczypty nie powrócę.  
A będzie jęczał i będzie się rzucał,  
Pójdę, na cztery rogi gród zapalę,  
Budę łotrowską, jakby na szyderstwo,  
I wrót mych jeszcze stojącą na straży, —  
— Zamilczcie! Mindows krzyknął z oburzeniem.  
Trojnat mi krewnym. —

— Trojnat mi jest wrogiem.  
Odarł Mistrz, pięścią o ławę uderzył,  
I będzie wrogiem, jak mój Bóg mi Bogiem. —

Mindows wstał milcząc, i raz jeszcze rzecze —  
— Mistrzu! po twojej przyjaźni mi trzeba,  
Byś jego mienie z rąk wypuścił cało.  
Z płaczem się u mnie powrotu domagał,  
Na oczy z wami przyjaźń mi wyrzucił. —  
— Nie! i nie stokroć Mistrz gniewny zawoła  
Imię Chrystusa, to najdroższe imię —  
A klnę się na nie, że mu nic nic wrócę.  
Znam go — on milczy! cichy, bo bezsilny;  
Lecz daj mu siły, na nas je obróci. —  
— Kup go, tę krzywdę nagradzając, Mistrzu! —  
— Kupię go, kiedy upadnie mu głowa,  
Gdy rąk związanych podnieść nie podąży,  
Nigdy inaczej. Znam ja serca tajnie.  
On zawsze wrogiem; dumne pogan dziecię,  
Niechaj zna Zakon, gdy go Zakon gniecie. —  
— Mistrzu! przysięgi pośpieszne, rzekł Mindows;  
Oddasz mu mienie — ja wymagam tego —  
Ja chcę, byś oddał, i zło z tego wróżę. —  
— Zło!! Mistrz wykrzyknął. — Jakież zło być może?  
Cóż Litwa z Żmudzią przeciwko Zakonu?  
Co Trojnat z Żmudzi, ty z twojego tronu,  
Gdy wkoło wrogi na skinienie nasze  
Wpadną, rozerwą posiadłości wasze?? —

Nic nie rzekł Mindows, upadł na siedzenie.  
Błady był, częste pierś wznosiło tchnienie,  
A z oczu widać, jaka w jego duszy  
Walka się toczy nienawiści z trwogą.  
To czoło wzniesie i błysnie oczami,  
To spuści czoło i oczy utopi,  
Uderzy ręką i opuści obie.

<sup>598</sup>mrówisko — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

<sup>599</sup>Dotąd gom w kupę nie zmienił popiołów — dziś raczej: dotąd nie zmieniłem go w kupę popiołów. [przypis edytorski]

<sup>600</sup>w Prusiech — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

Mistrz się przechadza dumnie, końcem miecza  
Bije podłogę, językiem nieznanym  
Na pogan kłątwy straszliwemi bucha.  
— Mistrzu! don<sup>601</sup> Mindows, radą i prośbami  
Wzgardziłeś memi, odpychasz od siebie? —  
Niemiec się z gniewu otrząśł i obrócił.  
— Królu! zginając rzekł jedno kolano.  
Za cóż za wrogiem prosisz u Zakonu?  
Tyś brat nasz; z nami trzymaj, nie ze swemi,  
My tobie wszystkiém, i pókiś ty z nami,  
Żadna cię siła nie wzruszy na świecie —  
Bo papież rzymski — pan całego świata;  
Słowem on Króle stwarza, słowem zrzuca.  
Tyś chrześcijanin, pomazaniec Boga.  
Poganin tobie ni krewnym, ni bratem,  
Zapomnij o nim. Myśmy słudzy twoi,  
Gdy czynić każesz, co czynić przystoi. —

Wstał; lecz Mindowsa nie złamał pokorą,  
Słowy pustemi. On został milczący,  
Ponury, smutny, i gości swych zimno,  
Nie tak jak dawniej ochotnie przyjmował.  
Nim noc zapadła, już skinieniem głowy  
Żegnał on Mistrza, do swojej świetlicy  
Śpieszył się — dumać zamknięty sam z sobą.

### XXXI

Nazajutrz, ledwie trzeci kur zaśpiewał,  
Mistrz wstał i suknię niespokojny wdziewał,  
I cicho szepcząc kapłańskie pacierze,  
Ze stołu kartę po karcie podnosił,  
Wlepiął w nie oczy, rozmyślał nad niemi,  
Czytał, czytając sciskał ramionami,  
I zbudził śpiące chłopię, co u proga  
Na garści słomy spokojnie, głęboko,  
Snami młodości i znużenia spało.

Zbudził, na karty skórzane mu wskazał,  
W których już palcem niespokojnym zmaszał  
Jedno, a drugie nakreślił u góry.  
— Siadaj, rzekł chłopcu, pisz mi kartę nową;  
Jak tutaj stoi, pisz mi słowo w słowo.  
Opuść zmaszane, dodaj, co dodałem,  
I śpiesz, Komtura zwołaj, niech przychodzi,  
I Biskup Christjan<sup>602</sup>, — dla ważnej narady. —

Słudzy pobiegli, on duma i duma,  
To karty czyta, to ciska zwojami,  
To patrzy w wielkie wiszące pieczęcie,  
To usta jakieś wyrzuca przekłęcie.  
Śmieje się, marszczy, zastanawia, marzy,  
A wszystkie myśli widać mu na twarzy,

<sup>601</sup>don (daw.) — do niego; tu: mówi do niego. [przypis edytorski]

<sup>602</sup>Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]



Jak widać w stoku<sup>603</sup> przezroczystym na dnie  
Liść, który z wierzby schylonéj upadnie.

Usiadło chłopię z kartą na kolanie,  
Oczy w pergamin<sup>604</sup> żółty wlepia śpiące,  
Po białéj karcie wodzi cugi drżące,  
I tak jak senne wily się marzenia,  
Wije litery w kształt kwiatów i ptaków,  
W kształt ludzkich twarzy i rysów szatana;  
To znów drobnemi litery, jak makiem,  
Usypie czarno kartę rozwieszoną.

Wszedł Christjan<sup>605</sup>. Mistrz mu łagodnie się skłonił,  
I Komtur za nim, w czarny płaszcz owity;  
Weszli, stanęli trzy wśród izby cienie.  
Stali. Mistrz wkoło potoczywszy wzrokiem,  
Rzekł do Christjana — Ojczy! źle u ciebie;  
Na twoich ręku Litwę i Mindowśa  
Złożyłem, w twoją powierzył opiekę.  
Powiedz, co się tu, ojczy, u was dzieje,  
Jaki tu ogień zpod<sup>606</sup> popiołów tleje?  
Trzeba go zalać, zagasić go trzeba.  
Mindowś ponury, milczący, a z lica  
Patrzy, bodajbym nie zgadł, tajemnica.  
Serce już jego dalekie Zakonu;  
Z ludem mu bije. Lud warczy, choć leży,  
Zerwie się wkrótce i na rzeź pobieży,  
Mindowśa szatan jakiś podbuntował.  
Nie takim był on, gdy nas potrzebował,  
Coś złego wróżę — trzeba Litwie radzić.  
I ciszej dodał — Innego na czele  
Z rąk naszych kogo nad niemi posadzić. —  
A Christjan milczy, łza mu z oczu płynie,  
I z cicha rzecze — Zgadliście, o panie!  
Źle z Litwą; ktoś ją tajemnie podżega.  
Co dzień mniej było ludu u ołtarzy,  
Aż nikt nie został. W lasy się gdzieś kryją,  
I tam bałwanóm stare ognie palą.  
Mindowś przez szpary patrzy na niewiarę;  
I jemu jeszcze słodkie błędy stare —  
I jemu cięży dłoń nasza na głowie,  
Marzy i milczy. Biada, gdy wypowieć,  
Co w duszy jego milcząc się zebrało,  
Zawczoraj Trojnat przyleciał tu cwałem,  
Wpadł do świątlicy i długo coś prawił,  
I krzyczał głośno, i nie usiadł za stół,  
Rogu nie wypił, nie przyjął gościny;  
Koń stał i czekał u bramy zamkowej.  
A ledwie kilka zmówiłem pacierzy,  
Tentent<sup>607</sup> się znowu rozległ po zamczysku,  
Poleciał nazad do rodzinnej Żmudzi. —

<sup>603</sup>stok (tu daw.) — źródło. [przypis edytorski]

<sup>604</sup>pergamin — dziś popr.: pergamin. [przypis edytorski]

<sup>605</sup>Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

<sup>606</sup>zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

<sup>607</sup>tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

— On uknuł zradę, on już zbiera ludzi —  
Komtur Ragnety poszepnął Mistrzowi.  
— Więc śmierć mu, zdrajcy! Mistrz krzyknie z zapalem,  
Niech z zamku jego zgliszcza tylko dymią!  
Nim do stolicy wrócę, na gród jedźcie,  
Wziąć<sup>608</sup> buntownika, a szatrę rozwalić. —

— Wyjechał, Christjan opowiadał dalej,  
Weszła Królowa, która u drzwi stała,  
I wie, co mówił, bo wszystko słyszała.  
Weszła — i jęki słyhać tylko było.  
Chwila, — ucichło; Mindows sam pozostał,  
Długo ciężkimi myślami się chłostał;  
Nazajutrz, wiecie, jak was przyjął, panie! —

Wiém wszystko, widzę, Mistrz gniewnie zawoła,  
Na dłoni zdrada, dowodów nie trzeba.  
Lecz biada zdrajcom!! — Podajcie mi radę. —  
Komtur rzekł — Czekaj; zdrada na wierzch spłynie,  
Wówczas koronę zrzucić mu i z głową.  
Zostaną dzieci ze słabą Królową,  
Tyś opiekunem i ojcem przybranym,  
Litwę masz w ręku, i uczynisz z niemi,  
Co sam zapragniesz, dla dobra Zakonu. —

A Christjan rzecze — Znam kraj, z kijem w dłoni  
Przeszedłem sioła, grody i hradyjszcza<sup>609</sup>,  
Byłem w ich chatach, jadłem razem z niemi,  
I jedną myślą nieraz z niemi żyłem,  
I z jednej czary miód gościnnie piłem.  
Lud dobry — Wielu nawróciłem słowy,  
Że krzyż całując, przyjmowali wiarę. —  
Cóż? Gdym plecami do nich się obrócił,  
Každy Chrystusa dla Perkuna rzucił.  
Nieprędko jeszcze oświecą się wiarą,  
Płaczę! Lecz widzę, Bóg od nas twarz swoją  
Odwraca gniewny od niemiłych dzieci.  
O! nie tak, Mistrzu, nawracają ludy,  
I nie tak pasą owce Chrystusowe —  
Ty mieczem walczysz, miecz na twoją głowę  
Zwróci się, wedle słów Pisma Bożego.  
My winni, panie, kiedy nas odbiegą<sup>610</sup> —  
Nie dusz zbawienia, korzyści szukamy.  
Nie dobra ludu, doczesnych dóbr sobie;  
A kto nawraca orężem i siłą,  
Imię Chrystusa ten na próżno wzywa;  
A kto nawraca dla korzyści swojej.  
Ten pracy gorzkiej owocu nie zbierze.  
Idźmy jak bracia, nawracajmy szczerze,  
Naówczas ludy uznają w nas braci;  
Owoc sowity za trudy zapłaci.  
I ujrzym słońca wiary choć jutrzeńkę,  
Nad biedną ziemią w pomnikach leżącą;  
Ujrzym wschód ziarna na Chrystusa roli,

<sup>608</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>609</sup>hradyjszcze (daw., z rus.) — grodzisko, miejsce warowne. [przypis edytorski]

<sup>610</sup>odbiegą — dziś popr. forma: odbiegają; *odbić* (kogoś lub coś) — tu: porzucić. [przypis edytorski]

Bóg błogosławić będzie, i pozwoli  
Bogatém pracy dusznej<sup>611</sup> cieszyć żniwem.  
Nie walczyć z niemi, lecz się trzeba zbracić,  
Łagodném słowem zakraść się do duszy.  
Niechaj zapomną o dniach nieprzyjazni<sup>612</sup>,  
Sypmy im dary, pociechę, osłodę.  
Serc nie nawrócimy zemstą i żelazem.  
Bo z tych, co padną, wyrosną mściciele.  
Powoli wiarą karmmy dzicz zbłąkaną,  
Jak Jezus karmił rzeszę wygłodniałą  
Chlebem i rybą — pokojem i zgodą.  
Ośleple oczy na światłość otworzą!  
Gotujmy rolę, w którą słowo boże  
Padnie i zejdzie<sup>613</sup>, gdy się dni wypełnią. —

Skończył, a Mistrz mu z uśmiechem odrzecz —  
Kapłańskie słowa i mnisze to rady,  
Lecz niemi, ojczy, nie podbijesz ludu.  
Mieczem nawracać, strachem trzeba złamać,  
Połowę wyciąć, aby ochrzcić drugą.  
Nie na to miecz nam do boku wiązano,  
Byśmy niewiernych słowy nawracali.  
Krzyż by nam tylko, kij dano pielgrzymi,  
Gdybyśmy słowy wiarę szerzyć mieli. —  
Lecz dość. Wy znacie Króla i Królowę,  
Co ona myśli, co myśli Mindowe? —  
— On, Christjan mówił — Jego nikt nie zbada;  
W duszy ma walkę, co mu patrzy z oczu,  
Ale tajemnic płochu nie wygada.  
Ku wierze zimny, z szyderskiem spójrzeniem  
Na tajemnice najświętsze spogląda,  
Ona — nam sprzyja — ona — zgody żąda,  
I całą Litwę nawrócić by chciała.  
Ale cóż może kobieta u boku  
Męża, co nie da niewieściemu oku  
W duszę swą spojrzeć, kierować myślami? —  
— Dobrze, Mistrz rzecze: gdy ona za nami,  
Zdrowa twa rada, przyjmę ją, Komturze! —  
Ostatnia próba, dziś nowe przymierze,  
Król mi przysięże, nowe nada ziemie:  
Szerzej me prawa w tej karcie spisane,  
I z niemi kiedyś dopomnieć się stanę  
Wszystkiego kraju, którym Zakon z łaski  
Jeszcze mu tylko zarządzać pozwala.  
Jeśli się oprze poganin zuchwały,  
Pokaże zdradę, i nie ujdzie cały. —

Mówił, gdy szelest na komnaty progu —  
Wbiegli bojary od Króla z pokłonem.  
— Król, pan nasz, rzekli, chce Mistrza odwiedzić. —  
— W porę! Mistrz szepnął. Czekam u drzwi pana,  
Wdzięczny za łaskę. — I już ku drzwiom śpieszy,  
Gdy Mindows w nich się ukazał witając  
Mistrza skinieniem ręki, a Komtura

<sup>611</sup>duszny (tu daw.) — duchowy. [przypis edytorski]

<sup>612</sup>nieprzyjazni — [przypis edytorski]

<sup>613</sup>zejść — tu: wzejść, tj. wyrosnąć. [przypis edytorski]

Głowy schyleniem, Biskupa pólslowem.  
Wszedł, a z nim studzy, lecz skinął, by w dali,  
U progu jego rozkazów czekali.

Szeptał Mistrz jakieś dzięki za gościnę.  
— Przestańcie, Mindows rzekł, nie teraz pora  
Mówić o próżnym, gdy ważniejsze czeka —  
O zwrot<sup>614</sup> zdobyczy prosiłem was wczora;  
Dzisiaj przyszedłem prośbę mą ponowić. —  
— Panie! Mistrz rzecze, nie dręcz mnie prośbami,  
Na które muszę, choć nie chcę, odmawiać.  
Trojnat swój głowy niech na karku strzeże,  
A co postradał, tego nie odbierze. —  
— Na prośby moje królewskie, — rzekł Mindows.  
— Na Boga mego kłamię się, klnę jeszcze,  
Nie wrócę szczypty z słusznego obłowu. —

A Mindows zamilkł, chodzi po komnacie,  
Rzekł do Biskupa — Pomóżcie mi, ojczy!  
Wy lepiej od nich lud litewski znacie:  
Kto go na sercu obrazi, on długo  
Krzywdę pamięta, mści się krzywdy swojej.  
Także wam trzeba téj drobinu mienia, —  
Takżeście wielkie skarby tam zabrali? —

Nic już Mistrz nie rzekł, lecz pochylił głowę,  
I milcząc, twarz swą od Króla odwrócił.  
— I jam, rzekł, z prośbą, ale mię odmową  
Nie popchniesz, Królu! — słuszną prośba moja.  
Lat kilka zbiegło naszemu przymierzu;  
Czas, co żre wszystko i wszystko spożywa,  
Słowa zacięra, przysięgi rozrywa,  
Zżał karty stare i pamięć braterstwa.  
Trzeba nam sojusz poprzysiądz<sup>615</sup> na nowo;  
Dawne warunki, dawne tylko słowo,  
Powtórzyć jeszcze i odnowić z nami.  
Ojciec nasz, papież, słał do nas z listami,  
Rozkazał nowym węzłem związać z wami.  
Błogosławieństwo swoje ci przesyła,  
Jako wiernemu synowi Kościoła;  
Pragnie od syna, ażeby odnowił,  
Co przy chrzcie przysiągł, bo mu oddał w pieczę  
Kraje skrzydłami Zakonu objęte.  
W karcie przymierza kraje nasze stoją,  
I ten warunek, że gdy Bóg przeznaczy  
Umrzec wam, Królu, bez dziedziców prawych,  
Zakon twym synem przybranym zostanie. —

Król stał i słuchał, uśmiech wargi krzywił,  
Oczy gniew mrużył, dłoń piekło pragnienie  
Krwi, wojny, boju, zemsty za spodlenie.  
— Na cóż powtarzać, co się raz przyrzekło?  
Alboż nie dosyć jest jednej przysięgi?  
Krzywoprzysięzców czeka wasze piekło,  
Wyście to z waszej czytali mi księgi —

<sup>614</sup>zwrot — dziś popr. pisownia: zwrot. [przypis edytorski]

<sup>615</sup>poprzysiądz — dziś popr. forma: poprzysiąc. [przypis edytorski]

Będzież ważniejsze co się dwakroć rzecze?  
Mistrzu! nasz ojciec z swych dzieci żartuje,  
On im nie ufa, gdy przysiąg wymaga.  
Nasze przymierze niezłamane stoi.  
Chce je połamać, kto się o nie boi. —

Potrząsnął głową. Mistrz mu — Lecz, nie starych,  
Nowych ja przysiąg domagam się, panie!  
Lud wasz porzuca raz przyjętą wiarę,  
Wy do niej ludu nie zmuszacie swego,  
Od chrztu już lata bez owocu biega,  
Czas zacząć szczepić Chrystusowe słowo. —  
— Szczepicie, rzekł Mindows z uśmiechem pokrytym,  
Dałem swobodę, i dziś jej nie przeczę.  
Czegóż wam braknie? Nie dośćże krwi ciecze?  
Nie leżą trupy u kościołów progu?  
Macie ofiary dla swojego Boga. —  
— Nie takich ofiar Bóg nasz, Królu, żąda. —  
— Nie takich?? Mindows pochwycił złośliwie,  
Wyścież je sami położyli wczora —  
Wy znacie lepij, jakimi go błagać!  
Ja, jakem przyrzekł, tak będę pomagać. —  
— Oto jest karta nowego przymierza —  
Rzekł Mistrz — pieczęci twój brak tylko, panie! —  
— Pieczęci mojej nie będzie tu nigdy! —  
— Zrywacie przyjaźń! zakrzyczał Mistrz głośno,  
Chcecie więc wojny? —

— Chcę od was spokoju —  
Mindows odpowie — nie łamię przymierza —  
Trwa i po dziś dzień, a wyście je sami  
Kruszyć zaczęli Trojnata grabieżą.  
Waszych to przysiąg odnowić by trzeba,  
Ale ich nie chcę, — znam, co one ważą<sup>616</sup>! —  
— Trojnat! wy jeszcze, Królu, za Trojnatem?  
On ci, czy Zakon milejszym jest bratem?  
Zakon od ciebie wymaga przymierza —  
Przysiąż je — albo wojna z tobą, panie! —

A Mindows hardo podniósł dumnej głowy.  
— Grozisz mi wojną? Toż to wasza wiara  
Ogień i wojnę pod gościnną strzechę  
Rzucać ci każe? Z tém przybyłeś do mnie? —

Mistrz głos i mowę na razie odmienił.  
— Królu! rzekł słodziej<sup>617</sup>, ty zmuszasz do wojny,  
Czemuż bo stariej przyjaźni nie wznowić?  
Mógłżebyś druhóm<sup>618</sup> przymierza odmówić?  
Sprzyjasz Trojnatu<sup>619</sup> i przestraszasz zdradą,  
A gdy przymierze przed cię nowe kładą,  
Odwracasz oczy i serce od niego.  
Cóż Zakon z takiej przyjaźni ma wróżyć?  
Że stary sojusz nie może nam służyć.  
Nowych potrzeba — Daj pieczęć swą, panie! —

<sup>616</sup>znam, co one ważą — wiem, ile są warte. [przypis edytorski]

<sup>617</sup>słodziej — dziś popr. forma: słodziej. [przypis edytorski]

<sup>618</sup>druhóm — dziś popr. forma C. Im: druhom. [przypis edytorski]

<sup>619</sup>Trojnatu — dziś popr. forma C. od imienia Trojnat: Trojnatowi. [przypis edytorski]

A Mindows na to — Wróć Trojnata mienie. —  
— Poprzysiąż, Królu! — Ty wróć, co zabrałeś! —  
— O! nie, na Boga! — Więc nie chcę przymierza.  
— Więc wojna? Królu! — Nie poczynam wojny,  
Ale gdy Zakon raz w rogi uderzy,  
Mindows na skórze długo nie zależy. —  
Rzekł, i za rękę Mistrza w okno wiedzie.  
— Patrzaj na góry dalekie, co w mroku  
Rannym szarzeją na sinym obłoku,  
I stoją głowy lasami obrosłe,  
Spokojnie wiatrem kołysząc porannym.  
Tak śpi i Litwa, tak Mindows śpi jeszcze;  
Lecz skinę — z gór tych stosy się zapalą,  
I z lasów lud się wytoczy w doliny.  
Skinę, i pożar po Litwie polecą.  
Wy chcecie wojny — przyjmuję wyzwanie. —

Mistrz się tak śmiałej nie spodziewał mowy,  
I znów ją prosić łagodnymi słowy —  
— Królu! tyś nie jest pogańskim już xięciem<sup>620</sup>,  
Tyś syn papieża, tyś jest brat nasz w wierze;  
Tobież wojować z nami, z braćmi twemi,  
Co ci koronę włożyli na głowę,  
W twe serce wiarę zaszczepili nowę? —  
— Koronę z głowy, wiarę z serca zrzucę —  
Rzekł Mindows — pójdę, do swych Bogów wrócę.  
Wy chcecie wojny, lud mnie mój usłucha,  
Pójdzie, i cały za Bogi powstanie. —  
— Któż wojny pragnie? — Mistrz jeszcze odpowie;  
Zakon pokoju, Zakon chce przymierza.  
Odnović przyjaźń, przysięgi odnović —  
Miecza on z pochew nie wyjmie na brata,  
Póki brat gwałtem nie popchnie mu ręki.  
Pieczęć twa, Królu — pokój — biję czołem. —  
— Trojnata mienie — Mindows odpowiedział.  
— To wróg nasz, jego śmierć okrutna czeka,  
A Zakon dotąd dla poprawy zwleka! —  
— Więc nie przymierza, ale wojny chcecie,  
I wasz Bóg widzi — wy w wojnę ciągniecie! —  
— Słowo, Mistrz rzecze — rozważcie, o Królu!  
Złamane dawne przysięgi, przymierze —  
Cały świat chrześcijan<sup>621</sup> na odstępce spadnie,  
Ruś pójdzie z nami. — Pomnij rok, gdy z dary  
Przysłałeś posły, prosząc drużby naszej —  
Ten rok powróci, i znowu na Litwę  
Tłumy się z krzyżem i mieczem potoczą.  
Tyś jeden — Trojnat Żmudzią nie zawłada;  
Zakon ją ochrzcił i w swych ręku trzyma —  
Tyś jeden, tobie przymierzeńców nie ma,  
A w twoich druhach jest zawiść i zdrada —  
My jedni wierni i do końca twoi. —  
Czas jeszcze, Królu! Gdy ten próg przestąpię,  
Już po nim będzie — Pomnij na swe dzieci;  
Z twój głowy, z ich głów korona upadnie —

<sup>620</sup>książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>621</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Silniejszy naszej nie sprostałeś sile;  
Dziś, gdy w mym ręku twoich krajów tyle —

A Mindows szydząc jął Mistrza prześmiewać —  
— Kraj wasz na karcie spisany — na ziemi  
W moich jest ręku — wam imię, mnie ludzie —  
W sercach się jeszcze dawna wiara tleje;  
Za nią, gdy skinę, wnet wszyscy polecą —  
I Prusów wzruszę, gdy wyciągnę dłonie,  
I Kurów z dymnych wywołam szałasów.  
Grody są wasze. — W zamkach otoczeni  
Będziecie pastwą głodu i płomieni!! —

Mistrz umilkł, groźnie marszczył czoło dumne,  
A Christjan<sup>622</sup> przykląkł, całując kraj szaty,  
I błagał Króla pokornymi słowy —  
— Miałżebyś, panie, gubić duszę twoją —  
Odstąpić Boga prawego na wieki? —  
Łaskaw dla pogan, co nie znają wiary,  
Bóg nasz odsyła po śmierci w te kraje,  
Gdzie nie ma srogiej męki i katuszy —  
Ale on ciężki dla odstępców duszy —  
Strasznie przez całą wieczność ich pokarze! —

— Dość, ojcze! — Mindows — słyszałem sto razy;  
Nie chcę ja waszój odstępować wiary,  
Wy sami chcecie i wojny, i zdrady —  
Czyliż nie trzymam przysięgi — z sąsiedzi?  
Kraje nachodzą, które w druźbie żyją? —  
Wziąłemże własność, zniszczyłem włość czyją? —  
A wy —

— Nie kończcie, Królu, Mistrz zawoła.

Raz jeszcze proszę — chcecie druźby naszej? Wojna czy pokój? —  
— Wojna mnie nie straszy —

I ja was pytam, druźby czyli boju  
Chcecie ode mnie? —

— Przymierza, pokoju!

Oto list, pieczęć każ przywiesić, panie! —  
— Trojnata własność —

— Nigdy! —

— A więc wojna!

Wojna! — I Mindows ku drzwiom się obrócił,  
Skinął na sługi — Niech zapalą stosy! —  
Krzyknął. I dymy wzniosły się do góry,  
Płomień wstrzelił nad zamkowe wieże,  
A sto płomieni z gór mu okolicznych  
Żółtemi głowy wnet odpowiedziało. —

— Wojna! — lud jednym odezwał się głosem;  
A posły, niosąc żagiew zapaloną,  
W dziewięć pokoleń Litwy się rozbiegli —  
Za niemi radość, krzyki i wesele,  
Jakiemi dawno kraj się nie rozlegał;  
Za niemi tłumy, wyrastając z ziemi,  
Biegły z łukami, oszczepy, procami;

<sup>622</sup>Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

Starce i dzieci, i niewiasty słabe,  
Co żyło, *numy* rzucając otworem<sup>623</sup>,  
Pod gród Mindowsa dumnie się cisnęło.

### XXXII

Milcząc, z ponurą, gniewliwą i bladą  
Twarzą Krzyżacy od Mindowsa jadą;  
Patrzą na stosy, a w sercu ich płonie  
Taki sam ogień, krwawych bojów chciwy.  
Przez ciemne lasy, krętymi szlakami,  
Ciągną noc i dzień do Marij-grodu<sup>624</sup>.  
Za nimi goni krzyk ludu radosny,  
Jak ptasząt śpiewy, wróżby młodej wiosny.  
Za nimi gonią wojennego tłumu  
Gwary zapachu, nienawiści krzyki,  
I przekleństw tyle, ile na ich głowie  
Włosów jest, ile w morzu kropel wody.

Wesołą Litwę rzucili za sobą,  
Włości żmudzkiemi jechali do domu. —  
Lecz Żmudzi starsza siostra wyciągnęła  
Rękę, Żemajtys na nogi powstała,  
Oczy przetarła i pieśni wtóruje.

Mistrz szarpie płaszcz swój i bije się w czoło,  
I mścić odgraża ogniem i mieczami.  
Już w Prus granice wstąpili — o trwogo!  
I tu wzbudzony lud, zamki się palą,  
Biją ofiary przy ogniach kupami,  
Ludzie ze śpiewy cisną się staremi,  
I Bogów dawnych czcząc, czołem im biją.  
Już zakopanych dobyli bałwanów,  
Wśród dróg na słupach stoją znów, i twarzą  
Czarną Krzyżaków sile urągają.

Ujrzawszy Mistrza lud nie bije czołem,  
Ani się ciśnie całować strzemia,  
Podnosi pałki, dosiada swych koni,  
I długo wrzeszcząc męczy się w pogoni.

Mistrz błady, dwakroć zwraca się, Komtura  
Bada wejrzeniem, skarży mu się wzrokiem;  
A wszyscy milczą, jadą, bo gniew taki  
Nie da się w słowa zamknąć, wydać mową. —

Litwa zerwała z Zakonem przymierze,  
Krzyże zwalone na sąsiedniej Żmudzi;  
Jeszcze raz Prusy, na głos pobratymców,  
Wiarę już dawniej wszczepioną rzucili!  
Nim Mistrz dojechał do swojej stolicy,  
Dwóch posłów biegło spotkać go z wieściami;  
A jakie wieści!! — Kuroni się wznoszą,  
Liwoni bratnie posłyszeli głosy.  
Ognie domowe zgasili, szłyk wzięli,  
Ciągną za braćmi, za ojców swych Bogi.

<sup>623</sup>*numy rzucając otworem* — zostawiając otwarte domy bez opieki. [przypis edytorski]

<sup>624</sup>*Marij-gród* — Marienburg, siedziba Zakonu Krzyżackiego, dziś Malbork. [przypis edytorski]



Jaćwieżska ziemia śpiewem się rozlega,  
Pieśnią radości, wieszczbami zwycięstwa<sup>625</sup>.  
Pieśń jak deszcz w maju na ziemię upada,  
I rosną męże pod kroplmi<sup>626</sup> żyznemi.  
Zda się, że w puszczy każdy dąb ich rodzi,  
Że w polu z każdej powstają mogiły,  
Że z chat po dziesięć zpod<sup>627</sup> strzechy wychodzi.  
A w każdym mężu za dziesięciu siły.

### XXXIII

Widziałeś kiedy, gdy bociany młode  
Z gniazda się po raz pierwszy porywają,  
I wkoło niego nieśmiało latają;  
A stary ojciec pogląda za niemi,  
Oczyma dzieci przeprowadza swoje? —  
Tak Mindows patrzy z nowogródzkiej wieży  
Na lud, co zewsząd w bój z wrogami bieży.  
Jeszcze on nie wdział szłyka, i do boku  
Miecza Ryngolda nie przypasał jeszcze, —  
Czeka i patrzy, a serce mu w piersi  
Skacze, jak ptaszę, co ze szpon sokoła.  
Długo dręczone, wyrwać się podola.  
Nie ten już Mindows, który u ogniska  
Lat tyle milcząc ponury przesiedział;  
Barki schylone wznosił, jak się po burzy  
Chylony wiatrem dąb znowu odgina,  
I czoło podniósł, i rozjaśnił oczy,  
Wesół, nadziei wzrokiem wkoło toczy,  
A kędy pójrzy<sup>628</sup>, gdzie myślą pobieży,  
Widzi tłum zbrojny i chumry rycerzy.  
Naówczas serce harde piersi wzdyma,  
Ręką po oręż do boku się ima,  
I woła starych wróżbitów, kapłanów,  
Stokroć zagląda w wróżby, pyta losów,  
Słucha wyroczni niepojętych głosów.  
Nie jedne piersi jeńców już rozbito,  
A krew z nich strugą płynęła szczęśliwą!

Codziennie posły od Trojnata biega,  
Nowiny niosąc od kraju wesołe;  
Wszędy za wiarę i Bogi lud wstaje,  
I płyną tłumy, i ciągną się zgraje,  
Wyją jak wilcy<sup>629</sup> głodni pośród nocy,  
Krzycząc, aby ich na Niemca prowadzić.  
Od morza brzegów tajne Kurów posły,  
Poddaństwa znamię, wieść buntu przyniosły  
Z na śmierć gotowych Podlasia Jaćwieży.  
Zarosły Junda do Mindowsa bieży;  
Ze Żmudzi sławnej czią dla starych Bogów,  
Tłum się już straszny przyciągnął dla wrogów,  
I podle zamku położył obozem.  
Wre całe państwo, wrą Prusy rwąc więzy,

<sup>625</sup>zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>626</sup>kroplmi — dziś popr. forma N. lm: kroplami. [przypis edytorski]

<sup>627</sup>zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

<sup>628</sup>pójrzeć — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

<sup>629</sup>wilcy głodni — dziś popr. forma M. lm: głodne wilki. [przypis edytorski]

Które im Zakon na szyję narzucił —  
Prusak do dawnych Bogów już powrócił,  
I stare z Litwą braterstwo odnowił —  
Szaleje Mindows z wielkiego wesela;  
Na zamku wojną zajęte, co żyje.  
Posel za posłem, szpieg za szpiegiem goni —  
Tam lecą dzieci, tam zbrojne orszaki.  
Dzień i noc tętni podwórzec zamkowy;  
*Kunigas* do snu nie położy głowy,  
Nie spoczął chwili, sam lud swój zwołuje.  
Zachęca, karmi, uzbraja i poi  
Miody staremi i młodą nadzieją.

A Marti płacze w niewieściej komnacie;  
Jój nie tak łatwo nową wiarę rzucić:  
Ona do serca kobiety przystała,  
Z krwią się jój, myślą, uczuciem zmieszała<sup>630</sup>.  
Na próżno Mindows śle jój *wejdalotów*,  
Ona odpycha litewskich kapłanów,  
Ona krzyż cisnąc na piersi zbolalój,  
Modli się jemu. — Małych dzieci dwoje  
Uczy tajemnie chrześcijańskiej<sup>631</sup> modlitwy;  
Sercem przeczuwa ona złe dla Litwy.  
Ona wie, że Bóg chrześcijan wielkim Bogiem,  
A Zakon Jego tajemnic tłumaczem<sup>632</sup>.  
Na te do wojny zgotowane tłumy  
Patrzy, jak na śmierć idących, wyklętych.  
I widzi we snach — po litewskiej ziemi  
Krew, która płynie rzeki czerwonymi  
Widzi mogiły trupów, co się wznoszą  
Jak sine góry w cztery strony świata,  
I ogień widzi, co na wiatru skrzydłach  
Z płomiennym mieczem leci rozjuszony —  
A po nim — głucho w Litwie spustoszonej  
Do matki z dziećmi u piersi małemi  
Wróg na mogiłach płaczące — pościnał.  
I stada kruków, jedyni dziedzice,  
Krzyczą z sowami w szerokiej pustyni.

Tak Marti marzy, łzami dzieci głowy  
Zlewa, i lzy swe oddechem gorącym  
Wysusza, cisnąc do piersi swój synów —  
A Mindows z łez się urąga i strachu.  
I tysiąc przekleństw usty zwałaniem  
Rzuca na wiarę wyznawaną wczora.  
Na próżno u nóg jego Marti leży  
I błaga męża słowy, co kamienie,  
Co by wzruszyły zwierzę rozjuszone —  
On szydzi ostrzej, najgrawa<sup>633</sup> się srożej,  
W kościele uczy Raguta odprawia,  
A krzyże dzikim koniom do ogonów  
Powiązać kazał, w lasy puścić z niemi.

<sup>630</sup>*zmieszać* — dziś popr. pisownia: zmieszać. [przypis edytorski]

<sup>631</sup>*chrześcijańskiej* — tu w źródle pisownia: *chrześcijańskiej*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-jań-skiej*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>632</sup>*tłumacz* — dziś popr. pisownia: tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>633</sup>*najgrawać* — dziś popr.: naigrawać się (z kogoś a. z czegoś), tj. wyśmiewać (kogoś, coś), wyśmiewać się (z kogoś, z czegoś), szydzić. [przypis edytorski]

Tak Mindows rogi mści się na téj wierze  
Upokorzenia swojego, niewoli  
I hańby, która dotąd jeszcze boli —

XXXIV

Wieczór był; w zamku ognie zajaśniały,  
A wkoło ognisk lud rozłożył mnogi,  
*Menes*<sup>634</sup> pół twarzy wychylił z za chmury,  
I szedł, powoli wznosząc się do góry.  
Wiatr od zachodu szumiał w chmurach dziki,  
Niosąc daleko wojsk zebranych krzyki,  
Bijąc się piersią o mury zamkowe.  
Leciał, znów wracał, upadał i wznosił,  
I świszcział głosy duchów nieziemskimi.  
A kiedy ucichł, w puszczy niedalekiej  
Ozwał się strasznej wróżby krzyk *peledy*<sup>635</sup>,  
Bąk w trzęsawiskach jak strażnik zawołał,  
Czajka ze gniazda od dzieci spłoszona  
Krzyknęła biedna macierzyńskim strachem,  
I stada kruków, i wron z drzew wierzchołków  
Krały, tuląc pod skrzydłami głowy.

Niebo pochmurne było, i na ziemi  
Smutno pod nocy skrzydłami czarnemi,  
Pod wichru Pana rozdąsaném skrzydłem.  
*Menes*<sup>636</sup> krokami stapał powolnemi,  
Jakby się na wschód chciał jeszcze powrócić,  
I wpół odbytą pielgrzymką porzucić.  
A w zamku gwarnie, szumnie i wesoło;  
Choć wicher świszczę, choć *Peledy* huczą,  
Wszędzie trzaskają ogniska łuczywa,  
A każde liczna otacza drużyna,  
Róg z miodem z ręku do ręku przechodzi,  
I piosnka z ust się na usta przenosi.  
Dawne swe dzieje sobie powiadają,  
Smolą oszczepy, łuki wyginają.

Pałają się ognie w świetlicach zamkowych,  
W wielkim podwórku, przed wroty wielkimi,  
I za wałami w Żmudzinów obozie,  
Mięszają<sup>637</sup> blaski ognisk i odgłosy  
Pieśni i gwarów, wykrzyków i zwady,  
A wicher szumi, a krucy krakają<sup>638</sup>,  
A chmury czarną pędzą na wschód zgrają.  
Mindows wychylił obnażoną głowę,  
Nadstawia uszu na wrzawy bojowe;  
One mu miłsze niżli głos słowika,  
I wicher miło w jego uszach szumi,  
I chmury czarne jak przyjaciół wita.  
Kruków zaprasza na niemieckie trupy,  
Wiatry na zgłiszczą niemieckiej stolicy,

<sup>634</sup>*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>635</sup>*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

<sup>636</sup>*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>637</sup>*mięszać* — dziś popr.: mieszać. [przypis edytorski]

<sup>638</sup>*krucy krakają* — dziś popr.: kruki kraczą. [przypis edytorski]

Puhaczów<sup>639</sup> prosi, by w uszy krzyczały,  
I z serc odwagę do reszty wyгнаły.

On słucha, ludu głosami się poi,  
A czasem piosnkę, co mu lata młode,  
Co jaką wspomni zwycięztwa<sup>640</sup> przygodę,  
Kiedy do uszu doleci, uchwyci  
I sam zanóci<sup>641</sup> — Aż wicher zawyje,  
I głos mu szumem potężnym pokryje.  
Wtém gdy wiatr upadł, pogasły ogniska,  
Tentent<sup>642</sup> się rozległ — Razi jego uszy,  
I mimowolnie odbija się w duszy.  
Sam nie wie, czemu tentent go przejmuje,  
Czegoś się lęka, spodziewa i czeka,  
Wesołe czoło bez przyczyny chmurzy.

We wrotach głosów kilka się ozwało,  
W podwórku kilka kopyt zatętniało,  
I ktoś już kroczy do świetlicy proga.  
— Kto tam? — zakrzyczał *Kunigas*; sam bieży,  
Staje i patrzy.

A w czarnej odzieży,  
Z długimi włosy, młodą jeszcze twarzą.  
Na której złoty mech się wysypywał,  
Wchodzi człek jakiś i przed nim pokłęka;  
Pochylił głowę, kędziory jasnemi  
Po prochu powlókł i pomiótł po ziemi.  
Potém niebieskie wznioł na Kniazia oczy,  
I słowa, milcząc, czekał niespokojny.  
— Ktoś ty? *Kunigas* groźno go zapyta.  
Posłaniec zgody, czy posłaniec wojny?  
Z sukni *Rusina* znać! Po co przybyłeś? —

— Czyliżes nawet nie poznał mnie, panie!  
Chłopię mu głosem rozplakany rzeczce;  
Czyliś tak bardzo zapomniał o synu,  
Że ci twarz jego nawet nie przypomni? —

Wykrzyknął *Mindows* — *Wojsielk!* tyś to? synu! —  
Ręce mu obie na szyję zarzucił,  
I błogosławiąc w czoło go całował.  
— *Zkąd*<sup>643</sup> idziesz? *kędy*<sup>644</sup> lat przebyłeś tyle?  
Mów, u ogniska grzej się domowego! —  
Krzyknął na sługi — Wtém *Marti* przypada,  
Z twarzą splakaną, bez głosu i błada,  
I pocznie syna sciskać, błogosławić,  
Tysiącem pytań narzucać na niego,  
Tysiącem pieszczot macierzyństwa swego,  
Długie tęsknoty nagradzając sobie.

— *Wojsielku!* rzeczce, myśmy cię umarłym  
Mieli, i nieraz płakali po tobie.

<sup>639</sup>*pubacz* — dziś popr. pisownia: *puhacz*. [przypis edytorski]

<sup>640</sup>*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: *zwycięstwo*. [przypis edytorski]

<sup>641</sup>*zanócić* — dziś popr. pisownia: *zanucić*. [przypis edytorski]

<sup>642</sup>*tentent* — dziś popr. pisownia: *tętent*. [przypis edytorski]

<sup>643</sup>*zkąd* — dziś popr. pisownia: *skąd*. [przypis edytorski]

<sup>644</sup>*kędy* (daw.) — *dokąd*, *którędy*; *tu*: *gdzie*. [przypis edytorski]

Rzadka wieść do nas dobiega od Rusi,  
I tych nie stało; myśmy w sercu naszym  
Pogrzebli ciebie, oplakali stratę.  
O! Bóg to wielki, co cię nam powrócił.  
Tyś nasz! tyś z nami, abys nas nie rzucił! —

— Matko! mój ojczek! smutno Wojsielk powie,  
Jam nie swój, nie wasz, świat nie dla mnie waszy;  
Mnich jestem biedny, bez rodu, imienia,  
Modlitwom, Bożej służbie poświęcony.  
Przyszedłem jeszcze raz w życiu zobaczyć  
Was, potem znowu powrócę do braci,  
Do méj izdebki, do mego kościoła,  
Z których mnie nic już na świat nie wywoła,  
Bom się przysięgą zobowiązał życie  
Na Bożej służbie spędzić, w monastérze. —

— Tyś chrześcijanin?! krzyknął Mindows w gniewie.  
Rusin mi syna przerobił na wroga,  
Ale ty swego musisz rzucić Boga,  
Wrócić do dawnych, jak ja powróciłem. —

— Wojsielku! matka ze łzami przerywa,  
Zostań przy wierze, nie porzucaj wiary;  
Dość i za nasze przestępstwa już kary,  
Niech nad twą głową nie wisi miecz Boży. —

— Milczeć, kobieto! rzecze Mindows srogo;  
Ty zrzuć te suknie, weź szłyk, i do boku  
Oręż przypasuj — idź za mną na wojnę.  
Cała się Litwa zbieżała do boju.  
Syn *Kunigasa* pójdzie ze swym ludem. —  
A Wojsielk na to — Jam świętą przysięgą  
Życie pokoju wziął na wieki ciche.  
Nie mnie z orężem iść na wrogów Litwy,  
Modlić się tylko za was i świat cały.  
Boga mego nie rzucę, bo w sercu  
Wszczepiona wiara wrosła już głęboko —  
A kto ją poznał, kto światło niebieskie  
Ujrzał, ten więcej w ciemności nie wróci —  
Kto wziął tę suknię — w grobie jój nie zrzuci.  
Jam ciebie, ojczek, szedł za wiarę błagać;  
Ty ją poznałeś, i tyś ją porzucił.  
Ku złym się duchóm z modlitwą obrócił,  
A z sobą ciagniesz lud swój na przepaście.  
Błagam cię, ojczek, nie gub duszy swojej,  
Błagam cię, powróć do Chrystusa Boga! —

— I po toś przyszedł, byś ojcu twojemu  
Rady przynosił, rzekł Mindows — starszemu?  
Po toś w domowe zajrzał znów grodzisko,  
Byś pamięć dawnej wojny i sromoty,  
Złą wróżbę z sobą przyniósł nieszczęśliwy?  
Ale ty ojca nie znasz jeszcze swego —  
Z niego masz życie — śmierć możesz mieć z niego.  
— Śmierć! wtórzył Wojsielk; Bóg mój dał mi siłę  
Śmierci urągać —

— I urągać ojcu? —

Wołał *Kunigas*, popchnąwszy go nogą.  
A matka w swoje chwytając objęcia,  
Oczy na męża biadając zwracała.  
— I ty, i syn twój, niepoczciwe plemie,  
Nie krew litewska, nie moja w nim płynie —  
Wołał im *Mindows*. Jam rzucił swe Bogi,  
Abym dał usnąć Zakonu potędze,  
Abym dał w siły porosnąć ludowi —  
Lecz w sercu miałem i mam ich jedynie;  
Was szal opętał, niemiecka zaraza;  
Ciebie Rusini przeuczili w swego. —  
Biada wam, biada obojgu, z twą matką! —  
I ku drzwiom podszedł, ode drzwi powrócił,  
*Smerdóm*<sup>645</sup> swym kilka słów po drodze rzucił,  
Milczał, a z gniewu trzął się jeszcze cały. —  
Wojsielk wstał, ojcu pod nogi się wlecze.  
Całuje, łzami gorącemi zléwa —  
— Posłuchaj syna, o ojcie mój drogi!  
O panie! daj się prośbami ubłagać.  
Bóg chrześcijan<sup>646</sup> Bogiem prawdy i światłości;  
Już wiarą Jego objęły świat cały,  
Aż na granicach Litwy się opiera,  
O twoje piersi, ojcie, się rozbija —  
Daj ją swojemu ludowi, a wieki  
Imię twe będą błogosławić długie. —  
— Zdrajco! chcesz, bym się dał w ręce Zakonu,  
Lub w pęta ruskie! Wysłał cię kto pewnie,  
Abyś *Mindowsa* rozbroił słowami,  
Bo drżą sąsiedzi i miecza się boją.  
Kajdany tobie, zdrajco, i śmierć tobie! —  
— Tegożem tutaj idąc się spodziéwał.  
Rzekł Wojsielk klęcząc, gdym ojcowski zamek  
Witał wejrzeniem, witał serca biciem,  
By mnie tu więzy, sroga śmierć czekała  
Za to, że przyszedł z słowami pokoju.  
Uderzyć czołem tobie ojcie, matko!  
Wróg mnie nie wysłał, sam szedłem do ciebie,  
I nie ze zgodą, ojcie, dla Zakonu. —  
Walcz z niemi, jako ze złemi sąsiady —  
Lecz na cóż przeciw Bogu się podnosisz? —  
— Chrześcijanin<sup>647</sup> na nich, rzekł *Mindows*, nie pójdę —  
Z krzyżem na piersi na ich krzyż uderzyć —  
Litwini Bogów swoich wielkim głosem  
Wołają, dawnych ofiar i ołtarzy;  
A ty, posłańcze wroga bezrozumny,  
Radzisz mi wojnę razem i przymierze —  
Dopóki *Mindows* z Zakonem się bratał,  
Lud się go zaparł — Lud wraca do niego,  
Bo *Mindows* do swych dawnych Bogów wrócił. —

<sup>645</sup>*smerda* — wasal, dworzanie; *smerdóm* — dziś popr. forma C. Im: *smerdom*. [przypis edytorski]

<sup>646</sup>*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześc-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>647</sup>*chrześcijanin* — tu w źródle pisownia: *chrześcjanin*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-ja-nin*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

— Ojcze! więc wszystko na ziemi utracić,  
Śmierć ponieść raczej, niżli zgubić duszę —  
Nad niebo chrześcijan<sup>648</sup> przenosisz zwycięztwo<sup>649</sup>,  
I szczęścia chwilę nad raj, wieczność całą! —  
— Raj wasz niemiecki, — nie chcę tego raj! —  
Gdzie bym z Niemcami, Rusią i Lachami  
Siedział, nie mogąc podnieść na nich ręki —  
Mnie ojców moich czeka Ziemia Wschodnia! —

Marti płakała, tuląc twarz swą w dłoni,  
Wojsielk opuścił głowę, i znów nogi  
Ojcu całował, pełzając po ziemi.  
— Precz, zdrajco! słowy ani lży twojemi  
Nie wzruszysz mnie już — dość hańby i sromu,  
Czas podnieść głowę i więzy pokruszyć. —  
O! dobrze Litwie, dobrze Litwie było,  
Póki jój Zakon nie wpił się do boku,  
Jak wilk do brzucha koniowi się wpija,  
Dopóki sama, swobodna od morza  
Do morza dwóma<sup>650</sup> ramion<sup>651</sup> sięgała —  
A gdzie stąpiła, ludy podbijała —  
Przyszli, przynieśli wojny i niewolę!  
O! ja nie usnę, póki téj gadziny  
Gniazda nie najdę, nie wybiję dzieci. —  
Precz ty, kobieto, z łzami do kądzieli,  
Precz ty ode mnie, nieposłuszne chłopię!  
Mindows nie darmo stos wojny zapalił,  
I krew go chyba krzyżacka ugasi. —

Rzekł, skinął, — weszli bojary<sup>652</sup> z łykami:  
Wskazał im syna, wołał — Do ciemnicy  
Wrzucić posłańca wrogów — Rusi szpiega. —

Wojsielk słów nie mógł znaleźć<sup>653</sup> w ustach drżących,  
A Marti płacząc ku mężu biegała.  
— Okuj mnie, woła, a puść wolno syna!  
Czyż nie masz nawet ojcowskich wnętrzności,  
Czyż tak dopełniasz świętej gościnności,  
Gdy krew twa własna pod twój dach się chroni?  
Mindowe! na twe zaklinam cię Bogi,  
Kaź go rozwiązać. — Nemejas i Peskja  
Pomszczą na tobie zgwałconej gościny —  
U nóg twych leżę — zrób co zechcesz ze mną,  
Zlituj się — albo wiąż i matkę razem,  
I dzieci resztę —

Stał Mindows i słucha;

Brew zmarszczył strasznie — Precz mi z tą kobietą! —  
A Marti w więzy kładła ręce swoje,  
I syna ciałem schudłem<sup>654</sup> zakrywała.  
Bojary stali odpychać nie śmiejąc.

<sup>648</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>649</sup>zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>650</sup>dwóma — dziś popr. pisownia: dwoma. [przypis edytorski]

<sup>651</sup>ramiony — dziś popr. forma N. lm: ramionami. [przypis edytorski]

<sup>652</sup>bojary — dziś popr. forma M. lm: bojarzy. [przypis edytorski]

<sup>653</sup>znaleść — dziś popr. pisownia: znaleźć. [przypis edytorski]

<sup>654</sup>schudłem — dziś popr. forma N. lp r.n.: schudłym, wychudłym. [przypis edytorski]

Sam Mindows porwał jój rękę, odrzucił,  
 I pchnął. Aż z słabój niewiasty przed chwilą,  
 Co lzy błagała i u nóg leżała,  
 Silna i straszna Litewka<sup>655</sup> powstała.  
 Taką raz pierwszy ujrzał ją Mindowe.  
 W oczach jój gniewy wybuchłe błyskają,  
 Drżą wargi sine i pięści się wznoszą,  
 Skoczy wilczycą, co szczenięcia broni —  
 I nie prośbami do Mindowsa woła,  
 Nie zniża głowy, nie uchyla czoła. —  
 — Mindowsie! krzyczy — nie tknij go — śmierć tobie,  
 Jeśli Wojsielka nie puścisz swobodnie —  
 Ja śmierć ci zadam, ja mą własną ręką  
 We śnie zabiję, uduszę jak zwierza,  
 Co do kolebki przypelznął dziecięcój —  
 Śmierć tobie, matki przekleństwo i żony —  
 Krew na twą głowę, zbójco rozjuszony! —  
 Jam słaba — słaby mocnego zwycięża,  
 Żądło gadziny z nóg obala męża.  
 Ja tobie będę żmiją i gadziną,  
 Ja padnę błagać u mojego Boga  
 Zemsty na ciebie! Chrystus nie wysłucha!  
 Ja Bogóm Litwy poniosę ofiary,  
 Ja lud poburzę, ja zbójców zapłacę —  
 Krew dam za śmierć twą, za twe życie — życie!  
 To syn mój Wojsielk! — Bojary! słyszycie!  
 To jego dziecię, dziecię mych wnętrzności! —  
 On chce je zabić, jak zabił swych braci —  
 I ojca mego — jak was był zaprzedał  
 Rzeźni Zakonu — jak znowu zaprzeda.  
 Jeśli upadnie. — Jego więzcie, zdrajcę —  
 Wolność wam — skarby! ocalcie mi syna!! —

Wrzał Mindows gniewem, a bojary stali.  
 Na biędną matkę, na niego patrzali,  
 I syna wiązać pańskiego nie śmieli.  
 — O matko! — Wojsielk rzecze — niech ja ginę —  
 Ty żyj — dwóch braci pierś twoja osłania —  
 Dla mnie czém życie? Jam się zapał życia —  
 Jam przysięgł dać je za Chrystusa wiarę! —  
 Podawał ręce i nastawiał szyję. —

Mindows stał słupem — Wtém ze drzwi zdyszany,  
 Włosy splątane, rozczochrana broda,  
 Zbryzgany błotem, z sukniami w nieładzie,  
 Wpada posłaniec z laską w rękę białą,  
 Mówić nie może, zwałił się na ziemię,  
 I ręce tylko do góry podnosi —  
 Zaledwie słowo — Zwycięstwo<sup>656</sup>! — wymówił.  
 Zatrzął się, na Wschód pogładając, kona. —  
 Tuż za nim drugi z pośpiechem nadbiega,  
 I zamek wielkim krzykiem się rozlega.  
 — Zwycięstwo! Łado! — wołają — O Łado! —  
 — Czyje zwycięstwo? — Mindows posła pyta.  
 Drugi posłaniec temi mówi słowy —

<sup>655</sup>Litewka (daw.) — Litwinka. [przypis edytorski]

<sup>656</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]



— Trojnat, *Kunigas*, bije czołem tobie —  
Wysłał trzech gońców od pruskiej granicy,  
Z wieścią zwycięstwa i szczęścia życzeniem;  
Trzydzieści zebrał tysięcy on ludu,  
I bieżał z niemi kraj Niemców pustoszyć;  
A kędy<sup>657</sup> przeszedł, ogień z krwią buchały,  
Gdzie się ukazał, ludy drząc pierzchały. —  
Szliśmy Prusami na Czerneńskie włości,  
Wzięli Orzymów, trupów legły stosy —  
Kobiety same zagnano w niewolę,  
Bo nie zostało dziecię, ni pacholę —  
A matkóm wrogów rozpróto<sup>658</sup> wnętrzości,  
Ażeby więcej synów nie rodziły. —  
Kościoły chrześcijan<sup>659</sup> popiołami leżą —  
Kapłani końmi dzikiemi stargani.  
Trupy ich krucy z mięsa obdzierają,  
I ze zwycięstwa<sup>660</sup> naszego się cieszą. —  
Płock wzięty, xiążąt<sup>661</sup> sprzymierzonych miasto,  
Poszło w popioły, załoga pod topór —  
W połon<sup>662</sup> niewiasty, łupom skarby wielkie.  
I Prusóm mniszym srodze się dostało!  
O! takięj uczyt dawno nie bywało. —  
Zakon się zaparł na warownych grodach,  
Lecz przyjdzie ogień i głód — ich wyduszą. —

Mówił posłaniec, a Mindows radosny  
Słuchał go, ręce podniósłszy do góry. —  
Do Marti ucha nie leciały słowa;  
Ona o syna swojego truchłała,  
Rękę pośpiesznie Wojsielkowi dała. —  
Powstał, a gdy lud płynął do komnaty,  
On wyszedł z malką, na podwórzec śpieszy.

— Uciekaj! — Marti woła, i w uścisku  
Chciałaby wstrzymać, a lęka się chwili  
Utracić jednę, i sama odpycha.  
— Uciekaj, synu! powtarza mu z cicha,  
W lasy bież<sup>663</sup> ciemne przez szlaki tajemne;  
Ja ojcu twemu na pomstę zostanę —  
Uciekaj ścieżki, manowcy błędniemi,  
Bo pogoń pójdzie, bo wyśle za tobą,  
Kiedy ze swojej radości ochłonie. —  
Na głowę jego kładnąc<sup>664</sup> drzące dłonie,  
— Bóg chrześcijan<sup>665</sup> z tobą! rzekła raz ostatni;  
Jedź, synu! — Wojsielk już na konia skoczył,  
I wrota minął, i pędził gościńcem;  
A za nim matki niespokojne oko,  
Łzami zalane, w ciemności patrzyło;

<sup>657</sup>kędy (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

<sup>658</sup>rozpróć — dziś popr. pisownia: rozpruć. [przypis edytorski]

<sup>659</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>660</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>661</sup>xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

<sup>662</sup>połon (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

<sup>663</sup>bież (daw.) — biegnij, tj. uciekaj. [przypis edytorski]

<sup>664</sup>kładnąc — dziś popr. forma: kładąc. [przypis edytorski]

<sup>665</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

I gdy w oddali za nim przetętniało,  
Kiedy gdzieś zniknął w głębi puszczy ciemnej,  
Kłękła, i krzyż swój na piersi zwieszony  
Całując, za nim szlak pusty żegnała.

XXXV

W rogu świetlicy blada lampa świeci,  
Rzuca blask drżący ponad głowy dzieci —  
Śpią one. Złoty włos ich pomieszany,  
Spojone usta, rączki na ramiona  
Wrzucili sobie, i w bratnim uścisku,  
Snami dusz w kraju wieczności spoczęli.  
Nad nimi Marti klęczy, i modlitwę  
Cichą za dzieci do Boga posyła;  
A lzy srebrzyste płyną zpod<sup>666</sup> powieki  
Na głowy synów, na piersi ich białe.

Marti ich chrześcijan<sup>667</sup> Bogu poleciła,  
Chrystusa matki za niemi prosiła:  
Ona zna boleść, — sama matką była.  
Sama po synu, za synem płakała.  
Czuje zgon blizki<sup>668</sup>; bo Mindows szalony  
Zwycięstwem<sup>669</sup> Litwy i odstępstwem syna,  
Srogiami męki chce próbować żony,  
Ażeby Boga swego odstąpiła.  
A Marti w sercu modli się do Boga,  
Żeby jej męki nie dał dożyć srogięj —  
Bo słaba, męczarni lęka się i siebie —  
Bóg ją wysłuchał — I oto w modlitwie  
Twarz się promieni, lzy płynąć przestają.  
Oczy wlepione na niebo patrzą —  
I radość w nich się nadziejska maluje.  
Po raz ostatni swe dzieci całuje,  
I jeszcze łzami swemi błogosławi.  
Potém krzyż złoty kładzie pod ich głowy,  
Modli się jeszcze, pada na posłanie,  
Czując, że z niego więcej już nie wstanie.  
Po dwakroć zrywa się, oczy podnosi  
Na dzieci swoje — i upada znowu —  
Usnęła — śpi już snem szczęśliwych ludzi,  
Z którego nic ją więcej nie obudzi,  
Nawet dziecięcia płacz ukochanego.

Usnęła — nad nią niebo się otwiera,  
Chrystus Pan jasne ukazał oblicze.  
Promienną głowę, Boskie oko swoje,  
Którego jedno gdzie padnie spójrzanie<sup>670</sup>,  
Rozbija ciemność i burze uśmierza,  
I na raj ziemię oszłą z łez przemienienia.  
A wkoło niego archaniołów cztery  
Błyszczą uwite w wielki wieniec złoty.

<sup>666</sup>zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

<sup>667</sup>chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześc-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>668</sup>blizki — dziś popr.: bliski. [przypis edytorski]

<sup>669</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>670</sup>spójrzanie — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

Śmierć

Przy boku Matka, co razem na syna  
I na świat patrzy, i serce swe dzieli  
Miłością Boga i miłością ludzi;  
Niebieską, białą osłoniona szatą.  
I stóp jój czarny trup węża zgnieciony,  
Na czole wieniec z siedmiu gwiazd spleciony;  
Z serca Jój promień na ziemię upada,  
Promień miłości, co objął świat cały,  
I na Jój syna odbił się obliczu. —  
I widzi Marti niebieską krainę,  
Widzi, jak z niebiós po złotym promieniu  
Anioł się śmierci spuszcza nad jój łożę,  
Nie straszny potwór, co życie wydziera,  
Z kośćmi suchemi i wygasłem okiem,  
Biały to poseł szczęśliwej wieczności,  
W szacie ze światła, z gałęzią zieloną  
Pokoju, szczęścia! — z złotemi skrzydłami —  
Na jego ustach uśmiech się kołysze,  
W oczach łza błyszczy, na wpół łza wesoła,  
Wpół łza litości — Nią płacze po stracie,  
Z temi, z którymi zmarły się rozdziela.

Matka Boska

Anioł

O! jak łagodnie przymyka powieki,  
Jak lekko duszę na ręce przyjmuje,  
Żadna tak matka dziecięcia nie tuli;  
I jak ją pieści, gdy z nią w niebo leci! —  
Oto u łoża Marti w głowach staje,  
Czeka jój duszy — Już w jego objęciu,  
I białą szatą otulił już drżącą —  
Leci z nią — Marti pół w niebie, a jeszcze  
Dwakroć od nieba za dziećmi swojemi  
Duszą się matki zwróciła ku ziemi.

Rankiem wszedł Mindows do żony świetlicy,  
Z nim dwóch *ewarte* i dwóch *wejdałotów*,  
Słudzy, siepacze za niemi cisnęli —  
I stali w progu, iść dalej nie śmieli.  
Marti leżała blada na pościeli.  
Ale ust tchnienie już nie poruszało,  
Życia na licu, w rumieńcu nie było,  
I piersi wpadłych oddech nie podnosił.  
Złożone ręce, zamknięte powieki —  
Weszli, a hałas nie zbudził uśpionej —  
Tylko się dzieci porwały z posłania,  
I dwoma głosy matki zawołały.

Mindows stał nad nią niemy i wybladły,  
Trup żywy jeszcze nad nieżywym trupem. —  
— Umarła! — krzyknął, i zamilkł ponuro,  
Aż płacz dziecięcy zdrętwiałego zbudził.  
— Na konia! woła, na wrogi, za wiarę! —  
Leci w podwórzec zjadły, bez pamięci,  
— Na koń! na wojnę, na mnichy<sup>671</sup>, na Lachy! —  
Wypadł najpierwszy, za nim tłum się goni,  
I całe wojsko zpod zamku się rusza,  
Rozwija, wielkim boju krzyczy głosem,

<sup>671</sup>na mnichy, na Lachy — dziś popr. forma B. Im: na mnichów, na Lachów. [przypis edytorski]

W ślad bieżąc, kędy podkowy złotemi  
Koń jego drogę wybija przed niemi.

XXXVI

Biada téj ziemi, w którą koń Mindowsa  
Bieży, za sobą wiodąc ludu tłumy;  
Bo kędy czarną powieje on grzywą,  
Sypie z niej iskry, i siola goreją;  
Kędy on parskanie, mór nozdrzami bucha,  
Ludzie padają, zwierz rycząc ucieka —  
I pusto, ani ujrzysz w siolach człeka,  
Ani bydłęcia w spokojnej zagrodzie,  
Ani kłosami wyłożonych łąnów.  
Tylko szlakami leżą trupów stopy,  
I pędzą stada bydła, niewolnika:  
I słyhać pieśni zwyciężki<sup>672</sup> odgłosy,  
Jak się z płacziwą zwyciężonych mięsza.

Mindows na Lublin goni lacką ziemią.  
Drewniany zamek oblega płomieniem;  
Wpadł, zniszczył, wrócił z łupem i jeńcami.  
Danjel<sup>673</sup> Halicki w ślad za nim się goni,  
I zgłiszcza puste osadza swojemi.  
Łupy Mindowsu<sup>674</sup>, Danjelowi<sup>675</sup> kraje.  
Zaledwie wrócił w nowogródzki zamek,  
Połockie posły czołem biją jemu,  
Proszą na wojnę przeciw Smoleńskiemu.  
Mindows chorągiew trzechtwarzą<sup>676</sup> rozwija,  
Leci na Smoleńsk, pustoszy krainę,  
A powróciwszy, zastał Tatar<sup>677</sup> doma.  
Więc na Tatary gna z ludem, i z granic  
Wypchnął najeźdźców<sup>678</sup> i zatrzasnął wrota.  
Nie śmie wróg napaść — Mindowsa poznali:  
Ręka spoczęła i siły nabrała;  
Na kogo wzniesie ją, nie ujdzie cało.

Zaledwie zima pochody strzymała,  
Ale wre w sercu żądza niezgaszona,  
Pragnie krwi jeszcze: długo wojnę zwlekał,  
Bezczynny leżał, na to święto czekał.  
Teraz niełatwo rzuci sżyka z czoła,  
I do sąsiadów o pokój zawoła.

Wrócił na zamek, spojrzął po świetlicach.  
Naprzeciw ojcu wyszło dzieci dwoje,  
Same, i nie ma komu wieść za rękę.  
Pusto na zamku, pusto! Jeszcze słyhać  
Pogrzebu wonie; w niewieściój komnacie  
Sprzęty jak dawniej rozrzucone leżą:

<sup>672</sup>zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

<sup>673</sup>Danjel — dziś popr. pisownia: Daniel; tu: *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. [przypis edytorski]

<sup>674</sup>Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

<sup>675</sup>Danjel — dziś popr. pisownia: Daniel. [przypis edytorski]

<sup>676</sup>chorągiew trzechtwarza — chorągiew ze znakiem trzech twarzy, tj. trzech najważniejszych bóstw litewskich. [przypis edytorski]

<sup>677</sup>Tatar — dziś popr. forma B. Im: Tatarów. [przypis edytorski]

<sup>678</sup>najeźdźców — dziś popr.: najeźdźców. [przypis edytorski]

Kądział zerwana, krośna<sup>679</sup> niedotkane.  
Rąbki<sup>680</sup> nie całkiem<sup>681</sup> kraśną nicią szyte;  
Jak gdyby Marti wyszła w sad za rutą,  
Jakby za różą wyszła w las zielony,  
Jakby ze sługi na łąkę wybiegła,  
Lub płócien swoich bielących się strzegła.

Mindows dziesięćkroć do świetlicy wkroczył,  
Jak gdyby szukał czegoś; a gdy zoczył  
Krosna milczące, kądziele porwane,  
I rąbki białe kurzawą zwalane,  
Wrócił znów, siedział u ogniska długo,  
Wysyłał patrzeć pogody na dworze,  
Czy z wojskiem swoim już w pole wyjść może?  
A zawsze sługa odpowiadał — Panie!  
Zawieje kręcą śniegami białymi,  
Że ani nieba, ani widać ziemi. —  
Znowu *Kunigas* usiadał<sup>682</sup> na skórze,  
Na ogień patrzył, to po zamku kroczył,  
I błędnym wzrokiem aż do komnat toczył,  
W których Królowę zdał się widzieć jeszcze.

Raz wieczór szumiał śnieżystą zawieją,  
W ognisku węgle niedogasłe tły;  
Mindows gdzieś myślą uciekł w dawne boje.  
Pamięcią wojny znów odbywał swoje,  
Gdy w ucho jego — pieśń kobięca wleci —  
Zerwał się, bieży do świetlicy dzieci,  
I szybko podniósł ode drzwi zasłonę —  
Spojrzał i stanął, a oczy zdziwione  
Słupem się wryły — Nie postąpił krokiem.  
Nie wyrzekł słowa długo. — Cóż zobaczył? —  
Królewską kądziel w ręku białogłowy,  
U stóp jój dwoje bawiących się dzieci. —  
Ona śpiewała — Piosnka tak wesola,  
Dawno od zamku ścian się nie odbiła;  
Ona śpiewała, i w swém śpiewie cała  
Kędyś pieśniami w kraj pieśni uciekła.

I Mindows patrzył. Nie Marti to z grobu  
Powstała młodsza, bo nie Marti lice;  
Twarz jój weselsza, ognistsze źrenice.  
I głos nie Marti Królowej, a przecie  
Inna, a tamtej podobna; tak kwiaty,  
Na jednej oba kwitnące lodydze,  
Jednej są barwy, woni, choć ich lica  
Nie jedne obu. — Zameżna? dziewica? —  
Kto ona? — myślał, i postąpi ku niej.  
Naówczas z ławy zerwie się kobięta.  
Uciekać pocznie — On goni i pyta —  
— Ktoś ty? — odpowiedz. — Nie służebna moja?  
Nie z dworu mego, obca, znać ze stroju,

<sup>679</sup>*krośna* — dziś popr. pisownia: krosna (tj. urządzenie do tkania). [przypis edytorski]

<sup>680</sup>*rąbek* (daw.) — chustka na głowę. [przypis edytorski]

<sup>681</sup>*rąbki nie całkiem kraśną nicią szyte* — chustki, które zaczęto wyszywać czerwoną nitką, ale nie dokończono.  
[przypis edytorski]

<sup>682</sup>*usiadać* — zasiadać. [przypis edytorski]

Ruskie to szaty. — Ktoś ty, i zka<sup>683</sup> tutaj? —  
Klękla kobieta, i podniósłszy oczy,  
Mówić mu zacznie — Przebac, *Kunigasie!*  
Jam siostra Marti cioteczna, na pogrzeb  
Zjechałam tutaj, bo nie było komu  
Xiążęc<sup>684</sup> żonie płakać na pogrzebie;  
Przybyłam, żal mi sierot było rzucić,  
I od dnia do dnia odkładam powrócić.  
A tam mąż czeka i gniewa się może! —  
Jutro zta<sup>685</sup> jadę, dziś wieczór ostatni,  
Chciałam się dziećmi méj siostry nacieszyć. —

— Po cóż od sierot, rzekł Mindows, się śpieszyć?  
Czy na xiążęcym zamku źle wam może,  
Małe wam izby, niewygodne łoże?  
Lub sług wam mało, nudno saméj jednéj? —  
— O! nie, nie źle mi! — lecz nudno za swemi,  
Doumand sam został, i nie wojny pora.  
On u ogniska siedzi, nie ma komu  
Pieśnią lub słowem dum rozerwać smutnych. —  
— Doumand, rzekł Mindows z szyderskim uśmiéchem,  
Znajdzie pociechę, zapomni o stracie;  
Wam gdy tu dobrze, zostańcie przy bracie. —  
I siadł u ognia, skazał Doumandowéj  
Kądziel rzuconą i piosnkę przerwana  
Kończyć. — Kobieta długo się wzdragała;  
Uciekać myśli, jednak nie ucieka,  
I twarz odwraca, a patrzy zpod oka,  
Dąsa się niby, usta w uśmiéch strojąc.  
Aż wpół ją porwał Mindows i posadził.  
I kazał śpiewać — Ona milczy jeszcze,  
Nić długą ciągnie, białą ręką zwija,  
To spuści oczy, to wzniesie na niego.  
A tak jéj wdzięcznie zawstydzonéj, gniewnéj,  
Że Mindows patrzy wciąż na Doumandowé,  
Zapomniał piosnki i oczy w nią wlepił.  
Aż dzieci poczną coś bełkotać do niéj,  
I ona ku nim rumianą twarz skłoni,  
Pieści się z niemi, na kolana bierze,  
Włos złoty głaszcze i całuje w czoło.  
*Kunigas* patrzy — Trzeba dziecióm matki,  
Trzeba i mnie żony — niech im matką będzie,  
A dla mnie żoną. — Wstał, po izbie kroczy.  
— Zostaniesz tutaj, rzekł jéj; do Doumanda  
Gońca ślę jutro, by ciebie nie czekał. —  
Wyszedł, i zaraz szlakiem ruskim bieży  
Spudo z podarki w xiążęcą stolicę.  
Nazajutrz xiężna topi we łzach lice.  
— Pozwól mi jechać, do swoich powrócić! —  
Mindows się śmieje — Alboż źle ci ze mną?  
Pozostań tutaj — Dziś w nocy duch Marti  
Nad łożem mojm ukazal się biały,  
I mówił do mnie, bym cię wziął za żonę;  
A jak duch kazał, ja zrobię, na Bogi! —

<sup>683</sup>zka<sup>d</sup> — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

<sup>684</sup>xiążęc<sup>y</sup> — dziś popr. pisownia: książęc<sup>y</sup>. [przypis edytorski]

<sup>685</sup>zta<sup>d</sup> — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

Za dwa dni więźnie lezka znowu z oczu  
Wytrysła biała, i prosi Mindowsa —  
— Puść mnie do męża, odpuść mnie do domu;  
Po moich smutno, i mąż mnie przeklina. —  
— Mąż cię zapomniał i wziął sobie drugą;  
Tyś moją, Marti! — duch cię mnie poślubił.  
Niech Doumaud milczy, bo włość mu najadę. —

A dnia trzeciego więźna jeszcze prosi,  
Ale tak cicho, że słów jój nie słyhać.  
*Kunigas* nic już na prośby nie mówi —  
Lecz przyszedł wieczór, — on u nóg jój siedzi.  
Ona go pieśnią litewską kołysze;  
A rano ledwie z kobiécęj świetlicy  
Wychodzącego widzą domownicy. —

Już dnia czwartego milczy Doumandowa,  
Nie prosi wracać do męża i domu.  
A na jój czole nie ma kropli sromu<sup>686</sup>.  
W drogich bursztynow sznury się ubrała,  
Perłami włosy złote posplatała,  
Kraśnemi szaty piersi osłoniła,  
I śpiewa w oknie stojąc jak jaskółki,  
Kiedy do gniazda na wiosnę przylecą.

A dnia piątego Mindows na Doumanda  
Wspomniał, i ona usta mu zatuli.  
Śpiewać zaczęła, zagłuszyła słowa,  
I zaśpiewała — Jam nie Doumandowa;  
*Kunigas* wielki zaślubił mnie sobie,  
Dał sznury pereł i bursztynu sznury,  
Dał szaty złote i szaty z purpury —  
Do ubogiego grodu nie powrócę.  
Pana mojego na wieki nie rzucę. —

Aż dnia szóstego goniec z Rusi śpieszy;  
O Doumandowój mąż wieści się pyta —  
Kiedy mu wróci, dawno po pogrzebie,  
Czegóż się bawi w nowogródzkim zamku? —  
Gońca ode wrót odegnali słudzy;  
A ona stała w okienku wesoła.  
I złote włosy czesała śpiewając;  
Gońca widziała, jakby nie widziała.  
Perły nizała i piosnkę śpiewała.

### XXXVII

Zimowe śniegi na górach topnieją,  
I ode wschodu ciepłe wiatry wieją;  
Ziemia się czarna zielonością stroi,  
Lasy strząsnęły szron z gałęzi swoich.  
Ptaki w powietrzu szczebiocą wesołe,  
Ciągną żórawie<sup>687</sup>, dzikich gęsi stada,  
I bocian szuka nad krynicą żeru:

<sup>686</sup>*srom* (daw.) — wstyd, zawstydzienie. [przypis edytorski]

<sup>687</sup>*żóraw* — dziś popr. pisownia: żuraw. [przypis edytorski]

Czuć wiosnę, słychać — Mindows spójrzał<sup>688</sup> w pole,  
I wysłał konne na szlaki pacholę.  
Pacholę wraca — Ziemię wiatr osuszył,  
Koń już nie grzęźnie. Tylko w rzekach wody  
Zebrane, warcząc toczą się ku morzu.  
Na polach sucho, i ruń się zieleni.  
— I czas na wojnę — Mindows wnet zawoła,  
Rozsyła gońce po siołach, po grodach —  
Wojsko się zbiera w zamkowej dolinie.

Dobrze Mindowsu<sup>689</sup> u ogniska leżeć  
I słuchać pieśni kobiécęj, co brzęczy  
Jak śpiew słowika po rosie majowej.  
Ale nie uspiż wilka słodkim śpiewem; —  
*Kunigas* w zamku nie usiedzi długo. —  
Śniegi stopniały, czas w krzyżackie włości.

I już trzytwarza chorągiew powiewa,  
W rogi zatrąbią, w *lietaury*<sup>690</sup> uderzą;  
Poswiły<sup>691</sup> strzały, wzniosły się oszczepy.  
— Na Niemca! tłuszc się ozwie jednym głosem,  
Na Niemców! lasy wtórzą im swym szumem,  
Na Niemców! — krucy nad głowami kraczą.  
A Mindows stanął na swoich wojsk przedzie,  
Krzyknął — Na Niemca! — w Liwów<sup>692</sup> włości jedzie.

### XXXVIII

Nie darmo wróżył *wejdalota* stary  
Pomyślną wojnę i łupy bogate.  
Krzyżackie zamki zbierają po drodze,  
Krzyżackie włości, jak we żniwo pole,  
Zmiatają idąc; ścierni po nich zostaje.  
Ściernią mogiły i *kiemów*<sup>693</sup> zwaliska.  
A kędy pójdą z chorągwią czerwoną,  
Trzech Bogów Litwy twarzą naznaczoną,  
Wszelki lud czcząc ją do wojska się łączy.  
Posłowie Kurów, na drodze spotkali,  
Bili Mindowsu<sup>694</sup> czołem i prosili —  
— Wybaw nas, panie, zpod władzy Zakonu;  
My twoi dawno, my Litwinów bracia,  
Krzyże podepczem, Znicze zapalemy<sup>695</sup>.  
Pójdź w ziemię naszą, podaj nam prawicę.  
Na nasze karki, na Karszowskiej włości.  
Zakon wznosił zamek, łańcucha ogniwo,  
Którym chce związać nas, jak związał Prusy. —

Mindows rzekł — Dobrze — i w Kurów kraj jedzie,  
Ujrzał zamczysko na górze wysokiej,

<sup>688</sup>*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>689</sup>*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

<sup>690</sup>*lietaury* (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

<sup>691</sup>*poswińać* — dziś: zaświstać. [przypis edytorski]

<sup>692</sup>*Liwowie* — grupa etniczna, zamieszkująca w średniowieczu wybrzeża Bałtyku na terenie dzisiejszej Łotwy, a mówiąca językiem z rodziny ugrofińskich (spokrewnionym z węgierskim, fińskim i estońskim). Na początku XXI w. nieliczny naród liwoński stanowi jedną z mniejszości narodowych Łotwy. [przypis edytorski]

<sup>693</sup>*kiem* (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis edytorski]

<sup>694</sup>*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

<sup>695</sup>*zapalemy* — dziś popr. forma: zapalimy. [przypis edytorski]



Którą Jerzego ochrzcili Krzyżacy.  
Zamek Karszowin czerwienił wieżami,  
I dumny siedział, jako pan na tronie,  
Na kraj patrząc, co u stóp mu leżał.  
Mindows ze swemi do zamku przybieżał,  
I skinie ręką, pędzi tuszcz na mury:  
Ludzie jak mrówię<sup>696</sup> drapią się do góry,  
Obstąpią wkoło i ognie podłożą.  
Wzniosły się dymy, i krzyki, i wrzawa,  
Trzy dni płomieniom pastwy dostarczają.  
Trzy dni Krzyżacy w ogniu się trzymają.  
Czwartego powiał wicher, padły wrota,  
Wali się wojsko i radośnie woła,  
Morduje mnichów, knechtów i rycerzy.  
Czarnym pomostem Niemców wojsko leży;  
A płomień chodzi w podwórku zamkowym,  
I szuka sycząc, co by pożarł jeszcze.  
Nic nie zostało. Ale łupy mnogie  
Wywiodła Litwa, zbroje i oręż  
Na Litwie rzadkie, *kunigasów* chluba,  
Bojarów skarby, podziwienie tłumu;  
I bydła stada, i szat drogich skrzynie.

Jeszcze żarł płomień niedogasłe gruzy,  
I dym się siny nad niemi unosił,  
Nadbiegli szpiegi, że wojsko Krzyżaków  
W Koruńskie włości toczy się ogromne.  
Aż *tentent*<sup>697</sup> kopyt słyhać już z daleka,  
I chrzęsty zbroi, i rumaków rzenie,  
I Niemców ciche przedbojowe pienie.  
Duńczycy z niemi, z niemi Niemców siła,  
Z krzyżem na piersi, wojować przybyła;  
Chorągwi tyle, ile sosen w puszczy,  
A hełmów tyle, ile w polu trawy.  
A drzewców tyle, ile trzciny nad wodą.  
Idą i palą, pustoszą kraj własny,  
Idą i wszędy Mindowsa pytają,  
Ślą przeciw niemu, bić się z nim żądają.  
Mindows rzekł — Walki chcą, będą ją mieli!  
Stoję nad Durem i nie ruszę krokiem;  
Niech przyjdą do mnie, tu w polu szérokiem,  
Jest się gdzie wojskom, kto lepszy, rozprawić.—  
Rozbili szłas, ognie rozłożyli,  
Stały czaty, — padła noc spokojna:  
Słuchają wszyscy. Tętni za puszciami.  
Chrzęszczą już zbroje, rzą Niemców rumaki.  
A ich nie widać! I dzień wschodzi drugi,  
Już *tentent*<sup>698</sup> bliżej, pieśni wyraźniejsze,  
Ich nie ma jeszcze — Mindows wysłał szpiegi,  
Szpiegi ich za dzień idąc nie widzieli —  
I poczną dumać Litwa i Żmudzini —  
— Wielka tam siła, gdy jak morze z dala

<sup>696</sup>*mrówię* — dziś: mrowie, tj. wielka ilość (mrówek). [przypis edytorski]

<sup>697</sup>*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

<sup>698</sup>*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Szumi tententem<sup>699</sup>, i pieśnią, i rzeniem.  
Lecz wielkie Bogi, i Mindows nasz wielki! —

A Mindows wysłał w manowce wojaka.  
Z Kurów on rodem. Bez pałki, w odzieży  
Prostój, jak gdyby szedł dopatrzeć barci;  
Poszedł, i dwa dni nie widać go było,  
Trzeciego wrócił, a za nim tuż w tropy  
Krzyżackie wojsko czarną wali chmurą.  
On coś, upadłszy czołem, szepcze Kniaziu,  
A Mindows wesół, ofiarę gotuje,  
Oreż wybiera, przemawia do ludu,  
Nadział<sup>700</sup> skórzaną zbroję, wziął miecz biały,  
Stoi, i szydząc patrzy jak w równinie,  
Wychodząc wojsko długo się rozwinie:  
I pod namioty nad rzeką spoczywa.

Patrzy — nad wojskiem kruków stado leci;  
On kruków wita — litewskie to kruki,  
Piérwsze zaczęły bój z nieprzyjacielem,  
W drodze rzuconych kosztowały trupów,  
Szpony ich ostre, dziób od krwi czerwony.  
Nie darmo kraczą, nie darmo tu lecą.

— Witajcie, kruki! Jutro dla was uczta  
Ze łbów niemieckiej braci i Duńczyków,  
Jutro upadnie дума Zakonników,  
Ze łbami starszych, z trupy niewolników.  
Jutro!! — I patrzył. Za obozem szary  
Tłum się zebranych Kuronów rozłożył,  
Kuronów, których gwałtem przypędzono  
By zwiększyć liczbę, jeżeli nie siły.  
Skinął bojaru starszemu, i szepnie —  
—Pójdiesz do braci, mów, co czynić mają,  
Niechaj na Bogi ojców pamiętają! —

Nazajutrz ledwie Aussra<sup>701</sup> się rumiana  
Na niebo toczy, ledwie dzień szarzeje,  
Ruch na obozie Krzyżaków panuje,  
Wojsko przez Dur się przechodzić gotuje.  
Zatknięte tyki, gdzie bród przebyć mają,  
Słudzy oznajmić Kniaziu przybiegają,  
On wojsku leżąc, oczekiwać znaku  
Każe. Sam stoi, i w rannym dnia świcie  
Patrzy milczący, ręką sciska<sup>702</sup> brodę.  
Oczy zatopił w czarny tłum swych wrogów,  
Cóż szepcze. Czyli modli się do Bogów,  
Czy klątwą bije, gdy mieczem nie może.

Już świt poranny na hełmach niemieckich  
Połyskać zaczął, już we słońca wrotach,  
Złote zasłony barwy się kraśnemi  
Stroiły, w górę unosząc powolnie.

<sup>699</sup>tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

<sup>700</sup>nadziąć — tu: włożyć, wdziać. [przypis edytorski]

<sup>701</sup>Aussra (mit. litew.: *Aušros deivė*) — Jutrzenka. [przypis edytorski]

<sup>702</sup>sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

Już ptastwo<sup>703</sup> w puszczy śpiewać poczynało,  
I rosa znikać. Na wozie złocistym  
Łado<sup>704</sup> wyjeżdża. Jeszcze długim sznurem  
Ciągną się Niemcy zza Duru, za niemi  
Kuroń idą. Oko ich Mindowsa  
Szuka, nie widzi w końcu wojsk, jak wczora.  
W pośrodek siebie Krzyżacy ich wzięli:  
Znać im nie wierząc, upewnić się chcieli.

I już dwa wojska nic z sobą nie dzieli:  
Oba na jednej stanęły równinie.  
Czekają oba, aż wódz na bój skinie;  
W milczeniu krwawém mierzą się spójrzeniem,  
I klną się w sercu bijącym od gniewu.  
Mistrz na pagórku stanął i pogląda,  
Zarzucił okiem na tłum Litwy cały,  
Wzgardliwie głową wstrzęsa i ramiony;  
Potém ku swoim w drugą zwraca stronę,  
I na pancerze, na oręż pogląda,  
Które mi zbrojni krzyżowi rycerze.  
— Na zgubę swoją przyszli, dumny rzecze,  
i noga ztąd ich żywo nie uciecze.  
Dobrze im kraje bezbronne plądrować,  
Niewiasty wiązać i starców kłaść trupem;  
Lecz kiedy przyjdą na ostrz naszych mieczów,  
Pałki litewskie i litewskie łuki,  
Nie tak im łatwo o zwycięztwo<sup>705</sup> będzie. —

Wtém syn Pipina, Macho nawrócony,  
Podejdzie, głowę skłaniając z pokorą,  
I Mistrzowi<sup>706</sup> pocznie temi mówić słowy —  
— Panie! do boju ciasno nam z tą tłuszczą;  
Konie nam spłoszą, gdy strzały wypuszczą,  
I zgiełk nastanie, i tył mimo woli  
Podać możemy. Lepiej zsiadłszy z koni,  
Pieszko się z niemi uganiać po błoni.  
I tak nas więcej, i lepiej orężnych;  
Zwycięztwo w ręku. Z końmi na te tłumy  
Nic nie poradzim: przyjmij dobrą radę. —

Mistrz zwrócił głowę — Na koniach, bez koni,  
Trupy to pewne i wygrana nasza!  
Liwonów nawet i Kurów nie liczę;  
Źle zbrojni, ledwie na liczbę coś znaczą.  
My sami garść tę zdusim, zanim słońce  
Krok ujdzie w górę. —

Wtém rękę podnosi,  
A Macho bieży, wszyscy z koni skoczą  
I czarnym wałem na Litwę się toczą.  
Mindowsa wojsko murem milcząc stoi;  
Już krzyk bojowy rozległ się w powietrzu,  
Już biegną Niemcy, oni jeszcze krokiem

<sup>703</sup>ptastwo — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

<sup>704</sup>Łado a. Łada — bóstwo słowiańskie, wymieniane przez chrześcijańskich kronikarzy jako bóstwo wojny (męskie) lub płodności (żeńskie); dziś badacze powątpiewają w autentyczność tych przekazów. [przypis edytorski]

<sup>705</sup>zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>706</sup>mistrzu — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

Nie drgnęli z miejsca — Chorągiew czerwona  
 Stoi na drzewcu zwinięta, spuszczone.  
 Już twarze Niemców poznać można było.  
 Już psie ich wrzaski dochodziły uszu.  
 Dopiero Mindows gniew tłumiony długo  
 Puścił, jak wicher puszcza Pramżu<sup>707</sup> z dłoni.  
 I chmura strzał się w powietrze podniosła,  
 Chorągiew z wiatrem powiała wschodowym,  
 Jaćwieże pieśń swą pogrzebną zanóć<sup>708</sup>,  
 I pójdą wszyscy, jak wał morski idzie,  
 Złamali szyki, wyrócili zbrojnych,  
 Cisną się w Niemców skupione szeregi.  
 Dwa wojska, jak dwaj zapaśnicy starzy,  
 Zwarły się z sobą, że widzóm<sup>709</sup> się zdało,  
 Jeden człek, jedno nieforemne ciało.  
 Tak wojska w jeden wielki kłęb się gniołą,  
 Cisną Krzyżowych, przyparli do rzeki,  
 A wtém Kuroni, co szli z Krzyżakami,  
 Pieśń swą pogańską nagle gdy zanóć<sup>710</sup>,  
 Na swych się panów z orężem obróćą,  
 I siec ich poczną. Tak z dwóch stron ściśnieni  
 W śmiertelnych bolach<sup>711</sup> Niemcy się szamocą.  
 Na próżno oręż żelazny i zbroje,  
 Nic nic pomogą. Mistrz na odwrót woła,  
 Gdy ujrzał zradę Kuronów, i wojsko  
 Ściśnięte<sup>712</sup> zewsząd, walczące z rozpaczą.  
 Ale ucieczka zaparta<sup>713</sup> żelazem,  
 Co bronić miało; okuci, pod zbroi  
 Padli ciężarem, by nie powstać więćej.  
 Konie daleko, za Kuronów zgrają  
 Swobodne rwąc się, po błoniu hasają.  
 Do nich przez Kurów przebić się nie mogą.  
 Już wielki zastęp Niemców martwy leży,  
 Po grzbietach jego Litwa depcze nogą.  
 Oręż wydziéra, z nim za resztą goni —  
 Jednych Dur w siniej pochłonał już toni,  
 Drudzy o litość wołając, na ziemi  
 Leżą zgnieceni zbrojami własnymi.  
 A pieśń litewska nad głowy ich leci,  
 Coraz weselsza i głośniejsza coraz;  
 Nóć<sup>714</sup> ją Liwy, Kury i Jaćwieże,  
 Litwa, Prusacy, jednéj matki dzieci.  
 Chorągiew boju w krwi zmyta, czerwienią  
 Stała<sup>715</sup>, i wieje zemstą i mordami,  
 A przy niej Mindows z mieczem podniesionym,  
 Obnażył piersi, rozwiął mu wiatr włosy,  
 Broda jak brzozy gałęzie się chwieje,  
 Oczy jak wilcze ślipie w nocy świecą.  
 Leci i rąbie, i tratuje Niemców.

<sup>707</sup> *Pramżu* (mit. litew.) — bóstwo litewskie, starzec znający przyszłość i ludzkie losy. [przypis edytorski]

<sup>708</sup> *zanóć* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

<sup>709</sup> *widzóm* — dziś popr. forma C. lm: widzom. [przypis edytorski]

<sup>710</sup> *zanóć* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

<sup>711</sup> *w bolach* — dziś popr. forma: w bólach. [przypis edytorski]

<sup>712</sup> *ściśnięty* — dziś popr. pisownia: ściśnięty. [przypis edytorski]

<sup>713</sup> *zaparty* (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

<sup>714</sup> *nóć* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>715</sup> *stać* (*czymś, jakimś*) (z rus.) — stać się (*czymś, jakimś*). [przypis edytorski]

Już Mistrz uchodził, gdy Mindows go zoczył,  
 I poparł konia, i Niemca doskoczył.  
 — Zaczekaj! krzyczy, czas się z sobą zmierzyć.  
 Długom ja musiał kłamać wam pokorę,  
 Niech ci choć życie za mój wstyd odbiorę! —  
 I tnie go mieczem, gdzie hełm nie krył z tyłu,  
 W skórzany kaftan, wnet razu poprawi,  
 I Mistrz spadł z konia, w krwi się swojej pławi.  
 A Mindows nogą zdeptał dumne czoło,  
 Plunął mu w oczy, proszącemu łaski.  
 — Życia! byś moje wydarł, wilcze<sup>716</sup> wściekły.  
 Zawołał, życia! — masz tam drugie życie,  
 Na lepszym świecie, w który wy wierzycie,  
 Idźcie na ucztę z Poklusem i Niołą<sup>717</sup>. —  
 I rozdarł pancerz, miecz mu wbił do serca.  
 A gdy krew trysła, wziął w dłoń krwi niemieckiej,  
 I pił ją ciepłą, jak strumienia wody  
 Pije zwierz w upał, szukając ochłody.  
 Potém na gardle stojąc wrogów wodza,  
 Potoczył wzrokiem. Aż jaśniej mu czoło  
 Myślą, jak wieńcem, stroi się wesołą:  
 Bo mało Niemców w lasy się schroniło,  
 I nie ma komu walczyć, a w dolinie  
 Czarny Zakonu ścierw<sup>718</sup> drgający leży;  
 A nad nim Litwin pastwi się, odziéra,  
 I pieśń zwycięstwa<sup>719</sup> nóci<sup>720</sup>, pieśń radośną<sup>721</sup>.

Zwycięstwo, Okrucieństwo

### XXXIX

Litwa po boju nad Durem wydycha<sup>722</sup>;  
 Jeńców przed szalą Mindowsa przywiedli;  
 I stoją Niemcy nadzy i wybledli,  
 Z spuszczoną głową, z oczy zagasłemi;  
 Litwa się pastwi i nęci<sup>723</sup> nad niemi.  
 Do serc im, śmiejąc się, z łuków strzelają.  
 Porą<sup>724</sup> wnętrzości, oczy wyrrywają,  
 Końmi dzikimi członki ich targają —  
 Tak ich zwycięstwo<sup>725</sup> owiało swym szaleńcem,  
 I krew niemiecka zawróciła głowy.

Mindows się patrzy, na niedźwiedziej skórze  
 Leżąc — i oczy lśnią mu się weselem,  
 Bo jeszcze mści się nad nieprzyjacielem.  
 Wtém przyjdzie k niemu<sup>726</sup> *wejdałota* stary,  
 Stanął i głową potrząsa srebrystą.  
 — Zwycięstwo<sup>727</sup>, rzecze — Litwa się weseli,

<sup>716</sup>*wilcze* — dziś popr. forma W. lp: wilku. [przypis edytorski]

<sup>717</sup>*Nioła* (litew. *Nijolė*, pol. *Nijola*) — wg historyka T. Narbutta (1784–1864) żona litewskiego boga podziemi, Poklusa, postać wykreowana na wzór Persefony z mit. gr. Jedna z drugoplanowych bohaterek pieśni pierwszej *Anafielas*, *Witoloraudy* (tam pisownia *Nijola*). [przypis edytorski]

<sup>718</sup>*ścierw* — dziś r.n.: ścierwo. [przypis edytorski]

<sup>719</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>720</sup>*nóci* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

<sup>721</sup>*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

<sup>722</sup>*wydychać* — tu: odpoczywać. [przypis edytorski]

<sup>723</sup>*nęcić się* — tu: znęcać się. [przypis edytorski]

<sup>724</sup>*porać* (daw.) — rozpruwać. [przypis edytorski]

<sup>725</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>726</sup>*k niemu* (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

<sup>727</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Bogi je dały, a Bogóm ofiary  
Nié ma ze wrogów — Starym obyczajem,  
Najlepszy jeniec szedł na stos po bitwie.  
W krzyżackich ręku jużście obrzędów  
Swych zapomnieli, cudzych ucząc błędów. —

Mindows tłum jeńców gnać kazał ku sobie.  
— Wybierz, rzekł starcu — Niechaj los rozstrzyga. —  
Wziął garść orzechów; dziesięć pełnych było,  
A jeden pusty — Jeńców jedenastu.  
I w szłyk<sup>728</sup> wrzucili losy, ciągnąc każą —  
Mindows się patrzy, i znajomą twarzą  
Uderzon<sup>729</sup>, powstał — Hirczas! tyś w niewoli! —  
Zawołał, patrząc na Niemca, co z boku,  
Z głową na piersi, z rozpaczą na oku,  
Stał milcząc, czekał ciągnięcia kolei.  
Hirchasa Mindows znał, bo mieszkał długo  
Z Christjanem<sup>730</sup> w zamku, był Christjana sługą,  
Potém kapicę mniszą w zbroję zmienił,  
Poszedł na wojnę — i popadł w niewolę.  
— I jam tu z braćmi, rzekł, na moją dolę  
Nie płaczę, Królu, nad twoją boleję!  
Ja życie ziemskie, tyś wieczne utracił. —

Mindows się rozśmiał. Wtém szłyk Hircasowi  
Podnieśli — Orzech wyciągnął dziurawy.  
— Na stos z nim, na stos! — krzyczy tłum wśród wrzawy,  
A Mindows powstał, nakazał milczenie.  
— Drugi raz losy ciągnąc — rzecze w gniewie;  
Ten człowiek ze mną spał pod jednym dachem,  
Niech wyjdzie wolny, daruję mu życie. —  
— Życie! rzekł Hirczas, potrząsając głową;  
Cóż życie warto, gdy jedno twe słowo  
Może mi dać je, odebrać je może? —  
— Ciągnij więc losy drugi raz, Hirchasie,  
I rzuć w szłyk życie, kiedy niém wzgardziłeś. —  
Drugi raz znowu kolój szłyk obchodzi;  
W milczeniu każdy orzech swój ogląda.  
Czwartym stał Hirczas, znów los śmierć mu daje.  
— Bogi chcą! na stos — krzyczą ludu zgraje,  
Na stos go! na stos! Bogóm na ofiarę! —  
Mindows brew zmarszczył — *Wejdałoto!* rzecze.  
Na śmierć Hircchasa dozwolić nie mogę.  
Ciągnąc raz jeszcze — niech staje z innemi,  
Jeśli raz trzeci — Ledwie rzekł te słowa,  
Zgraja się znowu wściekłym ozwie wrzaskiem.  
Hircchas raz trzeci wyjął orzech śmierci,  
I spuścił głowę. — Dzięki za twą łaskę,  
Panie, rzekł cicho; Bóg to mój, nie wasi,  
Chce mojej śmierci, bym na klęskę braci,  
Na hańbę mego nie patrzył Zakonu. —

<sup>728</sup>szłyk (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

<sup>729</sup>uderzon — uderzony; tu: zaskoczony. [przypis edytorski]

<sup>730</sup>Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

Zwrócił się, poszedł; wnet z lasu lud kłody  
Przyniósł, i suchych gałęzi zgromadził.  
W środku doliny stos wznosił się wysoki,  
Na niego w zbroi, hełmie, na rumaku,  
Hirchas poskoczył. Ogień *wejdaloci*  
Podniecą zewsząd, i płomień do góry  
Szyję wyciągnął, dymem sinym bucha;  
I pieśni ryczą, i Litwa dokoła  
Z drzewcem na koniach pędza się po błoni,  
Złe duchy od swój ofiary odpędza.

XL

— Nie czas nam bujać, nie czas się weselić,  
I leżeć, patrząc na niemieckich trupów.  
Oto stos zdartych z nieprzyjaciół łupów —  
Łupy kapłanom i wojsku podzielić,  
I dalej z wojną! póki nowej głowy  
Didalis<sup>731</sup> Zakon z ziemi nie podniesie. —

Tak mówił Mindows; na głos jego mowy,  
Wodze się wszyscy zebrali dokoła.  
I Trojnat przyszedł i usiadł na skórze.  
— Piérwsza część Bogóm, Mindows dalej rzecze,  
Druga mnie, panu, trzecią lud podzielić —  
Bojarom moim ze skarbu nagrodzę. —  
Milczeli wszyscy. Trojnat wznosił się tylko,  
Wstał, i na łupy wyciągnął dłoń silną.  
— Czekaj, *Kunigas!* rzekł, podział niesłuszny.  
Coż temu będzie, co podzegli tę wojnę,  
Który lud zebrał i pierwszy prowadził,  
Zażegli stos wojny — zwyciężył, gdyś jeszcze  
W zamku swym leżał ospały, beczynnienie? —

Zatrząsł się Mindows. — Walczyłeś i łupy  
Wziąłeś z Mazowsza, rzekł, wszak jeńcy twoi  
Poszli na okup. Ja do części wówczas  
Nie szedłem z tobą, za łupem nie siałem.  
Pełny twój skarbiec, pełny zamek lackich  
Zbroi, naczynia, i sukien, i koni;  
Więcej masz pono, niż ja w Nowogródku. —  
— Bo więcej mnie się niż tobie należy,  
Rzekł Trojnat dumnie — przyszedłeś gotowe  
Zbierać, gdzieś potem i krwią zasiał własną  
Przyszłe zwycięstwo<sup>732</sup>; gdym lud twój poburzył,  
Uderzył trwogę, i ciebie z twój nory,  
Hańbą w twarz bijąc, wywłókl mimo woli. —

— Milcz! wrzasnął Mindows; ktoś ty, byś z tą mową  
Śmiał do Mindowsa uszu się przybliżyć?  
Ktoś ty? — poddany. —

— Kto? jam równy tobie!

Trojnat zakrzyczał, taż krew we mnie płynie;  
Jam panem Żmudzi, Kurów i Jaćwieży,  
Ty Litwy panem, i mnie się należy

<sup>731</sup>*didalis* (z litew.) — smok. [przypis autorski]

<sup>732</sup>*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Taż cześć co tobie — ten udział co tobie. —  
— Należy, Mindows ze złością odpowieć,  
Cześć, jaką bracióm wyrządził zuchwałym;  
I udział twój cię nie minie, Trojncie!  
Chceszli ująć cało, siedź w zamku spokojnie,  
Wezwę na wojnę — przyjdź służyć na wojnie,  
A dumę swoją i język powściągnaj,  
Abyś się kiedyś znów stróżóm zamkowym  
W ciemnicach jeszcze nie kłaniał pokorniej,  
Niżeli dawniej. — I ręką znów wskazał  
Trzy łupów działy — Jedną *wejdaloci*  
Na wozy kładną, wiozą do Romnowe,  
Drugą bojary tłum zebrany dzielą,  
Trzecią za szalas Mindowsa zanieśli. —

Trojnat zamilczał, ale chmurne oko  
W pierś się Mindowsa topiło głęboko,  
I patrzył długo, dumał, nim na konia  
Siadł, i z swym ludem popędził ku Żmudzi.

#### XL I

Rok ubiegł — Zakon podniósł smoczą głowę,  
Znów niesie wojnę, znowu lud gromadzi,  
I znowu Litwa z braćmi idzie spolem,  
Zwycięstwem<sup>733</sup> śmielsza, odważna nadzieją.  
Znów Zakon klęskę krwią zapisał swoją,  
Bo ledwie płaszcze Krzyżacy przywdzieli,  
I na koń siedli, kraj, co niszczyć mieli,  
Sam się uczynił pustynią, by wroga  
Nie karmić sobą. — Siół mieszkańcy sami  
Ogień we własnych podniecają *numach*,  
Z dziećmi na barkach w głąb lasów się gnają.  
Za bagna, w gęste puszcze się chowają.  
I przyszedł Krzyżak, zdumiał się pustynią,  
Głód go wycieńczył. Trojnat przyszedł z tyłu,  
Napadł i odarł. Obóz pruski wzięto,  
Bezsilne wojsko padło pod pałkami;  
Ledwie kto został, by klęski nowinę  
Zostałym bracióm na zamkach zwiastować.

Z łupów, próżnemi wory ładowanych,  
Dziesięć Mindowsu<sup>734</sup> posłał Trojnat wozów.  
— Skarbów nie trzeba, dość ich w Nowogródku;  
Wory posyłam, by je miał w co chować —  
Rzekł Trojnat słudze. — Jeden nazad wrócił,  
Resztę na dębach *Kunigas* wywieszał,  
Groząc Trojnatu zemstą swoją krwawą;  
A Trojnat śmiał się, z pieśni radośnemi,  
Z ludem swym ciągnął nazad do swęj ziemi.

#### XL II

Znowu rok mija; — wojną spustoszone  
Krzyżackie kraje pustyniami leżą,  
A Mindows patrzy za zdobyczą świeżą.

<sup>733</sup>zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>734</sup>Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]



— Nie jeden Trojnat Lachów będzie łupił,  
Pójdę ja na nich! — rzekł. Na Rus' śle gońce,  
Danilłu<sup>735</sup> z Swarnem<sup>736</sup> przymierze przynosi,  
Na lackie ziemie obudwu ich prosi.  
— Jak wy beze mnie, jam bez was nieśmiały;  
Razem nas lacka siła nie pokona. —  
I Danilł przyjął i Swarno przymierze.  
Poszli na Płockie, a co krwi się łało,  
Co łupów wzięli, co jeńca przygnali,  
Długo to lackie serce pamiętało,  
I długo w pieśniach ten najazd śpiewali.

\*

Trojnat nie poszedł na Lachów z Mindowsem;  
On w sercu gniew swój rozżarza, hoduje.  
On długo czeka, długo zemstę дума,  
Ale nie wrzuci kamieniem do wody  
Krzywdy swój nigdy — i póki mu bije  
Serce pod piersią, w niém i zemsta żyje.  
I Mindows swoją pamiętał urazę,  
Lecz nie śmiał wojny nieść w Trojnata ziemie —  
Jedna krew obu, jedno obu plemię;  
I zna odwagę, zna siłę Trojnata:  
Bo Trojnat w Żmudzi, jak Mindows na Litwie,  
Panem — nikt przeciw nie podniesie czoła,  
A na róg jego cała Żmudź powstanie,  
Na rozkaz jego pójdzie choć na braci. —  
I nieraz stary *burtynik* mu śpiewa  
Takiemi pieśni w wieczory zimowe,  
Jakby chciał z piersi wydobyć rozkazu,  
Iść na Krywicze i na Nowogródek.  
Nieraz bojary o skarbach Mindowsa  
Szepcąc mu cicho, żądzę podpalają,  
Nieraz za jego przymierze z Zakonem  
Błotem obelgi na niego rzucają.  
A Trojnat milczy i nie chmurzy czoła,  
Ale co myśli w duszy, nikt nie powie —  
Bo myśli jego w siwój siedzą głowie,  
Jak psy zamknięte: nie ujrzysz, aż w kniei,  
Kiedy wybiega za zwierzem w pogony,  
I w piersi jego leży tajemnica,  
Jak na dnie wody bursztynowa bryła.  
Gdy burza wstanie, to bursztyn wyrzuci.

I nieraz gwarzą przy ognisku starzy —  
— Trojnatu<sup>737</sup> panem być by nad wszystkimi,  
I Żmudź, i Litwę trzymać w silnej dłoni;  
Nikt by się wówczas na nią nie poważył,  
Bo Trojnatowe męztwo<sup>738</sup> wszyscy znają.

<sup>735</sup> *Danillo*, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. *Danilłu* — Danielowi. [przypis edytorski]

<sup>736</sup> *Swarno* a. *Szwarno* (1230 – ok. 1270) — młodszy syn Daniela Halickiego, książę halicki, po śmierci Mendoga wielki książę litewski. [przypis edytorski]

<sup>737</sup> *Trojnatu panem być by nad wszystkimi* — Trojnat powinien panować nad wszystkimi. [przypis edytorski]

<sup>738</sup> *męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

Wiary on swojej nie sprzedał Krzyżakóm,  
A komu przysiągł raz, tego nie zdradził. —

I Trojnat nieraz słucha szeptów dworu,  
Ale tak słucha, jakby wiatrów szumu,  
Jezior mrużenia i ptasiego śpiewu.  
Tymczasem wiek mu coraz bieli głowę,  
I oczy gasną, ramiona się chylą.  
Częściej u ognia Trojnat, niż na łowach,  
I częściej pieśni *burtynika* słucha,  
Nawet uważniej nadstawia jój ucha;  
A kiedy dumą pieśń w serce zadzwoni,  
To zmarszczki schodzą z wylysiałej skroni,  
I myśl się jakaś jasna po niej snuje.  
Kiedy Mindowsa wspomną przy nim imię,  
Nie wzgardą dawną to imię przyjmuje,  
Lecz z gniewem szepcze niepojęte słowa,  
Których znaczenie próżno chcą odgadnąć.  
A ludzie wiedzą, że kiedy Trojnata  
Wargą gniew w słowach wylany poruszy,  
Wkrótce on mieczem i ręką zawładą.  
Trojnat nie darmo dwa razy Doumanda  
Na jego zamku tajemnie odwiedził,  
I Doumand, mówią, zemstę jakąś knuje,  
A choć pozornie głowę korną chyli,  
To żal mu żony i tęskno mu po niej;  
I wychudł z złości, której braknie siły.  
Jeździł on na Ruś i powrócił z Rusi  
Z rozpaczą tylko! — Odtąd w Żmudz śle gońce,  
Z Trojnatem często na łowy się zjadą,  
I długo w nocy u ogniska gwarzą,  
Nim się na jednej skórze spać układą,  
Co mówią, nie wie nikt, bo obu mowa  
W tak ciche, tajne ubiera się słowa,  
Że duch jój nawet podziemny nie słyszy.  
Darmoż te tajnie i narady wspólne?  
Darmo już Trojnat lud w swój ziemi zbiera,  
Doumand kryjomo Rusinów gromadzi?  
— Nie darmo — szepczą żmudzcy bojarowie,  
— Nie darmo — stary *burtynik* powtarza.  
Ale czas płynie; dniami, miesiącami,  
Z założonemi on siedzi rękami,  
I tylko czasem wyjeżdża na łowy,  
Na ciche znowu z Doumandem rozmowy.

#### XLIII

Na zamku swoim znów siedzi Mindowe,  
Bezczynny, pieśni słuchając kobiécój.  
Nigdy on w lata swoje dawniej młode,  
U kolan Marti dni tylu nie siedział —  
Nigdy jój pieśni nie słuchał tak długo,  
Nigdy tak miło jój się nie uśmiechał.  
I Marti służą tylko jego była,  
Marti wieczерę u ognia warzyła,  
Dziecię kołysząc, lub przędąc z kądzieli

Złoty len na swą wiązącą<sup>739</sup> namitkę;  
Lub w krosnach szyła kraśnemi barwami  
Rękawy koszul białych, jak jój ciało,  
Kraśnemi barwy, jak rumieniec lica.  
A jeśli kiedy pieśń z ust jój płynęła,  
To smutna, cicha, jako ruczaj w lesie  
Szumi samotny, i sercu tęsknemu  
Miło jój słuchać. — Mindows takiej pieśni  
Słuchać nie lubił, uciekał z komnaty,  
Tam u swojego ogniska spoczywał.  
Inna bo piosnka Doumandowej żony:  
Wesoło, ciągle wesoło świergocze,  
I tak jak ona śmieje się, szczebioce;  
Staremu uśmiech na usta wywoła,  
Młodemu dumę napędza na czoło.  
Inna bo, inna Doumandowa żona:  
Dzień cały w nowe stroi się przybory,  
Bieży nad strumień, patrzy, czy do twarzy,  
I zmienia chustki, zapaski, korale,  
I nowém kwieciem coraz skroń ubiera,  
Z której nie schodzi uśmiech i pogoda.

I Mindows dla niej nieraz dzień przesiedział  
Dłużej niż myślał, i nieraz dniem wrócił  
Prędzej niż przyrzekł. Gdy jechać na wojnę,  
To serce jego bije niespokojne,  
To stokroć swoim bojaróm nakazuje  
Strzedz<sup>740</sup> jój jak oka w głowie — I posyła  
Gońców z daleka to z darami dla niej,  
To z dobrém słowem, to z troską o zdrowie.  
W całej bo Litwie drugiej takiej nie ma,  
Z takimi usty, z takimi oczyma,  
I z taką kosą<sup>741</sup>, co wstążki jasnemi  
Spleciona, jeszcze wlecze się po ziemi;  
Z tak białą piersią i z takim uśmiechem,  
Z takim na ustach i w sercu weselem. —

Gdy Mindows troską czoło swe zachmurzy,  
Ona, jak wietrzyk wiejąc przeciw burzy,  
Burzę i gromy daleko rozwieje.  
Gdy gniew na sine usta mu wystąpi,  
Ona uscisków<sup>742</sup> i prósb nie żałuje;  
Póty na swoich kolanach kołysze,  
Póty go usty drobnemi całuje,  
Dopóki gniewu nie odpędzi z twarzy,  
I innym ogniem serca nie rozżarzy.

Nie darmo Doumand posły za posłami  
Śle, żony swojej do siebie przyzywa,  
Nie darmo włosy wyrwał sobie z głowy,  
I nocy jednej nie zasnął spokojnie,  
Nie darmo żalu po niej, gniewu tyle.  
— Weź ziemie moje, przez posły powiadał;

<sup>739</sup>wiążący — dziś popr. pisownia: księżący. [przypis edytorski]

<sup>740</sup>strzedz — dziś popr.: strzec. [przypis edytorski]

<sup>741</sup>kosa (tu daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

<sup>742</sup>uscisk — dziś popr. pisownia: uścisk. [przypis edytorski]

Nie tyle ważył, gdybym je postradał.  
Ile jęj stratę — boś życia połowę  
Wziął mi z nią z domu, bo piersi rozciąłeś,  
I z piersi serce zakrwawione wzięłeś. —  
Lecz darmo prosił i darmo zaklinał:  
Mindows milczeniem zbywał jego posły,  
A zamiast żony podarki mu dawał. —  
Doumnand podarki nazad mu odsyła,  
I milczy teraz, ale milcząc knuje.  
Dwakroć do żony słał szpiegi tajemnie,  
Dwakroć ich Mindows na zamku wywieszał,  
A teraz oba milczą — Mindows myśli,  
Że się pocieszył po żony utracie,  
I inną z sobą na zamku posadził.  
Lecz Doumand w sercu i miłość ma dawną,  
I gniew ten samy; lecz je kryje w duszy,  
By lepiej uwiódł i podszedł go skorzej.

Tymczasem Roman Dubrawski nad Dnieprem  
Puścił zagony po Mindowsa kraju,  
I pali sioła, i zajężdza grody,  
I łupy bierze, pędzi lud w niewolę. —  
Doumand do pana śle swoje pacholę  
Z tą wieścią smutną —  
— Mam lud z sobą zbrojny;  
Każesz mi stanąć, jam gotów do wojny,  
I Roman kniaź swe zuchwalstwo przypłaci.  
Pójdę na niego i w więzach przywiodę. —  
— Pójdziemy razem, Mindows posłóm rzecze;  
Długo już siedzę bezczynny u ognia.  
Niech kniaź wasz z ludem w mój zamek przybywa.  
Ściągnę ja swoich, i razem pognamy.  
Odbijem łupy, w Rusi pohulamy. —  
I poszli posły z Kniazia odpowiedzią.  
Na nowogródzkim zamku stos się pali,  
Na górach ognie błysnęły w oddali,  
I jak szeroka Litwa, lud gromadzą.

Rano Trojnatu znak na wojnę dali —  
On od ostatniej wyprawy, ze Żmudzią  
Nie stał ni razu do Mindowsa boku —  
Teraz — o dziwo! — słuchają rozkazu —  
— Zbierać się ludzióm i wojskom gromadzić —  
Sam na koń siędzie i ludzi powiedzie.  
Gdzie? — W Nowogródek — *burtynikas* stary  
Szepcze, wyprawie nie chcąc dawać wiary.  
Ale już Trojnat na siwego<sup>743</sup> wskoczył,  
I z swemi ludźmi gościńcem potoczył.  
— Kto u wrót zamku? — pyta się Mindowe.  
— Trojnat! — bojary powiedzieli z cicha.  
— Pożno przypomniał posłuszeństwo swoje —  
Mindows rzekł z gniewem; lecz gniew pohamował,  
Bo właśnie Trojnat w próg izby wstępował,  
I pochylwszy ubieloną głowę,  
Naprzód powitał Kobole zamkowe,

<sup>743</sup>*siwy* — tu: koń o jasnej maści. [przypis edytorski]

Potém Mindowsu<sup>744</sup> bił czołem w milczeniu.  
Mindows się dziwił pokorze, w spójrzeniu<sup>745</sup>  
Szukał zuchwalstwa, wymówek, i z gniewem  
Wybuchnąć pragnął, czekając rozmowy.

Trojnat zimnemi powitał go słowy,  
O dawnych zajściach nie wspomniał Mindowie,  
I pytał tylko — Gdzie z wojną pójść mają? —  
— Roman Dubrawski nad Dnieprem płądruje,  
Rzekł Mindows dumnie. Bez pomocy waszój  
Zniósłbym garść jego — Dawnoście już z nami  
Na wojnę razem, Trojncie, chodzili,  
I dziś my się was widzieć nie spodzieli. —  
— Z Zakonem walka ustała do czasu,  
Rzekł Trojnat, w lackie sam nie pójdeź ziemie,  
Wojny zachciałem i do was przybyłem.  
Pewniście bez nas; — nie zawadzi siła,  
A łupów nie chcem, Mindowsie, od ciebie,  
Dosyć nam swoich łupów i zdobyczy —  
I siadł na skórze, u ognia się grzeje.  
Milczą obadwa, obadwa z niewiarą  
Patrzą na siebie z pode<sup>746</sup> łbów, to znowu  
Wiodą rozmowę, a słowa ich z sobą  
Sieką się, jako w wojnie miecze wrogów.  
Wtém wrzawa w zamku, wojenne odgłosy —  
Doumand z swém wojskiem przybywa wezwany.  
Mindows się podniósł i *smerdę* z rozkazy  
Do Doumandowej wysłał potajemnie.  
On wszedł, a Mindows nie poznał po twarzy,  
Tenli<sup>747</sup> to, co go, gdy z Rusią wojował,  
Widział na wojnach, nieraz biesiadował  
U jednych ogniów, u jednego stoła?  
Nie ten to Doumand; choć go wiek nie schylił,  
Choć włosy lata nieliczne nie wzięły,  
Ale go troski zjadły i tęsknota.  
Zagaste oczy głęboko gdzieś wpadły,  
Policzki suche, zmarszczone, pobladły,  
Usta się sine scisnęły, zacięły,  
Na czole zmarszczki, jak bróźny<sup>748</sup> na polu,  
A w każdej siedzi i wzrasta cierpienie.  
A z każdej widać i nocy<sup>749</sup> bezsenne,  
I długie żale, i tęsknicy wiele.  
— Doumand! — rzekł Trojnat, i — Doumand! — powtórzył  
Mindows zdziwiony, podchodząc ku niemu.  
Stanęli. Doumand dziki wzrok ponurzył,  
I nagiął karku, i panu swojemu  
Czołem bił kornie, a gdy schylał czoło,  
To krwią się zlało i oczy nabrzmiały,  
Płomień z nich buchnął, a usta mu drżały.  
Jak liść osiny od jesiennój burzy.  
— Cóż Roman? — Roman, Doumand mu odpowieć,

<sup>744</sup>*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

<sup>745</sup>*spójrzenie* — dziś popr. pisownia: spojrzeenie. [przypis edytorski]

<sup>746</sup>*z pode* — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

<sup>747</sup>*tenli* (daw.) — zaimek *ten* z partykułą pytajną *li*: czy ten, czyżby to ten. [przypis edytorski]

<sup>748</sup>*bróźna* — bruzda. [przypis edytorski]

<sup>749</sup>*nocy* — dziś popr. forma B. lm: noce. [przypis edytorski]

Wciąż idzie dalej, wciąż pustoszy ziemię!  
Śpieszyć na niego, biedź przeciw potrzeba.  
Daliej z łupami, gdy pogoń usłyszysz,  
Gdzieś się ukryje w puszczech i przypadnie. —  
— Jutro — rzekł Mindows. — Jutro — Trojnat wtórzył,  
A mówiąc — Jutro — wzrok w Doumanda wnrzył,  
I pchał głęboko, aż do jego duszy.  
Skinęli sobie. Mindows nic nie widzi.  
Ognia poprawił i usiadł na skórze,  
Wyciągnął rękę do Doumanda dłoni.  
— Tyś druż mój wierny, rzecze mu z uśmiechem,  
I gniewu w sercu twojém wszak już nie ma?  
Wszakżeś po żonie pocieszył się twojój?  
Jedna kobieta wartaż tyle żalu? —  
A Trojnat dodał — Jam siwy i stary,  
Ale za młodu takżem nie miał żony.  
Człeka zepsuje łatwo głos pieśczoney,  
Łatwo mu wojnę odradzi, gdy w domu  
Jest go zabawić, jest przytrzymać komu. —  
Stradałeś<sup>750</sup> żony, dobrze ci, Doumandzie!  
Teraześ wolny, do boju gotowy;  
I nie żal czasu, i nie żal ci głowy,  
Nie żal ci życia. Kiedy wróg napadnie,  
Ty od dnia do dnia nie będziesz odwlekać,  
Rano znać dadzą, wieczór na koń siędziesz.  
A Mindows troskę wziął na stare lata,  
Ot patrz, jak dawno u kolan jej leży,  
Ruś go wyzywa, na Lachów nie bieży,  
I przedzie z żoną u złotej kądzieli,  
I piosnką babską tylko się weseli.  
O, nie wożakom w dom kobietę wwozić;  
Jest bez nas komu wojowników rodzić.  
A nasze wojny, to są dzieci nasze,  
Pożyją one dłużej niż my, panie!  
Z niejednej jeszcze potomstwo powstanie,  
Co nasze imię po świecie rozślawi. —

Mówił, a Mindows zwrócił się ku niemu,  
I szydząc z niego — Myślicie, Trojncie,  
Że sami tylko wojować umiecie,  
I sami tylko w pole wyciągacie  
Wieczorną dołą, lub o rannym świcie!  
Ale i Mindows nie zapomniał jeszcze  
Oszczepem władać i lud swój prowadzić;  
Ani go pieśnią przykuła do domu  
Kobieta, ani starość, ani trwoga.  
Mindowsa znają szeroko sąsiedzi,  
Że nie z kądziela, nie u krosien siedzi. —

A Doumand milczał, wciąż mu usta drżały,  
To blednął, znowu czerwienił się cały,  
To niespokojny rzucał się po skórze.

Już kury piałą — za dębowym stołem  
Siedzieli jeszcze, jeszcze ucztowali,

<sup>750</sup>stradać żony — stracić żonę. [przypis edytorski]

Żołnierz, Małżeństwo,  
Dziecko

A róg przechodził od ręki do ręki.  
Mindowsa czoło jaśniało pogodą,  
Usta nadzieją zwycięstwa<sup>751</sup> się śmiały,  
Już liczył łupy, już jeńców związywał,  
Kniazia Romana zamykał w ciemnicę.  
A Trojnat patrzył i potrząsał głową,  
I wzgardą każde wtórzył jego słowo.  
— O Kniaziu! rzecze na koniec, jest u mnie  
Stary *burtynik*; on i wróżyć umieć,  
I pieśni śpiewać o ojców przygodach,  
I prawie dzieje dawniejszego świata.  
Nieraz on mówił o strzelcu, co w bory  
Szedł na niedźwiedzia i spotkał bojara,  
A bojar spyta — Dokąd to? mój bracie! —  
— Na łowy idę; niedźwiedź upatrzoney,  
Pójść go wziąć tylko. — Nuż bojar o skórę  
Niedźwiedzia mówić. A strzelec za srebra  
Sztukę ja sprzedał. I w bór. — A coż w borze?  
Niedźwiedź go rozdarł. Nie chełp się przed czasem,  
Kniaziu! Alboż wiesz, kto z nas żyw powróci  
Z wyprawy naszój? co z niej przyniesiemy? —

Mindows się śmieje z wróżby i powieści.  
— A złe wam myśli, to wróćcie do domu;  
Będzie i bez was zadławić go komu. —  
Wtém powstał z ławy, idzie do świetlicy,  
A słudzy świeżą słomę kniaziom niosą,  
I ogień niecą, i skóry miękkimi,  
Wysłali łoże szerokie na ziemi.  
Ale im do snu nie kleją się oczy.  
Zaledwie Mindows z izby, oni oba  
Stanęli, radzą, ludzi swych zwołali,  
Długo rozkazy tajemne dawali,  
I mieczów ostrzy ręką probowali<sup>752</sup>;  
A Trojnat, straże ustawwszy wkoło.  
Odesłał sługi i u ognia siedzi.

#### XLIV

Już kury pieją raz drugi, noc bieży,  
Jeszcze się ogień w świetlicy Trojnata  
Pali, i jeszcze nie spoczęli oba.  
Cicho na zamku, tylko szmer stłumiony,  
Jak szepty ludzi, to z wiatrem się wznosi,  
To milknie znowu, i cisza głęboka.  
A na podwórku migają się cienie,  
Po dwa i po trzy; już zamku przedsienie  
Pełne Żmudzinów, już straże u bramy  
Zabite leżą na zamkowym wale.  
I straż Doumanda osadziła wrota;  
Bojar Trojnata do świetlicy wpada.  
— *Kunigas!* czas już; zamek nasz, dokoła  
Naszych już ludzi opasany strażą.  
Dwóch tylko u drzwi Mindowsa wartuje,

<sup>751</sup>*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>752</sup>*probować* — dziś popr. pisownia: próbować. [przypis edytorski]

Reszta z Poklusem<sup>753</sup> w Pragarze<sup>754</sup> na godach.  
Nim ranek wejdzie, powrócą bojary,  
Za resztą ludu wysłani po siołach,  
I Mindows jeszcze może walczyć z niemi.  
Teraz czas, panie! Gdy zdradę wywietrzy,  
Uciec nam może, zna kryjówki grodu.  
Idźmy. — I Doumand porwie się z pościeli,  
— Idźmy! zawoła; dościeśmy czekali,  
Dosyć kłamali, dosyć przecierpieli;  
Idźmy! — I Trojnat za miecz swój pochwyił,  
Rozwarli wrota, a zdrajca prowadził.  
Pod drzwi komnaty podstąpili z cicha;  
Na progu straże rozciągnione spały,  
Lecz pochwycone krzyku nie wydały,  
I jęk stłumiony zgon tylko zwiastował.  
Doumand szedł naprzód, bo zemstą wrzał cały,  
Słowa rzec nie mógł, a usta mu drżały,  
Ręce się trzęsły i serce mu biło  
Miłości siłą i rozpaczy siłą.

Przeszli komnatę jedną — cisza wkoło,  
Drugą — i u drzwi sypialnej świetlicy  
Stanęli. Ucho chciwe Doumand wkleił —  
Dwa słyhać tylko, dwa tylko oddechy,  
Jedno westchnienie długie, w śnie zrodzone.  
I wpadli nagle. Na miękkiej pościeli,  
Mindows na piersiach Domnandowej żony  
Leżał w śnie pierwszym; jęć ręce na szyi  
Jego związane, a usta na czole  
Leżą różane. Obok szaty zdjęte,  
Kraśne odzieże, błyskotki przekłete,  
Któremi serce przekupił kobięce.  
Ujrzał to Doumand, i nim Mindows oczy  
Rozkleił, mieczem rozplątał mu głowę.  
Zraniony jeszcze porwał się, i z rykiem  
Padł jak zwierz dziki. Kobięta zbudzona  
Krzycząc się zrywa, na kolana rzuca.  
Wtém Trojnat skoczył i poprawi razu.  
Mindows krwią spłynął, zatoczył się, pada,  
A Doumandowa przed mężem swym błada,  
Wyciąga dłonie, pełźnie do nóg jego.  
— Panie! — zawoła. On nie słuchał głosu,  
Za włosy porwał, miecz w piersi utopił.  
— Kraśne ci szaty uszył twój Mindowe,  
Kraśniejsze Doumand daje ci na drogę!  
Dobrze wam było żyć razem na ziemi,  
Idźcież we dwojgu do jednej mogiły. —

Mówił, i oczy w twarz żony utopił.  
Ujrzał ją Doumand, poznał ukochaną,  
Zemsty zapomniał, miłość przypomina,  
I miecz wrywa, i siebie przeklina,  
Z piersi przebitej krew usty wysysa,  
Woła, na ręce bierze i podnosi,  
U martwej jeszcze przebaczenia wzywa.

<sup>753</sup> *Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

<sup>754</sup> *Pragar* a. *Pragaras* (mit. litew.) — Piekło, otchłań. [przypis edytorski]



Na próżno! — oczy zagasły, śmiertelny  
Całun na bladłej rozesał się twarzy,  
Głowa opadła. Jednym znakiem życia  
Krew, z białej piersi płynąca potokiem.

Ale już Doumand na trupa Mindowy  
Upada, zemstą pragnie się napić.  
A Trojnat stoi, spójrzył<sup>755</sup>, z myślą nową  
W dalsze świetlice szalony poskoczył.  
Wtém Mindows wstaje, za nim się potoczył,  
Cały krwią zlany, z najeżonym włosom,  
Z wzniesioną pięścią; — Doumanda obalił,  
Dognał Trojnata, za szyję u proga  
Chwycił i jego na ziemię wywrócił.  
Depcze nogami; — chce mówić, — nie słowa,  
Głos tylko jakiś z piersi się dobywa,  
Głos niewyraźny, stłumiony, warkliwy,  
Jak zwierza, kiedy pod myśliwca strzałą  
Padłszy, chce jeszcze raz tchnąć piersią całą.  
Ale nierówna walka ich i siły;  
Powstaje Trojnat, trzeci raz ciął mieczem,  
A jeszcze ducha nie wypędził z ciała.  
Ostatkiem życia Mindows nań się rzucił,  
I skonał, cisnąc w bezsilném objęciu.  
— Dzieci swych bronisz, wilcze, Trojnat woła:  
Nie — nie! ja życia szczenięciu twojemu  
Nie dam jednemu! wszystkie wymorduję! —  
Słuchaj mnie: z tobą ród twój ginie cały —  
Słuchaj! jam długo zemstę w piersi chował,  
Nie żebym w końcu słaby ją darował! —

Mówi, i ręce rozrywa, i bieży.  
Gdzie na posłaniu dwoje dzieci leży;  
One z przestrachu powtulały głowy,  
I cicho płaczą; i ojca, i matki,  
I swych służebnych na próżno wołają.  
Wywłókił ich Trojnat z posłania za włosy,  
Rzucił na ziemię i zdeptał nogami,  
Rozkrwawił mieczem, aż z rozdartej piersi  
Dziecięce dusze w mękach uleciały.

#### XLV

Na nowogródzkim polu czyja to mogiła,  
Ogmmném ciałem swoim garść kości pokryła?  
Mindowsa to mogiła, jak Mindowsa sława  
Stara, wielka, na polu zapadła do ziemi.  
Szły przez nią pokolenia, deptając nogami,  
Przysypując swém ciałem, wygryzając boki  
Pługiem, co głębiej co dzień rył ją i rozrywał.  
A nad nią nieraz wieśniak pieśń Mindowsa śpiewał,  
A nad nią nieraz stanął i westchnął podróżny.  
I nieraz starce, siedząc z dziećmi na kolanach,  
Prawili im o wielkich Mindowsowych bojach,  
Nieraz pieśnią, powieścią, z grobu wywołany,  
Wstał olbrzym z snu, i głową sięgając w obłoki,

<sup>755</sup>spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Z wielkim mieczem Ryngolda wznosił się nad ludem,  
Cieniem swoim przyszłość im i jutro zakrywał.

Teraz — teraz zarosła mogiła chwastami,  
I olbrzym już nie wstaje, bo spróchniał w mogile,  
Jak pamięć jego między Litwą już spróchniała.  
I pusto na mogile, i pusto dokoła;  
Tylko pszczoła zabrzęczy, szuka w chwastach miodu,  
Tylko ptaszek przeleci, smutno zaświergocze,  
Tylko człek czasem przejdzie i westchnie po cichu.  
I z Mindowsa mogiły tylko kurhan mały,  
I z Mindowsowej sławy ledwie tylko imię!

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kraszewski-anafielas-piesn-ii>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Ignacy Kraszewski, Anafielas. Pieśń z podań Litwy. Pieśń II, wydanie Adama Zawadzkiego, nakł. i druk Józefa Zawadzkiego, Wilno 1843.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Bartłomiej Nawrocki, Dorota Kowalska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: [Pedro Fernandez Photo@Flickr](https://www.flickr.com/photos/pedrofernandez/), CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do [Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur](#) i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).